IV

DO

WIELMOŻNEGO PANA

DRA KLEMENSA BĄKOWSKIEGO

SYNDYKA MIASTA

K R A K O W A

Allegaty
do
Dyaryusza Krak.
1931. r

L: 249/1 Z.W.1931.

1/302



Pachura Jan


Gdzie obuwie
tanie i dobre?
W. KAPERA
KRAKÓW

Z Nowym Rokiem!

Nowy Rok nastał. Z wieżycy
Trębacz wygrywa hejnały —
Drży każde serce z wzruszenia,
Wieść błoga leci w świat cały.

W ulicach sroży się zima,
Śnieżycą szaleje styczeń —
Listonosz bieży tymczasem
Z naręczem listów i życzeń.

Biegnie po schodach i piętrach
I do drzwi Waszych kołata.
Słyszecie! Nowy Rok nastał,
Niosę Wam listy ze świata.

Niosę Wam listy dalekie
Od serc Wam droższych nad życie —
I ja Wam życzę od siebie
Wszelkiego szczęścia obficie.

By Wam życie się splatało
W bukiet kwiatów przewspaniały,
Aby progi Waszych domów
Skrzętnie troski omijały.







U fryzjera.

— Do djabła! Co pan wyprawia? Czemu mi pan taki gorący ręcznik położył na twarz?

— Bo nie mogłem go utrzymać w rękach.

Jak można o to posądzać?

Narzeczony: Czy znasz Sienkiewicza w Pustyni i Puszczy?

Ona oburzona: Jak mię możesz o to posądzać?! Nie znam wcale tego pustelnika.

Zwycięstwo.

— Pogratulować Pani, odniosła Pani zwycięstwo nad sercem generała X.

Ona: Ładne zwycięstwo! To on właściwie zwyciężył i zdobył mój posag.

Nasze dzieci.

Ojciec, pokazując synowi kreta ubitego w ogrodzie warzywnym: — Kret zjada dziennie tyle pożywienia, ile waży.

Mały Władek zamyślił się.

— Cóżeś się tak zamyślił? — pyta ojciec.

— Myślę tatusiu, skąd kret właściwie może wiedzieć, ile on waży?

Upolował.

— Jadwisiu! Ubiłem dla ciebie pięknego zajączka.

— Żona (kręcąc podejrzanie noskiem): Chwała Bogu, żeś go ubił..., bo już zaczął śmierdzieć.

Skąpski.

Mąż: Co chcesz kochanie, abym Ci kupił w Szwajcarji?

Żona: Doprawdy nie wiem sama....

Mąż: Namyśl się moja droga, jak powrócę, to mi powiesz.

Na balu.

Matka: Pan Józef cały wieczór dzisiaj z tobą tańczył, chyba ci się oświadczył?

Córka: Tak mamo!

Matka: Chwała Bogu! I cóż powiedział?

Córka: Oświadczył mi, że się nigdy nie ożeni.

ROK 1931

LIPIEC	SIERPIEŃ	WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
1 Ś Teobalda	1 S Piotra W. O.	1 W Idzi	1 C Remigiusz	1 N Wszystk. ś.	1 W Eligjusza
2 C N. NMP.	2 N Porcj.	2 Ś Stefan Kr.	2 P Anioł str.	2 P Dzień zad.	2 Ś Bibjana
3 P Heljoda	3 P Znal. ś. Stef.	3 C Bronisł.	3 S Kandyt.	3 W Huberta B.	3 C Franciszek
4 S Prokopa	4 W Dominik	4 P Rozalji	4 N Franciszek	4 Ś Karola B.	4 P Barbary
5 N Cyryla	5 Ś NMP. Śn.	5 S Wawrzyn.	5 P Placyda	5 C Zacharjasz.	5 S Piotra Chr.
6 P Izajasza	6 C Przem. P.	6 N Zachar.	6 W Brunona	6 P Leonarda	6 N Mikołaja
7 W Filomeny	7 P Kajetana	7 P Regina	7 Ś M. B. Róż.	7 S Engelberta	7 P Ambrożego
8 Ś Kiljana	8 S Cyrjaka	8 W Nar. NMP	8 C Brygidy	8 N Gottfryda	8 W N. P. NMP
9 C Anatol.	9 N Romana M.	9 Ś Gorgonj	9 P Djonizy	9 P O. NMP.	9 Ś Leokadji
10 P Amalji	10 P Wawrzyna	10 C Mikołaja	10 S Franciszek	10 W Andrzeja	10 C P. d. NMP.
11 S Zuzanny	11 W Zuzanny	11 P Emiljana	11 N Wincenty	11 Ś Marcina	11 P Damaza
12 N Jana Gw.	12 Ś Klary P.	12 S Maryi	12 P Maksymilj.	12 C Gr. Męcz.	12 S Aleksandra
13 P Małgorzaty	13 C Hipolita	13 N Eugenji	13 W Edwarda	13 P Stanisł. K.	13 N Łucji
14 W Bonaw.	14 P Euzeb.	14 P Podw. ś. kr.	14 Ś Kaliksta	14 S Marcina	14 P Spirydjona
15 Ś Henryka	15 S Wnb. NMP.	15 W Nikodema	15 C Teresy	15 N Leopolda	15 W Walerjana
16 C NMP. Szk.	16 N Rocha W.	16 Ś Kornelji	16 P Florentyna	16 P Edmunda	16 Ś Euzebjusz
17 P Aleksy	17 P Jacek W.	17 C Blizny ś. F.	17 S Jadwigi	17 W Of. NMP.	17 C Łazarza
18 S Fryderyka	18 W Heleny	18 P Józefa z K.	18 N Łukasz E.	18 Ś Pośw. B.	18 P Ocz. NMP.
19 N Wincenty	19 Ś Ludwika	19 S Januarj	19 P Piotra z. A.	19 C Elżbiety	19 S Tymoteusz
20 P Eljasza	20 C Stefana	20 N Eustach.	20 W Feliciana	20 P Feliksa	20 N Pelagji
21 W Praksedy	21 P Joanny	21 P Mateusza	21 Ś Urszuly	21 S Salomei	21 P Tomasza
22 Ś Marja M.	22 S Tymot.	22 W Tomasza	22 C Kordeli	22 N Cecylii	22 W Zenona
23 C Apolin.	23 N Filipa	23 Ś Lina Tek.	23 P Jan Kapist.	23 P Klemensa	23 Ś Wiktorji
24 P Krystyna	24 P Bartłom.	24 C M. B. Bol.	24 S Rafała	24 W Emiljany	24 C Adam i Ew.
25 S Jakóba	25 W Ludwik k.	25 P Kleofasa	25 N Kryspina	25 Ś Katarzyny	25 P Boże Nar.
26 N Anny	26 Ś Zeferyn	26 S Cypriana	26 P Ewarysta	26 C Sylwestra	26 S Szczepana
27 P Pataleon	27 C Józefa K.	27 N Kosmy	27 W Sabiny	27 P Leonarda	27 N Jana Ew.
28 W Wiktor	28 P Augustyna	28 P Wacława	28 Ś Szymona	28 S Rufina	28 P SS. Młodz.
29 Ś Marty	29 S Ścięcie ś. J.	29 W Michała	29 C Narcyza	29 N Saturnina	29 W Tomasza
30 C Abdona	30 N Róży	30 Ś Hieronym	30 P Zenona	30 P Andrzeja	30 Ś Eugenjusza
31 P Ignacego	31 P Rajmunda		31 S Lucyli		31 C Sylwestra

ROK 1931

STYCZEŃ

1	C	Nowy Rok
2	P	Makarego
3	S	Genowefy
4	N	Tytusa
5	P	Szymona
6	W	3. Króli
7	S	Lucjana
8	C	Seweryna
9	P	Juljana
10	S	Marjana
11	N	Hygina
12	P	Ernesta
13	W	Hilarego
14	S	Feliksa
15	C	Pawła P.
16	P	Marcel.
17	S	Antoniego
18	N	Kat. Św. P.
19	P	Henryka
20	W	Fabjana
21	S	Agnieszki
22	C	Wincent.
23	P	Zaśl. NMP.
24	S	Tymot.
25	N	N. Św. P.
26	P	Polykarpa
27	W	Jana Złot.
28	S	Ildefonsa
29	C	Franciszka
30	P	Adelajdy
31	S	Piotra N.

LUTY

1	N	Ignacego
2	P	O. S. N. M. P
3	W	Błażeja
4	S	Weroniki
5	C	Agaty
6	P	Doroty
7	S	Romualda
8	N	Jana z M.
9	P	Apolonji
10	W	Scholast.
11	S	Dezydery
12	C	Eulalji
13	P	Katarzyna
14	S	Walent.
15	N	Faustyna
16	P	Juljanny
17	W	Karnawał
18	S	Popielec
19	C	Konrada
20	P	Eleuter
21	S	Eleon.
22	N	Kat. Ś. P.
23	P	Romana
24	W	Macieja
25	S	Wiktora
26	C	Aleksand.
27	P	Leandra
28	S	Romana O.

MARZEC

1	N	Albina
2	P	Symplicj.
3	W	Kunegund.
4	S	Kazimierza
5	C	Euzeb.
6	P	Fryderyka
7	S	Tom. z A.
8	N	Jana B.
9	P	Franciszki
10	W	40 męczen.
11	S	Pelagji
12	C	Grzegorza
13	P	Rozyny
14	S	Matyldy
15	N	[illegible]
16	P	Herberta
17	W	Gertruda
18	S	Gabrjela
19	C	Józ. Obl.
20	P	Patrycj.
21	S	Benedykta
22	N	[illegible]
23	P	Katarzyny
24	W	Ireneusza
25	S	Zwi. NMP
26	C	Ruperta
27	P	Sykstusa
28	S	Eustachy
29	N	Kwietna
30	P	Balbiny
31	W	Teodora

KWIECIEŃ

1	S	Hugona
2	C	Wielki Cz.
3	P	„ P.
4	S	„ S.
5	N	Wielkanoc
6	P	Wielki Pon.
7	W	7 B NMP
8	S	Dionis
9	C	Marji
10	P	Ezechjela
11	S	Leona
12	N	Juljusza
13	P	Hermen.
14	W	Tyburcj.
15	S	Anastazji
16	C	Kalliksta
17	P	Rudolfa
18	S	Apolonj.
19	N	Emmy
20	P	Wiktor
21	W	Anzelma
22	S	Sot. i Kaja
23	C	Wojciech
24	P	Jerzy M.
25	S	Św. Marka
26	N	Kl. i Marc.
27	P	Teofila
28	W	Witalisa
29	S	Piotra M.
30	C	Katarzyny

MAJ

1	P	Filip i Jak.
2	S	Atanaz.
3	N	Konst. 3 M.
4	P	Florjana
5	W	Moniki
6	S	Jan w Ol.
7	C	Domiceli
8	P	Stanisława
9	S	Grzegorza
10	N	[illegible]
11	P	Adolfa
12	W	Pankracy
13	S	Serwacy
14	C	Wniebowst.
15	P	Zofji
16	S	Jana Nep.
17	N	Paschalis
18	P	Eryka
19	W	Celest.
20	S	Bern.
21	C	Feliksa
22	P	Heleny
23	S	S. Andrzeja
24	N	Zielone Św.
25	P	Pon. Ziel.
26	W	Filipa N.
27	S	Jana P.
28	C	August.
29	P	Urbana
30	S	Ferdynand
31	N	Anieli

CZERWIEC

1	P	Nikodema
2	W	Erazma
3	S	Klotildy
4	C	Boże Ciało
5	P	Bonifac.
6	S	Norberta
7	N	Roberta
8	P	Medarda
9	W	Felicjana
10	S	Małgorzaty
11	C	Barnaby
12	P	Onufry.
13	S	Ant. z P.
14	N	Bazyl.
15	P	Wita
16	W	Benona
17	S	Adolfa
18	C	Marek i M.
19	P	Juljanny
20	S	Sylwerjusza
21	N	Alojzego
22	P	Paulina
23	W	Zenona
24	S	Jan Chrz.
25	C	Prospera
26	P	Jana i P.
27	S	Władysława
28	N	Leona II P.
29	P	Piotr i Paw.
30	W	Wsp. ś. P.

Na lekcji zoologji.

— Wymień mi jakieś zwierzę, które uważasz za najbardziej leniwe.

— Pluskwa, proszę pana profesora!

— Co pluskwa?... A to dlaczego?

— Przecież, proszę pana profesora, przez cały dzień nie wyłazi ona z łóżka!

W sądzie.

Przewodniczący: Czy oskarżony ma co dodać jeszcze na swoją obronę?

Chłop poskrobał się w głowę i powiada, wskazując rozpaczliwym giestem: — Ani centa, wysoki sądzie! Ostatnie dwanaście dolarów zabrał pan adwokat.

15 lat bez wody.

Franek, syn myśliwego, przeglądając album zwierząt, który ojciec pozostawił na stole, powiada:

— Mamo, tu piszą, że wielbłąd 15 dni wytrzyma bez wody.

— To jeszcze nic, twój ojciec już 15 lat nie pił kropli wody.

Powód.

— Nosisz takie eleganckie palto, a spodnie masz podarte.

— Przecież to nie tak łatwo zamienić spodnie w restauracji.

TARYFA POCZTOWA.

Obrót krajowy.

Listy prywatny do wagi 20 g 25 gr., od 20—250 g 50 gr., od 250—500 g 80 gr., **urzędowe** do wagi 20 g 25 gr., od 20—250 g 50 gr., od 250—2000 g 70 gr.
Kartki pocztowe pojedyncze 15 gr., z odpowiedzią 30 gr.
Druki prywatne do wagi 25 g 5 gr., od 25—50 g 10 gr., od 50—100 g 15 gr., od 100—250 g 25 gr., od 250—500 g 50 gr., od 500—1000 g 60 gr., od 1000—2000 g (tylko w pojedyncze tomy) 70 gr.
Druki dla ociemniałych do wagi 5 kg 5 gr.
Próbki towarowe do wagi 250 g 25 gr., od 250—500 g 50 gr.
Papiery handlowe oraz **przesyłki mieszane** (druki, próbki i papiery) do wagi 250 g 25 gr., od 205—500 g 50 gr., od 500—1000 g 60 gr.

Obrót zagraniczny.

Listy do wagi 20 g 50 gr., za każde dalsze 20 g 30 gr., do **Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier** do 20 g 40 gr., za każde dalsze 20 g 30 gr.
Kartki pocztowe pojedyncze 30 gr., z odpowiedzią 60 gr., do **Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier** pojedyncze 25 gr., z odpowiedzią 50 gr.
Druki prywatne za każde 50 g 10 gr.
Druki dla ociemniałych za każde 1000 g 5 gr.
Próbki towarowe za każde 50 g 10 gr., najmniej 20 gr. (najwyższa waga 500 gr.).
Papiery handlowe za każde 50 n 10 gr., najmniej 50 gr.
Przesyłki mieszane za każde 50 g 10 gr., najmniej 20 gr., gdy mieszana z druków i próbek to najmniej 50 gr.

Za przesyłki polecone

dopłaca się oprócz powyższych należytości w kraju 50 gr., za granicę 60 gr.

Listy wartościowe.

Oprócz należytości od wagi uiszcza się należytość asekuracyjną, t. j. od wartości: w obrocie krajowym za każde 1oo zł. wartości 1o gr., przy listach otwartych (liczonych) 3o gr. W obrocie zagranicznym za każde 3oo zł. 5o gr. (najwyższa dopuszczalna wartość 5ooo zł.) oraz dopłatę dodatkową bez względu na wagę, wartość i rodzaj obrotu 1o gr.

Należytość za doręczenie listów wartościowych.

Do 1oo zł. 1o gr., od 1oo—1ooo zł. 2o gr., od 1ooo—5ooo zł. 5o gr., ponad 5ooo zł. 1.— zł.

Taryfa paczkowa.

W obrocie krajowym pobiera się wedle wagi i odległości:

do wagi	do 100 km	od 100—300 km	od 300—600 km	ponad 600 km
	zł.	zł.	z .	z'.
1 kg	0·60	0·80	1·00	1·20
3 „	0·80	1·20	1·60	2·00
5 „	1·20	1·80	2·40	3·00
10 „	1·80	2·60	4·00	6·00
15 „	2·50	4·00	6·00	8·00
20 „	3·50	6·00	8·00	10·00

Za paczki ochronne 5o% więcej od wagi.

Przy wartościowych od wartości za każde 1oo zł. 1o gr.
„ „ za manipulację do 1oo „ 2o „
„ „ „ „ ponad 1oo „ 4o „

Opłata dodatkowa we wszystkich wypadkach 1o gr.

Opłata za doręczenie paczek.

Od wagi 1—5 kg 4o gr., od 5—1o kg 5o gr., od 1o—15 kg 8o gr., od 15—2o kg 1 zł.

9

Przekazy pocztowe.

Opłata za przekazy do 1o zł. 15 gr., od 1o—25 zł. 3o gr., od 25—5o zł. 45 gr., od 5o—1oo zł. 65 gr., od 1oo—25o zł. 9o gr., od 25o—5oo zł. 1·3o zł., od 5oo do 75o zł. 1·75 zł., od 75o—1ooo zł. 2·15 zł., od 125o do 15oo zł. 2·55 zł., od 15oo—175o zł. 2·9o zł., od 175o do 2ooo zł. 3·25 zł., od 2ooo zł. 3·55 zł. Opłata dodatkowa bez względu na kwotę 5 gr.

Przy przekazach telegraficznych: 1) opłata zwykła, 2) manipulacyjna 2o gr., 3) należytość telegraficzna i 4) ewentualność ekspres.

W obrocie zagranicznym istnieją szczególne konwencje.

Należytości za doręczenie przekazów.

Do 1o zł. 5 gr., od 1o—25 zł. 1o gr., od 25—5o zł. 2o gr., od 5o—1oo zł. 3o gr., od 1oo—25o zł. 4o gr., od 25o—5oo zł. 6o gr., od 5oo—75o zł. 8o gr., od 75o do 1ooo zł. 1 zł., od 1ooo—15oo zł. 1·5o zł., od 15oo do 2ooo zł. 2 zł.

Zagraniczny obrót przekazowy.

Stany Zjedn. Ameryki półn. do 1oo dol., Austrja, Belgja, Czechosłowacja, Danja, Estonja, Finlandja, Francja z kolonjami, Wolne miasto Gdańsk, Hiszpanja z kolonjami, Holandja do 25o fl., Kanada, Łotwa, Marokko z wyłączeniem strefy hiszpańskiej, Rumunja, terytorjum Saare, Szwajcarja, Szwecja, Tunis, Węgry, Wielka Brytanja, Włochy do 2ooo lirów,

Poczta lotnicza.

Przy adresie przesyłki napis kolorowy: „lotnicza" za granicę: „Par avion". Listy i kartki krajowe i zagraniczne podwójna opłata.

Opłaca się zwykłą opłatę pocztową i za przewóz lotniczy. Przy paczkach wynosi opłata:

do wagi	należytość poczt. zł.	należytość lotnicza zł.	Razem zł.
1 kg	1·oo	2·oo	3·oo
od 1—5 „	2·oo	4·oo	6·oo
„ 5—1o „	3·oo	6·oo	9·oo
„ 1o—15 „	5·oo	1o·oo	15.oo
„ 15—2o „	6·oo	12·oo	18·oo

Należytość dodatkowa 1o gr. Za paczki ochronne 5o% od wagi więcej.

Obrót zagraniczny określony szczególnemi konwencjami.

Telegramy

od wyrazu 15 gr. i taksa zasadnicza 5o gr.

Za telegramy pilne potrójna opłata od wyrazów. Za telegramy listowe od wyrazu 8 gr., najmniej za 20 wyrazów. Za telegramy o kilku adresach oprócz zwykłej taksy 5o gr. (1 zł. przy pilnych) za każdy przepisany tekst do dalszego adresu. — Pokwitowanie nadanego telegramu 1o gr. Za cofnięcie nieodtelegrafowanego telegramu 3o gr.

Ruch zagraniczny unormowany szczególnemi konwencjami.



Nakład i własność Związku Prac. P. i T. Koło III.
redaktor odp. Krzepowski Jan
Druk. i Litogr. Inż. W. Krzepowskiego Synowie
Kraków - Dębniki

11

KOMITET PAŃ GOSPODYŃ:

J. W. PANIE:

—

Pułk. Bolesławiczowa
Inż. Białkowa
Hr. Bnińska
Dyr. St. Bukowiecka
Drowa Bednarska
M. Borucka
Hr. Chodkiewiczowa
Dr. Dyboska
Dyr. Dygatowa
Z. Fiszerowa
Honor. Jachimska
Dyr. Kesslerowa
Pułk. Kostrzewska
Dyr. Kostecka
A. Kosmowska
Dr. Br. Krauze
M. Krzesiwowa
Kurat. Kupczyńska
Wojewodz. Kwaśniewska
Drowa Kwiatkowska
Wicepr. Landauowa
Dyr. Langrodowa

ZAPROSZENIE

dla JWPan Dr Kl. Bakonski z Rodziną

NA

DANCINGI-KARNAWAŁOWE

URZĄDZANE STARANIEM T. O. M.
W SALACH STAREGO TEATRU
POCZĄTEK O GODZ. 9 WIECZÓR

PIERWSZY Z CYKLU DANCINGÓW-KARNAWAŁOWYCH

ODBĘDZIE SIĘ
W DNIU 3-go STYCZNIA 1931 R.

NASTĘPNE TERMINY BĘDĄ KAŻDORAZOWO
— — OGŁASZANE W DZIENNIKACH. — —

POWYŻSZE ZAPROSZENIE JEST WAŻNE NA WSZYSTKIE DANCINGI-KARNAWAŁOWE T. O. M

WSTĘP ZŁ. 6 — DLA PP. AKADEMIKÓW ZŁ. 2·50

H. Lepszowa
Tadeusz. Łepkowska
A. Madeyska
Konsul. Maixnerowa
Wiceprez. Ostrowska
Drowa Pogonowska
Prof. Pisarska
Dyr. Przybylska
Drowa Przypkowska
Inż. Rodakowska
Drowa Rogowska
Prez. Rollowa
Ks. Sapieżyna
Drowa Sikorska
M. Sobolewska
A. Stasicka
Redakt. Srokowska
Drowa Sędzielowska
Wiceprez. Schneiderowa
Z. Suska
Dyr. Torowa
N. Wasungowa
M. Wielgusówna
Inż Wojtyczkowa
Dr. Jan. Zieleniewska
Dr. Ziemnowiczowa

12

bal

1931

ZA PRO SZE NIE

ROLĘ GOSPODYŃ I GOSPODARZY RACZYLI PRZYJĄĆ:

JWP.: RED. DR. BEAUPRE'OWIE, DYR. BIEŻEŃSCY, HR. BNIŃSCY, PREZ. INŻ. BOBKOWSKI, POSŁ. DR. BOGDANI'OWIE, DYR. BOLLANDOWA, STAN. BURTANOWIE, REKT. INŻ. CHROMIŃSCY, PROF. DR. CIECHANOWSCY, INŻ. CZAPLICCY, POSŁ. RED. DĄBROWSCY, DYR. DORAWSCY, PROF. DR. R. DYBOSKI, POSŁ. DR. T. DYBOSCY MIN. PREZ. INŻ. DUDEKOWIE, PREZ. INŻ. DUTCZYŃSCY, PROF. DR. DZIURZYŃSCY, PREZ. INŻ. EPSTEINOWIE, REKT. DR. ST. ESTREICHEROWIE, DYR. PROF. DR. T. ESTREICHEROWIE, DYR. DR. FEDEROWICZ, DZIEK. DR. GOETEL, PROF. DR. GOŁĄBOWIE, DYR. GRADOWIE, PREZ. DR. GREGER, INŻ. GUTKOWSKI, REKT. DR. HOBORSCY, REKT. DR. HOYEROWIE, DZIEK. JAROCCY, DYR. DR. KESLEROWIE, DYR. INŻ. POLACZEK-KORNECCY, REKT. INŻ. KORWIN-KRUKOWSKA, PREZ. REKT. DR. KOSTANECCY, PREZ. DR. KRAUSS, REKT. DR. INŻ. KRAUZOWIE, DZIEK. DR. KREUTZ, POSŁ. PROF. DR. A. KRZYŻANOWSCY, PREZ. DR. J. KRZYŻANOWSCY, PROF. INŻ. W. KRZYŻANOWSCY, MIN. PROF. DR. KUMANIECCY, KUR. DR. KUPCZYŃSCY, WOJEW. DR. KWAŚNIEWSKA, WICEPREZ. DR. LANDAUOWIE, PREZ. PROF. DR. LATKOWSCY, KONS. DYR. INŻ. LEWALSCY, DYR. DR. LEWANDOWSCY, DZIEK. DR. LEWKOWICZOWIE, GEN. ŁUCZYŃSCY, DYR. DR. MAKOWSCY, PROF. DR. MAJEWSCY, REKT. DR. MARCHLEWSCY, KONS. MARCHWICCY, DR. MATUSOWIE, DYR. INŻ. DR. MEYEROWIE, MIN. REKT. DR. NOWAKOWIE, WŁODZ. OTTMANNOWIE, WICEPREZ. DR. OSTROWSCY, PROF. PRAWOCHEŃSCY, DR. REINEROWIE, DYR. DR. ROKOSZOWIE, PREZ. SEN. INŻ. ROLLOWIE, PROF. DR. ROUPPERTOWIE, DZIEK. INŻ. RÓŻAŃSCY, PROF. DR. SARNOWIE, PREZ. DR. SCHWARZENBERG-CZERNOWIE, WICEPREZ. DR. SCHNEIDEROWIE, DYR. INŻ. SEIFERT, PROF. DR. SEMKOWICZOWIE, REKT. INŻ. SKOCZYLASOWIE, PREZ. DR. STRAWIŃSCY, PROF. INŻ. STRUSZKIEWICZOWIE, REKT. DR. INŻ. STUDNIARSCY, DYR. DR. SZELIGA, MEC. DR. SZOŁAYSKI, REKT. DR. SZYSZKO-BOHUSZOWIE, DYR. INŻ. TOROWIE, PROF. DR. WALTER, WICEPREZ. DR. WIELGUSOWIE, PROF. DR. WILKOSZOWIE, PROF. DR. WŁODKOWIE, MEC. DR. WOŹNIAKOWSCY, REKT. INŻ. ZAŁĘSKA, REKT. DR. ZOLLOWIE, PROF. DR. ŻABIŃSCY.

14

DNIA 17-GO STYCZNIA 1931 ROKU
W SALACH STAREGO TEATRU

ODBĘDZIE SIĘ

POD PROTEKTORATEM:

JWPANA WOJEWODY KRAKOWSKIEGO
DR. MIKOŁAJA KWAŚNIEWSKIEGO
JEGO MAGNIFICENCJI REKTORA UNIW. JAGIEŁŁ.
PROF. INŻ. EDMUNDA ZAŁĘSKIEGO
JEGO MAGNIFICENCJI REKTORA AKAD. GÓRNICZEJ
PROF. INŻ. HENRYKA KORWIN-KRUKOWSKIEGO
JEGO MAGNIF. REKTORA AKAD. SZTUK PIĘKNYCH
PROF. KONSTANTEGO LASZCZKI
DYREKTORA WYŻSZEGO STUDJUM HANDLOWEGO
PROF. DR. INŻ. ARNOLDA BOLLANDA

BAL AKADEMICKI

NA KTÓRY

JWP. Dr. Bąkowskiego Klemensa

Z RODZINĄ

MA ZASZCZYT PROSIĆ

ZA KOMITET:

WOJEWÓDZKI KOMITET POM. MŁODZ. AKAD.
CENTRALA AKADEMICKICH STOW. SAMOPOM.

POCZĄTEK O GODZINIE 22
WSTĘP: ZŁ 8, AKAD. ZŁ 4.

16

DANCINGI PRAWNIKÓW

KASYNO OFICERSKIE

W DNIACH 22. 29 I., 5, 11 II. 1931 ROKU.

KOMITET:

JWPANIE:

Arctowa Karolowa	Mączkowa Wincentowa
Benisowa Arturowa	Maraszewska Emilowa
Bielska Mieczysławowa	Maziarska Tadeuszowa
Bojarska Stanisławowa	Młynarkiewiczowa Halina
Czajkowa Janowa	Nitschowa Stanisławowa
Dunikowska Janowa	Patkaniowska Michałowa
Dziurzyńska Tadeuszowa	Piwarska Kazimierzowa
Estreicherowa Stanisł.	Ryniakowa Michałowa
Fąfrowiczowa Stanisł.	Sarnowa Zygmuntowa
Gertlerowa Juljanowa	Ścierańska Józefowa
Gołąbowa Stanisławowa	Ścisławska Walerjanowa
Gundelachowa Józefowa	Sikorowa Wincentowa
Gwiazdomorska Janowa	Skąpska Bolesławowa
Heydlowa Adamowa	Skarżeńska Leonowa
Jurczyńska Hieronimowa	Surżycka Stefanowa
Kalczyńska Teodorowa	Tabińska Sewerynowa
Klimecka Józefowa	Taubenschlagowa Rafałowa
Kozubska Włodzimierzowa	Turowiczowa Mieczysław.
Krausowa Eugenjuszowa	Ujejska Marjanowa
Krzyżanowska Adamowa	Vetulaniowa Adamowa
Kumaniecka Kazimierzowa	Warzeszkiewiczowa Kazim.
Kutrzebowa Stanisławowa	Wolterowa Władysławowa
Laskowa Stanisławowa	Woźniakiewiczowa Michał.
Lasocka Józefowa	Wydrowa Józefowa
Leonhardowa Karolowa	Ziemska Adamowa
Lubowiecka Wojciechowa	Zachemska Jakóbowa

Zollowa Fryderykowa

STARANIEM TOW. BIBLJOTEKI SŁUCHACZÓW PRAWA UNIW. JAG. W KRAKOWIE

ODBĘDĄ SIĘ W SALACH KASYNA OFICERSKIEGO PRZY UL. ZYBLIKIEWICZA, WE CZWARTKI 22, 29 STYCZNIA I 5 LUTEGO ORAZ W OSTATNIĄ ŚRODĘ KARNAWAŁU 11 LUTEGO, POD PROTEKTORATEM JWP. B. MINISTRA WYZNAŃ RELIG. I OŚWIECENIA PUBL. PROF. DR. KAZIMIERZA WŁADYSŁAWA KUMANIECKIEGO

DANCINGI PRAWNIKÓW

NA KTÓRE MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. Dr. K. Bąkowskich

KOMITET

WSTĘP 5 ZŁ. — — AKADEMICKI 2.50 ZŁ.
POCZĄTEK O GODZINIE 9-TEJ WIECZÓR.
WSTĘP
TYLKO ZA IMIENNEM ZAPROSZENIEM.

NR. 4?4

WPROWADZA: Komitet.

PRZEWODN. KOMITETU BALOTAŻOWEGO:

[illegible]

Drukarnia Polska, Kraków.

KOMITET PAŃ

JWP Płk. BATOROWA
« Płk. BATYCKA
« Mjr. BATYCKA
« Płk. BELINA-PRAŻMOW-
« Płk. BERLINGOWA ISKA
« Płk. BOLESŁAWICZOWA
« Prof. BUJWIDOWA
« Płk. CIĘCIELOWA
« Płk. CYBULSKA
« Red. DĄBROWSKA
« Płk. DOSKOCZYŃSKA
« Min. DUDEKOWA
« Drowa DYBOWSKA
« Płk. GEBELOWA
« Dyr. GRADO
« Płk. GENIUSZOWA
« Prez. GOSTWICKA
« Płk. HACKBEILOWA
« Płk. HAMPLOWA
« Płk. HENOCHOWA
« Płk. HERFORTOWA
« Mjr. HRYNIEWSKA
« Rekt. HOYEROWA
« Kpt. HUZOWA
« Płk. IWASZKIEWICZOWA
« Płk. JASIŃSKA
« Mjr. KARASIOWA

JWP. Wojew. KWAŚNIEWSKA
« Płk. KLEMENTOWSKA
« Płk. KOLANKOWSKA
« Płk. KOSTRZEWSKA
« Płk. KRUDOWSKA
« Mjr. KRAWCZYKOWA
« Kurat. KUPCZYŃSKA
« Min. KUMANIECKA
« Prok. KRZYŻANOWSKA
« Mjr. KURKOWA
« Por. KOZOWA
« Drowa KWIATKOWSKA
« Konsl. LEWALSKA
« Gen. ŁUCZYŃSKA
« Płk. MACIĄGOWA
« Konsl. MAIXNEROWA
« Płk. MASTALERZOWA
« Star. MAŁASZYŃSKA
« Mjr. MEDWICZOWA
« Prok. MICHAŁOWSKA
« Mjr. MILLI
« Płk. MIODOŃSKA
« Płk. MONDOWA
« Kpt. MORDAWSKA
« Płk. NADOLSKA
« Kpt. NOWAKOWA
« Płk. PIASECKA

JWP. Mjr. PIETRUSZKOWA
« Dyr. PRZYBYLSKA
« Płk. PRZYWAROWA
« Dyr. ROKOSZOWA
« Prezyd. ROLLOWA
« Prezyd. SCHNEIDEROWA
« Prez. SZWARCENBERG-CZERNA
« Kpt. SAHANKOWA
« Mjr. SANICKA
« Drowa SĘDZIELOWSKA
« Por. SŁAWIKOWSKA
« Kpt. SŁOMIŃSKA
« Płk. ŚMIGIELSKA
« Gen. SMORAWIŃSKA
« Drowa SIKORSKA
« Mjr. STADNICKA
« Płk. SZPACZYŃSKA
« Płk. SZECHIŃSKA
« Płk. SPETTOWA
« Prof. SZYSZKO-BOHUSZOWA
« Płk. TRZEBIŃSKA
« Nacz. WALICKA
« Mjr. WAŃKOWICZOWA
« Kpt. WAMSIEDLOWA
« Płk. ZARZYCKA
« Por. ZIMMERMANOWA
« Rekt. ZAŁĘSKA

W SOBOTĘ DNIA 31-GO STYCZNIA 1931 ROKU
ODBĘDZIE SIĘ W SALONACH GARNIZONOWEGO
KASYNA OFICERSKIEGO W KRAKOWIE
UL. ZYBLIKIEWICZA L. 1

BAL RODZINY WOJSKOWEJ

NA KTÓRY

JWP. dr. K. Bykowskiego

Z RODZINĄ

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

ZA KOMITET

Helena Mondowa *Helena Smorawińska*

POCZĄTEK O GODZINIE 22. — WSTĘP 8 ZŁ., AKADEMICKI 5 ZŁ.
STROJE BALOWE.

DOCHÓD NA KOLONJĘ DLA DZIECI W RABCE.

16

S P R A W O Z D A N I E

Komitetu " Pomnika Tadeusza Kościuszki "

za 1930 r.

Komitet opiekujący się kopcem Kościuszki, noszący od 1820 r. nazwę " Komitet Pomnika Kościuszki w Krakowie " posiadał własny majątek,który był przechowywany w Kasie rządowej byłego rządu austr. a po nadaniu Konstytucji z r.1867 w Kasie Wydziału Krajowego we Lwowie.-

Stan tego majątku był z końcem roku 1918 następujący:

1/ 4% obligacje pożyczki kraj.z r.1893 im. wartości	300 K
2/ 4% listy zast.Banku Krajowego im. wart.	13.900 "
3/ 4% obligacje kolej " " "	11.200 "
4/ 4% listy zast. gal.tow.Kredyt. im.wart.	5.400 "
5/ 4 ½% " " rentowe	1.000 "
6/ 4% książeczka Banku Krajowego na	75.35
Razem :	31.775.35

Odsetki od efektów majątku zarodowego za rok 1918 przyniosły kwotę 1.269.70
którą Wydział krajowy nadesłał Komitetowi na cele opieki nad kopcem. Był to ostatni zysk z własnego majątku,gdyż dewaluacja walorów w następnych latach,pochłonęła prawie zupełnie cały ten kapitał.-

Wedle pisma Tymcz.Wydziału Samorządowego we Lwowie z dnia 30.V.1927 r.nie zostały wówczas jeszcze zwaloryzowane powyższe walory w całości,lecz to, co z tej waloryzacji wówczas osiągnięto /40 Zł.- 10.22 Zł. i 6.50/ zł i to, co jeszcze z tej waloryzacji reszty kapitału przybędzie,przedstawia tak drobną kwotę, że Komitet nie może już nic liczyć na własny majątek, lecz jedynie może opierać się na subwencjach.-

Mogiła czyli Kopiec Kościuszki jest potężnym zdala widocznym i daleki dającym widok pomnikiem, lecz wymaga stałej opieki. Komitet utrzymywał i utrzymuje więc stałego dozorcę a co parę lat jak długo miał swój majątek przeprowadzał naprawy kopca konieczne z powodu wpływów atmosferycznych, powodujących obsuwanie się boków sztucznej góry w razie większych ulew. Przeciętnie należy co parę lat wydatkować kilka tysięcy na konserwację tego Pomnika. Wobec utraty kapitału własnego zwrócił się Komitet do rządu i uzyskał zobowiązanie, że Skarb Państwa będzie sprawować konserwację przez władze wojskowe w porozumieniu z Komitetem i ponosić koszta tego oraz subwencjonować Komitet kwotą 360 Zł. rocznie na koszta utrzymywania dozorcy.-

Wydział Rady Powiat. Kraj. i Rada Miasta, oraz Miejska Kasa Oszczędności przychodziły Komitetowi z pomocą subwencjami, z których posiadał Komitet z końcem 1930 r. kwotę 2.046 Zł.

Wydatki w r. 1930 wynosiły 830 Zł.15 gr. a mianowicie 600 Zł. na wynagrodzenie dozorcy, 40 Zł. na ubezpieczenie tegoż w Kasie Chorych, na uzupełnienie i naprawy munduru dozorcy, rekwizyty porządkowe: miotły, szczotki, 122.80 Zł. drobne wydatki 2.25 Zł. na naprawę dachu nad klatką schodową zerwanego przez wicher 24.XI.1930 r. 65 Zł. ,któryto ogólny wydatek 830 Zł.15 gr. pokryto częściowo subwencją rządową 360 Zł. a resztę z kapitału wyżej wymienionego 2.046 Zł. i odsetek z niego narosłych.-

Poważne nadwerężenie kopca wpływami atmosferycznymi w ostatnich latach przez obsunięcie się ziemi na znacznej połaci północnej strony, zostało w r. 1930 kosztem skarbu Państwa za staraniem Komitetu i władz wojskowych krakowskich naprawione, przyczem przez postawienie u podnóża muru oporowego i ścieków betonowych, zabezpieczono tę część kopca na dłuższy okres czasu. Wydatek na powyższe roboty wykonane pod dozorem inżynierji wojskowej w porozumieniu z Komitetem wynosił 10.000 Zł.

Pismem z Szefostwa Bud.Wojsk. z 27.XI.1930 r. L.16908/III.B. R.868. zawiadomiony został Komitet, że Szef. Depart. Bud.Min. Spraw Wojsk. pismem z 4.XI. wyraził zgodę, aby wobec zmienionych warunków życiowych subwencję rządową na utrzymanie dozorcy, umundurowanie, sprzęty i td.

podwyższyć Komitetowi do 700 Zł. rocznie,ale dopiero w budżecie 1932/1933.

Dnia 8 września 1930 r. odbyła się kollaudacja tych robót,poczem Władze wojskowe odbyły konferencję z delegatami Komitetu opieki pp. Dr.Tomkowiczem i Dr. Bąkowskim, na której ustalono konieczność naprawy w r. 1931 r. szczytowej części Mogiły.-

Ponieważ wykonywanie robót konserwacyjnych podraża się niestosunkowo a to skutkiem donoszenia wody a również i roślinność cierpi dla braku wody i sam szczyt Mogiły nie porasta skutkiem tego trawą,pomimo kilkakrotnych prób obsiewania go równemi gatunkami traw i roślin,przeto Komisja zaproponowała doprowadzenie rurociągiem tłocznym wody na Mogiłę z wodociągu miejskiego, który przechodzić będzie niedaleko bramy fortecznej.-

Zarząd wojskowy zobowiązał się zwrócić do Minist. o przyznanie na bieżący rok kredytu w celu wykonania tych koniecznych robót,które niewątpliwie przyczynią się do utrwalenia pomnika i nadania mu estetycznej formy.-

Klemens Bąkowski
zast. prez. Kom.

24

Komitet Obywat. Przyjaciół Młodzieży

BAL OBYWATELSKI

1 LUTY 1931 R

Sala Bolońskiego - Rynek Gł. L. 34, I p.

25

Pod Protektoratem:

JWP. Dr. Mikołaja Kwaśniewskiego,
Wojewody Krakowskiego

JWP. Senatora Karola Rollego,
Prezydenta m. Krakowa

JWP. Dra Edmunda Załęskiego,
Rektora Uniwersytetu Jagiell.

odbędzie się w niedzielę, dnia 1-go lutego 1931 roku w salach Bolońskiego — Pałacu Spiskiego — Rynek Główny L. 34 I piętro

BAL OBYWATELSKI

na który

JWP. Dr. K. Zakowski

z rodziną ma zaszczyt zaprosić

KOMITET.

Początek o godz. 9-tej

PROTEKTORAT:

WOJEWODA DR. MIKOŁAJ KWAŚNIEWSKI
PREZ. MIASTA SENATOR KAROL ROLLE
REKTOR U. J. PROF. EDMUND ZAŁĘSKI

GOSPODARZE BALU:

Beaupré Antoni, Dr., Naczel. Redaktor „Czasu"
Bieliński Stanisław, Inż., Dyr. Elekrowni Miejskiej
Chmiel Adam, Dyr.
Czikel Józef, Gen. Dyw.
Dąbrowski Marjan, Poseł
Dobija Kazimierz, Dyr.
Dobija Mieczysław, Dyr.
Donhaiser Antoni. Dr.
Dorawski Józef. Dyr. Kasy Oszczed. m. Krakowa
Dubeltowicz Henryk. Dyr. Elektrowni
Dudziak Kajetan
Federowicz Tadeusz, Dyr. M. K. O.
Gajdecki Tadeusz, Dyr. Państw. Fabr. Tyt.
Gauze Aleksander, Insp. Ogrodów miejskich
Gąsiecki Włostowiec Jakób, Gen. Dyw.
Greger Józef, Prezes Izby Skarbowej
Gronecki Władysław, Dr.
Herget Stanisław, Nadradca Magistratu
Holeksa Karol, Dyr.
Jahoda Robert, Przem.
Jahoda-Żółtowski Robert, Dr.
Jaszczurowski T., Inż., Dyr. Wodociągów miejsk.
Jawornicki Bolesław, Dyr.
Jaworski Albin
Jaszan Stefan, Radca
Kolkiewicz Zdzisław. Dr.. Komisarz Rządowy
Koperski Józef. Magister
Kosch Teodor, Dr.
Kostecki Edward, Dyr. Państw. Szk. Przem.
Kramarzyński Adam. Dr.
Krause Jan, Rektor Akademji Górniczej
Król Piotr. Inż.
Krzyżanowski Jan. Dyr.
Krzyżanowski Marjan
Krzyżanowski Wacław. Prof.
Kopera Feliks, Dyr.
Kupczyński Tadeusz. Dr., Kurator Okregu Szkol.

Landau Ignacy, Dr., Wiceprezydent m. Krakowa
Makowski Edmund, Dyr.
Macko Józef, Dr., Nacz. Wydz. Op. Społ.
Maślanka Franciszek
Mianowski Henryk, Dyr.
Mikosz Jan, Wicewojewoda krakowski
Misky L., Nacz. Wydziału Kuratorjum
Orlecki Karol, Prezes
Ostachowski Emiljan, Prof.
Ostrowski Witold. Wicepr. m. Krakowa
Owsiński Józef, Dr.
Piasecki Adam, Przem.
Pilecki Łazarz, Dr.
Polaczek-Kornecki, Dyr.
Pruszyński Wirgil, Dyr.
Reiner Ryszard. Dyr.
Rokosz Piotr, Dyr. Banku Gosp. Kraj.
Rozmarynowicz Bolesław, Dyr.
Schneider Ludwik. Dr., Wicepr. m. Krakowa
Schoengut-Strzemieński Stef., Dr., Prez. Izby Lek.
Seifert Mieczysław, Dyr.
Sobieszczański Ludwik. Dr., Dyr. Szpitala Epid.
Stahl Stanisław, Inż.
Stańkowski Felix, Radca
Starzewski Tadeusz, Dr., Prezes Izby Notarjalnej
Strasik Franciszek, Sekr. Prezydium Magistratu
Stroka Korneliusz. Radca Magistratu
Seruga Józef, Dr., Dyr. Poczt. i Telegr.
Szarski Adam
Szarski Antoni
Tor Eugenjusz. Inż., Dyr. Muzeum Przemysłowego
Trojan Antoni. Radca
Truszkowski Witold
Wielgus Piotr, Dr.. Wicepr. m. Krakowa
Weselly Fryderyk. Dr., Nacz. Wydz. VI. Magistratu
Więcław Teofil, Dr.
Wobr Wincenty, Inż.
Wolny Jan. Prezydent Izby Rzem.
Woyczyński Roman Dyr. I. K. C.
Wyród Jan. Dr., Insp.
Wydro Jan, Dr., Nacz. Magistratu.

ZA KOMITET BALU:

Aksmanowie Ludwikowie
Berscy Pawłowie, Drowie
Będzikiewiczowa Julja
Bińczyccy Kasprowie
Bolońscy Władysławowie
Chmielowa Adamowa, Dyr.
Ciechanowska Zofja, Dr.
Cybulska Zofja
Epsteinowa Tadeuszowa, Prezyd.
Górska Karolina
Grabińska Aleksandra
Graffowa Wincentowa
Gryglewscy Władysławowie
Grzywowie Piotrowie
Hanslowa Marja
Janoszanka Michalina
Kalinowska Stanisława
Kańscy Tadeuszowie
Kaperowie Wojciechowie
Karasiowie Wacławowie
Klewerowa Olga, Inż.
Laszkiewiczowie Tadeuszowie
Londońska Helena
Łukasiewiczowa Zofja
Madejska Anna
Matowscy Stanisławowie
Matuszewska Anna
Minowska Wacławowa
Morawska Janina z Bzowskich
Pawlikowska Aniela, Prof.
Poźniakowie Stanisławowie, Prof. Drowie
Rudzcy Marjanowie
Różałowska Emilja
Siatkowie Marjanowie
Śmiechowska Franciszka
Schieberlowa Karolina
Stanowie Janowie
Urzędowska Urszula, Drowa
Wyhowska Wincenta
Zajączkowscy Karolowie
Zemankowie Franciszkowie
Żelaskowie Józefowie.

Początek o godzinie 21-ej.

Wstęp 6 złotych. -- -- Akademicki 4 złote.

Dochód przeznaczony na dokończenie budowy domu Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie.

Tańce wirowe i modne.

Wstęp tylko za imiennem zaproszeniem.

Nr. ....

DRUKARNIA
POLSKA-KRAKOW

28

ZAPROSZENIE

Z. A. S. P.

K O M I T E T

Bednarska Marja, Bohdanowicz Romana, Dziewońska Elżbieta, Janikowska Bronisława, Jaroszewska Zofja, Klońska-Sauerowa Antonina, Kosmowska Ada, Kostecka Stanisława, Leszczyńska Irena, Ludwiżanka Barbara, Nowakowska Julja, Walewska Anna, Zaklicka Jadwiga, Zalewska Zuzanna, Zmijewska Jadwiga

Burnatowicz Tadeusz, Dąbrowski Bronisław, Fabisiak Kazimierz, Hemzaczek Wacław, Hierowski Roman, Jednowski Marjan, Kaczmarski Władysław, Kordowski Stefan, Krzemieński Lucjan, Kułakowski Zygmunt, Leliwa' Józef, Nowakowski Wacław, Pawłowski Wacław, Różański Mieczysław, Senowski Grzegorz, Szymański Alfred, Szymborski Wacław, Szyndler Jerzy, Turski Stefan, Utnik Kazimierz, Wichurski Wilhelm, Woskowski Jerzy, Wroński Roman

ARTYSTKI I ARTYŚCI

TEATRU MIEJSKIEGO
IM. J. SŁOWACKIEGO
W KRAKOWIE

MAJĄ ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. Dra Klemensa Bąkowskiego

Z RODZINĄ

NA

DOROCZNĄ REDUTĘ

„NASZA JEST NOC"...

W SOBOTĘ, DNIA 7 LUTEGO
O GODZINIE 10 WIECZOREM
W SALACH STAREGO TEATRU

OBOWIĄZUJĄCY STRÓJ
BALOWY LUB KOSTJUM

BILETY WSTĘPU, ZA OKAZANIEM ZAPROSZENIA, W CENIE ZŁ. 10 AKADEMICKI ZŁ. 6 – DO NABYCIA W KASIE TEATRU (WESTIBUL) OD WTORKU, DNIA 3 LUTEGO 1931, OD GODZINY 11 RANO DO 1 W POŁUDNIE I OD GODZINY 5 DO 7 WIECZOREM



Polska YMCA

1931 7. luty

ROLE GOSPODYŃ ŁASKAWIE RACZYŁY OBJĄĆ JWPANIE:

W. ABŁAMOWICZOWA, H. BARTMANOWA, D. BOBOWSKA, J. CZIKLOWA, H. DUBELTOWICZOWA, W. DUBIEŃSKA, E. DUFFY'OWA, T. DYBOSKA, J. FISCHEROWA, M. FREDRO-BONIECKA, J. GEDLOWA, Z. GRABOWSKA, A. GROSSE, A. HOBORSKA, A. HUBERÓWNA, J. JURKIEWICZOWA, M. JUSTOWA, Z. KOPYSTYŃSKA, M. KORZISTKÓWNA, W. KRZYŻANOWSKA, T. KUPCZYŃSKA, K. KUPKOWA, M. KWAŚNIEWSKA, Z. LIPOŃSKA, A. MAIXNEROWA, L. MARCHLEWSKA, E. MAYDELLOWA, M. MISSONOWA, J. NOWAKOWA, K. NOWAKÓWNA, W. OSTROWSKA, M. PATKANIOWSKA, T. PAWLASOWA, Z. PIELÓWNA, S. PIECHNIKOWA, M. PIORUNOWSKA, J. RASZKOWA, ST. REGIECOWA, A. ROKITOWA, K. ROLLOWA, M. RZĄCOWA, J. RZĄCOWA, A. RYGIEROWA, BR. SABUDOWA, J. SEIFERTÓWNA, M. SIEDLECKA, Z. SLĄCZKOWA, A. SŁAPOWA, Z. SMOLUCHOWSKA, I. SÖDERLUNDOWA, A. SWIERZOWA, W. SYGIERICZOWA, H. SZPUNAROWA, S. SZYSZKOWA, W. TESARZOWA, E. TOROWA, Z. TRETIAKÓWNA, J. WALEWSKA, R. WALDIN, BR. WASILKOWSKA, F. WESSELY'OWA, S. WIŚNIEWSKA, H. WÓJCICKA, M. ZALASIŃSKA, A. ZMIJEWSKA-SZYMAŃSKA, T. ŻUK-SKARSZEWSKA.

31

POLSKA Y. M. C. A.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

URZĄDZA W DNIU 7 LUTEGO 1931 R.

TRADYCYJNĄ
ZABAWĘ
KARNAWAŁOWĄ

W SALACH OGNISKA

PRZY ULICY KROWODERSKIEJ L. 8

NA KTÓRĄ MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. Dr. Bąkowskiego Klemensa

KOMITET

STROJE WIECZOROWE

L. 461

ZABAWA TRWAĆ BĘDZIE OD G. 9-TEJ DO 3-CIEJ

WSTĘP 5 ZŁOTYCH ▭ CZŁONKOWSKI 3 ZŁOTE

WPROWADZA: ....

BAL
MEDYKÓW
1931

ZA PRO SZENIE

L. ______

ROLĘ GOSPODYŃ I GOSPODARZY RACZYLI PRZYJĄĆ:

JWP.: Dr. Ackermannowie, Doc. Dr. Artwińscy E., Prof. Dr. Baurowiczowie A., Dr. Boczarowie St., Prof. Dr. Ciechanowscy St., Dr. Cetnarowski E., Posł. Dr. Dyboscy T., Prof. Dr. Gądzikiewicz., Prof. Dr. Gieszczykiewiczowie M., Prof. Dr. Głatzlowie J., Dyr. Dr. Hładijowie M., Rekt. Dr. Hoyerowie, Prof. Dr. Kaderowie. Dr. Kaplicki M., Doc. Dr. Kellerowie T., Dr. Kosińscy, Prof. Dr. Korczyńscy, Prez. Rekt. Dr. Kostanecka, Wojew. Dr. Kwaśniewska, Prof. Dr. Kostrzewski, Wicepr. Dr. Landauowie, Prof. Dr. Latkowscy J., Dziek. Dr. Lewkowiczowa Fr., Prof. Dr. Łepkowscy, Dr. Łapiński St., Pułk. Dr. Maciąg, Prof. Dr. Majewscy R, Rekt. dr. Marchlewscy, Dr. Prof. Markowa, Prof. Dr. Maziarscy St., Dr. Merunowiczowie, Dr. Missonowie, Pułk. Dr. Nadolscy, Rekt. Dr. Nowakowie J., Doc. Dr. Nowicki St., Prof. Dr. Olbrychtowie J., Wicepr. Dr. Ostrowscy W., Doc. Dr. Oszaccy A., Dr. Owsiński, Doc. Dr. Pawlasowie T., Dr. Pileccy, Doc. Dr. Pisarscy T., Dr. Pogonowscy Ł., Dr. Piotrowski T., Dr. Piotrowscy, K., Dr. Robelowie J., Doc. Dr. Rogalscy T., Dyr. Dr. Rokoszowie, Pułk. Dr. Rosenhauch, Prof. Dr. Rutkowski, Dr. Schoengut-Strzemieńscy, Wicepr. Dr. Schneiderowie, Dr. Schwarzowa, Doc. Dr. Siedleccy M., Doc. Dr. Skowronowie, Dr. Stopczańscy J., Prof. Dr. Supniewski, Doc. Dr. Szantrochowie, Prof. Dr. Szumowscy Wł. Prof. Dr. Tempkowie, Dr. Topolniccy, Wicepr. Dr. Wielgusowie, Prof. Dr. Wachholzowie L. Dr. Wojciechowski Br., Dr. Wysocki, Rekt., Inż. Załęska E., Doc. Dr. Zielińscy M.. Doc. Dr. Zubrzycki, Dr. Zopothowie.

DNIA 14 LUTEGO 1931 ROKU
W SALACH STAREGO TEATRU
ODBĘDZIE SIĘ
POD PROTEKTORATEM
JWPANA WOJEWODY KRAKOWSKIEGO
DR. MIKOŁAJA KWAŚNIEWSKIEGO
JEGO MAGNIFICENCJI REKTORA UNIW. JAGIELL.
PROF. INŻ. EDMUNDA ZAŁĘSKIEGO
JWPANA PREZESA POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
REKT. PROF. DR. KAZIMIERZA KOSTANECKIEGO
JWPANA PREZYDENTA MIASTA KRAKOWA
SENATORA INŻ. KAROLA ROLLEGO
JWPANA DZIEKANA WYDZIAŁU LEKARSKIEGO
PROF. DR. FRANC. KSAWEREGO LEWKOWICZA
JWPANA KURATORA BRATNIEJ POMOCY MEDYKÓW
I PREZESA TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO
PROF. DR. FRANCISZKA WALTERA

BAL MEDYKÓW

NA KTÓRY

JWP. Dr. Mec. Bakowski T.

MA ZASZCZYT PROSIĆ

KOMITET

POCZĄTEK O GODZINIE 22
WSTĘP: 8 ZŁ., AKAD. 4 ZŁ.

Drukarnia Bratniej Pomocy Medyków U. J. w Krakowie, ul. Grzegórzecka 20

15.V 36

BRATNIA POMOC STUDENTÓW UNIW. JAG.

P B S U.J.

ZAPROSZENIE

KOMITET HONOROWY:

Doc. Dr. ARTWIŃSCY, Red. Dr. BEAUPRÉOWIE, Pos. Dr. BOGDANIOWIE, Płk. BOLESŁAWICZ, Prof. Dr. CIECHANOWSCY, Inż. CZAPLICCY, Prof. Dr. DĄBROWSCY, Red. Pos. DĄBROWSCY, Pos. Dr. DYBOSCY, Dziekan Prof. Dr. DYBOSKI, Prof. Dr. DZIURZYŃSCY, Red. Prof. Dr. FLACHOWIE, Prof. Dr. FOLKIERSCY, Prez. GREGER, Prof. Dr. HAMMER, Rekt. Prof. Dr. HOYEROWIE, Dziek. Prof. Ks. Dr. KARCZMARCZYK, Dyr. Dr. KESLEROWIE, Prof. Dr. KONOPCZYŃSCY, Prof. Dr. KOTOWIE, Prof. Inż. KRZYŻANOWSCY, Kur. Dr. KUPCZYŃSCY, Prof. Dr. KUTRZEBOWIE, Prof. Dr. LULEK, Gen. ŁUCZYŃSCY, Nacz. Dr. MACKO, Rekt. Prof. Dr. MARCHLEWSCY, Kwest. Dr. MATUSOWIE, Prof. Dr. OLBRYCHTOWIE, Doc. Dr. PAWLASOWIE, Dr. REINEROWIE, Prez. Sen. Inż. ROLLOWIE, Prof. ROUPPERTOWA, Pos. Dr. RUBLOWIE, Prof. Dr. SEMKOWICZOWIE, Rekt. Prof. Dr. SKOCZYLASOWIE, Prof. Dr. SMOLEŃSCY, Prof. Dr. SZAFEROWIE, Dyr. Dr. SZELIGA, Dziek. Prof. Dr. TAUBENSCHLAGOWIE, Płk. WOJAKOWSKI, Prof. Dr. WOLTEROWIE, Dr. WOŹNIAKOWSCY, Prof. Dr. WUKADINOVICOWIE, Rektorowa ZAŁĘSKA, Prof. Dr. ZIŁYŃSKI.

37

W NIEDZIELĘ DNIA 15-go LUTEGO 1931 ROKU W SALACH KASYNA OFICERSKIEGO
PRZY ULICY ZYBLIKIEWICZA L. 1.
ODBĘDZIE SIĘ POD PROTEKTORATEM
JWPANA WOJEWODY KRAKOWSKIEGO DRA MIKOŁAJA KWAŚNIEWSKIEGO,
JEGO MAGNIFICENCJI REKTORA U. J. PROF. INŻ. EDMUNDA ZAŁĘSKIEGO,
KURATORA BRATNIEJ POMOCY STUD. U. J. PROF. DRA KAZIMIERZA ROUPPERTA

BAL

SEKCJI SAMOPOMOCOWYCH AKADEM. KÓŁ PROWINCJONALNYCH
PRZY BRATNIEJ POMOCY STUD. U. J.

NA KTÓRY JWP. Dr. Bąkowski Klemens Z RODZINĄ
MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ ZA KOMITET:

SEKCJA SAMOPOMOCOWYCH AKAD. KÓŁ PROWINCJONALNYCH.

WSTĘP ZA ZAPROSZENIEM
6 ZŁ., AKADEMICKI 3 ZŁ.

POCZĄTEK O GODZINIE
10-tej WIECZÓR

DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE



38

TRADYCYJNY
BAL MASKOWY
WTOREK 17. II. 1931

1052

WSTĘP BEZWZGLĘDNIE ZA OKAZANIEM ZAPROSZENIA
STRÓJ BALOWY —— DOMINO —— KOSTJUM —— MASKA.

ZAPROSZENIA I BILETY WSTĘPU WYDAJE KOMITET W SKLEPIE GAZOWNI MIEJSKIEJ PRZY PL. SZCZEPAŃSKIM L. 1 OD PIĄTKU 13-GO DO 17-GO LUTEGO CODZIENNIE OD GODZINY 12 — 14 i OD GODZINY 17—19, NADTO W LOKALU TOWARZYSTWA PRZY AL. KRASIŃSKIEGO 18 PARTER CODZIENNIE OD GODZINY 19—20 ORAZ W NIEDZIELĘ 15 LUTEGO OD GODZINY 12—14 i OD 17—20. W DNIU BALU OD GODZINY 16 W KASIE STAREGO TEATRU.

39

TOWARZYSTWO URZĘDNIKÓW GMINY STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA
URZĄDZA W SALACH STAREGO TEATRU
WE WTOREK DNIA 17-GO LUTEGO 1931 ROKU O GODZ. 9-TEJ WIECZÓR

POD PROTEKTORATEM

PREZYDJUM MIASTA KRAKOWA

TRADYCYJNY BAL MASKOWY

NA KTÓRY MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. Dr. Bąkowski Klemens z rodziną

ZARZĄD TOWARZYSTWA:

KUBALSKI EDWARD, PREZES TOW. — DR. KANNENBERG TADEUSZ, WICEPREZES — KRZYŻANOWSKI JAN, WICEPREZES I PRZEW. KOMITETU — BATKO STANISŁAW, SEKRETARZ — BENEDYKTOWICZ ZBIGNIEW — INŻ. BORATYŃSKI CZESŁAW — DRAPELLA EMIL — INŻ. LENK MARJAN — MUSZYŃSKI JAN — MR. NIEDZIAŁKOWSKI OLGIERD, ZAST. PRZEW. KOMITETU — DR OWSIŃSKI JÓZEF ŚLIWIŃSKI STEFAN — SAWIŃSKI WINCENTY — SZCZUROWSKI STANISŁAW — ŚWIERZYŃSKA ZOFJA.

Drukarnia Związkowa w Krakowie.

40

PREZYDENT MIASTA KRAKOWA

L:prez.2120/31. Kraków, dnia 19 lutego 1931.

D o

Pana Dra Leona T o m a s i k a
członka Rady miejskiej
w
K r a k o w i e.

Pan Wojewoda Krakowski reskryptem z dnia 18 lutego 1931 r. L.Sam.III.-35/31 wydał następujące rozporządzenie:

„Na zasadzie § 53 Statutu Gminnego m.Krakowa z dnia 6/X. 1901 r. /gal.dz.u.kraj.Nr.108/, a w szczególności ustępu pierwszego tego paragrafu w brzmieniu ustawy z dnia 22/VIII.1914 r. /gal.dz.u.kr.z roku 1915 Nr.15/ i po zasięgnięciu opinji Wydziału Wojewódzkiego w dniu 9 lutego 1931 r.

r o z w i ą z u j ę

reprezentację gminną m.Krakowa z następujących powodów:

Obecny skład Rady Gminnej m.Krakowa pod względem ilościowym odbiega znacznie od ustawowej ilości członków tejże Rady.- Liczebność jej bowiem w myśl § 18 Statutu Gminnego w brzmieniu ustawy z dnia 22/VIII.1914 r. /gal.dz.u.kr.z 1915 r.Nr.15/ z uwzględnieniem rozporządzenia Polskiej Komisji Likwidacyjnej z dnia 19 listopada 1918 r. Nr.161/A. wynosić ma 128 członków, a wynosi faktycznie po odliczeniu Osoby Pana Prezydenta i Wice-Prezydentów 85-ciu radnych, a zatem mniej o 1/3 część ustawowej ilości członków Rady.

Nadto w powyższej ilości 85-ciu radnych uważać należy 18-tu radnych za prawie że nieczynnych, gdyż w 14-tu posiedzeniach, jakie Rada Miejska odbyła w 1930 r. nie wzięło zupełnie udziału 8-miu radnych, a z reszty trzech uczestniczyło w jednem posiedzeniu, 2-ch w dwóch, 2-ch w trzech i 3-ch w pięciu posie-

dzeniach.

Wskutek niezdolności odradzania się Rady Miejskiej w obecnych warunkach, czy to przez wyczerpanie zastępców prawnych w poszczególnych kołach wyborczych, czy to wskutek wątpliwości prawnych co do uzupełnienia składu radnych z dzielnicy Podgórze i z IV.koła wyborczego drogą nominacji, Rada ta przestała w sposób należyty wypełniać zadania do zakresu spraw gminnych należące, a zwłaszcza nadzorować i kontrolować działalność Magistratu oraz innych urzędów i zakładów gminnych w takiej mierze, by czynności te wydać mogły pozytywne dla rozwoju miasta efekty.

Ten stan impasu ciała uchwałodawczego i kontrolnego związku komunalnego w skutkach swoich uniemożliwia mi spełnianie w granicach moich uprawnień czynności nadzorczych nad samorządem miejskim, a samą działalność Rady Miejskiej wskutek zaniechania przez nią wykonywania zasadniczych obowiązków ustawowych kwalifikuje jako wykroczenie przeciw obowiązującym ustawom.

W szczególności do zakresu działania Rady Miejskiej określonego wyczerpującą /taksatywnie/ w §.60 Statutu Gminnego m.Krakowa w brzmieniu ustawy z dnia 12 kwietnia 1905 r. /gal.dz.u.kr. Nr.70/ poza inicjatywą uchwałodawczą należy kontrola czynności Magistratu oraz innych urzędów i zakładów gminnych, która między innemi w punkcie 22-gim powyższego przepisu prawnego wyraża się w obowiązku corocznego sprawdzania i załatwiania rachunków z dochodów i wydatków gminnych z roku ubiegłego w przeciągu 7-miu miesięcy i 14-tu dni roku następnego.

W sposób bardziej ścisły określone zostały obowiązki Rady Miejskiej w przedmiocie określonym w ustępie powyższym postanowieniami §§ 48 i 49 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Skarbu z dnia 28 marca 1927 r. o kasowości i rachunkowości związków komunalnych /Dz.U.R.P. Nr.38 poz.345/, wydanego na podstawie §§ 9, 10, 11 i 14 rozporządzenia Prezydenta Rzpltej z dnia 17 czerwca 1924 r. o obowiązku i sposobie pokrywania wydatków przez związki komunalne /Dz.U.R.P. Nr.51 poz.522/, które to

normy prawne zobowiązują organ uchwalający związku komunal.do sprawdzania zamknięć rachunk.zatwierdzania sprawozdania rocznego komisji rewizyjnej z wykonania budżetu, oraz przedkładania go władzy nadzorczej do wiadomości w terminie powyżej naprowadzonemi przepisami prawnemi zakreślonym.

Jak z poniżej zestawionego stanu faktycznego wynika Rada Miejska z zadań powyżej wskazanych nie wywiązała się. Zostało mi wprawdzie pismem Pana Prezydenta z dnia 20 sierpnia 1930 r. L:9283 przedłożone roczne sprawozdanie z wykonania budżetu za 1927/28 r., atoli sprawozdanie to wobec braków formalnych i materjalnych z §§ 45, 47, 48 i 49 powołanego wyżej rozporządzenia o kasowości i rachunkowości związków komunalnych, a w szczególności z powodu braku uwag i wniosków komisji rewizyjnej i uchwały Rady Miejskiej, uznającej sprawozdanie to za rzetelne, tudzież wobec braku załączników w tychże paragrafach przewidzianych, nie mogło być uznane przezemnie za wystarczające.

Sprawozdań rocznych z wykonania budżetu administracyjnego i przedsiębiorstw gminnych za okresy budżetowe z 1928/29 r. i 1929/30 r., mimo upływu blisko dwóch lat o ile chodzi o rok budżetowy 1928/29 r., a dziesięć miesięcy o ile chodzi o rok budżetowy 1929/30 r., nie otrzymałem w zupełności.

Powyższe fakty stwierdzają dowodnie, że na terenie samorządu miejskiego krakowskiego zaistniał stan sprzeczny z obowiązującem ustawodawstwem gminnem i budżetowem, streszczający się w zarzutach, że Rada Gminna m.Krakowa zaniedbała wykonywania kontroli działalności organów gminnych, a zwłaszcza co do normalnego i prawidłowego uskuteczniania zamknięć rachunków i bilansów rocznych, oraz zaniechała sporządzania w terminie ustawowym sprawozdań rocznych z wykonania budżetu za trzy ostatnie okresy budżetowe.- Zarazem fakty powyższe stwierdzają, że Rada Gminna m.Krakowa straciła oparty na wzajemnem zrozumieniu się kontakt ze swojemi organami wykonawczemi i wywołała wskutek

swojej inercji stan taki, że obydwa te ciała /uchwałodawcze i wykonawcze/ przestały wzajemnie uzupełniać się w wypełnianiu obowiązków ustawowych.

W związku z powyższą decyzją powierzam zgodnie z § 53 Statutu Gminnego m.Krakowa aż do ukonstytuowania się nowej Rady Miejskiej załatwianie bieżących spraw gminnych Panu Prezydentowi i urzędującym Wice-Prezydentom.

Ponieważ rozpisanie wyborów członków nowej Rady Miejskiej z powodu przeszkód wywołanych zmianą stosunków społecznych i systemu podatkowego nie może nastąpić w terminie ustawowym, a racjonalność gospodarki gminnej wymaga ciągłości, przeto wykonywanie praw i obowiązków należących na podstawie Statutu Gminnego do Rady Miejskiej powierzam Panu Prezydentowi i urzędującym Wice-Prezydentom, dodając Im jako organ doradczy Radę Przyboczną, którą - poza opinjowaniem spraw załatwianych przez Pana Prezydenta i Wice-Prezydentów w zastępstwie Rady Miejskiej - upoważniam do wykonywania nadzoru i kontroli nad działalnością Magistratu, oraz innych urzędów i przedsiębiorstw gminnych, w granicach atrybucyj, przysługujących Radzie Miejskiej.-

W skład Rady Przybocznej powołuję:

1/ Dr.Beaupré Antoni, redaktor
2/ Belina Prażmowski Władysław,
3/ Bobrowska Bronisława,
4/ Bochenek Wojciech, urz.pocztowy,
5/ Dr.Bogdani Roman, adwokat
6/ Bujwid Odo, Prof.U.J.
7/ Dr.Chodorowski Stanisław, urz.P.K.O.
8/ Dr.Czuchajowski Bolesław, sędzia
9/ Dziedziniewicz Michał, robotnik
10/ Epstein Tadeusz, Prezes Izby Handl.-Przem.
11/ Fächer Stanisław,
12/ Dr.Flach Józef, Prezes Synd.Dziennikarzy
13/ Gaj Józef, właść.restauracji
14/ Gałęzowski Józef, Prof.Akademji Sztuk Piękn.
15/ Dr.Goettel Walery, Prof.Akademji Górniczej
16/ Mg.Gorzecki Włodzimierz, urz.kolej.
17/ Gottlieb Zygmunt, przemysłowiec
18/ Dr.Gross Adolf, adwokat
19/ Dr.Grzybowski Konstanty, urz.Prok.General.
20/ Dr.Gwiazdomorski Jan, Prof.U.J.
21/ Dr.Chan August, urz.kolej.
22/ Haraschin Karol, Dyrektor szkoły pow.
23/ Jaich Franciszek, robotnik
24/ Jarocki Władysław, Prof.Akademji Sztuk Piękn.
25/ Dr.Jarszyński Zygmunt, Dyrektor Związku Przem.

26/ Dr.Jelonek Kazimierz, urz.Banku Rolnego,
27/ Dr.Kannenberg Marjan, urz.Banku Gosp.Kraj.
28/ Dr.Kiełczewski Stanisław, lekarz
29/ Kleczka Rudolf, funkcj.kolej.
30/ Dr.Klimecki Stanisław, adwokat
31/ Kłosiński Antoni, kier.szkoły powsz.
32/ Dr.Korolewicz Bolesław, lekarz
33/ Dr.Kostrzewski Józef, Prof.U.J.
34/ Kostrzewska Marja
35/ Dr.Krzetuski Karol, Dyrektor Banku
36/ Krzyżanowski Wacław, architekt
37/ Dr.Kumaniecki Władysław Kazimierz, Prof.U.J.
38/ Kuhn Jan, kupiec
39/ Dr.Landau Rafał, Przeł.Żydowskiej Gminy Wyzn.
40/ Dr.Langrod Jerzy Stefan
41/ Dr.Merz Ludwik, przemysłowiec
42/ X.Dr.Moliński Andrzej, kanonik
43/ Myśliwiec Piotr, urz.kolej.
44/ X.Dr.Niemczyński Józef, kanonik
45/ Dr.Nowak Julian, Prof.U.J.
46/ Dr.Orzelski Tadeusz, Prof.Szkoły Przem.
47/ Para Stanisław, Prokurent Banku
48/ Pochmarski Bolesław, Prof.gimn.
49/ Pronaszko Zbigniew, artysta malarz
50/ Przybylska Zofja, Dyrektor.Semin.naucz.żeńsk.
51/ Raszka Jan, Dyrektor Szkoły Przem.Art.
52/ Ritterman Aleksander, Prezes Gremjum Hotel.
53/ Dr.Rouppert Kazimierz, Prof.U.J.
54/ Różecki Stefan,
55/ Różycki Andrzej, wiceprezes Izby Rzemieśln.
56/ Rutkowski Władysław, Prof.gimn.
57/ Schechter Samuel, kupiec
58/ Dr.Skąpski Józef, adwokat
59/ Inż.Skarżeński Leon, Wicedyrektor Zakł.Zieleniewski
60/ Stankiewicz Wojciech, wła-ść.Zakł.kraw.
61/ Steinberg Joachim, właść.wytwórni stolar.
62/ Inż.Strojek Stefan, architekt
63/ Inż.Dr.Taub Józef
64/ Dr.Tilles Samuel, adwokat
65/ Weinsberg Bertold, przemysłowiec
66/ Inż.Wierzchowski Witold, architekt
67/ Widliński Jan, wła-ść.zakładu tytown.
68/ Wohl Artur, Dyrektor Banku
69/ Wojtyła Stanisław, kupiec
70/ Dr.Załęski Edmund, Rektor U.J.

O rozwiązaniu reprezentacji gminnej m.Krakowa zechce Pan Prezydent zawiadomić pisemnie wszystkich członków Rady Miejskiej za dowodami doręczeń, które należy mi przedłożyć w razie wniesienia przez Radę Miejską odwołania przeciw rozwiązaniu.

W zawiadomieniu tem proszę pouczyć członków Rady, że przeciw niniejszej decyzji, o ile nią rozwiązano reprezentację gminną, przysługuje Radzie Miejskiej na zasadzie art.82 rozporządzenia Prezydenta Rzpltej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnem /Dz.U.R.P. Nr.36 poz.341/

prawo odwołania się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych za mojem pośrednictwem w terminie zakreślonym w art.83 powołanego rozporządzenia o postępowaniu administracyjnem tj. w ciągu 14-tu dni, licząc od dnia zawiadomienia członków Rady po rozwiązaniu oraz, że celem zastanowienia się nad ewentualnem wniesieniem odwołania może być zwołana Rada Miejska na ostatnie posiedzenie przy zamkniętych drzwiach.-

Wniesione ewentualnie odwołanie nie wstrzymuje wykonania niniejszej decyzji".

O czem Pana Radcę w wykonaniu powyższego reskryptu zawiadamiam.

Prezydent Miasta:

[signature]

PREZYDENT STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

Z OKAZJI OGÓLNEGO ZEBRANIA CZŁONKÓW ZWIĄZKU MIAST POLSKICH (ZJAZDU MIAST)

JWP. Syndyka Dra B Ą K O W S K I E G O

NA

R A U T

KTÓRY ODBĘDZIE SIĘ W NIEDZIELĘ, DNIA 22 LUTEGO 1931 ROKU O GODZINIE 21-SZEJ W SALACH STAREGO TEATRU PRZY ULICY JAGIELLOŃSKIEJ.

44

OO. Augustjanie w Krakowie

mają zaszczyt zaprosić

JWPana Syndyka Dr. B Ą K O W S K I E G O

na

Uroczystą Akademję Jubileuszową

ku uczczeniu 1500-tnej rocznicy śmierci

Św. O. Augustyna

Biskupa, Doktora Łaski i „Księcia Doktorów" Kościoła Katol.

i Zakonodawcy, która odbędzie się

w niedzielę dnia 19-go kwietnia 1931 r.

w sali Domu Katolickiego, ul. Straszewskiego 18.

o godz. 12-tej w południe.

PROGRAM:

1. *Ks. Gieburowski:* KANTATA — wykona chór mieszany Tow. Oratoryjnego pod kierow. O. Fabjana Madury, Dominikanina.
2. *Ks. Prof. Dr. Jan Rostworowski T. J.:* PRZEMÓWIENIE JUBILEUSZOWE: „ŚW. AUGUSTYN NA TLE WIEKÓW“.
3. *Guido Mattei-Gentili:* MAGNE PATER AUGUSTINE, — hymn ku czci Św. Augustyna — wykona chór mieszany, jak wyżej.
4. *A. Waśkowski:* INWOKACJA ŚW. AUGUSTYNA DO SWEJ MATKI ŚW. MONIKI — (deklamacja).
5. *Dr. Feliks Koneczny*, prof. Uniw. Stefana Batorego w Wilnie: Odczyt: IDEAŁ „PAŃSTWA BOŻEGO“ W HISTORJI.
6. *Nowowiejski:* HYMN DO BOGA — chór mieszany jak wyżej.

Niniejsze zaproszenie służy za kartę wstępu na Akademję.

46

PREZYDENT MIASTA ZAPRASZA DO WZIĘCIA UDZIAŁU W UROCZYSTYM OBCHODZIE

ŚWIĘTA NARODOWEGO 3 MAJA

O GODZ. 10-TEJ RANO: MSZA POLOWA NA BŁONIACH (MIEJSCE REZERW.), NASTĘPNIE DEFILADA WOJSKA I T. D.

KRAKÓW, DNIA 25 KWIETNIA 1931 ROKU

W RAZIE NIEPOGODY ODBĘDZIE SIĘ O GODZINIE 10-TEJ RANO NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARJI

„GRAFIA" KRAKÓW.

47

PREZYDENT
STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA

JWielmożny Pan

Dr.Klemens B Ą K O W S K I
Syndyk miejski

K r a k ó w .

św.Jana 12.

48

PREZYDENT STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

Z OKAZJI

ŚWIĘTA PAŃSTWOWEGO 3-GO MAJA

NA

UROCZYSTĄ AKADEMJĘ

KTÓRA ODBĘDZIE SIĘ W SOBOTĘ, DNIA 2 MAJA 1931 R. O GODZ. 20 W SALACH „STAREGO TEATRU" PRZY ULICY JAGIELLOŃSKIEJ.

KRAKÓW, DNIA 27-GO KWIETNIA 1931 R.

„GRAFIA" KRAKÓW.

Doroczne Posiedzenie Rady Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Krakowa.

W dniu 31 marca b. r. odbyła Rada Kasy Oszczędności miasta Krakowa w sali portretowej na Ratuszu krakowskim doroczne posiedzenie bilansowe pod przewodnictwem Prezydenta miasta Senatora Inż. Karola Rollego, w obecności Zastępcy Przewodniczącego Wiceprezydenta Dr Ludwika Schneidra, Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Wiceprezydenta Witołda Ostrowskiego, oraz Członków Rady Kasy: Inż. Adelmanna Aleksandra, Dr Czuchajowskiego Bolesława, Epsteina Tadeusza, Dr Gertlera Juljana, Gizy Michała, Dr Grossa Adolfa, Holeksy Karola, Kluczki Teodora, Kosobudzkiego Piotra, Inż. Króla Piotra, Dr Krzetuskiego Karola, Dr Landaua Rafała, Dr Rosenzweiga Józefa, Rymara Stanisława, Schechtera Samuela, Szarskiego Adama, Dr Tillesa Samuela, Wajdy Wincentego, Wolnego Jana i Ziffera Henryka.

Przed otwarciem posiedzenia Rady Kasy, Przewodniczący Prezydent miasta Senator Inż. Karol Rolle, poświęcił wspomnienie zmarłemu Członkowi Zarządu Kasy śp. Inż. Władysławowi Turskiemu, podnosząc zasługi Zmarłego dla Instytucji.

Po stwierdzeniu kompletu i otwarciu posiedzenia, Przewodniczący zawiadomił zebranych, że w miejsce po śp. Dr Tadeuszu Starzewskim powołany został do Rady Kasy, w myśl statutu Gminy m. Krakowa (§ 53), członek Rady Przybocznej, p. Dr Bolesław Czuchajowski, poczem udzielił głosu **Naczelnikowi Zarządu Kasy Dyrektorowi, Dr Tadeuszowi Federowiczowi,** którego sprawozdanie złożone w imieniu Zarządu Kasy, opiewało — jak następuje: „Wysoka Rado Kasy! Przedłożonem Szanownym Panom zamknięciem rachunkowem za rok 1930 zakończyliśmy 64 rok istnienia naszej Instytucji, która pod zmienioną nazwą „Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa“ od lat dwóch, na podstawie nowego statutu prowadzi swoje czynności. Przetrwała ona dobre i złe czasy i z tej opoki, na której została zbudowana nic jej wzruszyć nie zdołało, a opoką tą jest zaufanie społeczeństwa, które zwłaszcza w czasach ostatnich objawiło się w większej mierze niż poprzednio. I rzecz dziwna, że zaufanie to nie zmniejsza się, mimo, iż przesilenie gospodarcze występowało coraz to w ostrzejszej formie.

Nie trudno jest stwierdzić bowiem z pewnem ubolewaniem, że ubiegły rok sprawozdawczy minął pod znakiem niekorzystnych stosunków gospodarczych. Nie tylko u nas w Polsce. Rok ten charakteryzował się niebywale złą konjunkturą w rolnictwie, zastojem w przemyśle i handlu, a stąd i ograniczeniem produkcji z tysiącami bezrobotnych. Jeżeli to ma być dla nas pewną pociechą, to w krajach całego świata, o wiele od nas gospodarczo silniejszych, ten objaw depresji gospodarczej wystąpił w formie znacznie ostrzejszej; w tych bowiem krajach wysoko uprzemysłowionych widzimy bardzo znaczne ograniczenie produkcji przemysłowej, konstatujemy setki niewypłacalności w handlu, rolnictwo zaś w upadku.

O ile chodzi o naszą Instytucję, a w szczególności o jej rozwój, to najlepiej o tem świadczą cyfry. Powołując się na cyfry zawarte w drukowanem zamknięciu rachunków Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa za rok 1930, jako znane Szanownym Panom z rozesłanych zamknięć rachunków, pozwolę sobie naszkicować obraz działalności Zarządu w ciągu roku 1930, przez przytoczenie najważniejszych cyfr, na których sprawozdanie Zarządu opierać się musi, ponieważ dają one dokładny obraz rozwoju poszczególnych działów Kasy w ciągu całego roku sprawozdawczego. Natomiast pozwolę sobie stwierdzić, ze szczególnem podkreśleniem niezwykle ważny fakt, iż to ciężkie położenie ekonomiczne naszego społeczeństwa nie przeszkodziło dalszemu rozwojowi naszej Instytucji, co wykazuje coraz większy rozwój wszystkich działów Kasy, a zwłaszcza dział wkładek; **wkładki bowiem oszczędnościowe wzrosły w roku 1930 o zł 9,364.228.05. Wkładki oszczędnościowe wynosiły** dzięki temu przyrostowi **w dniu 31 grudnia 1930 zł 51,508.832.17,** razem zaś z wkładami na rachunkach bieżących zł 53,257.573.90. Odpowiednio do przyrostu wkładów zwiększyły się i inne działy, a mianowicie **portfel wekslowy** wzrósł do sumy **złotych 35,915.875.44, pożyczki hipoteczne i skryptowe do złotych 11,085.590.24,** zaliczki dla Zakładu Zastawniczego do zł 1,569.751.—, razem **stan kredytów wynosił w dniu 31 grudnia 1930 zł 48,571.216.68.** Ogólny obrót kasowy wynosił w roku 1930 zł 356,435.439.29.

Wspomniany wyżej kryzys gospodarczy, jakkolwiek nie odbił się na przyroście wkładów oszczędnościowych, to jednak zaznaczył się w pewnej mierze niekorzystnie na płynności kredytów udzielonych przez Kasę Oszczędności. Część bowiem dłużników Kasy, z powodu trudności finansowych, nie była w możności upłacać znaczniejszych rat kapitałowych. Stąd też Zarząd Kasy był zmuszony przy udzielaniu nowych kredytów, stosować jaknajdalej idącą ostrożność. Oparta na wspomnianym podłożu działalność kredytowa Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa, tak jak i w poprzednich latach, miała na celu w pierwszym rzędzie poparcie coraz to słabszego ruchu budowlanego. Uwidacznia się to najlepiej w tym fakcie, iż **z łącznej sumy złotych 14,200.000.— wypłaconej w roku 1930, z tytułu pożyczek wekslowych z zabezpieczeniem hipotecznem,** większa jej część, bo kwota **złotych 7,614.000.— została udzielona na budowę i nadbudowę domów mieszkalnych w Krakowie,** tudzież na remont wielu realności, których stan nie odpowiadał koniecznym wymaganiom bezpieczeństwa, wygody i higjeny. Również przy pomocy kredytowej Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa wybudowano na przedmieściach i w gminach przyłączonych wiele małych domków i te ostatnie wybudowane przez ludność niezamożną, zasługują na szczególniejszą uwagę i poparcie, pomieściły one bowiem nietylko znaczną ilość rodzin urzędniczych i robotniczych, ale stworzyły dla nich także w ten sposób higjeniczne warunki mieszkaniowe i pozwoliły im poświęcać więcej czasu i pracy dla dobra kraju i społeczeństwa.

W ten sposób powstało kilkanaście osiedli urzędniczych i robotniczych, składających się z małych domków otoczonych ogródkami.

Osiedla te powstały w Woli Duchackiej, Bonarce, Zakrzówku, Ludwinowie, Dębnikach, Zwierzyńcu, Woli Justowskiej, Przegorzałach, Prokocimiu, Bronowicach, Olszy, Prądniku Białym, Prądniku Czerwonym, Piaskach („Mogilskie“), a przeważna część domów i domków w tych osiedlach wykończoną została jedynie dzięki pomocy kredytowej Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Zaspokoiwszy potrzeby kredytów budowlanych mieszkańców miasta Krakowa i okolicy Zarząd Kasy Oszczędności nie zapomniał o potrzebach ludności dalej położonych miasteczek i miast województwa krakowskiego, a zwłaszcza miejscowości klimatycznych i uzdrowiskowych, jak naprzykład Zakopanego, Krynicy, Rabki i t. d., na które to cele udzieliła Kasa w roku sprawozdawczym pożyczek w sumie zł 2,215.000.—.

Przemysł, handel, rękodzieło w Krakowie zostało zasilone kwotą zł 1,601.000.—, zaś poza Krakowem kwotą zł 290.000.—. Kredyty redyskontowe udzielone przez Komunalną Kasę Oszczędności **spółdzielniom kredytowym, rękodzielniczym, przemysłowym i spółkom handlowym** w Krakowie wynosiły złotych 2,020.000.—, zaś Kasom Oszczędności poza Krakowem zł 208.000.—. Pożyczki **rolnicze** wynosiły zł 287.000.—.

Mimo panujących na rynku pieniężnym trudności, udzielała Kasa w dalszym ciągu **kredytu długoterminowego** w formie pożyczek hipotecznych i skryptowych. Z tego tytułu wypłaciła Kasa Oszczędności miasta Krakowa w ubiegłym roku kwotę $ 310.745.—, równą zł 2,750.093.25. **Łączna więc kwota pożyczek krótko i długoterminowych, wypłaconych w roku 1930 wynosiła przeszło 17 miljonów złotych.**

Stosunek procentowy kredytu długoterminowego dolarowego do wkładów dolarowych wynosił z końcem roku 1930 — 24.41%, czyli odpowiadał zaleceniom Związku Kas Oszczędności we Lwowie.

Z kredytami pozostaje w ścisłej łączności również i stopa procentowa od tychże kredytów. Toteż muszę wspomnieć, iż stopa proc. od kredytów wekslowych wahała się od 1 kwietnia ub. r. od 8½% do 10½%, zaś przy pożyczkach hipotecznych od 4½% do 8½%. Stopa zaś procentowa od wkładów, zależnie od terminów wypowiedzenia, wynosiła przy wkładach dolarowych 4% do 6%, a przy wkładach złotowych 6% do 8%.

Wykazany w roku 1930 czysty zysk, pomimo zniżki stopy procentowej od kredytów od 1-go kwietnia 1930 o ½% wynosi zł 596.345.20.

Wobec dalszego rozwoju naszej Instytucji, coraz większego przepływu tysięcznych rzesz klientów, okazała się potrzeba przebudowy gmachu, celem wygodniejszego pomieszczenia coraz większej ilości biur oraz ułatwienia szybszego załatwiania spraw klienteli Kasy.

Również wypada mi nadmienić, iż Zarząd tutejszej Kasy poza bezpośrednią pracą dla własnej Instytucji, bierze czynny udział w różnych organizacjach oszczędnościowych wyższego rzędu, jak w Międzynarodowym Instytucie Oszczędnościowym w Medjolanie, w Biurze Zjazdów Instytucyj Oszczędnościowych w Warszawie, w Związku Polskich Kas Oszczędnościowych we Lwowie, — wreszcie w niedawno utworzonym Związku Związków Komunalnych Kas Oszczędności w Warszawie, gdzie zastępowany jest przez Naczelnika Zarządu Dyrektora Dra Tadeusza Federowicza, względnie przez Zastępcę Naczelnika Zarządu Dyrektora Józefa Dorawskiego.

Wymienię jeszcze kilka cyfr celem stwierdzenia, że i w roku bieżącym **stan wkładek nietylko się nie zmniejszył, ale wzrósł niepomiernie i wynosił w dniu 31 marca 1931 wraz z rachunkami bieżącemi zł 59,276.739.04,** co oznacza **przyrost w ciągu trzech miesięcy b. r. zł 6,019.165.14.**

Zarząd Kasy przedkładając to sprawozdanie Wysokiej Radzie nie może pominąć tej ważnej okoliczności, że weszliśmy obecnie w okres największego rozwoju Kasy od początków jej założenia, tak, że suma kapitału wkładowego zaczyna dorównywać tej sumie wkładek, jaką Kasa posiadała w czasach najświetniejszego rozwoju przedwojennego i to obliczając wkładki obecne według kursu dawnej waluty koronowej w złocie.

A przecież nie tak dawno jeszcze temu był czas, gdy w Kasie naszej po przemianie marek na złote stan wkładek wynosił z końcem roku 1923 zaledwie zł 4,055.78. Zdawało się wówczas, że Kasa nie uniknie losu przymusowej likwidacji; jednak usilność i podjęte starania urzędującej Dyrekcji przy pomocy ludzi dobrej woli, tudzież ofiarności całego personelu Kasy pomogły przetrzymać ten najgorszy kataklizm dziejowy i doprowadzić naszą Instytucję do takiego rozwoju, który na przyszłość rokuje jaknajlepsze nadzieje.

Kończąc niniejsze sprawozdanie za rok 1930, upraszam imieniem Zarządu o zatwierdzenie rocznego zamknięcia rachunków i bilansu Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa, oraz o przyjęcie do zatwierdzającej wiadomości niniejszego sprawozdania“.

Następnie Przewodniczący Rady Kasy udzielił głosu **Wiceprezydentowi miasta Witoldowi Ostrowskiemu,** który jako Przewodniczący Komisji Rewizyjnej złożył sprawozdanie z czynności Komisji Rewizyjnej za rok 1930, która na podstawie przeprowadzonych rewizyj Kasy oraz rewizji bilansu i zamknięcia rachunków za rok 1930 miała możność stwierdzić, że cały tok urzędowania w Kasie Oszczędności i Zakładzie Zastawniczym odbywał się sprawnie i prawidłowo, że wszystkie księgi były prowadzone celowo i wzorowo, oraz że wszystkie allegaty kasowe i buchalteryjne znajdowały się w najzupełniejszym porządku.

Po krótkiej dyskusji Rada Kasy przyjęła jednogłośnie do zatwierdzającej wiadomości powyższe sprawozdania, bilans i zamknięcie rachunków Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa i Zakładu Zastawniczego na zastawy ruchome za rok 1930, z tem, że będą one przedłożone po myśli § 29. ust. 2 statutu Kasy, Prezydentowi Miasta, celem powzięcia co do nich uchwały przez organ stanowiący Gminy miasta Krakowa.

Z kolei Przewodniczący Senator Inż. Karol Rolle udzielił głosu **Zastępcy Naczelnika Zarządu Dyrektorowi Józefowi Dorawskiemu,** który imieniem Zarządu Kasy przedstawił projekt rozdziału czystego zysku Kasy, wynoszącego zł 596.345.20. Z zysku tego, który po wydzieleniu z niego datków, po myśli § 9. punktu 10 i 18 statutu, będzie wcielony do funduszu zasobowego Kasy, projektował Sprawozdawca przeznaczenie kwoty zł 175.700.—, według szczegółowej listy, na dobroczynne i ogólnie pożyteczne cele miejscowe i prosił o uchwalenie tego projektu celem przedłożenia go jako wniosku do uchwały organowi stanowiącemu Gminy miasta Krakowa.

Nad przedłożonym przez Sprawozdawcę wnioskiem na rozdział czystego zysku Kasy, rozwinęła się dyskusja, poczem w zarządzonem przez Przewodniczącego głosowaniu Rada Kasy przyjęła wniosek ten jednomyślnie.

Prezydjum miasta Krakowa zgodnie z wnioskiem Komisji Rewizyjnej oraz z uchwałą Rady Przybocznej z dnia 12 maja b. r. zatwierdziło sprawozdanie z działalności Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa i Zakładu Zastawniczego za rok 1930 wraz z bilansem, oraz zamknięciem rachunków z drobną tylko zmianą rozdziału datków na dobroczynne i ogólnie pożyteczne cele miejscowe, wyrażając zarazem Zarządowi Kasy uznanie za gorliwą i wydatną pracę.

Datki przyznane z czystego zysku Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa za rok 1930, są następujące:

1) Restauracja Kościoła Marjackiego zł 20.000.— (dotąd zł 75.000.—); 2) restauracja Kościoła na Skałce zł 4.000.—; 3) restauracja Kościoła św. Piotra i Pawła zł 4.000.—; 4) restauracja sarkofagów w grobach królewskich w Katedrze na Wawelu zł. 2.000—; 5) restauracja Kościoła św. Barbary na odnowienie fresków zł 500.—; 6) restauracja Kościoła parafj. św. Salwatora na Zwierzyńcu zł 500.—; 7) budowa Kościoła parafj. w Dębnikach zł 1.000.—; 8) restauracja zabytków starej Bóżnicy zł 2.000.—; 9) budowa domu im. J. Piłsudskiego w Krakowie zł 10.000.—; 10) budowa domu Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej zł 7.500.—; 11) budowa domu mieszkalnego dla żonatych szereg. Pol. Państw. zł 500.—; 12) budowa domu Bratniej Pomocy Studentów U. J. zł 5.000.—; 13) budowa domu Bratniej Pomocy Medyków zł 2.500.—; 14) budowa Katolickiego Domu Akademickiego zł 2.000—; 15) budowa „Domu Zdrowia“ uczenic seminarjów żeńskich zł 1.000.—; 15 b) Kol. wakac. dla uczenic państw. sem. żeńsk. zł 1.000.—; 16) budowa bursy dla uczniów szkół średnich w Krakowie zł 1.000.—; 17) budowa domu Sodalicji Marjańskiej Akademików U. J. zł 500.—; 18) budowa Domu Robotniczego w Podgórzu zł 500.—; 19) budowa domu Instytutu Balneologicznego zł 500.—; 20) restauracja budynku Internatu Seminarj. Nauczycielsk. męsk. w/m zł 1.000.—; 21) OO. Franciszkanom na odnowienie znajdujących się w kościele dzieł sztuki zł 300.—; 22) Szpital OO. Bonifratrów w Krakowie zł 3.500.—; 23) Szpital Izraelicki w Krakowie zł 3.500.—; 24) Szpital S. S. Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Krakowie zł 500.—; 25) Stow. Katol. Służby żeńskiej pod wezw. św. Zyty na szpitalik zł 300.—; 26) Towarzystwo przeciwgruźlicze na poradnię i półkolonję dla dzieci zł 1.500.—; 27) Towarzystwo Opieki nad psychicznie chorymi zł 1.000.—; 28) Polski Czerwony Krzyż, Okręg krakowski zł 200.—; 29) Krakowskie Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe zł 500.—; 30) Książęco-Arcybiskupi „Komitet Pomocy Głodnym“ zł 5.000.—; 31) Towarzystwo Dobroczynności zł 1.000.—; 32) S. S. Miłosierdzia „Dom Pracy“ zł 1.500.—; 33) Związek Komitetów Parafjalnych opieki nad ubogimi zł 500.—; 34) Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo zł 300.—; 35) Schronisko Brata Alberta, oddziały: dla ubogich zł 300.—, dla kobiet zł 300.—, dla chłopców zł 300.—; 36) kuchnia S. S. Felicjanek dla ubogich studentów zł 1.000.—; 37) Związek wdów po powstańcach z r. 1863/4 zł 500.—; 38) Towarzystwo Głuchoniemych „Jedność“ zł 250.—; 39) Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Rękodzielników i Przemysłowców zł 500.—; 40) Stowarzyszenie Rezerwistów i byłych wojskowych w Krakowie zł 500.—; 41) Związek Podurzędników i skontystów na fundusz wdów i sierot zł 300.—; 42) Stowarzyszenie Studentów Wyższego Studjum Handlowego zł 300.—; 43) Zakładowi ks. Siemaszki dla biednych i osieroconych chłopców zł 3.000.—; 44) Salezjańska Bursa rzemieślnicza fundacji ks. Lubomirskiego zł 1.000.—; 45) Towarzystwo Bursy przemysłowej dla osieroconych dziewcząt zł 300.—; 46) Związkowi Młodych Polek na cele opieki nad pracującemi dziewczętami zł 500.—; 47) Katolickie Towarzystwo Opieki nad głuchoniememi dziećmi zł 250.—; 48) Towarzystwo Ochrony Dzieci i Młodzieży zł 2.000.—; 49) Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zł 2.000.—; 50) Towarzystwo Opieki nad opuszczonemi dziećmi zł 500.—; 51) Stowarzyszenie „Rodzina Sieroca“ w Krakowie zł 1.000.—; 52) Kongregacji Pań Dzieci Marji na opiekę nad zaniedbanemi dziećmi na Kazimierzu zł 300.—; 53) Krakowskiemu Towarzystwu im. Ks. P. Skargi na opiekę nad zaniedbaną młodzieżą zł. 300.—; 54) Towarzystwu „Ratujmy matki i niemowlęta“ zł. 200.—; 55) Związkowi Pracy Obywatelskiej Kobiet na cele opieki nad dziećmi zł 500.—; 56) Sekcji Opieki pozaszkolnej Ligi Katolickiej Okręgowej na odzież i obuwie dla najbiedniejszej dziatwy zł 200.—; 57) Sekcji Miłosierdzia Sodalicji Marjańskiej Nauczycielek na odzież dla ubogiej młodzieży zł 200.—; 58) Główny Komitet Opieki nad ochronkami dla dzieci zł 2.500.—; 59) Patronat Opieki nad więźniami zł 200.—; 60) Kolonje wakacyjne dla uczni i uczenic szkół powszechn. i średnich w Krakowie zł 3.000.—; 61) Zarząd Główny T. S. L. zł 2.000.—; 62) Pierwsze Koło T. S. L. zł 1.000.—; 63) Szóste Koło T. S. L. zł 500.—; 64) Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego zł 1.000—; 65) Dyrekcji Wyższego Studjum Handlowego na prace badawcze dla Studentów W. S. H. zł 1.200.—; 66) Wydziałowi Administracyjno-Gospodarczemu przy Szkole Ekon. Handlow. na kształcenie pracown. dla administracji państwowej, samorządowej i Kas Oszczędności zł 500.—; 67) Towarzystwo Szkoły Kupieckiej zł 500.—; 68) Związek Młodzieży chrześcijańskiej Y. M. C. A. zł 500.—; 69) Związek Katol. Stow. Młodzieży Polskiej Archidiecezji Krakowskiej zł 300.—; 70) Związek Stow. Katol. Robotników Archidiecezji Krakowskiej zł 300.—; 71) Sodalicji Marjańskiej Nauczycielek na odnowienie szat liturgicznych dla najbiedniejszych kościołów w kraju zł 300.—; 72) Polski Biały Krzyż, Zarząd Okręgowy w Krakowie zł 300.—; 73) Towarzystwo Miłośników Historji i Zabytków miasta Krakowa zł 1.500.—; 74) Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych zł 1.500.—; 75) Towarzystwo Przemysłu Ludowego, Małopol. zachodn. i Śląska zł 500.—; 76) Muzeum etnograficzne w Krakowie zł 500.—; 77) Towarzystwo Oratoryjne zł 300.—; 78) Krakowski Chór Cecyljański zł 300.—; 79) Stowarzyszenie Śpiewackie „Lutnia Robotnicza“ zł. 200.—; 80) Krakowskie Towarzystwo Śpiewackie „Echo“ zł 500.—; 81) Orkiestra niższych funkcj. Gminy m. Krakowa „Harmonja“ zł 300.—; 82) Towarzystwo Śpiewackie „Hasło“ w Krakowie zł 200.—; 83) Związek Chórów Kościelnych Archidiecezji Krakowskiej zł 300.—; 84) Komitet Organizacyjny Koncertów Szkolnych w Krakowie zł 200.—; 85) Związkowi Strzeleckiemu w Krakowie na cele przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego zł 5.000.—; 86) Miejski Komitet L. O. P. P. w Krakowie zł 1.000.—; 87) Krakowskie Koło Ligi Morskiej i Rzecznej zł 500.—; 88) Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Krakowie zł 1.000.—; 89) Miejskiemu Komitetowi Wychowania Fizycznego i przysposobienia wojskowego: a) na cele własne zł 1.000.—, b) na subwencje dla Tow. Sportowych zł 1.000.—, razem 2.000.—; 90) Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół“ w Krakowie zł 1.000.—; 91) Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół“ w Podgórzu zł 300.—; 92) Wojewódz. Oddział Związku Harcerstwa Polskiego w Krakowie zł 1.000.—; 93) Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, na wydawnictwo „Wierchów“ zł. 500.—; 94) Zarząd Parku Wolskiego „Las Wolski“ zł 2.500.—; 95) Subwencje na cele żydowskie do rozdziału przez Prezydjum Gminy Wyznaniowej Żydowskiej zł 12.000.—; 96) Gminie miasta Krakowa do rozdziału na cele dobroczynne zł 25.400.—.

Termin wypłaty powyższych kwot będzie podany interesowanym do wiadomości w drodze pisemnej.

Na północnem wybrzeżu południowa plaża.

Z roku na rok możemy obserwować fakt, że ilość osób przybywających nad morze wzrasta, przyczem pierwsze miejsce pod względem frekwencji zajmuje Hel. Ciekawe jest również, że na Hel ciągną także Niemcy gdańscy, chociaż mają tuż pod miastem stary kurort sopocki. Jest to jednak zrozumiałe, zważywszy szczególne położenie Helu, wąską wstęgą daleko wcinającego się w morze. Dlatego też warunki klimatyczne naszego półwyspu, zarówno pod względem średniej temperatury, jak i nasłonecznienia są najlepsze z całego pobrzeża. Dodać do tego należy, że Hel pokryty jest starym lasem iglastym, którego żywiczny oddech wspaniale uzupełnia morskie powietrze. Do najpiękniejszych miejsc na Helu niewątpliwie należy obszar dworski Jurata, posiadający najlepszą plażę na całym pobrzeżu polskiem, sięgającą ponad sześćdziesiąt metrów szerokości. Z tych też względów tereny Juraty zostały wybrane po dłuższych studjach naukowych na miejsce przyszłego uzdrowiska morskiego. Wytyczone są już odpowiednie plany, które uwzględniają budowę wielkiego sanatorjum, luksusowych hoteli, kasyna, parku i szeregu pięknych will, które staną się prywatną własnością miłośników morza. Wszelkie prace przygotowawcze są już zakończone, dlatego też spółka akcyjna budowy polskiego uzdrowiska nadmorskiego pod nazwą „Jurata“ przystąpiła już do sprzedaży działek pod prywatne wille i domki, które nabywać można odrazu z zabudowaniami lub bez po nader przystępnych warunkach. Po bliższe informacje należy się zwracać listownie pod adresem Jurata, poczta Jastarnia, Pomorze, albo też do Warszawy, ul. Królewska 18 m. 7. do p. inż. G. Pełki. Zważyć należy, że spółka Jurata, której założycielami są wybitne osobistości z naszych sfer gospodarczych, posiada większe tereny wobec czego jakakolwiek spekulacja gruntowa jest całkowicie wykluczona aż do czasu zupełnej wyprzedaży działek. Na moment ten zwracamy uwagę, ponieważ wiemy z doświadczeń nad rozbudową Gdyni, że ziemie nadmorskie w tem mieście podskoczyły w ciągu dziesięciu lat pięćdziesięciokrotnie. Z tego też względu działka w uzdrowisku „Jurata“ jest najpewniejszą lokatą kapitału ze specjalnie wysoką rentą. Nasze wybrzeże, którego liczymy niewielkie dziesiątki kilometrów, z każdym rokiem nabywa większego znaczenia, jasnem więc jest, że to samo automatycznie dotyczyć musi przyszłego wielkiego uzdrowiska morskiego, zakrojonego na miarę największych kąpielisk zachodnio-europejskich.

Przypominamy, że 24-go w niedzielę otwarcie wystawy robót w Domu Pracy Piekarska 6. Niechże tam pospieszy każdy, komu na sercu leży dobro naszej kształcącej się młodzieży.

Obrona emerytów.

Walne Zgromadzenie Wojewódzkiego Związku Emerytów, Wdów i Sierot, odbyło się w dniu 10-go maja br. w Sali rozpraw apelacyjnych Sądu Okręgowego cywilnego w Krakowie przy bardzo licznym udziale emerytowanych funkcjonarjuszów państwowych i wdów i sierot po funkcjonarjuszach państwowych. Katastrofalne położenie pra- i wdów i sierot 1dp.nććgePzwoaćio.lo cmfwypcmfw cowników państwowych emerytowanych, a zwłaszcza wdów i sierot po nich, spowodowane nagłem i niespodziewanem cofnięciem 15% dodatku do płac, zgromadziło na tem zebraniu niebywałą dotąd liczbę uczestników tak z pośród najwyższych, jak i z najniższych warstw tych pracowników. — Wszystkich uczestników zgromadziła tu potrzeba dowiedzenia się, czy i co się robi w celu cofnięcia drakońskiego rozporządzenia i czy jest nadzieja do usunięcia go lub przynajmniej złagodzenia. —

Zebranie zagaił prezes Wojewódzkiego Związku emerytów wdów i sierot, emerytowany radca p. Bielesz, który z niebywałą energją dąży do postawienia Związku na odpowiednim poziomie i zjednoczenia pod jego sztandarem wszystkich emerytów, wdów i sierot. P. przewodniczący po powitaniu zebranych i treściwem przedstawieniu obecnej sytuacji, udzielił głosu p. Stączkowi, który w długiem, bo godzinę trwającem przemówieniu, przedstawił szczegółowo usilne starania Związku o polepszenie doli emerytów, wdów i sierot, a o ile poprawa nie nastąpi, o utrzymanie dotychczasowego stanu. Tych zamierzeń Związek nie zdołał przeprowadzić, chociaż Krakowski Związek Zrzeszeń w tej pracy wybitnie współdziałał. Udało się natomiast usunąć krzywdzący projekt nowelizacji ustawy emerytalnej z roku 1923, który to projekt zdążał do tego, aby lata służby odbytej pod rządami zaborczemi tak czynnym urzędnikom, jak i emerytom liczyć nie po 100%, jak dotąd, ale tylko po 75%. To groźne niebezpieczeństwo pogorszenia sytuacji tak urzędników czynnych, jak i emerytów udało się uchylić, gdyż p. minister Matuszewski w obecności delegacyj emerytów ten projekt podarł i wrzucił do kosza. Mówca zapewnił wkońcu, że Związek emerytów nie ustanie w pracy nad wywalczeniem znośnego bytu dla emerytów, wdów i sierot, ale trudno przewidzieć, kiedy ta praca przyniesie pożądany wynik.

Następny mówca, prezes Związku Zrzeszeń p. Dr Krajewski, życzył Związkowi najlepszych rezultatów z obrad tego zebrania — i z całej pracy Związku, przyczem podkreślił, że Związek Zrzeszeń doskonale rozumie przykre położenie emerytów, wdów i sierot i wobec tego słuszne ich żądania całą siłą popiera i zawsze je stawia na pierwszym planie. Przyrzeka też i nadal pomoc w tym kierunku, nie chcąc jednak obecnych łudzić nadzieją na rychłą poprawę, bo ogólna ciężka sytuacja stoi temu na przeszkodzie, ale nie trzeba rąk załamywać, ale wytrwale dążyć do celu, a taka praca musi się okazać skuteczną choćby z pewnem opóźnieniem.

Emerytowany dyrektor p. Górka zaznaczył, że pocieszającym objawem jest, że gdy sala na poprzednich zebraniach związku emerytów świeciła pustką, to na tem zebraniu nie może pomieścić licznie zebranych uczestników. To daje nadzieję, że pokrewne związki oraz chodzący luzem emeryci, wdowy i sieroty pod grozą obecnej chwili zrozumieją nareszcie, że w jedności leży siła.

Tak prezes Dr Krajewski, jak i dyrektor Górka wskazywali też źródła, które bez uszczerbku szerszej masy ludności mogłyby Skarb Państwa tak wydatnie zasilić, że nie byłoby potrzeby uciekać się do obcinania głodowych płac pracowników państwowych i źle uposażonych emerytów, wdów i sierot, między któremi są wdowy pobierające po kilkadziesiąt, a nawet tylko po kilkanaście złotych miesięcznie.

Po przemówieniach prof. Trybowskiego i kilku innych mówców, wystosowano apel do zarządu Związku, aby starał się wszystkiemi siłami o usunięcie obniżenia płac, a gdyby to było niemożliwem, to przynajmniej o wydatne złagodzenie tego zarządzenia, przyczem podkreślono, że płace nie dochodzące do ustawowo określonego minimum egzystencji nie powinny być obniżone.

Wkońcu postanowiono wydać broszurę, wyświetlająca całą grozę obecnego położenia emerytów wdów i sierot.

Biuro Związku Emerytów mieści się w lokalu Kasyna Powszechnego w Krakowie, Rynek gł. 13.

Czas pracy w Kopalniach węgla na XV sesji Międzynarod. Konferencji pracy.

Sprawa uregulowania czasu pracy w kopalniach węgla, która w roku ubiegłym była tak żywo dyskutowana na XIV-tej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy, znalazła się, zgodnie z uchwałami tej konferencji na porządku dziennym tegorocznej sesji, mającej się zebrać 28 bm. W związku z tem, Międzynarodowe Biuro Pracy przygotowało, jako podstawę dyskusji projekt przedwstępny konwencji obejmującej wszystkie kopalnie węgla kamiennego i brunatnego, jakoteż kopalnie węgla, z których się wydobywa prócz węgla również i inne minerały.

Zasady tego projektu przedwstępnego są następujące:

W myśl tych zasad za czas obecności w podziemnych kopalniach węgla winien być uważany czasokres pomiędzy chwilą wejścia robotnika do klatki windy, a chwilą wyjścia z niej, po ukończeniu pracy. W kopalniach, do których się wchodzi chodnikiem, za czas obecności winien być uważany czasokres pomiędzy chwilą wejścia do chodnika, a chwilą wyjścia z chodnika.

W żadnej podziemnej kopalni węgla czas obecności robotników w kopalni nie może przekraczać 7 g. 45 m. dziennie. Przed upływem 5 lat od dnia zamknięcia tegorocznej konferencji pracy, zbadaną będzie możliwość ponownego ograniczenia czasu pracy. Robotnicy nie powinni być zatrudniani pod ziemią w kopalniach węgla w niedzielę i w ustawowe święta. Ustawodawstwa narodowe jednakże będą mogły upoważniać do wyjątków wyszczególnionych w konwencji co się tyczy robotników w wieku ponad 18 lat. Wyjątkowe te prace winny być wynagradzane według stawki o 25% wyższej od stawki normalnej, a robotnik w ten sposób zatrudniony winien korzystać albo z odpoczynku kompensacyjnego albo z odpowiednio zwiększonej stawki dodanej do stawki wyżej wymienionej.

Specjalne regulaminy władz publicznych ustalone na zasadzie opinji zainteresowanych organizacji pracodawczych i pracowniczych ograniczyłyby odpowiednio czas pracy w kopalniach, które ze względu na nienormalne warunki temperatury, wilgoć lub inne warunki są specjalnie dla zdrowia robotników szkodliwe.

Przedłużenie chwilowe czasu obecności w kopalni poza granicami ustalonemi przez konwencję byłoby dopuszczalne w wypadku katastrofy, siły wyższej, pilnej roboty przy maszynach lub instalacjach kopalnianych itp., ale jedynie w miarę koniecznej potrzeby. Pewne wyjątki byłyby dopuszczalne również i w niektórych indywidualnych wypadkach.

Ponadto projekt przewiduje dopuszczenie 60 godzin nadliczbowych rocznie. Praca w tych godzinach winna być wynagradzana według stawki o 25% wyższej od normalnej.

Co się tyczy kopalń węgla brunatnego, projekt przewiduje normy bardzo zbliżone do norm, dotyczących węgla kamiennego, różnią się one jednak od tych ostatnich co do dwu punktów, a mianowicie:

1) Wypoczynki wymagające przerwy produkcji mogą nie być wliczone do czasu obecności, w tym wypadku jednak muszą być krótsze, niż 30 minut na jedną załogę;

2) Ilość dopuszczalnych godzin nadliczbowych wynosi 100 godzin rocznie.

Co się tyczy kopalń węgla pod gołem niebem, to projekt konwencji przewiduje normę konwencji Waszyngtońskiej, t. zn. 8 godzin dziennie i 48 godzin tygodniowo, oraz 150 godzin nadliczbowych rocznie.

Bitwa pod Ostrołęką.

Po wiosennej ofensywie wojsk polskich (por. „Czas" nr. 74), której doskonałe rezultaty zostały w dużej mierze zmarnowane przez połowiczność działania Skrzyneckiego, zapadł Skrzynecki w długi okres bezczynności, która wreszcie mimo zaufania jakiem ponad potrzebę darzono Skrzyneckiego, poczęła niepokoić ludzi głębiej patrzących na sytuację. Także ks. Adam Czartoryski naciskać począł na Skrzyneckiego o podjęcie działań, tłumacząc mu, że bez nowych sukcesów nie można myśleć o jakiejś interwencji obcej. Skrzynecki tając przed opinją klęskę Dwernickiego, odpowiadał rządowi negatywnie w coraz to ostrzejszym tonie; wobec tego Prądzyński, porzuciwszy myśl skłonienia naczelnego wodza do ofensywy przeciw głównej armji rosyjskiej, zgrupowanej koło Siedlec, rozwinął plan wyprawy na korpus gwardji, który pod dowództwem W. ks. Michała stał na północy, nieużywany celowo przez Rosjan do działań wojennych. Cel tej akcji był więcej polityczny niż strategiczny. Rozbicie korpusu, w którym służyła elita rosyjska, byłoby zrobiło w Rosji katastrofalne wrażenie i mogło podminować i tak już groźną dla Mikołaja sytuację. Strategicznie sukces ten nie mógł przynieść decyzji w wojnie, a wyprawa w tak ekscentrycznym kierunku, z główną siłą Dybicza na flance była dość ryzykowna. Toteż Prądzyński do realizacji tego pomysłu, wysuniętego poprzednio przez Chrzanowskiego, przystępował z ciężkiem sercem, licząc się z jego niebezpieczeństwami, ale formował go jako jedyny sposób wyprowadzenia Skrzyneckiego z bezczynności, prowadzącej do wewnętrznej i zewnętrznej katastrofy.

Po długich wahaniach Skrzynecki przyjął wreszcie plan Prądzyńskiego. Na stanowiskach nad Kostrzyniem przeciw głównej sile Dybicza (70.000 ludzi, 300 dział), opartej o Siedlce, postawiono 11.000 korpus Umińskiego z 26 działami, oparty o Kałuszyn, który miał wiązać na szosie Siedleckiej przeciwnika z pomocą korpusu Dziekońskiego (8.000 ludzi) z nad Wisły i korpusu Chrzanowskiego (6.000 ludzi), operującego od Zamościa. Demonstracje wojsk polskich wpoiły też w Dybicza przekonanie, że Skrzynecki zamierza atakować Siedlce, wobec czego postanowił atak uprzedzić i uderzył 13 maja na Umińskiego. Uparta obrona Umińskiego utwierdziła wodza rosyjskiego w jego przekonaniu tak że w przeświadczeniu, iż akcją swą udaremnił ofensywę polską, cofnął się znów za Kostrzyń i zajął dawne, obserwacyjne stanowisko.

Tymczasem główne siły polskie (50.000 ludzi, 120 dział) wycofane w tajemnicy i bardzo umiejętnie z frontu siedleckiego, skoncentrowano 15 maja w Serocku do działań przeciw gwardjom, które w sile 28.000 ludzi i 80 dział rozłożone były szeroko między Narwią a Bugiem od Łomży aż w stronę Nura. Z Serocka ruszyły siły polskie 3 kolumnami naprzód. — Główna, środkowa pod dowództwem Skrzyneckiego szła na Długosiodło w stronę Śniadowa i Łomży, lewa pod Dembińskim szła wzdłuż Narwi na Pułtusk i Rożan do Ostrołęki, wreszcie prawa pod Łubieńskim szła wzdłuż Bugu, przez Wyszków i Brok na Nur, by przeciąć połączenie pomiędzy gwardjami a Dybiczem. Dnia 18 maja gwardje wobec ofensywy polskiej skupiły się w Śniadowie, gdzie myślał atakować je Prądzyński; plan bitwy na 18 maja był zupełnie wypracowany, zwycięstwo nad słabszym przeciwnikiem zupełnie niemal pewne. Tymczasem brak decyzji Skrzyneckiego opóźnił rozprawę z przeciwnikiem o tydzień i doprowadził do bitwy nie z gwardjami, ale z Dybiczem, zakończonej niepowodzeniem.

W nocy z 17 na 18 maja w kwaterze głównej w Księżopolu rozegrała się dramatyczna scena pomiędzy Prądzyńskim a Skrzyneckim, który odmówił w końcu podpisania rozkazu i pozwolił przez to W. ks. Michałowi, który spostrzegł niebezpieczeństwo, wycofać się z matni. Za cofającemi się pospiesznie gwardjami zaczął Skrzynecki pospieszny, ale spóźniony i bezowocny pościg, w którym dotarł aż do Tykocina, by znużywszy ogromnie wojsko musząc rozpocząć odwrót, wobec wiadomości, że Dybicz powiadomiony o niebezpieczeństwie grożącem gwardjom, spieszy na północ i zaatakować go może z flanki.

Dybicz dowiedział się o istotnym kierunku wyprawy wojsk polskich dopiero 19 maja, tak że wykonanie planu Prądzyńskiego odbyć się mogło 18 maja bez żadnych z jego strony przeszkód. Dopiero wówczas ruszył on na północ na czele 36.000 ludzi i 150 dział, przejęty trwogą zarówno przed skutkami akcji polskiej, jak i gniewem cara. Łubieński, który ze swą kolumną już 17 maja był w Nurze, nie zdołał przeszkodzić armji rosyjskiej w przeprawie przez Bug, której Dybicz dokonał 21 maja pod Grannem, maszerując pospiesznie na północ; 24 maja był już w Wysokiem mazowieckiem. Tymczasem Skrzynecki, rzuciwszy mały oddział Chłapowskiego na Litwę rozpoczął 22 maja odwrót z Tykocina i osadziwszy w Łomży dywizję Giełguda dotarł 25 maja do Ostrołęki. Wieczorem tegoż dnia i rankiem 26 maja przeprawiała się armja polska z lewego, wysokiego, na prawy niski i bagnisty brzeg Narwi. Tutaj też 26 maja zaskoczył ją Dybicz, który przez Śniadowo dotarł pod Ostrołękę.

Skrzynecki, niespodziewanie zaskoczony nie zdobył się na planowe działanie i nie wyzyskał długiego i zaciętego oporu, jaki znajdująca się na lewym brzegu, dywizja Bogusławskiego ze słynnym 4 pp. stawiała nieprzyjacielowi. Dywizja ta musiała się wycofać wkońcu z wielkiemi stratami na prawy brzeg, za nią przeszły Narew wojska rosyjskie zasypując morderczym ogniem działowym Polaków, znajdujących się na otwartej, bagnistej równinie. — Skrzynecki rzucał przeciw nim bez ładu i planu pojedyncze pułki i brygady piechoty, kazał szarżować jeździe i nużył i zmęczył wnet całe wojsko w bezowocnych atakach. Tylko bohaterstwo wojsk oraz oporność artylerji (n. p. Bema) pozwoliły Skrzyneckiemu na ocalenie się przed katastrofą i wycofanie na Serock do Warszawy. Straty sięgały 7.000 ludzi, niemal tyle, co rysyjskie, ale były bardzo bolesne, gdyż stary linjowy żołnierz legł przeważnie na polu bitwy. Ponadto stracono całą dywizję Giełguda, odciętą pod Łomżą, której polecono wobec tego udać się na Litwę do poparcia tam powstania. Z polecenia tego Giełgud wywiązał się fatalnie. Pobity 19 czerwca pod Wilnem, musiał 13 lipca przejść przez granicę pruską i złożyć broń. Tylko niewielki oddział udało się Dembińskiemu przeprowadzić szczęśliwie do Warszawy.

Bitwa Ostrołęcka, która spodziewane zwycięstwo zamieniła na klęskę, stanowi punkt zwrotny w dziejach powstania na naszą niekorzyść. Po dwumiesięcznej przewadze strategicznej polskiej osiągniętej w walkach pod Wawrem i Wielkim Dębem (30 i 31 marca), które oddały inicjatywę w ręce polskie inicjatywa ta przeszła teraz w ręce rosyjskie i pozostała już w nich aż do końca powstania. Czerwcowe próby akcji polskiej nie wydały żadnych rezultatów, a tymczasem armja rosyjska, nad którą dowództwo po Dybiczu otrzymał Paskiewicz przeszła do wielkiej, choć bardzo ryzykownej ofensywy. W początkach lipca rozpoczął Paskiewicz marsz wzdłuż granicy pruskiej, by pod ochroną twierdzy toruńskiej przeprawić się na drugi brzeg Wisły i zaatakować Warszawę od zachodu. Manewr ten był ostatnią wielką szansą wojsk polskich, które miały możność w kilku momentach zaatakować nieprzyjaciela i wrzucić go do Prus. Bezczynność Skrzyneckiego doprowadziła wkońcu do odebrania mu dowództwa, ale nadziei na zwycięstwo było już coraz mniej; rozprzężenie i walki wewnętrzne osłabiały coraz to silniej powstanie, zbliżające się po dniach zwycięstw do tragedji wrześniowej i przejścia wojsk polskich przez tę samą granicę pruską, przez którą miało niedawno możność przerzucenia Rosjan. Z bitwą Ostrołęcką rozpoczął się zmierzch powstania listopadowego.

Uzdrowiska karpackie między Odrą i Dniestrem.

II.

Z całego karpackiego pasa ziemi, odgraniczonego od zachodu Odrą, a raczej jej dopływem rzeką Olzą, od wschodu dopływem Dniestru Stryjem, odznacza się największą bodaj obfitością i różnorodnością wód kruszcowych odcinek, położony wzdłuż granicy czechosłowackiej między rzekami Dunajcem i Ropą. W dolinie Dunajca, tryskają na gruntach Krościenka i Szczawnicy i dalej w kierunku Starego Sącza liczne zdroje szczaw alkaliczno-słono-wapniowych. W dolinie Popradu płyną z ziemi wody innego typu. Soli kuchennej niema w nich albo zupełnie, albo znajduje się tylko w bardzo niewielkiej ilości. W niektórych z pośród nich wysuwa się na plan pierwszy bardzo wyraźnie węglan sodowy; w innych zajmuje naczelne stanowisko węglan wapniowy. Nad Ropą, na gruntach Wysowej leżą w bardzo bliskiem wzajemnem sąsiedztwie źródła z wodami różniącemi się między sobą wcale znacznie pod względem składu chemicznego. Jedne z nich dają wodę, podobną do wód krościeńskich i szczawnickich, inne znów wody, zbliżone bardziej do wód Krynicy i Żegiestowa.

Wielkie lecznicze walory tych wszystkich szczaw, znane oddawna miejscowej ludności, a następnie poznane przez sfery lekarskie, uczyniły z zapadłych dolin karpackich ważne ośrodki uzdrowiskowe. Do powstania zakładów zdrojowych i kąpielowych przyczyniły się w znacznej mierze także korzystne warunki klimatyczne i wabliwy urok karpackiego Podhala. Należą do nich Krościenko i Szczawnica w dolinie Dunajca, Żegiestów i Krynica oraz powstające dopiero Łomnica i Muszyna w okręgu nadpopradzkim, Wysowa w dolinie Ropy.

K r o ś c i e n k o, znane już na dziesiątek lat przed wojną z eksportu swojej wody kruszcowej ze zdroju Stefana, cenionej przez lekarzy i chorych dla jej skuteczności w schorzeniach narządu pokarmowego, w nieżytach dróg oddechowych i w skazie podagrycznej, rozbudowało się bardzo znacznie w ciągu ostatnich kilku lat i zajęło wcale poczesne miejsce w rzędzie naszych podgórskich uzdrowisk. Dobre warunki klimatyczne, kąpiele dunajcowe i szczawy alkaliczno-słono-wapniowe ściągają co roku około 2.000 sezonowych przybyszów, zdrowych i chorych.

S z c z a w n i c a, nazwana ongiś przez Dietla perłą wód polskich, cieszy się, jak dawniej, bardzo znaczną wziętością. Dzięki niezwykle korzystnym warunkom terenowym posiada niemal że swoisty, swój własny klimat. Jest to jej wielkim skarbem. Ale właśnie przez ten skarb stała się Mekką dla chorych na płuca i nie mogła skutkiem tego zająć najwłaściwszego dla siebie stanowiska w rzędzie polskich zdrojowisk, stać się najcelniejszym ośrodkiem dla zdrojowego leczenia schorzeń narządu pokarmowego i schorzeń, polegających na zboczeniach w przemianie pierwiastków, zwłaszcza cukrzycy i skazy podagrycznej.

Bardzo niedawno przyniosły dzienniki wiadomość o rozpoczęciu na terenie szczawnickiego zdrojowiska robót wiertniczych, zmierzających do wydobycia na powierzchnię ziemi umineralizowanej cieplicy. Nie sposób przesądzać wyniku tego rodzaju wierceń. Ale, gdyby się powiodło uzyskać istotnie gorącą wodę kruszcową o składzie, podobnym do składu znanych oddawna szczawnickich szczaw alkaliczno-słono-wapniowych, otrzymałaby Polska przez Szczawnicę swój własny Karlsbad w pełnem tego słowa znaczeniu.

W związku z temi horoskopami nie zawadzi przypomnieć, że na rozbudowę i na rozwój Szczawnicy wpływa niezwykle ujemnie brak linji kolejowej. Najbliższe stacje kolejowe, Nowy Targ i Stary Sącz, leżą w odległości przeszło 40 km. Wynikają z tego spore trudności i większe wydatki przy dostawie wszelkiego rodzaju materjałów i artykułów spożywczych, jak niemniej przy eksporcie wód szczawnickich oraz niewygody podróży dla kilku tysięcy sezonowych gości zdrojowych. Toteż budowa linji kolejowej jest sprawą wprost piekącą. Chodzi tu zresztą nie o samą tylko Szczawnicę. Łatwa komunikacja pociągnie za sobą powstanie zakładu zdrojowo-kąpielowego w pobliskiem Krościenku i przyczyni się do wielkiego ożywienia ruchu turystycznego w całym okręgu pienińskim. Wynikną z tego bez wszelkiej wątpliwości także wcale znaczne korzyści gospodarcze, zarówno bezpośrednie jak pośrednie.

K r y n i c a. Kiedy po wojnie światowej stworzyć trzeba było dla sfer stołecznych odnowionego państwa polskiego wytworniejszy ośrodek letniego życia, któryby dostarczał nietylko znacznego zastępu środków i czynników leczniczych, ale także stosownej miary wygód i resursów życiowych, padł wybór na Krynicę. Zasługiwała na to swojem położeniem i dobremi warunkami klimatycznemi, swojemi znakomitemi wodami lekarskiemi, najlepszemi w Polsce urządzeniami leczniczemi, największą rozbudową i największym rozgłosem. Miała przytem bezpośrednie połączenie kolejowe i była, co także ważyło nie mało, własnością skarbu państwa, a więc łożyć na nią można było z zasobów państwowych, bez zbyt trwożliwego oglądania się na bezpośrednią rentowność rozmaitego rodzaju inwestycyjnych robót. Zdrojowisko wchłonęło w siebie miljony. Powstała za nie nowa Krynica z kanalizacją i z wodociągami, z bulwarami nad ujętą w kamienne łożysko Kryniczanką, z nowym gmachem kąpielowym i z powstającym drugim domem zdrojowym, oraz z całym szeregiem hoteli i will, powznoszonych w nowych dzielnicach starego zakładu zdrojowego. Mamy już wielkie zdrojowisko, zdążające szybkim krokiem do zdobycia znacznego stanowiska na międzynarodowej zdrojowniczej arenie.

Już w pierwszych latach nowej polskiej ery państwowej przybył Krynicy bardzo cenny czynnik leczniczy w szczawie alkaliczno-słonej, tryskającej z głębokiego odwiertu, nazwanego zdrojem Zubera. Jest to w tej chwili najbogatsza w węglan sodowy woda lecznicza z pośród wszystkich tego rodzaju wód europejskich.

Zarówno empirja, jak zupełnie ścisłe badania kliniczne, wykonane już przez kilku pracowników klinicznych, wykazały wielkie walory lecznicze tej wody, rozszerzając równocześnie bardzo znacznie zakres wskazań dla krynickiego leczenia zdrojowego. Do dawnego zastępu chorych z niedokrwennością, wyrównanemi wadami sercowemi, z wyczerpaniem nerwowem i z niektóremi nerwicami wegetatywnemi, wreszcie kobiet ze schorzeniami kobiecemi przybyli chorzy z rozmaitemi chorobami narządu pokarmowego i z zaburzeniami w zakresie przemiany pierwiastków.

W Krynicy nie brakowało już przed wojną rozmaitego rodzaju resursów. Dobra orkiestra zdrojowa pod batutą wybitnych dyrygentów — artystów-muzyków, stały sezonowy teatr, liczne bale, reuniony, koncerty i festyny ogrodowe, częste wycieczki młodzieży z towarzystw śpiewackich, odwiedziny przez większe grupy uczestników wcale częstych zjazdów naukowych rozbudzały i utrzymywały na wysokim poziomie życie towarzyskie, ruchliwe już samo przez się, jak w każdem zdrojowisku, w którem gromadzi się bardzo licznie młody świat niewieści. Po wojnie wzmógł się ten ruch bardzo znacznie. Liczne odwiedziny dygnitarzy państwowych i ich rodzin, zjazdy lekarskie, uroczyste obchody i rozmaite zawody sportowe wnoszą z sobą ciągły gwar i życie, nie ustające po wprowadzeniu sezonów zimowych nawet i w zimie. Sama sobą jest Krynica tylko w czasie krótkich okresów międzysezonowych, wczesną wiosną i późną jesienią.

Rolę satelitów wielkiego zdrojowiska odgrywają na popradzkim rzecznym szlaku Żegiestów i na mniejszą skalę Muszyna i Łomnica.

Do miana i stanowiska zakładu zdrojowo-kąpielowego posiada słuszne prawo właściwie tylko Ż e g i e s t ó w. Przed paru laty zabrano się tam bardzo energicznie do robót inwestycyjnych i stworzono poważne podstawy zupełnie nowożytnego zakładu kąpielowego. Żegiestów posiada w tej chwili własne wodociągi i własną kanalizację, monumentalny Dom zdrojowy z wygodnie, a nawet z pewnym komfortem urządzonemi pokojami mieszkalnemi, a nawet, co zasługuje na szczególne uznanie, z osobnemi przedziałami kąpielowemi, urządzonemi w parterowej części gmachu. Przybyło także kilka nowych domów mieszkalnych, wśród nich spory hotel, Warszawianka, ze wspaniałą wystawą słoneczną, zwrócony frontem ku dolinie Popradu.

Pierwszorzędne znaczenie posiada pozyskanie nowego źródła szczawy żelazisto-wapniowo-magnezowej i połączenie go rurociągiem z domem łaziebnym. Wzrosła przez to w dwójnasób zdolność podaży wody kąpielowej.

Po zrealizowaniu planu budowy zakładu fizjoterapeutycznego rozszerzy się bardzo znacznie zakres czynników leczniczych Żegiestowa a wraz z tem powstaną warunki dla uczynienia z niego bardzo nowoczesnej lecznicy uzdrowiskowej.

W y s o w a. Stare, pogańskie jeszcze wierzenie ludowe głosi, że u kolebki noworodka jakieś niewidzialne wróżki odprawiają swoje czary i dają przez nie dobre lub złe losy. Przy narodzinach wysowskiego zdrojowiska nie było dobrych wróżek. Cała 50-letnia historja zakładu składa się na obraz samych prawie niepowodzeń. Mimo bardzo dobrych warunków klimatycznych, bezsprzecznie wartościowych i skutecznych wód leczniczych i mimo uznawania tych walorów przez sfery lekarskie, nie mogła Wysowa wyjść z kręgu zdrojowisk o znaczeniu prawie że czysto lokalnem. Za właścicieli miała ludzi, rozporządzających bardzo niedostatecznemi zasobami finansowemi, a znaczna odległość od linji kolejowej nie zachęcała nikogo do tworzenia w zdrojowisku odrębnych przedsiębiorstw przemysłowych. Ale jednak były tam przed wojną i łazienki kąpielowe i skromne domy mieszkalne z pokojami na wynajem dla gości zdrojowych. Przyszła wojna i zniszczyła to wszystko. Znalazło się wprawdzie grono, złożone przeważnie z lekarzy, które, nabywszy źródła z przyległemi do nich gruntami, zajęło się odnowieniem zakładu, ale i ono nie rozporządzało dość wielkim kapitałem. Roboty ograniczyły się na gruntownej rekonstrukcji ujęcia źródeł i na zbudowaniu domu administracyjnego. Nie stało już zasobów na wzniesienie łazienek i na budowę bodaj paru domów mieszkalnych. I Wysowa czeka znowu, jak ongiś, na lepsze czasy, aby się rozbudować i stać się uczęszczanem zdrojowiskiem. Czekanie na to nie powinno wszakże przeszkadzać innej rzeczy — eksploatacji źródeł i eksportowi leczniczych wód kruszcowych. Jedną z nich, wodę ze zdroju „Słony" wprowadzono już przed paru laty na rynek handlowy. Ale mimo bardzo korzystnych sprawozdań lekarskich o jej skuteczności w nieżytach dróg oddechowych i w schorzeniach przewodu pokarmowego nie rozpowszechniła się dotychczas w tej mierze, w jakiej się to stać było powinno. Przyczyna leży niewątpliwie w braku należytej propaganda zapewne także w braku dobrej organizacji sprzedaży. Jest wyśmienity materjał — niema ludzi, którzyby z niego uczynili handlowy towar i źródło bardzo poważnego dochodu. Tyle do wiadomości fachowych sfer przemysłowo-handlowych.

Prof. Dr L. Korczyński.

SEZON WIOSENNY W TRUSKAWCU.

Ze względu na przepiękne położenie Truskawca w uroczem podgórzu podkarpackiem — sezon wiosenny ma specjalny urok i powodzenie. Wielkie nasłonecznienie — masa zieleni i kwiatów a do tego niższe ceny jak w sezonie głównym, ściągają licznych kuracjuszy na maj — czerwiec do Truskawca. Słynna „Naftusia" i wszystkie źródła czynne, także kąpiele solankowo-siarczane, borowinowe i okłady borowinowe są dostępne dla najszerszych sfer publiczności, gdyż w tym czasie ceny kąpieli, taksy, mieszkań i pensjonatów są bardzo umiarkowane. W restauracji zakładowej, pięknie odnowionej i artystycznie udekorowanej, kuchnia dietetyczna pod kierownictwem specjalisty-dietetyka z Wiednia. A więc kto chce tanio przeprowadzić kurację — odnowić nadwątlone całoroczną, ciężką pracą zdrowie, niech jedzie już na maj i czerwiec do Truskawca.

A. SIDGWICK.

Bez gości.

Powieść.

—ooo—

25) (Ciąg dalszy).

XVIII.

Dick Mansfield zjawił się u nas następnego dnia po drodze do Menwinjonu, gdzie zamierzał zamieszkać w hotelu. Podobał się ogromnie mnie i Tomaszowi. Jest on najwyższym mężczyzną, jakiego spotkałam, ma przytem bardzo ładną cerę i miłe błękitne oczy. Ma także nadzwyczaj miły układ, nie zdziwiłam się też, gdy i Emma mi powiedziała, że był najmłodszym z rodzeństwa i faworytem matki. Wuj jego, bezżenny brat jego matki, obrał go sobie również za foworyta i zrobił go swoim wspólnikiem, gdy Dick miał zaledwie lat dwadzieścia. Przechował dla niego posadę przez czas wojny, a następnie zrobił go swoim spadkobiercą. Dick jest stanowczo dzieckiem szczęścia, a w parę dni po poznaniu go doszłam do przekonania, że gdyby był moim synem, byłby także moim faworytem. Jako konkurent jest stanowczo bardzo pożądany i mam nadzieję, że Zuzia nie odprawi go z kwitkiem. Jest zresztą bardzo dobra i miła dla niego, ale ona jest taka dla wszystkich, nie umie być inną. Ojciec i matka uwielbiają ją i Sam, i Tomasz, i Emma, i Mogy, i nawet Bob. No i ja także bardzo ją kocham, ale nie mogę nie widzieć ,że jest to dziewczyna, która przysparza masę kłopotu. Gdy pomyślę o niej z tego punktu widzenia, doznaję wątpliwości, czy Dick będzie dobrym dla niej mężem, bo nie wiem czy posiada dość silną rękę dla utrzymania steru, coby stanowiło przeciwwagę dla niesłychanego powodzenia Zuzanny, lecz nigdy nie można przewidzieć, jak młodzi rozstrzygną swoje sprawy, dziś zwłaszcza, że Zuzia doszła dwudziestu trzech lat w panieństwie, mając tyle sposobności ustalenia losu. Nie szukała ich nigdy coprawda, ale też i nie tłumiła ich w zarodku, jakby to uczyniła Rachela. Zuzanna mogła być wszystkiem dla ludzi, lecz nie umiała być srogą ani dumną. Mimo to tkwił w niej mały chochlik, który uczył ją, jak pozbywać się wielbicieli, gdy było ich zadużo, lub gdy stawali się naprzykrzeni. Musiała zrobić coś takiego wyjeżdżając do nas z Londynu i zostawiając matce ciężar przejednywania opuszczonych i zawiedzionych. Przyciśnięta przezemnie do muru, przyznała, że zaszło coś podobnego z niejakim Harrym Johnes, bogatym meklerem giełdowym, który nadskakiwał jej dłuższy czas.

— Myślałam, żeś go przyjęła, gdyśmy wyjeżdżali z Londynu — rzekłam do niej.

— Nie rozumiem, na jakiej podstawie mogła ciocia myśleć coś podobnego.

— Nie wychodził z waszego domu w czasie wesela Racheli.

— No, bo Sam go lubił.

— I ty także, zdaje mi się.

— Ja i teraz go lubię. Przecież niemożliwem jest wychodzić za każdego człowieka, którego lubimy, ciociu Mary.

— Dobrze wychowana panna... — zaczęłam.

— Dodaj jeszcze ciociu, cnotliwa niewiasta.

— Potrafi — kończyłam — dać jednem słówkiem do poznania młodemu człowiekowi, że nie życzy sobie jego hołdów.

— Wuju Tomie — pytała Zuzia — czy ciocia Mary stroniła od młodych ludzi, gdy była młoda.

— Myślę, że nie — odparłTomasz, pogrążony zresztą w ruchu, który obmyślał dla swego laufra.

— A wujaszek lubił młode kobiety?

Tomasz uśmiechnął się tylko do swego laufra, lecz nie rzekł nic. Mieliśmy swoje wspomnienia z młodych lat, których nie mieliśmy zamiaru oddawać na łup ciekawości młodej dziewczyny, dla zabawienia jej; ja zaś rzekłam surowo:

— Gdyśmy byli młodsi, twój wuj i ja zostawialiśmy tego rodzaju temata kuchni i kredensom, pokolenie nasze postępowało zawsze taktownie.

— Doprawdy? — rzekła miodowym głosem Zuzia, — a jak to było, gdy się wujaszek cioci oświadczył...

Pytanie to stało się przyczyną pożałowania godnego wypadku, który zaszedł, gdy pani Lomaks otworzyła niespodzianie drzwi. Tomasz, który w swoim wieku powinien był zachować pewną miarę; lecz obecność Zuzi działa na niego zawsze w ten sposób, że postępuje jak człowiek zdziecinniały. Powiedziałam mu żartem, żeby rzucił na Zuzię poduszkę w odpowiedzi na niemądre jej pytanie, a on chwycił mnie za słowo i rzucił jedwabną kanapową poduszkę, która trafiła w panią Lomaks. Z tymi zaręczynami było tak, że gdy grano kiedyś u nas w tą niemądrą grę: Pałac prawdy, ktoś zapytał mnie, jak mi się Tomasz oświadczył, a ja odpowiedziałam bez namysłu: „W lesie o północy" i nie rozumiem do dziś, dlaczego się wszyscy rozśmieli. Byliśmy wtedy młodzi, las był piękny, Tomasz i ja zabłądziliśmy w lesie i czemużby nie? było to ładne i miało swój czar. Zuzia opowiadała, że Harry Jones oświadczył się jej w sklepie z bielizną, gdzie poszła kupować skarpetki dla Sama. Wielbiciel jej musiał się o tem dowiedzieć od Sama, którego wynagrodził za to czekoladą i Zuzia lękała się, że Sam będzie się czuł skrzywdzony, gdy mu tego zabraknie, jeśli ona kiedyś wyjdzie zamąż. Pani Lomaks przyszła zaprosić nas na festyn, który odbyć się miał w Morwennie w pierwszych dniach sierpnia na rzecz miejscowego kościoła. Nie wiedziała biedaczka, że poduszka przelatując obok jej twarzy przekrzywiła jej kapelusz, co bardzo zabawnie się sprzeczało z przyjacielską, lecz pompatyczną postawą, jaką zwykle przybierała. Opowiadała mi, że jej mąż i pani Almond nie rozumieją powagi sytuacji; ona jak zwykle obraca w żart rzeczy najpierwszej wagi, on zaś oświadczył, że nie pozwoli gościom wchodzić do swego ogrodu za opłatą sześciu pensów, bo wyjedliby mu wszystek agrest i zagroził, że w owym dniu zamknie na kłódkę ogród.

— Przecież mamy tak wiele owoców, że nie przyniosłoby to szkody, a największy dochód. Pani Almond chce sprowadzić jazz band z Porthlew, aby tańczono całą noc. Nie, zaprawdę ta kobieta nie powinna była wychodzić za członka kościoła.

— Nie poznałam jeszcze pani Almond — zauważyła Zuzanna. — Widocznem było, że i pani Lomaks uczuła sympatję do Zuzi; dwa razy już powiedziała do niej „droga pani" i zaprosiła ją do sprzedawania z nią zabawek na festynie. Zuzia odrazu weszła w myśl szanownej damy i powiedziała, że napisze do matki, aby przysłała wszystkie zbywające zabawki Sama, których jest mnóstwo w domu. Można naładować niemi całą pakę; będzie to bardzo zabawnie, wybierać je i zaopatrywać ceną.

Pani Lomaks słuchała tego z widoczną przyjemnością i przestała wzdychać nad lekkomyślnością pani Almond i surowością męża.

W tej chwili Dick Mansfield i Tomasz wyszli z ogrodu, dokąd byli uciekli, aby nie słuchać rozmowy o festynie; zanim jednak przekroczyli próg, Zuzia uśmiechnęła się do pani Lomaks i lekkim jak piórko dotknięciem, wyprostowała jej kapelusz na głowie. Następnie znikła i wiedziałam, że poszła uprzedzić Emmę o nadprogramowym gościu na podwieczorek.

— Co to za miła panienka — sławiła ją pani Lomaks, ochłonąwszy z podziwu, w jaki wprawiły ją ukazanie się i niezwykły wzrost Dicka Mansfield. Takbym chciała mieć córkę — synowie to żadna pociecha. Takbym chciała, żeby pani siostrzenica zechciała zabawić u mnie jaki tydzień przed festynem. Jak pani myśli, czy ona zechce.

Nie wiedząc co myśli o tem Zuzia, wybąkałam coś, że będzie prawdopodobnie zachwycona. W tej chwili ukazali się pan Skimming i pan Galbraith, mieliśmy już więc troje „ekstra" na herbatę. Znieślibyśmy to z łatwością, lecz niebawem nadjechał pan Lomaks po żonę, a z nim rektor, proponujący nam objęcie jednego działu sprzedaży na festynie. Nie przyjechali dla Zuzanny, lecz skoro weszła, zostali wszyscy tak długo, jak tylko mogli i wszyscy sześciu młodzi i starzy nadskakiwali jej i byli widocznie zachwyceni jej obecnością.

Rektor zaprosił ją do Churchtown, aby pokazać jej osobliwości kościoła i stare pomniki, pan Lomaks poparł ciepło zaproszenie swej żony, Tomasz sprzeciwiał się temu twierdząc, że potrzebuje pomocy Zuzi dla skończenia altanki; pan Galbraith ku memu zdumieniu podjął się zorganizować na festynie, sklep z książkami, jeśli ona podejmie się je sprzedawać; pan Skimming ofiarował się malować błyskawiczne portrety po sześć pensów, lecz jeśli ona mu pomoże, a Dick Mansfield oświadczył, że będą razem urządzać sklep z przyborami sportowymi. Ja oczywiście zabawiałam panią Lomaks, lecz zdołałam zauważyć, że Zuzia potrafiła każdego zadowolnić, a narazie przyrzekła rektorowi pójść zwiedzić jutro jego kościół, zapewniając równocześnie Tomasza, że nie opuści go, dopóki będzie mu potrzebna w jego altanie. Wszyscy byli uradowani i nawet pan Galbraith oświadczył, że przyjdzie także jutro o dziewiątej pomagać w budowie, usłyszawszy to Skimming ofiarował również swoje usługi.

— A to doskonale — rzekł Tomasz — w takim razie we czterech skończymy jutro całą altankę i pozostanie nam tylko wprawić okno i podłogę.

— Podłogę ja biorę na siebie — oświadczył Dick Mansfield.

(C. d. n.).

14V

50

PROGRAM KONCERTU

1. F. RYBICKI: Rusałki

Kwartet à cappella

2. BEETHOVEN: Menuet

BRAHMS: Węgierski taniec

p. prof. Gonet

3. ST. WIECHOWICZ:

O zalotach oczarowanych

Kołysanka

ST. KWAŚNIK: Dwie pieśni ludowe

Żale dziewczyny (z Lubelskiego)

Daremna przestroga (Wielkopolska)

Kwartet à cappella

4. ST. KWAŚNIK: Stoi jawor

T. SOBIESKI: Moja pieśń wieczorna

B. WALLEK-WALEWSKI: Pieśń ludowa

Kwartet à cappella

5. SCHUBERT: Balet Rozamunda

KREISLER: Joie d'amour

WIENIAWSKI: Mazurek

p. prof. Gonet

6. WIECHOWICZ: Kiedy będzie (melodja ludowa)

ST. LIPSKI: Piosenka

W. RACZKOWSKI: Są na boru szyszki (Kujawy)

Kwartet à cappella

PRZY FORTEPIANIE JWPANI PROF. MELANJA SACEWICZOWA

STARANIEM STOWARZYSZENIA «RODZINY WOJSKOWEJ»
ODBĘDZIE SIĘ DNIA 14 MAJA 1931 O GODZINIE 20.
W SALACH OFIC. KASYNA GARN. W KRAKOWIE, PRZY UL. ZYBLIKIEWICZA 1

KONCERT

Z ŁASKAWYM WSPÓŁUDZIAŁEM
I. POLSKIEGO KWARTETU ŻEŃSKIEGO (Á CAPPELLA):
JWPAŃ: Z. BANDROWSKIEJ-OSMECKIEJ, L. MAREK-ONYSZKIEWICZOWEJ,
F. BODNICKIEJ, H. SŁOTWIŃSKIEJ
ORAZ JWPANA PROF. GONETA
PRZY FORTEPIANIE JWPANI PROF. MELANJA SACEWICZOWA

NA KTÓRY MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ
JWPANA Dr. Klemensa Bąkowskiego Z RODZINĄ

ZA STOWARZYSZENIE RODZINY WOJSKOWEJ:

KURKOWA
Sekretarka.

Z. PIASECKA
Przewodnicząca.

WSTĘP OD OSOBY 3.— ZŁ. MIEJSCA NIENUMEROWANE
DOCHÓD NA KOLONJE RABCZAŃSKIE DLA DZIECI

PO KONCERCIE DANCING-BRIDGE

52

DZIESIĘCIOLECIE 2. PUŁKU LOTNICZEGO

Komitet Obywatelski Obchodu Dziesięciolecia 2 Pułku Lotniczego

prosi JWP. Dr Klemensa Bąkowskiego

o wzięcie udziału w Uroczystej Akademji ku uczczeniu lotnictwa, która odbędzie się w Starym Teatrze w Krakowie w piątek dnia 15 maja 1931 o godz. 21

Stroje wieczorowe. Uprasza się o punktualne przybycie.

53

DRUK

J. W. P. Dr Klemens Bąkowski

Syndyk m.

w Krakowie

MIEJSKI KOMITET WYCHOWANIA FIZYCZNEGO i PRZYSPOSOB. WOJSK. WRAZ Z KOMITETEM MIĘDZY-SZKOLNYM W KRAKOWIE.

W dniach 5, 6 i 7 czerwca 1931 r. odbędą się uroczystości

ŚWIĘTA PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO i WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

na które Komitet ma zaszczyt zaprosić

JWP. Dra Klemensa Bąkowskiego

ZA KOMITET:

JAKÓB ZACHEMSKI
Dyrektor gimn. im. Nowodworskiego
i Przewodniczący Komitetu Międzyszkolnego w Krakowie

Przewodniczący Miejsk. Kom. P. W. i W. F.
Dr LUDWIK SCHNEIDER
Wiceprezydent Miasta Krakowa.

Porucznik DZIUBANOWSKI STEFAN
Powiatowy Komendant P. W. Kraków-Miasto

PROGRAM UROCZYSTOŚCI.

Piątek 5. czerwca 1931.

Zawody strzeleckie z broni wojskowej, na strzelnicy wojskowej na Woli Justowskiej od godz. 8—12 i od 14—18-tej.

Piątek i sobota 5 i 6 czerwca 1931.

od 8—12 i 14—16-tej zawody strzeleckie z broni mało-kalibrowej na strzelnicy P. W. przy ul. Rajskiej Nr. 3.

W dniu 6 czerwca 1931. o godz. 20, capstrzyk orkiestr po ulicach miasta.

Niedziela 7 czerwca 1931 r.

godz. 8^{45} Przegląd oddziałów P. W. przez D-cę O. K. V. na Rynku Głównym od strony kościoła Najśw. Panny Marji.

godz. 9^{00} Nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Marji z okolicznościowem kazaniem, poczem defilada oddziałów P. W. pod Barbakanem, z udziałem kompanji honorowej 20 p. p. Z. K. i sztandarem pułkowym.

godz. 16^{30}—19 na boisku Tow. Sportowego „Wisła"

a) Zawody sportowe
b) gry i zabawy sportowe — finały rozgrywek — pokazy gimnastyczne
c) wręczenie nagród, defilada zawodników.

Egzemplarz bezpłatny!

JEDNODNIÓWKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

WYDANA Z OKAZJI 40-LECIA ISTNIENIA KRAKOWSKIEGO OCHOTNICZEGO TOW. RATUNKOWEGO

KRAKOWSKIE OCHOTNICZE TOWARZYSTWO RATUNKOWE

1891 — 1931

KRAKÓW, DNIA 6 CZERWCA 1931 R.

SŁOWO WSTĘPNE

Są dobra, cenione wyżej nad życie: **wiara, ojczyzna, cześć ludzka.** Taką cenę daje im wielki poryw gromadnych uczuć na przełomach dziejów, albo wysoka kultura duchowa jednostki.

Ale w szarej monotonji codziennego trudu zwycięża prosty instynkt samozachowawczy i troska o byt rodziny. Na pierwszem miejscu staje tedy w duszy człowieczej **strach przed śmiercią i obawa przed chorobą,** a z nią przed utratą zdolności zarobkowania.

Zabezpieczenie bytu rodzinie po stracie żywiciela, to jeden z tak starych, jak ludzkość motorów pracy i oszczędzania; przez różne formy, doszły wreszcie społeczeństwa do olbrzymich instytucji powszechnych ubezpieczeń na wypadek choroby, nieszczęśliwych wypadków lub śmierci. Instytucje takie objęły już dziś w wielu państwach przymusowo miljony obywateli. Możnaby je jednak porównać z lekiem, stosowanym już wśród choroby, a nie dorastającym tej wartości, jaką miałby środek zapobiegający chorobie. A chociaż także historja usiłowań, by zapobiec utracie zdolności do pracy lub śmierci pracownika, jest również stara, jak dzieje ubezpieczeń w razie powstałej już straty, to jednak rozmiary zapobiegawczych urządzeń socjalnych są jeszcze ciągle nieproporcjonalnie małe.

Rzecz dziwna, jak późno i jak słabo wciela się stara zasada: **„principiis obsta, sero medicina paratur“** w tej szczególnie dziedzinie, w której była i jest konieczna nader sprawna organizacja umiejętnej, a niezwłocznej pomocy zapobiegawczej, rozstrzygającej nieraz o zachowaniu zdolności do pracy lub nawet ocaleniu życia, gdy chwieją się one na zdradliwej szali chwil zaledwie kilku.

Ledwo pół wieku upływa od narodzin pierwszych organizacyj ratownictwa w nagłych zachorowaniach, a do dziś dnia nie we wszystkich większych nawet miastach świata cywilizowanego istnieją pogotowia ratunkowe. Istniejące zaś **pogotowia są niejednokrotnie oparte tylko na ofiarności i pracy garści ludzi dobrej woli.** Daleko też jeszcze ratownictwu do uzyskania podwalin materjalnych, proporcjonalnych do oddawanych przez nie usług i do szerokości jego zadań. Nie został jeszcze pociągnięty do świadczeń na rzecz organizacyj ratowniczych ten najszerszy ogół, który z tych organizacyj odnosi korzyść. A wszak zdawałoby się, że powinno być wręcz przeciwnie, zwłaszcza, że dostateczne środki na ratownictwo możnaby osiągnąć przez niezmiernie **małe obciążenie jednostki, jeżeli ciężar rozdzieli się między wszystkich,** dla których pracuje ratownictwo.

Znaczna część społeczeństw nie odnosi się chętnie do powszechnych przymusów ubezpieczenia.

Tłem tego nastroju bywa bądź to opór przeciw wkraczaniu etatyzmu daleko w życie obywateli, bądź też upatrywanie niestosunku między kosztami ubezpieczeń powszechnych, a usługami przez nie oddawanemi, bądź wreszcie pragnienie, by urządzenia humanitarne i higjeniczno-społeczne oddzielić od świata polityki.

Taki nastrój przeszkadzałby zapewne ukształtowaniu ratownictwa na wzór i podobieństwo ubezpieczeń powszechnych. Może nawet takie przekształcenie organizacji ratownictwa nie byłoby dla niego samego korzystne, skoroby przez to stracić musiało swój dotychczasowy charakter samopomocy społecznej.

W takim jednakże razie musi **społeczeństwo otrząsnąć się** wreszcie **z obojętności dla instytucyj ratowniczych,** zapoznać się z ich działalnością, o wiele rozleglejszą, niżby można przypuszczać, ocenić istotę tej działalności, którą jest **najczystszy humanitaryzm,** z samej natury rzeczy wolny od jakichkolwiek zabarwień ubocznych.

Muszą także społeczeństwa nauczyć się obrachować, ile osobnego przygotowania i doświadczenia wyłożyć musi ratownictwo dla osiągnięcia swych zadań, jak starannie musi dobierać swych pracowników, jak niełatwo znaleźć takich, którzyby prócz wiedzy i wprawy mieli talent szybkiej orjentacji, stanowczość w działaniu, zimną krew i panowanie nad sobą, a nieraz i niepospolitą odwagę osobistą nawet wśród gradu kul lub wzburzonego tłumu.

Wreszcie muszą społeczeństwa zdać sobie sprawę, że do skutecznej pracy potrzebuje ratownictwo doskonałego aparatu materjalnego, ciągle ulepszanego w miarę postępów wiedzy i potrzeb ludności, i, co za tem idzie, znacznych środków pieniężnych.

Jeżeli dziwną jest rzeczą, jak późno i zwolna rozwijała się organizacja ratownictwa, to bodaj równie trudno zrozumieć, **jak szybko ogół przyzwyczaił się uważać ją za coś, co mu się samo przez się należy i co się samo przez się dzieje.**

Zaledwo w samych początkach budziły pogotowia ratunkowe zaciekawienie rzesz, zawsze łakomych nowości, i wywoływały przez to żywszy odruch ofiarności publicznej. Rychło jednak **pozostawiono troskę o pogotowie — jemu samemu,** co najwyżej zarządom miast, nie kłopocząc się o to, jak trudna jest egzystencja takich zrzeszeń, których działalność wyłącznie filantropijna nie budzi interesu żadnej grupy politycznej, i jak wiele innych ciężarów muszą dźwigać samorządy komunalne.

W tych warunkach rozwój ratownictwa nie zawsze mógł dotrzymywać kroku potrzebie, o rzeczywi-

stym, do potrzeb dostosowanym rozroście nieraz nie mogło być mowy.

Ideje i prace, wytrysłe z wiecznej, a kryształowej krynicy altruizmu, mogą słabnąć, ale nie zatamuje ich żadna zapora. Nawet tak twarda, jak obojętność, której główną podporą bywa zwykle nieświadomość. Z usunięciem podpory tama zwolna runie.

Tych kilka refleksji skreśliłem z okazji 40-lecia Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego, któremu szczerze życzę dalszego pomyślnego rozwoju, jako **jednej z najbardziej potrzebnej Instytucji w naszem mieście.**

Dr. Stanisław Ciechanowski
Profesor Uniw. Jagiel.

MIASTO XX. WIEKU A POGOTOWIE RATUNKOWE

My — ludzie wzrośli przy tysiącznych udoskonaleniach technicznych XX. wieku, posiadamy osobną specjalną naukę „życia wśród cywilizacji" — bez której co krok, co godzina bylibyśmy narażeni na setki niebezpieczeństw.

Grożą one mieszkańcowi miast, będących dumą współczesnej kultury, na najludniejszych właśnie ulicach, zapełnionych setkami wozów motorowych, oświetlonych z góry jaskrawemi kulami lamp elektrycznych. Nie puszcza, nie dżungla, nie średniowieczne osiedle, wystawione na ataki hord rozbójniczych, ale miasto XX. wieku jest najniebezpieczniejszym dla życia ludzkiego terenem. Niema w tych słowach zgoła przesady — i tylko ta instynktowna, prawie że wrodzona, od pierwszych lat wpajana i rozwijana w dziecku umiejętność „życia wśród cywilizacji" ocala od niebezpieczeństw.

Samo skupienie na małym skrawku ziemi wielu jednostek, ogranicza człowieka do ciasnej zamkniętej przestrzeni, w której musi umieć się poruszać. Zboczenie naraża (w moralnem i fizycznem znaczeniu słowa) na popychanie drugich i wzajemne odbieranie szturchańców. Gdy przyjdzie epidemja, klęska współczesnych wielkich zbiorowisk ludzkich, to natrafia na najpodatniejszy grunt szybkiego rozrostu. Na szczęście, wypadki to niezbyt częste. Są inne, każdej chwili czyhające na swą ofiarę.

Weźmy ulicę. Okalają ją trzy, cztero-piętrowe domy, wznoszone koniecznością wyzyskania każdego miejsca. Środkiem w obu kierunkach mkną wozy tramwajowe, automobilowe, motocyklowe. Nad ziemią i pod ziemią kłąb drutów i przewodów gazu i elektryczności. Na dworzec kolejowy wjeżdżają i odjeżdżają pociągi za pociągami. Wszędzie ruch, pęd, gonitwa, nikt nie ma czasu oglądać się za bliźnim. Przypuśćmy, że w to rojowisko wszedł nagle ktoś, bez „umiejętności życia wśród cywilizacji". Po kilkunastu krokach nieszczęśliwego, nastąpić musiałaby katastrofa, pociągająca za sobą, jeśli nie utratę życia, to w każdym razie poważne i ciężkie kalectwo. Pierwszy napotkany tramwaj, czy automobil, zgniótłby kołami nieobznajmionego z ruchem wielkomiejskim. Jeśli ofiary nie pochłonęłaby ulica, to ileż niebezpieczeństw dłań przedstawiałby pierwszy lepszy dom z windą, wielkiemi oknami na najwyższych piętrach lub poprzeciągane obok ścian i dachów przewody elektryczne i rury gazowe. Wszystkie te wynalazki XX. wieku, które skupił człowiek dla użytku wokół siebie, groźne są zamkniętą w nich siłą.

Z całą swobodą my, ludzie cywilizacji, poruszamy się wśród nich, od dziecka nauczeni posługiwać się technicznemi udoskonaleniami, elektrycznością, motorem czy parą; bez trudu wbiegamy na najwyższe piętra domów, nie zwracając uwagi, że kroczymy po klatkach zawieszonych w przestrzeni. Nigdy nam nie przychodzi na myśl, iż dany przedmiot trzymany w ręku, może nagle rozpętać ujarzmioną moc, a dany krok — być ostatnim. Przyzwyczailiśmy się ufać urządzeniom izolacyjnym, gwarantującym bezpieczeństwo. Żyjemy latami, choć każdy dzień, to pląsanie na linie. Zdumiewającym jest ten spokój — jeśli popatrzeć na to okiem refleksji.

I tylko czasem... wśród monotonji codziennego życia, nagle odezwie się krzyk rozpaczy człowieka, któremu śmierć zajrzała w oczy. Choć uregulowano ruch uliczny, przepisy policji najdokładniej nim kierują, a instynkt ślepo wskazuje utartą drogę — ktoś nagle postawił fałszywy krok. Jeden krok tylko. Zamiast wyminąć we właściwym kierunku, stąpił nieszczęśliwy na jezdnię w chwili, gdy przejeżdżał tramwaj. Szofer, kierujący automobilem, nie wstrzymał na czas wozu. Gdzieindziej znów dotknięto zerwanego przewodu elektrycznego...

Współczesna cywilizacja wraz z wynalazkami tak unormowała życie zbiorowe, iż obok utartej ścieżki przepaść się mieści — więc jeden fałszywy krok wystarczy.

W wielkich miastach wszystko dziać się musi szematycznie, iść po wytkniętej kolei. Ekonomja przestrzeni nie pozwala na marnowanie miejsca, pozosta-

wianie bocznych dróżek obok jednej, wskazanej. Po niej kroczy się swobodnie; zbaczającego pochwycą i zdruzgocą nielitościwe koła.

Niemniej groźnem jest zepsucie się choć jednej śrubki w rozpędzonej machinie. Wyładowanie siły działa jak powódź i huragan.

Przewidując utajoną grozę współczesnego życia, znalazła się grupa ludzi, którzy utworzyli strażnicę, czujną na każde wołanie nieszczęścia. Pogotowie ratunkowe. Tętno miasta ani na chwilę nie ustaje w pędzie — i oni też nie znają spoczynku nawet godziny na dobę; spieszą zawsze z pomocą w razie alarmu. Szybcy, jak szybkim i gorączkowym jest czas dzisiejszy, pierwsi zjawiają się na miejscu katastrofy. Ta, ofiarnością, pracą i dobrą wolą ludzi chętnych działająca instytucja, powstała jako naturalny odruch humanitarny, przeciw złu, któremu na imię: „miasto XX. wieku".

Miasto — siedlisko epidemji.

Miasto — widownia wielkich katastrof budowlanych i pożarów.

Miasto — zapełnione fabrykami, popędzanemi machinami — największym sługą człowieka i wrogiem.

Miasto — siedziba setek tysięcy ludzi i ludzkich namiętności i zbrodni.

Wielkie miasto — gdzie śmierć pędzi ulicami z pośpiechem automobilu i czaji się za każdym węgłem w oślepiającym blasku lamp elektrycznych.

S. F.

NA CZTERDZIESTOLECIE KRAK. OCHOTNICZEGO TOW. RATUNKOWEGO 1891—1931

Któż z nas nie pamięta pięknej opowieści ewangelicznej o miłosiernym Samarytaninie, który w podróży napotkał na drodze swej człowieka poranionego przez zbójców, „a ujrzawszy — jak mówi Ewangelja — użalił się go i przystąpiwszy zawiązał rany jego, a nalawszy oliwy i wina i włożywszy go na bydlę swoje, wiódł go do gospody i miał staranie o nim".

Zmieniły się czasy i zmienili się ludzie. Pod wielu względami zmieniło się na lepsze, ale, niestety — wciąż jeszcze napadów zbójeckich na drodze nie brakuje. W dodatku człowiek współczesny poraniony być może nietylko wskutek napadu zbójców, ale wypadki grożą mu na każdym kroku, nawet nie na odludnych drogach i nie ciemną nocą, lecz w biały dzień na ulicach ludnych miast. Może być poraniony, uległszy wypadkowi przy pracy, może zostać przejechany przez samochód, a w ścisku ulicznym niebezpieczeństwa są liczne i ciągłe, — pozatem zaś każdy człowiek może ulec nagłemu zachorowaniu.

We wszystkich takich wypadkach potrzebuje on natychmiastowej pomocy, a nie zawsze znajdzie się na jego drodze „miłosierny Samarytanin".

Społeczeństwa jednak współczesne oddawna już liczą się z faktem, że nie zawsze odezwie się na nieszczęście bliźniego indywidualne miłosierdzie samarytańskie i oddawna już postanowiły miłosierdzie takie zorganizować.

Wśród dziesiątków i setek tysięcy, a czasem miljonów ludności wielkich współczesnych miast, — ludzi, z których każdy zajęty jest swojemi sprawami, każdy się spieszy, nieraz niema chwili czasu do stracenia, choćby na widok największej katastrofy, — trzeba było wybrać ludzi, którzy godziliby się stale pełnić obowiązki miłosiernych Samarytan wobec bliźnich, uległych nagłym wypadkom. Albo też — jak to zrobiono później, ułatwić każdemu spełnianie obowiązków miłosiernego Samarytanina bez odrywania się od swych zajęć, a poprostu przez złożenie dobrowolnego choćby skromnego datku na cele pomocy samarytańskiej.

Z takiego sposobu ujęcia idei samarytańskiej i rozwiązania metod przeprowadzenia jej w praktyce, powstały współczesne pogotowia ratunkowe we wszystkich państwach świata.

Inicjatywa ludzi dobrej woli odwołała się do ofiarności całego społeczeństwa. Ofiarność ta dostarczyła środków finansowych, za które przy pomocy gmin wybudowano własne gmachy lub przynajmniej wynajęto lokale na stałe stacje ratunkowe, w których dniem i nocą czuwają lekarze i studenci medycyny, w zmieniających się kolejno dyżurach i dokonywują albo opatrunków na miejscu, albo spieszą specjalnemi pojazdami tam, gdzie nagły wypadek poranienia lub zachorowania wymaga udzielenia pierwszej pomocy i przewiezienia chorego do szpitala i t. d.

Stworzyło to typ pomocy samarytańskiej, wyspecjalizowanej — zawodowej, a więc skuteczniejszej, niż dorywcze miłosierdzie ludzi dobrej woli, lecz niefachowych, a jednocześnie organizacja taka pozwala całemu społeczeństwu brać pośredni udział w akcji samarytańskiej.

* * *

Pierwszą stację ratunkową w Europie założono w Wiedniu w roku 1803, t. zw. „Dom ratunkowy“, utrzymywany następnie przez miasto. W niedługim czasie tworzą się posterunki niesienia pierwszej pomocy, przy oddziałach chirurgicznych, a liczba ich wzrasta do 44, które w roku 1870 zostały zamienione na stacje ratunkowe. Rozwój jednakże tych instytucyj odbywa się nadzwyczaj powoli i z przerwami.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej pierwsza stacja ratunkowa powstaje w roku 1868.

Do podobnych urządzeń trzeba zaliczyć też Towarzystwo Ambulansowe św. Jana w r. 1878 w Londynie i Sanitär-Verein z roku 1881 w Kilonji.

Pierwszem jednak właściwem Towarzystwem Ratunkowem, odpowiadającem w całem tego słowa znaczeniu swoim celom, wyposażonem we wszelakie urządzenia, potrzebne do wzorowego spełniania swego zadania, było t. zw. „Freiwillige Rettungsgesellschaft“ w Wiedniu, założone w roku 1883. Inicjatorem tego wiedeńskiego Towarzystwa był Dr. Jaromir bar. Mundy, człowiek wielkiego serca i umysłu.

Ponieważ na wzór wiedeńskiego zakładano później w różnych miejscowościach podobne stacje ratunkowe (z tego w Polsce w Krakowie, Lwowie i Warszawie), przeto nie od rzeczy będzie, gdy pokrótce przedstawię dzieje wiedeńskiego pogotowia.

W grudniu 1881 roku mieszkańcy Wiednia byli świadkami strasznego pożaru Ring-teatru, który spłonął podczas przedstawienia. Niejedno życie padło wówczas ofiarą płomieni, wielka ilość rannych, poparzonych i pokaleczonych, spoczywała na mrozie, na bruku ulicznym, daremnie oczekując pomocy. Dr. Mundy, głęboko wzruszony tą straszną katastrofą i ogromem cierpień ludzkich, na drugi zaraz dzień po pożarze przystąpił do stworzenia instytucji, któraby była w stanie zabezpieczyć wiedeńczyków przed podobnego rodzaju smutnemi następstwami katastrof. Hr. Jan Wilczek, znany filantrop i obywatel wiedeński, udzielił Dr. Mundy‘emu poparcia i zajął się też tą sprawą tak gorliwie, że po zatwierdzeniu statutów przez rząd i usunięciu szeregu mniejszych i większych przeszkód, dnia 1 maja 1883 pogotowie ratunkowe wiedeńskie zaczęło prawidłowo funkcjonować.

Polska nie pozostała w tyle w tej kwestji samarytańskiej i założyła u siebie w kilku większych miastach pogotowia ratunkowe, jeszcze przed wojną, wtedy zatem, kiedy nie miała samodzielnego państwowo-politycznego bytu i kiedy społeczeństwo polskie musiało rozwijać swoją twórczość społeczną w ramach trzech obcych organizacyj państwowych.

Polska, zmuszona żyć przez blisko 150 lat pod rządami państw zaborczych, wykazała dobitnie, że idea nie zna granic ani kordonów i że naród żywy, mimo form obcych, zawsze potrafi żyć życiem własnem i stwarzać instytucje, choć pozornie wyrosłe na gruncie obcym, w istocie swojskie, mające piętno narodowe i dostosowane do potrzeb swego społeczeństwa. Dowiodła również, że idee ogólno-ludzkie promieniować mogą z niej do innych środowisk i stać się mogą odbiciem ducha narodu.

Tak się stało między innemi z ratownictwem leczniczem. Na długie lata przed odzyskaniem niepodległości na ziemiach polskich społeczeństwo — bez pomocy rządów zaborczych — potrafiło stworzyć placówki ratownicze swoistego charakteru, oparte jedynie na samopomocy społecznej.

* * *

Najstarszem, pierwszem na polskich ziemiach Pogotowiem Ratunkowem jest Pogotowie krakowskie, obchodzące dzisiaj czterdziestolecie swego istnienia.

Teraz oddaję głos dwom lekarzom: Dr. Arnoldowi Bannetowi i Prof. Dr. Karolowi Brudzewskiemu, którzy wówczas jako medycy brali czynny udział przy zakładaniu Stacji Ratunkowej w Krakowie.

Wymienieni podają historję powstania Krakowskiego Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego jak następuje:

„W jesieni 1890 roku wskutek eksplozji benzyny w składach firmy Kretschmera w Krakowie, w Rynku L. 10, wybuchł pożar, przyczem wskutek ran i oparzeń zmarł właściciel firmy, — w parę znów tygodni potem na Stradomiu w aptece Wiśniewskiego również w czasie pożaru zmarły wskutek oparzeń dwie osoby. Te dwa wypadki, podobne do wiedeńskiego pożaru Ring-teatru, skłoniły Dr. Banneta, po naradzie z ówczesnym naczelnikiem Straży Pożarnej, Wincentym Eminowiczem, do napisania listu do barona Mundy‘ego, jako do prezesa wiedeńskiego Pogotowia Ratunkowego, istniejącego już od roku 1883, z prośbą o informacje, wzory i pomoc w założeniu podobnej Stacji Ratunkowej w Krakowie. Baron Mundy nadspodziewanie gorąco i przychylnie zajął się tą sprawą. Odwrotną pocztą przysłał odpowiednie wskazówki, obiecując dalszą swą pomoc. Po otrzymaniu tego listu trzech ludzi zabrało się z zapałem do pracy, kładąc pierwsze podwaliny pod budowę tej instytucji, której brak tak bardzo dawał się odczuwać w Krakowie“.

Nazwiska tych „pierwszych Samarytan“, dzięki inicjatywie których powstało Krakowskie Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe, brzmiały słuchacz medycyny Arnold Bannet (dziś znany lekarz-okulista krakowski), naczelnik Straży Pożarnej ś. p. Wincenty Eminowicz i Prof. U. J. ś. p. Dr. Alfred Obaliński.

Nazwiska te trwale złotymi literami zapisane są i będą w historji Krakowskiego Pogotowia.

Dotrzymując swej obietnicy przyjechał osobiście do Krakowa Dr. Mundy z 4 wiedeńskiemi medyka-

mi i z kilkoma robotnikami, przywożąc ze sobą pierwsze urządzenie stacji ratunkowej, karetkę oraz przybory ratunkowe. Wszystko to jako dar wiedeńskiego Pogotowia, Hr. Wilczka i swój własny, ofiarował wspaniałomyślnie Gminie Miasta Krakowa dla nowopowstającej Stacji Ratunkowej.

Młodzież wydziału lekarskiego Uniw. Jag. bardzo chętnie i bezinteresownie oświadczyła chęć do pracy, Rada Miejska na wniosek radcy miejskiego Prof. Dr. Obalińskiego, zgodziła się na utrzymanie strażnicy ratunkowej i udzieliła przytułku w budynku Straży Pożarnej. Służbę ratunkową obowiązali się pełnić słuchacze wyższych lat wydziału lekarskiego, a zgłosiło się na pierwszą wieść o założeniu Stacji Ratunkowej 160 ochotników.

Dnia 6 czerwca 1891 roku wyjechał pierwszy raz wóz ratunkowy na ulice Krakowa, spiesząc z pomocą dotkniętym nieszczęściem.

I z dniem tym rozpoczęło Pogotowie swą niestrudzoną działalność, gotowe na każde wezwanie, czy to w dzień, czy w nocy spieszyć z pomocą, gdzie tego zaszła potrzeba: opatrzyć rannego, ratować nieszczęśliwego, który się targnął na swe życie lub uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i to bez względu na to, czy to pan możny, czy robotnik, czy bezdomny żebrak!

Zdawaćby się mogło, że społeczeństwo świadome celów Pogotowia, ochotnie pospieszy z pomocą i poprze jego wzniosłe zamierzenia. Niestety pierwsze ćwierć wieku istnienia Pogotowia, to tylko jedna troska o grosz, o fundusze, troska o to, by z braku pieniędzy nie dać zginąć Towarzystwu, mającemu tak piękny i szlachetny cel, jakim jest udzielanie pomocy dotkniętym przypadkowem nieszczęściem.

Nie mając żadnych stałych dochodów, tylko dzięki zapomogom Rady Miejskiej, darom i legatom różnych wielkodusznych osób, Pogotowie wiodło dość mizernie swój żywot. A że było potrzebnem, to najlepszym dowodem są cyfry, wykazujące, ilu ludziom udzieliło pomocy, jak również dyplom honorowy, jaki Pogotowie otrzymało w 1900 roku od IX. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich za całą swą 10-letnią działalność na polu ratownictwa.

Przeglądając, rok za rokiem, sprawozdania i statystyki krakowskiego Pogotowia, widzimy stale zwiększającą się cyfrę interwencji, która wybitnie wzrosła w roku 1910, a na ten znaczny wtedy przyrost roczny wypadków (bo przeszło o tysiąc), wpłynęło w pierwszym rzędzie powstanie Wielkiego Krakowa, przez przyłączenie do miasta gmin podmiejskich, dalej nie bez znacznego wpływu na ilość interwencji pozostawały także lipcowe uroczystości grunwaldzkie i połączony z niemi wielki napływ do Krakowa osób z różnych stron w miesiącach letnich.

Do roku 1911 t. j. przez lat 20 służbę pełnili wyłącznie starsi medycy, dopiero od lipca 1911, dzięki odpowiedniej subwencji gminy m. Krakowa, pełni stale w dzień i w nocy służbę jeden lekarz dyplomowany i dwóch rygorozantów medycyny.

Jak potrzebnem było już wtedy Pogotowie, wskazywały liczne fakta, n. p. 13 marca 1912 r. podczas katastrofy kolejowej w Trzebini, — kiedy to opatrzono i udzielono pomocy kilkudziesięciu osobom.

Bardzo powoli jednak postępował rozwój Towarzystwa do roku 1914. Wybuch wojny zastał Pogotowie tak skromnie uposażone, że z trudnością mogło podołać wymogom chwili, podczas wielkiej katastrofy dziejowej. To też lata wojny były ogniową próbą wytrzymałości dla Pogotowia, które jednak szczęśliwie pokonało wszystkie niezwykle ciężkie przeciwności.

Zaraz w pierwszym roku wojny (1914) liczba interwencji wzrosła o przeszło 3 tysiące, w porównaniu z rokiem poprzednim. Spowodował to bardzo wielki napływ rannych żołnierzy do Krakowa, których lekarze opatrywali i przewozili do szpitali. Zupełnie podobnie było w 6 lat później, w roku 1920 w czasie wojny z Rosją.

Aż do roku 1917 posiadało Pogotowie tylko trzy konne karetki do wyjazdu, a dopiero w roku 1917 (październik) zakupiono pierwszy automobil sanitarny.

Popularność Pogotowia wzrasta z roku na rok, a dowodem tego jednomyślna uchwała Rady Miejskiej z roku 1920, przyznająca Pogotowiu 5 proc. podatek od biletów wstępu do teatrów, kin i t. p., co od tego dnia stanowi stały i główny dochód Pogotowia, a zarazem podstawę jego bytu.

Prawdziwy rozwój Pogotowia i postawienie tegoż na europejskiej stopie (a na naczelnem miejscu w Polsce) zaczął się od roku 1923, kiedy to przedewszystkiem dzięki bardzo życzliwemu stanowisku gminy m. Krakowa, dzięki poparciu i niestrudzonym zabiegom prezesa, Prof. Dr. Rosnera, wiceprezesa Dr. Schneidra, naczelnika Straży Pożarnej Obidowicza i kierownika Pogotowia, Dr. Zapałowicza, otrzymało Pogotowie 10 ubikacyj w budynku Straży Pożarnej, oraz 4 garaże. Pokoje te następnie odpowiednio do swych celów zaadaptowano, umeblowano, a ambulatorjum urządzono według najnowszych wymogów medycyny, oraz zakupiono dwa nowe automobile sanitarne.

40-letnie dzieje Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego obfitują w liczne wybitne wypadki, ściśle związane z dziejami miasta.

Do nich zaliczyć należy pamiętne wypadki 6 listopada 1923 roku, kiedy chlubnemi zgłoskami zapisało się Pogotowie na kartach historji Krakowa, — pierwszy raz wówczas znaleźli się lekarze i karetki ratunkowe pod gradem kul, opatrując, udzielając pomocy i przewożąc do szpitali stu-kilkudziesięciu rannych, tak wojskowych, jak i cywilnych.

Wszyscy pamiętają też działalność Pogotowia 6 czerwca 1927 r. po wybuchu prochowni w Witkowicach. W dniu tym lekarze Pogotowia opatrzyli około 300 rannych, zyskując sobie nietylko wdzięczność opatrzonych, ale i pełne uznanie tak wszystkich władz cywilnych i wojskowych, jak i obywateli Krakowa.

Luty 1929 roku z niezwykle ostremi mrozami, dochodzącemi do 34 stopni poniżej zera, spowodował ogromną ilość wypadków odmrożeń. 1961 osób z samemi odmrożeniami, które w tym jednym miesiącu przesunęło się przez ambulatorjum Stacji Ratunkowej, — było rekordową miesięczną cyfrą interwencji.

Zanotować tutaj również należy dwie katastrofy kolejowe: 3 lipca 1929 w Płaszowie (42 osób rannych) i 7 lutego 1931 r. koło dworca towarowego (5 zabitych i 15 rannych), gdzie dzięki uruchomieniu wszystkich sanitarek, Pogotowie spełniło wówczas w zupełności swe zadanie.

Nie od rzeczy będzie, gdy na tem miejscu wspomnę o drobnej na pozór sprawie, jaką było w lecie 1930 roku, w czasie plagi ukąszeń przez żmije, sprowadzenie z Francji przez Krakowską Stację Ratunkową surowicy przeciw jadowi żmij. Pogotowie było pierwsze, które to uczyniło, oddając przez to ludności Małopolski, części Królestwa i Śląska ogromną przysługę, co znalazło oddźwięk w licznych dziękczynnych pismach i artykułach codziennej prasy.

* * *

W takim stanie, jak obecnie, zajmuje Krakowskie Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe jedno z pierwszych miejsc w Europie.

Ten rozwój i dominujące stanowisko zawdzięcza Pogotowie energicznemu Wydziałowi, który wraz z niestrudzonym Prezesem dyr. Janem Krzyżanowskim i kierownikiem Dr. Jerzym Drozdowskim, zabiegają ustawicznie o ciągły rozwój i ulepszanie sprawności Pogotowia. Obecnie Pogotowie rozporządza sześcioma nowoczesnemi automobilami sanitarnemi, posiada wzorowe kufry opatrunkowe do wypadków i t. d., dzięki czemu sprawnie i szybko udziela pierwszej pomocy, zyskując sobie sympatję i uznanie nietylko władz, ale w pierwszej linji obywateli miasta, którzy bądź sami, bądź też ich najbliżsi doznali na sobie samych zbawiennej w skutkach działalności Pogotowia.

Przez założenie pierwszej Stacji Ratunkowej w Polsce, Kraków dumny być może z tego, że zapoczątkował ruch w tym kierunku, że z tego starego grodu wszystkie prawie inne polskie pogotowia czerpały i czerpią wzór, — a w ostatnich nawet czasach zagraniczni goście, którzy zwiedzali Krakowską Stację Ratunkową, oddawali jej pierwsze miejsce przed wielu innemi zagranicznemi.

Zdawaćby się mogło, że doprowadziwszy Pogotowie do takiego stanu, można już spokojnie założyć ręce i cieszyć się tylko dotychczasowemi wynikami 40-letniej pracy.

Otóż nie! — Plany, jakie Towarzystwo zakreśla sobie na najbliższą przyszłość, nie pozwalają ani na jedną chwilę wypoczynku. Plany te w niektórych punktach są nawet może zbyt śmiałe, ze względu na powszechny brak środków finansowych i ogólny kryzys. Ale „audaces fortuna iuvat"! — do odważnych świat należy!

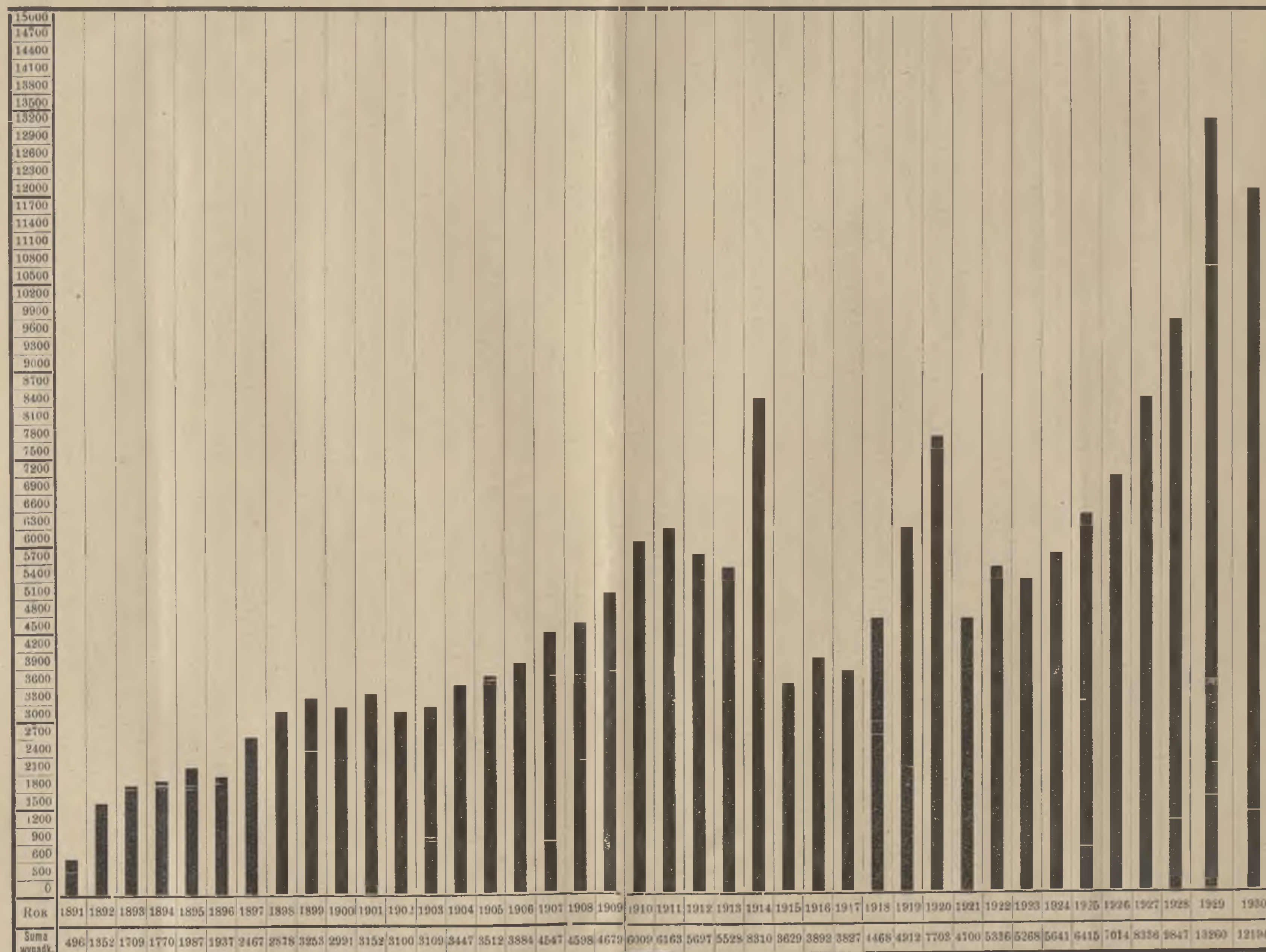
Odchylę rąbek i zdradzę choć w części projekty i zamiary Towarzystwa na najbliższą przyszłość. Poza ciągłem ulepszaniem działalności i sprawności Pogotowia, oprócz kroczenia naprzód z postępem wiedzy medycznej i techniki środków ratunkowych i transportowych, — Towarzystwo dążyć będzie wszelkiemi siłami i sposobami do tego, aby wreszcie wystawić własny gmach, któryby urządzeniami odpowiadał pod każdym względem swemu celowi, gdzieby oprócz potrzebnych ambulatorjów, były również i pokoje wypoczynkowe dla chwilowo chorych (epilepsja, histerja, pijani i t. p.), brak bowiem takich sal wypoczynkowych daje się obecnie dotkliwie odczuwać. Dalej skoro ruch budowlany wzrośnie i Kraków rozbuduje się, Towarzystwo ma zamiar założyć filję Pogotowia Ratunkowego na Podgórzu dla ulepszenia sprawności Pogotowia, — w najbliższych zaś dniach otwartą zostanie na Pogotowiu Ratunkowem Stacja profilaktyczno-przeciwweneryczna.

Oprócz tego w myśl programu Centralnego Polskiego Komitetu dla spraw ratownictwa i pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, dążyć będziemy wszelkiemi siłami do rozszerzania idei samarytańskiej, zakładając nowe Stacje Ratunkowe w miastach Województwa Krakowskiego, tam, gdzie ich dotąd niema, a ufamy, że poparcie w tych planach znajdziemy u wszystkich. Kto tylko widział rannych, okaleczonych, źle lub też wcale nieopatrzonych, wiezionych nieraz dziesiątki kilometrów do najbliższego szpitala w złem położeniu, narażonych na męki i niepewnych co do swego dalszego losu, — kto wie, ilu kalectw uniknąć można przez szybką i umiejętną pomoc lekarską, u takiego znajdziemy poparcie, — ten dążyć będzie wszelkiemi siłami do udostępnienia szybkiej doraźnej pomocy dla tych wszystkich, którzy przy dzisiejszem tempie życia, tak łatwo mogą ulec nieszczęśliwym wypadkom.

Kraków, w czerwcu 1931.

Mieczysław Górka
sekretarz Krakowskiego
Pogotowia Ratunkowego.

KRAKOWSKIE OCHOTNICZE TOWARZYSTWO RATUNKOWE



SKALA:
1 kratka — 300 wypadków.

ILOŚĆ WYPADKÓW W LATACH 1891—1930 WŁĄCZNIE.

DOTYCHCZASOWI PREZESI
KRAKOWSKIEGO OCHOTNICZEGO TOW. RATUNKOWEGO:

1. *Prof. Dr. Alfred Obaliński*
od 6 czerwca 1891 do 6 marca 1898.
2. *Prof. Dr. Bolesław Wicherkiewicz*
od 6 marca 1898 do 15 października 1915.
3. *Doc. Dr. Tomasz Janiszewski*
zastępczo do 1 lipca 1916.
4. *Prof. Dr. Aleksander Rosner*
od 1 lipca 1916 do 14 marca 1926.
5. *Dyrektor Jan Krzyżanowski*
obecny Prezes od 14 marca 1926.

CO MÓWIĄ O POGOTOWIU RATUNKOWEM?

Na zaproszenie Zarządu, życzliwi nam Działacze społeczni pospieszyli wypowiedzieć swe zdania o naszej instytucji. Głosy te podajemy poniżej z dumą, gdyż świadczą one o uznaniu, jakie zdobyło sobie Pogotowie Ratunkowe.

Krakowskie Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe przez swoją nieustanną gotowość w służbie ku dobru bliźnich jest przykładem dobrze zrozumianego miłosierdzia chrześcijańskiego, i dlatego też Towarzystwu temu z całej duszy w Jego pracy błogosławię.

Adam Sapieha
Xiążę Arcybiskup Krakowski.

Zasługą Krakowskiego Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego jest nietylko niesienie szybkiej pomocy poszkodowanym w wypadkach, ale i jednocześnie umożliwianie młodym lekarzom nabycia praktycznych wiadomości ratownictwa i wyrobienia zdolności szybkiej decyzji i działania.

Generał Dr. Felicjan Sławoj-Składkowski
Minister Spraw Wewnętrznych.

Czterdziestoletnia ofiarna praca Krakowskiego Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego na ciężkim posterunku nieustannego niesienia pilnej pierwszej pomocy, — zasługuje w pełni na wdzięczność i na owocne poparcie całego bez wyjątku społeczeństwa.

Dr. Mikołaj Kwaśniewski
Wojewoda Krakowski.

Krakowskie Towarzystwo Ratunkowe, które w ciągu 40-letniej działalności samarytańskiej tak chlubnie zapisało się w historji Krakowa, zawdzięcza swój rozwój doskonałej organizacji pomocy lekarskiej i niestrudzonej pracy Zarządu.

Imieniem społeczeństwa krakowskiego, jako Prezydent miasta, a zarazem Protektor Towarzystwa, przesyłam tą drogą z okazji zasłużonego jubileuszu życzenia dalszej owocnej pracy, zapewniając Towarzystwo, że Zarząd miasta zawsze popierać będzie słuszne jego postulaty.

Inż. Karol Rolle
Prezydent miasta.

Praca w Ochotniczem Towarzystwie Ratunkowem wprowadza słuchacza medycyny i młodego lekarza w najpiękniejszą dziedzinę powołania i posłannictwa lekarza. Spełniają oni czynność owego Samarytanina ewangelicznego, który ujrzawszy bliźniego, którego inni „odeszli napoły umarłego zostawiwszy“, „miłosierdziem wzruszony jest. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina, a włożywszy na bydlę swoje prowadził do gospody i miał pieczę o nim“.

Społeczeństwo winno też „uczynić miłosierdzie nad nim“, popierając Towarzystwo Ratunkowe w myśl słów Ewangelji: „Idźże i ty uczyń także“. A iluż dopiero wówczas pomyśli o Towarzystwie Ratunkowem, gdy nieszczęśliwy przypadek i lub choroba dotknie czy to jednego, czy też kogoś z bliskich i zmusi do korzystania z usług Towarzystwa.

Dr. Kazimierz Kostanecki
Profesor i Rektor Uniw. Jagiel.
Prezes Akademji Umiejętności.

Proszony o napisanie kilku słów — do wydania jubileuszowego Towarzystwa — miło mi bardzo dać wyraz memu osobistemu przekonaniu.

Uważam, że Krakowskie Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe, najwspanialsza instytucja społeczna, niesie pomoc lekarską bezinteresownie każdemu potrzebującemu natychmiast, bez względu na czas i porę i na stanowisko społeczne. „Ratując biednego i bogatego“.

Instytucja w ścisłem słowa znaczeniu humanitarna, — pomyślana i urządzona tylko na podstawie prawdziwej miłości bliźniego — zasługuje na 100%-towe poparcie materjalne całego społeczeństwa miasta Krakowa. Nie powinno nikogo z nas braknąć w gronie członków Towarzystwa Ratunkowego, albowiem nikomu nie jest wiadomo, czy za chwilę pomocy Towarzystwa Ratunkowego potrzebować nie będzie.

Życzę jak najlepszego rozwoju temu najidealniejszemu społecznemu Towarzystwu.

Dr. Ludwik Schneider
Wiceprezydent m. Krakowa
i b. Wiceprezes Towarzystwa Ratunkowego.

Instytucji, służącej zawsze z gotowością dobru nieszczęśliwych, z całego serca błogosławię, życząc dalszego pomyślnego rozwoju i zrozumienia jej potrzeb w całem społeczeństwie.

Stanisław Rospond
Biskup Sufragan Krakowski.

Król Krak założył miasto Kraków przeszło tysiąc lat temu, ale dopiero przed 40-tu laty Krakowianie zdobyli się na założenie Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego.

Od tej chwili, aż po dzień dzisiejszy bez przerwy Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe uszczęśliwia mieszkańców miasta opieką i pomocą oraz uszczęśliwia współpracowników tego wielkiego dzieła, którym zapewnia to, co jest najdroższe w życiu, a więc poczucie dobrze i rozumnie spełnionego obowiązku.

W dniu obchodu 40-letniej rocznicy założenia Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego i jego chlubnej działalności w tym czasie, mieszkańcy miasta ślubują dołożyć starań, ażeby już nigdy nie wróciły czasy, w których Kraków pozbawiony był dobrodziejstw, spływających na mieszkańców miasta, dzięki ofiarnej pracy Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego.

Dr. Adam Krzyżanowski
Profesor U. J.

Ewangeliczna przypowieść o miłosiernym Samarytaninie znajdywała przez całe wieki żywy odgłos w chrześcijańskiej miłości bliźniego i w płynącej z niej gotowości do spieszenia mu na ratunek. Dziś zamiast religijnej miłości bliźniego głosi się świecką solidarność rodzaju ludzkiego i w jej imię wymaga się od społeczeństwa i państwa urządzeń, gwarantujących pomoc w nieszczęśliwych wypadkach. Ale że droga państwowa jest zawsze stroma i długa (widać to, choćby z trudności umieszczenia chorego w szpitalu), a potrzeba pomocy nieraz nagła, nie można dość nachwalić się tych ochotników, którzy, obejmując rolę średniowiecznych Samarytanów, organizują się pod znakiem krzyża niebieskiego w pogotowia, by, jak straż pożarna do gaszenia ognia, spieszyć o każdej porze do gaszenia nieszczęścia ludzkiego. „Ochotniczość“ stanowi ich aureolę, a zarazem daje prawo żądania pomocy ze strony społeczeństwa, nietylko, dlatego, że każdy jego członek może się znaleźć w położeniu potrzebowania ich usług, ale także dlatego, że ci ochotnicy wyręczają każdego z nas w spełnianiu obowiązków samarytańskich.

Dr. Tadeusz Sinko
Prof. Uniw. Jagiel.

Krakowskie Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe uważam za instytucję o wysokiem społecznem i humanitarnem znaczeniu ze względu na Jego zadania i cele, oraz owoce dotychczasowej działalności.

Pełna poświęceń działalność tej, znakomicie zorganizowanej instytucji, najlepiej urzeczywistnia ideę

miłości bliźniego, a oddana całkowicie służbie tej idei zyskała wśród społeczeństwa słuszne i zasłużone uznanie.

To też z okazji obchodu 40-lecia istnienia tej instytucji, proszę przyjąć moje serdeczne życzenia dalszego rozkwitu i pomyślnego rozwoju Towarzystwa.

Adam Strawiński
Prezes
Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

Jeżeli społeczeństwo uważać będziemy za niesforne i nieostrożne dziecko — to Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe jest tą najczulszą opiekunką, która w dzień czy w nocy spieszy na ratunek jego życia.

Czterdziestolecie tej instytucji jest najlepszym dowodem potrzeby jej istnienia, a sympatja i wdzięczność społeczeństwa niech będzie dla niej otuchą do dalszej pracy.

Inż. Henryk Dudek
b. Minister
i Dyrektor Robót Publicznych.

Czterdziestolecie owocnego i chwalebnego istnienia Krakowskiego Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego, jego rozwój i popularność jaką sobie zyskało, świadczy najlepiej o żywotności tej wzorowej Instytucji.

Życzę, jak najpomyślniejszego i trwałego rozwoju Towarzystwu, mając na uwadze, że Krakowskie Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe współdziała wydatnie i niezawodnie z Zarządem Kolejowym w akcji ratownictwa w razie nieszczęśliwych wypadków na kolei.

Inż. Aleksander Bobkowski
Dyrektor Kolei Państwowych
w Krakowie.

Zaproszony do objawienia zdania o Krakowskiem Ochotniczem Towarzystwie Ratunkowem, czynię chętnie zadość temu zaproszeniu, tem chętniej, ile że rozchodzi się o uczczenie zasług instytucji, która się świetnie w dziejach naszego miasta zapisała.

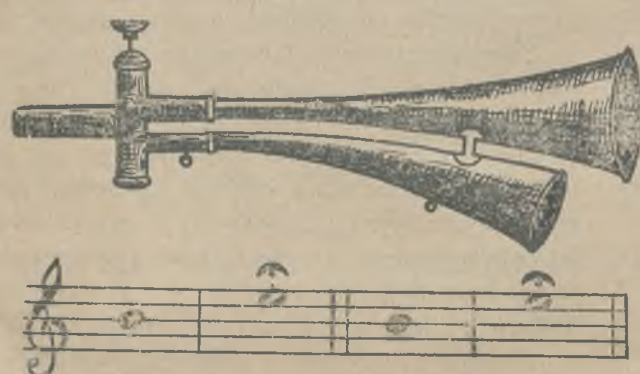
Śledziłem rozwój Towarzystwa Ratunkowego od jego powstania, Towarzystwa, które pomne szczytnego swojego zadania, niosło pomoc w nieszczęściu, nie kierując się żadnemi innemi względami, jak miłością bliźniego, tą szlachetną miłością, która nie zna różnic społecznych, wyznaniowych ani żadnych innych. To też całe społeczeństwo bierze żywy i serdeczny udział w obecnym uroczystym jubileuszu Towarzystwa Ratunkowego, któremu towarzyszy i towarzyszyć będzie w przyszłości wdzięczność najszerszych warstw naszego społeczeństwa.

Pragnę, by Towarzystwo Ratunkowe, jak dotąd po wszystkie czasy kontynuowało swoją piękną tradycję dla dobra cierpiącej ludzkości.

Dr. Rafał Landau
Prezes Zarządu Gminy Żydowskiej
w Krakowie.

KRAKOWIANIE!

Do utrzymania Stacji Ratunkowej na takim poziomie, aby dobrze spełniała swe zadanie, potrzeba środków finansowych. Dadzą się one bardzo łatwo uzyskać, jeśli wszyscy Krakowianie zapiszą się na członków, płacąc miesięczną wkładkę, bardzo niewielką, bo wynoszącą zaledwo 1 zł.



Korzystając więc z okazji dzisiejszego jubileuszu, apelujemy do ogółu Mieszkańców Krakowa:

Zapisujcie się na członków Pogotowia Ratunkowego!

KRAKOWSKIE OCHOTNICZE TOWARZYSTWO RATUNKOWE

zaprasza

WSZYSTKICH SWYCH CZŁONKÓW
i OBYWATELI KRAKOWA

na uroczysty obchód, urządzony z okazji 40-lecia istnienia Towarzystwa, który odbędzie się w niedzielę dnia 7 czerwca 1931 r. z łaskawym współudziałem JWPani Zofji Jaroszewskiej, art. dram. Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie, Chóru Tow. Oratoryjnego pod batutą JWP. Stefana Barańskiego i Zespołu Symfonicznego Urzędników Kasy Chorych w Krakowie pod kierownictwem Kapelmistrza JWP. Franciszka Schaeffera.

Jan Krzyżanowski, prezes — Dr. Józef Owsiński, wiceprezes

Dr. Jerzy Drozdowski, kierownik — Mieczysław Górka, sekretarz

Wydział:

Dr. Arnold Bannet, Dr. Mieczysław Bernacki, Adam Czernecki, Inż. Zygmunt Drozdowski, Wilhelm Heuberger, Karol Holeksa, Prof. Dr. Ludomir Korczyński, Ks. Jan Masny, Stanisław Nowakowski, Nacz. Jan Obidowicz, Dr. Adam Papee, Inż. Tadeusz Polaczek-Kornecki, ppułk. Dr. Tadeusz Piotrowski, Dr. Bruno Wojciechowski, Stanisław Wójcikiewicz, Dyr. Władysław Żychowicz.

PROGRAM:

W niedzielę 7 czerwca br. o godzinie 10 rano odprawioną zostanie w kościele św. Anny

MSZA ŚWIĘTA

na intencję Pogotowia Ratunkowego. W czasie Mszy św. śpiewać będzie Chór Tow. Oratoryjnego pod batutą Ks. Fabjana Madury.

O godzinie 11.30 w Złotej Sali Domu Katolickiego przy ul. Straszewskiego 18, odbędzie się

UROCZYSTA AKADEMJA

z następującym programem:

1. Chór Tow. Orator. z tow. Orkiestry Symfonicznej.
2. Przemówienie Prezesa KOTR. Jana Krzyżanowskiego.
3. Przemówienia Delegatów.
4. Wiersz okolicznościowy wypowie JWP. Zofja Jaroszewska.
5. „O Pogotowiu Ratunkowem" odczyt Dr. J. Drozdowskiego.
6. Film z działalności Pogotowia Ratunkowego.
7. Orkiestra Zespołu Symfonicznego Urzędników Kasy Chorych w Krakowie.

Wstęp na Akademję wolny!

Po Akademji odbędzie się

DEFILADA TABORU SANITARNEGO STACJI RATUNKOWEJ

przed P. T. Gośćmi
na rogu ulic Smoleńskiej i Straszewskiego.

Wydano nakładem Krakowskiego Ochotniczego Tow. Ratunkowego, Kraków, Potockiego 19. Tel. 111-11
Odpowiedzialny Redaktor: Mieczysław Górka, sekretarz Pogotowia Ratunkowego.

Czcionkami Drukarni Przemysłowej w Krakowie, ul. Zielona 7. — Telefon Nr. 105-10

61

Krakowskie Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe

ma zaszczyt zaprosić

JWP. Mecenasa

z Rodziną

na uroczysty obchód, urządzony z okazji 40-lecia istnienia Towarzystwa, który odbędzie się w niedzielę dnia 7 czerwca 1931 r. z łaskawym współudziałem JWPani Zofji Jaroszewskiej, art. dram. Teatru Im. J. Słowackiego w Krakowie, Chóru Tow. Oratoryjnego pod batutą JWP. Stefana Barańskiego i Zespołu Symfonicznego Urzędników Kasy Chorych w Krakowie pod kier. Kapelmistrza JWP. Franciszka Schaeffera.

Jan Krzyżanowski
prezes

Dr Józef Owsiński
wiceprezes

Dr. Jerzy Drozdowski
kierownik

Mieczysław Górka
sekretarz

Wydział:

Dr. Arnold Bannet, Dr. Mieczysław Bernacki, Adam Czernecki, Inż. Zygmunt Drozdowski, Wilhelm Heuberger, Karol Holeksa, Prof. Dr. Ludomir Korczyński, Ks. Jan Masny, Stanisław Nowakowski, Nacz. Jan Obidowicz. Dr. Adam Papee, Inż. Tadeusz Polaczek-Kornecki, ppułk. Dr. Tadeusz Piotrowski, Dr. Bruno Wojciechowski, Stanisław Wójcikiewicz, Dyr. Władysław Żychowicz.

Program:

w niedzielę 7 czerwca br. o godzinie 10 rano odprawioną zostanie w kościele św. Anny

Msza Święta

na intencję Pogotowia Ratunkowego. W czasie Mszy św. śpiewać będzie Chór Tow. Oratoryjnego pod batutą Ks. Fabjana Madury.

O godz. 11·30 w Złotej Sali Domu Katol. przy ul. Straszewskiego 18 odbędzie się

Uroczysta Akademja

z następującym programem:

1. *Chór Tow. Orator. z tow. Orkiestry Symfonicznej.*
2. *Przemówienie Prezesa KOTR. Jana Krzyżanowskiego.*
3. *Przemówienia Delegatów.*
4. *Wiersz okolicznościowy wypowie JWP. Zofja Jaroszewska.*
5. *Historja Krak. Pogotowia Ratunkowego odczyt Dr. J. Drozdowskiego.*
6. *Film z działalności Pogotowia Rat.*
7. *Orkiestra Zespołu Symfonicz. Urzędników Kasy Chorych w Krakowie.*

Wstęp na Akademję wolny.

Po Akademji odbędzie się

Defilada
Taboru Sanitarnego
Stacji Ratunkowej

przed P. T. Gośćmi na rogu ulic Smoleńskiej i Straszewskiego

DRUKARNIA PRZEMYSŁOWA, KRAKÓW-ZIELONA 7

KRAKOWSKIE OCHOTNICZE TOWARZYSTWO RATUNKOWE

DRUK

J. Wielmożn*y* Pan

Dr. Klemens Bąkowski

w *Krakowie*

św. Jana 12

która wydaje się wielce prawdopodobną. Tą czy inną drogą dyktatura nastąpi i to, jak się zdaje, dyktatura z prawej strony, tj. dyktatura ciężkiego przemysłu.

W miejsce lekceważenia Polski — nienawiść!

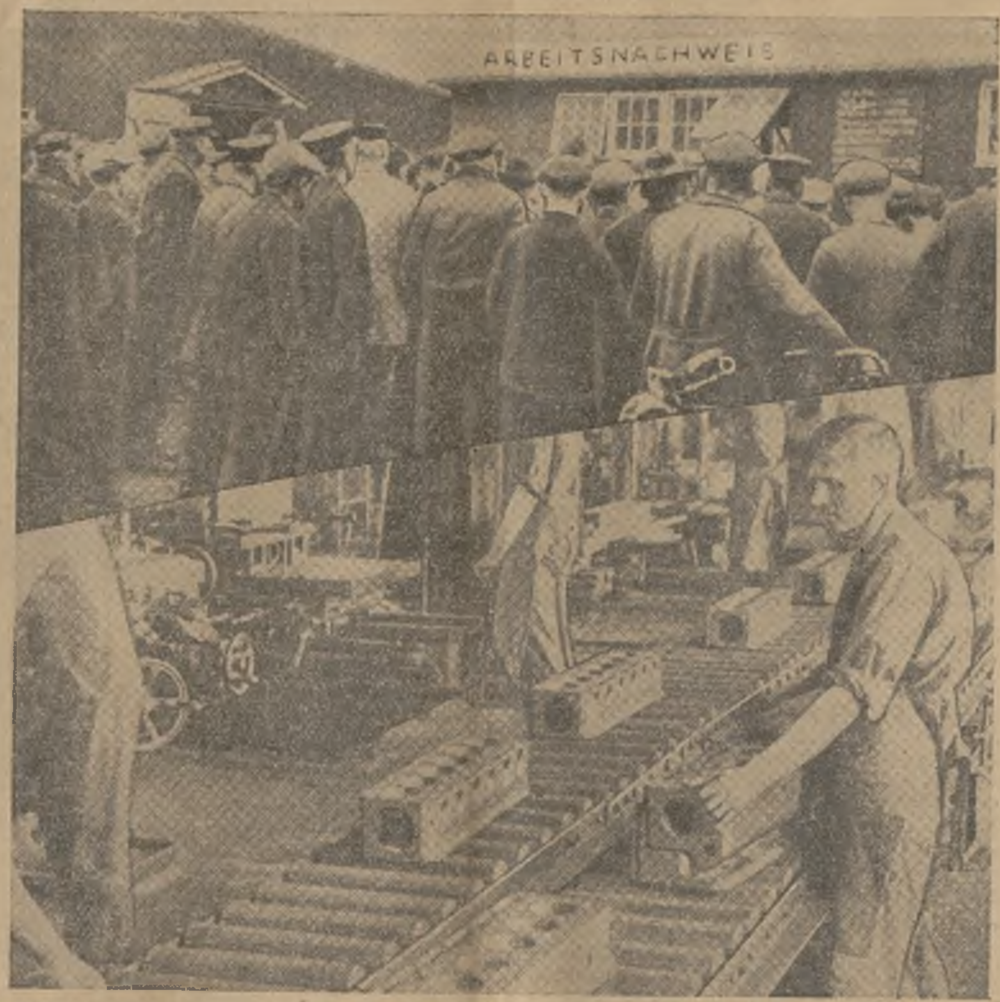
Jakie są nastroje wobec Polski? Co mówią i myślą Niemcy o Polsce?

Przytoczę tu słowa jednego z dobrych znawców współczesnych Niemiec, który w następujący sposób scharakteryzował mi sytuację:

„Polska jest dziś dla Niemców tym „p i o r u n o c h r o n e m“, który umożliwia rozwiązanie, względnie łagodzenie szeregu kwestyj niemieckich. Za cenę nieratyfikowania traktatu z Polską, Bruening mógł zyskać od prawicy szereg koncesyj. Dlatego traktat handlowy z Polską nie może być ratyfikowany. Większość niemieckich zagadnień wewnętrznych i zagranicznych kończy się Polską, jako „ceterum censeo“. L e k c e w a ż e n i e P o l s k i, k t ó r e d a w n i e j i s t n i a ł o, m i n ę ł o z u p e ł n i e. — Dziś nikt nie wierzy, tak jak dawniej, że Polska jest „Saisonstaat“, przeciwnie wierzą w państwo polskie, jako czynnik siły, ale uważają je za siłę nienawistną, którą należy zgnieść, która stoi Niemcom na drodze do potęgi“.

Istotnie, sprawa Polski jest dziś w Niemczem przedmiotem najgrubszej demagogji, która pozwala na załatwienie szeregu kwestyj wewnętrznych. Ale demagogja ta może któregoś dnia strasznie się zemścić. I tu właśnie leży niebezpieczeństwo na przyszłość.

Ferdynand Zweig.



U góry: Ogonki bezrobotnych przed urzędem pośrednictwa pracy. Poniżej: Fabryka, wykorzująca szczyt racjonalizacji z bieżącą taśmą transportową.

Roczny plon nauki polskiej

Uroczyste publiczne posiedzenie Polskiej Akademji Umiejętności.

Kraków, 14 czerwca.

I znowu, jak co roku, pod koniec wiosny dostojne mury najwyższej polskiej placówki naukowej Akademji Umiejętności przy ul. Sławkowskiej ożywiły się zielenią i kwiatami, aby przyjąć uczonych przybyłych z całej Polski, oraz przedstawicieli miasta i państwa z ministrem W. R. i O. P. drem Czerwińskim na czele. Wzięli oni udział w dorocznem publicznem posiedzeniu Polskiej Akademji Umiejętności.

Oprócz ministra przybyli jeszcze następujący przedstawiciele władz i instytucyj: metrop. ks. arcyb. Sapieha, woj. dr. Kwaśniewski, dow. O.K. gen. Łuczyński, ks. biskup Godlewski, wiceprez. dr. Schneider i dr. Wielgus, gen. Smorawiński, kurator dr. Nowicki, wicewoj. dr. Bilek, rektorowie szkół wyższych, prez. Syndykatu Dziennikarzy dr. Flach, naczelnicy władz miejscowych i inni.

Z członków zamiejscowych Akademji przybyli z Warszawy: prof. K. Białaszewicz, Cz. Białobrzeski, M. Handelsman, delegat Tow. Nauk. Warszawskiego, B. Hryniewiecki, J. Kochanowski, F. Krzyształowicz, J. Mazurkiewicz, J. Morozewicz, delegat Kasy Mianowskiego, R. Nitsch, S. Pieńkowski, W. Świętosławski; ze Lwowa: prof. A. Beck, F. Bujak, J. Kleiner, W. Nowicki, J. Gw. Pawlikowski, L. Piniński, delegat Lwowskiego Tow. Naukowego, E. Romer, S. Starzyński, R. Weigl, S. Witkowski, S. Zakrzewski; z Wilna: prof. M. Zdziechowski; z Poznania: prof. A. Wrzosek. Zakład Nar. im. Ossolińskich we Lwowie reprezentował dyr. Bernacki.

Wśród uroczystej ciszy z uderzeniem g. 12-tej zabrał głos prezes Akademji, prof. dr Kazimierz Kostanecki.

Przemówienie prezesa Akademji dra Kostaneckiego.

Zebraliśmy się — rzekł prezes — na doroczne święto nauki polskiej, aby przedstawić **plon i dorobek** nasz społeczeństwu, które zawsze z żywem i życzliwem zainteresowaniem śledzi ruch i rozwój nauki polskiej.

Rok obecny pod względem intenzywności prac, pod względem organizacji zbiorowych przedsięwzięć, planów nowych zadań, przedstawia się nader **obiecująco**. Jedna tylko pojawia się **troska**: niewiadomo, czy napływające coraz obficiej prace, czy przygotowane w zbiorowym wysiłku materjały będą mogły być wszystkie w roku bieżącym ogłoszone drukiem. Ogólne **przesilenie gospodarcze odbiło się ujemnie także i na budżecie Akademji**. Niewiadomo więc, czy w roku przyszłym ilość publikacyj będzie mogła dać obraz istotnego dorobku naukowego, żywego tętna prądów naszego życia naukowego, w którem wszystkie nauki w spółrzędnym kroczą szeregu.

Wiemy dobrze, że i wobec swoich, a tem więcej wobec obcych, nie może wystarczyć tłómaczenie przyczyn choćby chwilowego zastoju, że **tylko wedle plonu przedstawionego sądzić będą**, czy nauka polska dotrzymuje kroku w ogólnym wszechludzkim pochodzie naukowym. Mamy nadzieję i ufność, że chwilowe trudności przezwyciężymy i że Akademja będzie mogła sprostać wzmożonym i zwiększonym swym obowiązkom.

Żywy ruch w różnych ośrodkach naukowej wytwórczości i tem samem w istniejących towarzystwach naukowych wzbudził też uczucie potrzeby **ściślejszego kontaktu** i zacieśnienia stosunku **z instytucjami naukowemi**, by uniknąć rozbieżności, zapobiec trwonieniu trudu na podobne przedsięwzięcia, a zespolić pracę i siły ku jak największemu pożytkowi nauki. Potrzebę takiego stałego porozumienia bardzo silnie zaznaczało **Towarzystwo naukowe warszawskie**. W tym celu mają się odbywać corocznie **zebrania delegatów** narazie Polskiej Akademji Umiejętności, Tow. Naukowego warszawskiego, Akademji Nauk Technicznych i Towarzystwa Naukowego lwowskiego, aby niektóre potrzeby nauki polskiej wspólnie omówić, plany wspólnych przedsięwzięć naukowych ustalić.

W bieżącym roku do szczególnej Akademja poczuwa się wdzięczności wobec trzech wspaniałomyślnych ofiarodawców:

Wielkie zapisy na rzecz Akademji Umiejętności

W roku 1927 **wspominaliśmy o nowym zapisie majątku ziemskiego na rzecz Akademji** z zastrzeżeniem dożywocia dla ofiarodawcy, który

zgaszonej lampie w noc jesienną, kiedy wieje wiatr. Po takiej bajce spać nie można... To bajka nie dla dzieci! Przeciwnie, dla dorosłych! Dla wszystkich. Dlatego mam nadzieję, że Kolbuszowa jako temat zainteresuje wielu.

Kołując, jak zawsze, okrężną drogą na Jerycho i Morze Martwe, doszedłem wreszcie do tej bajki, która tak się zaczyna: Oto przed niespełna dziesięciu laty uznano, że ze względów strategicznych, komunikacyjnych, gospodarczych i t. d., i t. d., projektowana już przez rząd austrjacki kolej, któraby połączyła Kolbuszowę ze światem, jest niezbędna. Absolutnie niezbędna! I że trzeba się spieszyć z jej budową! Na gwałt!... Zaczęto więc ją budować. I to budować na serjo. Bo o kolei Kraków—Miechów—Radom—Warszawa gada się tylko, ale tu zabrano się naprawdę. Wytyczono więc trasę i zrobiono plany.

Dziwnym zbiegiem okoliczności robota nie skończyła się na tem, ale nawet wykupiono grunt pod budowę toru! Mało tego! Konsekwentny minister polecił przeprowadzić nasyp na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, wykonując 75% robót ziemnych!! Co więcej, zbudowano szereg mostków! Ba, postawiono i wyprowadzono pod dach budynki stacyjne! I szyny już gdzieniegdzie leżały! Słowem, kolej była prawie gotowiusieńka! Tylko przyjechać, poświęcić i zacząć sprzedawać bilety. No, i urządzić bankiet jak się należy w takim dniu uroczystym. Brakowało właśnie tej *kropki szampana* nad i...

Wszystko to zaś zrobiono tylko w tym celu, aby po ustąpieniu jednego rządu, następny powiedział, że się nie bawi w tę kolej... Nawet nie posprzątał zabawek! Zupełnie jak niegrzeczne dzieci... Wszelkie względy strategiczne, komunikacyjne, gospodarcze i t. d., dla których za drogie pieniądze budowało się w przyspieszonym tempie tę kolej, naraz przestały być ważne, przestały istnieć!... I nikomu nie śni się nawet o tem, aby — już nie mówię — dokończyć, ale choćby z prostej ciekawości zajrzeć i zobaczyć, co się też dzieje z tymi kilkudziesięciu kilometrami gotowego toru w kraju tak ubogim w sieć kolejową!...

I to jest właśnie skandal nad skandale! Bo że budowa kosztowała miljony, to jeszcze głupstwo. Stać nas widocznie! Ale siłą faktu rodzi się pytanie, że przecież musiała istnieć jakaś *uchwala Sejmu*, jakieś *rozporządzenie, dekret*, słowem, coś, co miało siłę obowiązującą. Co się stało z tą uchwałą? I z tymi kredytami!? Bo jeśli robi się awanturę o przekroczenia budżetu, jeśli w tych sprawach zabiera głos Trybunał Stanu, to może wartoby poszperać w archiwach i zobaczyć, gdzie się podziała ta kupa pieniędzy, bezmyślnie rzucona w błoto kolbuszowskiego bezdroża! Co się z nią stało!?

Bo co się stało z koleją, wiadomo. Mostków już niema, nasypy, zaorywane przez chłopów, niszczeją, a budynki, chociaż na oko solidnie zbudowane, także powoli djabli biorą. O to niema kłopotu!

To jest gorsze niż kradzież! To jest coś tak wysoce, tak zasadniczo niemoralnego, że brak właściwych słów! Widok tej zapomnianej kolei jest czemś tak bolesnem, tak tragicznem, że serce wypełnia po brzegi wszystka gorycz i wszystka sól Morza Martwego! Ściany rozpadających się powoli, a nigdy nie używanych budynków stacyjnych, to nasze *ściany płaczu*, o które można z powodzeniem tłuc głową, krzycząc wniebogłosy krwawem a logicznem pytaniem: „Czy u nas wszystko tak się robi, jak tę kolej kolbuszowską“!?

I czy naprawdę nikt nie jest za takie rzeczy odpowiedzialny!? Ani ten, który dla widzimisię zaczął budować, ani ten, który dla widzimisię porzucił robotę!?... A może opłaciłoby się dowiedzieć przy tej okazji, *ile to wszystko kosztowało?* I ile to teraz warte tak na kupę?!

Poruszam tę sprawę, choć nie przypuszczam, aby zainteresowała sfery miarodajne. Poruszam lekko, z desperackim humorem... Ale nikt się tem nie zajmie. I nikt nie dokończy tej kolei. Bo — za co?! Teraz!... Nikt tu nawet nie przyjedzie! Nasi dostojnicy oglądają tylko to, co jest. Nie pokazuje się im tego, czego niema. Ale tę kolej zapomnianą od dziesięciu lat, warto obejrzeć. Tylko trzeba się spieszyć, bo z każdym rokiem będzie mniej do widzenia! Tego nie zobaczy się nawet na wystawie kolonjalnej w Paryżu: Kolej na ukończeniu, prawie że gotowa i kopnięta z lekkiem sercem a ciężką nogą.

Naprawdę, to niesłychana historja! Może przecież jakiś dygnitarz pozazdrości laurów Piccardowi i przyjedzie choćby dla snobizmu... Napewno w okolicy znajdzie się jakiś dwór, gdzie dostojny gość spożyje w ścisłem gronie obiad i po krótkim wypoczynku pojedzie dalej... Ew. znajdzie się i banderja krakusów. I chleb i sól... gorzka na srebrnej tacy. I wierszyk okolicznościowy, który z uczuciem wygłosi malutka jakaś Zosia czy Wandeczka... I złote symboliczne klucze od bramy w murze płaczu... A jest doprawdy co widzieć!...

Tak, tylko którędy przyjechać? Oto pytanie. Bo dróg właściwie niema. T. zn. na mapie są, ale w praktyce gorzej... Całe szczęście, że co pewien czas zmienia się osoba *marszałka powiatu*. Przeważnie zaś każdy marszałek powiatu, sposobem ogólnie przyjętym w Polsce, zrobi przynajmniej to, że jakoś postara się o drogę, która prowadzi prosto jak strzelił pod bramę jego dworu czy parafji. Ze względów strategicznych, komunikacyjnych, gospodarczych i t. d... Całe szczęście, że nikt nie żenuje się pod tym względem, bo inaczej nie byłoby dróg wcale...

Z *telefonami* również kiepsko, ale po co takie wymysły! I dlatego słusznie poczta zażądała za budowę stacji w pewnym domu około 4.000 zł. Racja! Ludzie powinni się ograniczyć do minimum w tych ciężkich czasach...

Także i ze stanem zdrowotnym nie należy przesadzać. Gdy panuje *szkarlatyna* w jakiejś wsi, fizyk zarządza na dystans, żeby dzieci chore poprostu nie chodziły do szkoły. Ich siostry i bracia mogą chodzić. To co innego, bo są zdrowe. Ale one same nie powinny. Jak są chore, niech siedzą w domu...

Poprawiły się natomiast wybitnie *stosunki bezpieczeństwa* w powiecie. Ale to stało się automatycznie. Jeszcze przed dwoma laty do domu, w którym jak i teraz przebywałem na wakacjach, przyszedł późnym wieczorem żandarm i rzekł krótko: „Proszę się przygotować, bo dzisiaj w nocy prawdopodobnie będą państwo mieli napad bandytów!“... Grzecznie zasalutował i odszedł, ponieważ miał inne, ważniejsze sprawy do załatwienia.

Dużo było zabawy z tym napadem! Opowiem to wolniejszym czasem. Teraz to już nieaktualne. Po dworach nikt nie rabuje. Można spać przy otwartych drzwiach *po wyjściu komornika*. Nawet psom odechciało się szczekać. Nie opłaci się... Tak bezpiecznie jest już od jakiegoś roku z górą.

Przez pewien czas rabowano jeszcze domy chłopów bogatych. T. zn. tych, którzy świeżo wrócili z Ameryki z dolarami. Gdy to ustało, przyszła kolej na karczmy. Na samym końcu zabrano się do plebanij..

Teraz już jest spokój. Zupełny. Taki z Kochanowskiego... *„Wsi spokojna, wsi wesoła“*...

No, i po co się denerwować!?...



Widok na salę posiedzeń plenarnych Poskiej Akademji Umiejętności w Krakowie Siedzą od lewej strony w pierwszym rzędzie: rektor uniwersytetu warsz. prof. Morozewicz, rektor Akademji Górn. prof. inż. Skoczylas, rektor uniwersytetu lwow. prof. dr Starzyński, rektor politechniki lwowskiej prof. Minkiewicz, rektor U. J. prof. dr Załęski, książę Metropolita krak. ks. arcybiskup A. Sapieha, min. oświaty dr St. Czerwiński, prof. U. J. ks. bisk. Godlewski, wojewoda krak. dr Kwaśniewski oraz dca O. K. gen. Łuczyński. U dołu prezydjum Akademji od lewej str. widoczni: gen. sekr. Pol. Akademji Umiej. dr Kutrzeba, prezes Polskiej Akademji Umiej. prof. K. Kostanecki oraz prof. U. J. dr Stanisław Estreicher.

wówczas nie życzył sobie, aby nazwisko jego było wymienione. Obecnie godzi się wyrazić najgorętsze podziękowanie p. Stanisławowi Sozańskiemu za ten wielki dar, który w przyszłości zapewni w znacznej mierze byt Akademji.

Drugi ofiarodawca, a raczej ofiarodawcy (bo małżeństwo, których nazwisko za życia nie ma być ujawnione), złożyli w Akademji papiery wartościowe na kwotę nominalną **34.450 zł.**; dochody, po wygaśnięciu dożywocia, przeznaczone **są na cele Wydziału lekarskiego**, który już w pierwszym roku swego istnienia otrzymuje tak wymowny dowód życzliwej opieki.

Wreszcie w ostatnich dniach aktem notarjalnym p. **Kajetan Mościcki z Ławska**, w Łomżyńskiem, przekazał już obecnie Akademji dorobek swego życia, bardzo znaczny majątek, bo składający się z **akcyj Banku Polskiego i listów zastawnych** na łączną kwotę nominalnej wartości przeszło 400.000 zł. i **dwóch kamienic** w Warszawie, jako fundusz imienia Janiny z Rychterów Mościckiej, z którego odsetki roczne przeznaczone są, począwszy od r. 1934, na nagrodę za pracę naukową przez Polaka napisaną, z dziedziny matematyki i astronomji, albo fizyki, albo chemji, albo wreszcie biologji, przynoszącą wybitne **odkrycie naukowe**.

Z uczuciem wdzięczności dla ofiarodawców i słowami najgorętszej podzięki łączy się przeświadczenie, że **te dowody życzliwości odbiera Akademja dzięki zaufaniu**, jakie jej pierwsi twórcy i budowniczy i ich następcy w społeczeństwie dla niej zdobyli. W czasach niewoli zdołali oni zjednoczyć, złączyć i spoić w Akademji wysiłki pracy i myśli polskiej na wszystkich obszarach ziem polskich, dbali o to, aby nie zabrakło narodowi pokarmu duchowego, aby się rozwijało zdrowe i jędrne ziarno nauki polskiej; z wiarą niezachwianą przodowali narodowi hartem ducha, pracą i trudem w poczuciu **posłannictwa** **Akademji wobec narodu i zrozumieniu wielkich** jej celów.

Następnie zabrał głos **generalny sekretarz Akademji** prof. dr. Stanisław **Kutrzeba**.

Śmierć przerzedziła szeregi mężów polskiej wiedzy.

Sprawozdanie sekretarza generalnego Akademji.

Jak zwykle, sprawozdanie sekretarza generalnego zaczyna się od smutnej rubryki, mianowicie **rejestracji strat**. Rubryka ta jest niestety w tym **roku obfita**. I tak wydział filologiczny stracił jednego członka zagranicznego, w osobie czeskiego filologa Józefa **Zubatego**, który badał głównie sanskryt.

Wydział historyczno-filozoficzny został dotknięty przedewszystkiem utratą wielkiego prawnika i niezapomnianego człowieka, **Władysława Leopolda Jaworskiego**. W pracach swych dał on „szereg tak głęboko ujętych dzieł, jak projekt nowej konstytucji i niezwykle ciekawie pomyślany projekt kodeksu prawa agrarnego. Wyraz to ogromnej erudycji, niezwykłej wrażliwości i lotnej twórczości, sięgający do wnętrza zasadniczych problemów, szeroki w poglądach tak prawnych, społecznych i politycznych, jak etycznych i religijnych, na których chiał oprzeć budowę Rzeczypospolitej“.

Drugą poważną stratą wspomnianego wydziału, to zgon pierwszorzędnego prawnika **Leona Petrażyckiego**, który „stał się twórcą nowego poglądu na prawo, tak szeroko rozbudowanego, iż stanowi poprostu samodzielny systemat filozoficzny“.

Z członków zagranicznych wydział historyczno-filozoficzny stracił wybitnego romanistę, uczonego włoskiego Silvio **Perozzi'ego**.

Dwóch krajowych i dwóch zagranicznych historyków ubyło również temu wydziałowi: wielki uczony, twórca niezapomnianej „Bibljografji historji polskiej“, **Ludwik Finkel**, wydawca szeregu dzieł źródłowych **Antoni Prohaska**, profesor dyplomatyki, dyrektor paryskiej Ecole des Chartes **Maurycy Prou**, oraz historyk rosyjski M. J. Karejew, który wiele zajmował się dziejami Polski, zwłaszcza wiekiem XVI i XVIII.

Wydziałowi historyczno-filozoficznemu ubył jeden z największych uczonych polskich, kierownik wydziału rolniczego w Państw. Instytucie naukowym gospodarstwa wiejskiego w Puławach, prof. **Emil Godlewski**. „Wzór hartu ducha i stałości przekonań. Akademja uczciła jego zasługi przez podjęcie wydania zbiorowego jego dzieł, którego tom pierwszy ukazał się w poprzednim roku“.

Dalej zmarli: matematyk, korespondent wydziału, Jan **Sleszyński** i wybitny francuski członek zagraniczny tegoż wydziału Albert **Brachet**, profesor Uniwersytetu w Brukseli, wybitny znawca embrjologji.

Wydziałowi lekarskiemu ubyło 4 członków: wybitny znawca patologji prof. Karol **Klecki**, który swemi badaniami uzyskał szerokie uznanie w nauce europejskiej.

Władysław **Bylicki**, senjor polskich ginekologów, Bronisław **Sawicki**, senjor chirurgów polskich i August **Kwaśnicki**, senjor wszystkich lekarzy polskich. Zgromadzeni uczcili pamięć Zmarłych przez powstanie.

Trudności finansowe państwa i Akademji napełniają głęboką troską.

Omówiwszy plon wydawnictw Akademji, sekretarz generalny ciągnął dalej:

„Ciężka troska napełnia, czy Akademja będzie w stanie dalej pracę tę kontynuować w tych rozmiarach, a to ze względu na trudności pieniężnej natury. Nie brak nowych **darów i legatów**; obok tych wielkich (o których wyżej) zrealizowaliśmy dary mniejsze z zapisów ś. p. M. **Sprzączkowskiego** z Łodzi i ś. p. dra F. **Sommera** z Warszawy, a od hr. Stanisława **Badeniego** otrzymała Bibljoteka Polska w Paryżu 6000 fr. na dokończenie katalogowania rycin.

Ale zapisy te i dary mają przeważnie specjalne przeznaczenie. Tymczasem w zwyczajnych, najważniejszych dla Akademji dochodach tego roku zaznaczył się **przerażający ubytek**. Zaś **trudności finansowe skarbu państwa** sprawiły, że z dotacyj rządowych dla Akademji **nie dopłaciło ministerstwo** z budżetu 1930/31 r. ogromną **sumę 100.000 zł.**, a także już zawiadomiło Akademję, iż w roku budżetowym 1931/32 **nie będzie mogło wypłacić sum**, już ograniczonych, jakie figurują na te cele w budżecie.

Rezultatem jest bardzo **silne zmniejszenie budżetu Akademji** na rok bieżący; wskutek tego już w obecnej chwili niektóre Wydziały (jak np. Wydział filologiczny) i Komisje (jak: Komisja historji sztuki, filologiczna, geograficzna, historji wojskowości w Polsce, literacka) zupełnie wyczerpały przyznane im dotacje i musiały na ten rok **zawiesić dalszą pracę wydawniczą**.

Tak, niestety, bujnemu rozwojowi badań i prac staje w drodze **brak środków**. A czemże będziemy w rodzinie narodów, **jeśli nas zabraknie w zakresie prac naukowych**, tak świetnie na całym świecie rozwijających się, rozszerzających wiedzę ludzką czy to w głąb wieków przebytych o całe tysiąclecia, czy to w najdalsze dziedziny budowy wszechświata, prac, finansowanych tak hojnie na zachodzie Europy i przez Amerykę z państwowych funduszów lub przez prywatną ofiarność. **Jakże będzie wyglądać nasz dorobek kulturalny**, jeśli nawet te szczupłe dotychczasowe dotację maleją?

Nowi członkowie Akademji.

Następnie przystąpiono **do ogłoszenia nazwisk nowych członków**. Na członków wydziału **filologicznego** powołano: Romana **Dyboskiego**, prof. filologji ang. U. J. (czł. czynny), Jerzego **Kuryłowicza**, prof. gramatyki porównawczej Uniw. we Lwowie (cz. koresp.).

Na wydziale historyczno-filozoficznym: Stanisława **Ptaszyckiego**, nacz. dyr. Archiwów państwowych, Wacława **Tokarza**, prof. historji nowożytnej Uniw. w Warszawie (na czł. czynnych), ks. bisk. Michała **Godlewskiego**, prof. hist. kościoła powszechnego Uniw. Jag., Romana **Longchamps de Berier**, prof. prawa cywilnego Uniw. we Lwowie (na czł. koresp.).

Na wydziale matematyczno-przyrodniczym: Mieczysława **Centnerszwera**, prof. chemji fizycz. Uniw. w Warszawie, Jana **Hirschlera**, prof. zoologji Uniw. we Lwowie, Jana **Nowaka**, prof. geologji Uniw. Jagiell., Feliksa **Rogozińskiego**, prof. fizjologji zwierz. Uniw. Jagiell., Józefa **Siemiradzkiego**, prof. geologji Uniw. we Lwowie (na członków czynnych); Wilhelma **Friedberga**, prof. paleontologji Uniw. Jagiell., Seweryna **Krzemieniewskiego**, prof. fizjologji roślin Uniw. we Lwowie, Wojciecha **Rubinowicza**, prof. teoret. fizyki Politechniki we Lwowie, Kazimierza **Smoleńskiego**, prof. technologji chem. Politechn. w Warszawie, Stanisława **Sokołowskiego**, prof. leśnictwa Uniw. Jagiell. (na czł. koresp.).

Na wydziale lekarskim: Jana Nowaka, prof. weter. i mikrobiologji Uniw. Jagiell., Ksawerego **Lewkowicza**, prof. pedjatrji Uniw. Jagiell. (na czł. czynnych); Franciszka **Groera**, prof. pedjatrji Uniw. we Lwowie, Jana **Olbrychta**, prof. medycyny sądowej Uniw. Jagiell., Leona **Padlewskiego**, prof. bakterjologji Uniw. w Poznaniu, Jakóba **Parnasa**, prof. chemji lekarskiej Uniw. we Lwowie, Hilarego **Schramma**, prof. chirurgji Uniw. we Lwowie, Mściwoja **Semerau-Siemianowskiego**, prof. chorób wewn. Uniw. w Warszawie, Michalinę **Stefanowską**, prof. fizjolog. układu nerw. Uniw. w Poznaniu, Seweryna **Sterlinga**, dr medycyny, ordynatora szpitala w Łodzi (na czł. koresp.).

Następnie sekretarz generalny zawiadomił, że rząd Rzplitej Polskiej zatwierdził wybór następujących **uczonych zagranicznych**, wybranych na walnych zgromadzeniach w latach 1928, 1929 i 1930, **na członków zagranicznych** Polskiej Akademji Umiejętności: członkowie **czynni zagraniczni wydziału filologicznego: Borys M. Lapunow**, filolog słowiański, czł. Akademji Nauk w Leningradzie, **Ferdynand Baldensperger**, profesor literatury nowożytnej w Sorbonie. **Członkowie korespondenci zagraniczni wydziału filologicznego: Grzegorz Iljinskij**, prof. filologji słowiańskiej na Uniw. w Moskwie, **Giovanni Maver**, prof. filologji polskiej Uniw. w Rzymie, **Georg Rapall Noyes**, prof. filologji słowiańskiej Uniw. w Berkeley.

Członek czynny zagraniczny wydziału historyczno-filozoficznego: Gioachimo Volpe, prof. historji politycznej nowożytnej Uniw. w Rzymie. Członek **korespondent** zagraniczny wydziału historyczno-filozoficznego: **Karol Völker**, profesor historji kościoła Uniw. w Wiedniu.

Członkowie czynni zagraniczni wydziału matematyczno-przyrodniczego: Mikołaj Łuzin, prof. matematyki Uniw. w Moskwie, **Bogumił Nemec**, prof. fizjologji roślin czeskiego Uniw. w Pradze, **Karol Domin**, prof. botaniki czeskiego Uniw. w Pradze. Członkowie **korespondenci zagraniczni** wydziału matematyczno-przyrodniczego: **Bogumił Bydżovsky**, prof. matematyki czeskiego Uniw. w Pradze, **Feliks Mesnil**, szef oddziału w Instytucie Pasteura w Paryżu, **Michał Petrovitsch**, prof. matematyki Uniw. w Belgradzie.

Dalszym punktem posiedzenia było przyznanie nagród.

Nagrody Akademji Umiejętności.

Nagrodę z funduszu im. Erazma i Anny Jerzmanowskich w kwocie zł. 10.000 otrzymał **prof.**



Profesor uniwersytetu Jana Kazimierza, dr. Abraham Władysław.

dr Władysław Abraham za całą działalność naukową.

Nagrodę z fund. im. Probusa Barczewskiego za pracę historyczną otrzymał prof. **dr Wacław**



Tokarz za dzieło pt. „Wojna polsko-rosyjska 1830—31".

Nagrodę z fund. im. Feliksa Jasieńskiego za dzieło z zakresu grafiki, rzeźby lub muzyki otrzymał p. **Stanisław Jakubowski** za swoją działalność artystyczną.



Prof. dr. Stanisław Sokołowski.

Nagrodę konkursową z fund. im. Wł. J. Federowicza w wysokości 3600 zł. otrzymał prof. dr Stanisław Sokołowski za pracę pt. „Prace biometryczne nad rasami sosny zwyczajnej (Pinus silvestris) na ziemiach Polski".

Z funduszu wydawnictw ekonomicznych, oddanego do dyspozycji Polskiej Akademji Umiejętności przez Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego w Warszawie, otrzymali za pracę konkursową pt. „Stopa procentowa w Polsce w latach 1918—1930"; drugą nagrodę p. **Marek Breit** z Krakowa, trzecią nagrodę p. **Marjan Safuta**, urzędnik oddziału Banku Polskiego w Drohobyczu.

Uzasadniając udzielenie nagrody prof. **Tokarzowi**, zaznaczył sprawozdawca, że dzieło prof. Tokarza p. t.: **„Wojna polsko-rosyjska 1830—31"** stanowi pod względem bogactwa nowego materjału źródłowego, drukowanego i rękopiśmiennego, **ogromny krok naprzód** w porównaniu do całej dotychczasowej literatury o tej wojnie. Autor zużytkował w badaniach nietylko nieznane lub małoznane relacje o działaniach wojennych, ale w stopniu bardzo silnym uwzględnił mapy współczesne i mapy dzisiejsze terenów, wprowadzając do badania nowe topograficzne momenty. W wykładzie przedmiotu bardzo ostrożny i oględny, prof. Tokarz **nie lęka się stwierdzania rzeczy najbardziej bolesnych**, jeżeli do tego uprawnia uzasadnienie źródłowe.

Wyniki przez niego osiągnięte stanowić będą podwalinę trwałą dla wszelkich dalszych badań nad okresem lat 1830—1 i zapewniają dziełu prof. Tokarza, nawet jeżeli uznać niektóre szczegóły za nadające się do dyskusji, znakomite miejsce w rozwoju naszej historjografji.

W uzasadnieniu nagrody, udzielonej p. **Stanisławowi Jakubowskiemu**, powiedziano: „Techniką swą graficzną, doprowadzoną do wysokiego poziomu, stwarza p. Jakubowski różne fantazje, zwłaszcza na temat przeszłości dawnej słowiańszczyzny, wykonywa liczne krajobrazy, architekturę i t. d.; kompozycje jego odznaczają się nadzwyczajną sumiennością w opracowaniu, dobrym rysunkiem i artyzmem".

Teraz nastąpiło ogłoszenie tematów konkursowych.

Konkursy Akademji Umiejętności.

Polska Akademja Umiejętności ogłasza konkurs z fund. im. Wł. J. Federowicza **na pracę rolniczą lub leśną**. Szczegóły konkursu oraz tematy prac zostaną podane później.

Ponadto Akademja ogłasza następujące tematy konkursowe z fund. im. Pawła Tyszkowskiego: a) przemiana materji tkanki rakowej lub też innej, pobudzonej do nadmiernego rozrostu; b) wpływ hormonów, soków z tkanki płodowej, z tkanki nowotworowej lub witaminów wzrostowych na powstawanie i rozwój nowotworów w różnych stanach ustroju, w szczególności u zwierząt ciężarnych; c) wpływ wzajemny morfologicznych składników tkankowych na powstawanie, rozwój i cofanie się nowotworów; d) praca doświadczalna z zakresu biologji krętka bladego; e) sprawa odporności w kile; f) wskazanie nowszych dróg w leczeniu kiły.

Za najlepsze prace z każdego tematu, odpowiadające naukowym wymaganiom i przynoszące nowe wyniki naukowe, będą udzielone nagrody **z funduszu ś. p. Pawła Tyszkowskiego, każda do wysokości 5.000 zł.** Prace należy nadsyłać do 31 grudnia 1932 r.

Ostatnim punktem programu posiedzenia był nader interesujący odczyt prof. dra Stanisława **Estreichera** p. t.: „Trzy najstarsze kodeksy prawne świata".

Na tem uroczyste posiedzenie akademji zamknięto.

Sprawozdanie z **działalności naukowej akademii**, z szeregu cennych publikacyj, które akademja wydała lub przygotowuje, podamy z braku miejsca w przyszłym tygodniu.

Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy gmach Bibljoteki Jagiellońskiej

Kraków, 14 czerwca.

(s). Wczoraj, tj. w sobotę, ks. metropolita **Sapieha**, w obecności p. min. oświaty **Czerwińskiego**, reprezentantów władz i świata naukowego, dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach Bibljoteki Jagiellońskiej na parceli przy Alei Krasińskiego u wylotu ul. Hutniczej. Parcelę, na której ma stanąć nowy gmach Bibljoteki obwiedziono masztami, na których zatknięto flagi o barwach państwowych i miejskich.

Na uroczystość przybyli minister oświaty p. **Czerwiński**, ks. metropolita **Sapieha**, woj. **Kwaśniewski**, wiceprez. miasta **Wielgus**, prezes Polskiej Akademji Umiejętności prof. **Kostanecki**, rektor U. J. **Załęski**, rektorzy innych wyższych uczelni z gronem profesorów, generałowie **Łuczyński, Smorawiński**, prezesi sądu, kolei i poczty, prezes Syndykatu Dziennikarzy krakowskich dr. **Flach**, twórca planu budowy prof. **Krzyżanowski** i in.

Przemówienie rektora.

Z trybuny udekorowanej zielenią i sztandarkami o barwach narodowych przemówił pierwszy rektor **Załęski**, witając reprezentanta rządu, oraz przedstawicieli władz. Mowca zaznaczył na wstępie, że **jak długo skarby wiedzy są gromadzone i należycie respektowane, tak długo wartość kulturalna narodu ostanie się przed nawałami barbarzyńców.** Dzięki opatrzności — mówił mowca — Bibljoteka Jagiellońska skupiająca cały dobytek polskiej myśli naukowej od samych początków, przetrwała szczęśliwie do dzisiejszych czasów. **Obowiązkiem naszym jest dorobek kilkudziesięciu pokoleń powiększony twórczością naukową i kulturalną dzisiejszych czasów przekazać następnym pokoleniom.**

Wkońcu przemówienia rektor wyraził życzenie, aby budowa gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej **jak najrychlej dobiegła końca**.

Wmurowanie aktu erekcyjnego.

Zkolei wicedyrektor Bibljoteki Jagiellońskiej dr. **Gielecki** odczytał akt erekcyjny, sporządzony na pergaminie. z podpisami uczestników uroczystości. M. in. akt erekcyjny głosi, że starania o budowę takiego gmachu mogły się dopiero urzeczywistnić **po odzyskaniu niepodległości i po utworzeniu własnego państwa**, zdobytego hojnie wylaną krwią polską na polach bitew w epoce wielkiej wojny i zapasów z bolszewicką Rosją. Po zwycięskiem zakończeniu walk, pod przewodem obecnego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zaczęła się bowiem w Polsce **wytężona praca na wszystkich polach cywilizacji i oświaty, a znaczenie Bibljoteki Jagiellońskiej zabłysło przytem w całej pełni.**

Miasto **Kraków** przyszło Uniwersytetowi w tych jego staraniach z wielką pomocą, **odstępując rozległy grunt na wybudowanie, a obecny rząd polski oświadczył gotowość wyznaczenia w budżetach najbliższych lat znaczniejszych sum**, jakich doprowadzenie takiego dzieła do końca będzie wymagać Również **Sejm i Senat okazały dla tej sprawy dobrą wolę.**

Ufni w tę życzliwość władz polskich i ufni w przywiązanie, jakie cały naród żywi dla jednego z najważniejszych pomników swej chwały, przystąpiono w dniu dzisiejszym do położenia kamienia węgielnego pod przyszłe mury Bibljoteki.

Po odczytaniu aktu, obecni udali się na miejsce, gdzie złożony został kamień węgielny. Ks. metropolita ubrany w szaty pontyfikalne dokonał

poświęcenia kamienia,

poczem wmurowano: akt erekcyjny, wszystkie monety polskie, złote i srebrne, będące dzisiaj w obiegu, oraz 5 dzienników krakowskich, które wyszły w dniu 13-go czerwca 1931 r.

Podniosła uroczystość zakończyła się

przemówieniem ks. metropolity

który wyraził życzenie, aby **prawo Boże i prawdziwa wiedza panowały w Polsce po wszystkie czasy**, wysuwając odrodzoną Rzeczpospolitą na czoło narodów o chrześcijańskiej kulturze.



Fragment z uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie. Aktu poświęcenia dokonał książę Metropolita krakowski ks. arcybiskup dr. A. Sapieha (x); obok m. in. widoczni: minister oświaty dr. Sl. Czerwiński (1), wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski (2), rektor U. J. prof. dr. Załęski (3). oraz rektor Akademji Górn. prof. inż. Skoczlyas (4). Na lewo (w fartuchu) stoi twórca projektu gmachu inż.-arch. W. Krzyżanowski.

Pismo nasze, które wielokrotnie z największym naciskiem przedstawiało upokarzający stan obecnej siedziby Bibljoteki i naglącą konieczność umieszczenia jej w nowym gmachu — **wita wczorajszą uroczystość z radością.** Ale od poświęcenia kamienia węgielnego — do wykończenia i przeniesienia Bibljoteki — dzieli nas **droga trudna i ciężka**, wymagająca wielkiego i konsekwentnego wysiłku. Nie chcemy być złymi prorokami, ale doświadczenia z budową kliniki ginekologicznej, która wyciągnięta przed dziesięciu laty pod dach, do dzisiejszego dnia stoi niewykończona i nieurządzona, w zasadniczym swoim rozkładzie coraz bardziej oddalająca się od wymogów nowoczesnej nauki i medycyny, **są poważnem memento.**

To też **rozpoczęta budowa Bibljoteki musi być prowadzona energicznie, przeznaczone kredyty muszą być wypłacane aż do wykończenia i ulokowania** bezcennych skarbów bibljotecznych w nowej siedzibie. Opinja publiczna **nie pozwoli, aby zaczęte prace zostały przerwane i zmarnowane.**

• • •

Bibljotece Jagiellońskiej

(Z okazji złożenia kamienia węgielnego).

W dziejach twych. najstarsza książnico polska otwiera się nowa karta! Zostaje złożony i poświęcony **kamień węgielny pod budowę nowego twego gmachu!**

Było już od dawna rzeczą, nie mówmy Polaka, ale rzeczą **sumienia i honoru człowieka kulturalnego**, któremu drogi powinien być dorobek umysłowy i kulturalny w księgach minionych stuleci zamknięty, aby gmach ten stanął — aby niszczejące twe **drogocenne zbiory, znaleźć mogły należyte pomieszczenie!**

Było to rzeczą — mówimy — honoru i sumienia **obywatelskiego Polaka wieku XX, obywatela wolnej Rzeczypospolitej, przedewszystkiem wobec pokoleń minionych, a potem wobec przyszłych!**

W przeszłość zapatrzona widzisz, jak w wieku XV **naprzód królowa Jadwiga ofiarę klejnotów swoich uniwersytowi krak. dała**, a zatem i tobie umożliwia powstanie i rozwój. Pamiętasz, że w tymże wieku XV studwudziestu mężów takich, jak **Jan Izner, Mikołaj Wigandów, Maciej z Koła, Stanisław ze Skarbiemirza, Franciszek z Brzegu** i innych wielu, ofiarowuje Ci swe zbiory.

Gdy w roku 1492 spaliło się skrzydło gmachu twojego, znaleźli się ludzie, którzy z inicjatywy prof. teologji **Obiedzińskiego**, który ofiarował na ten cel 60 złp., składanym groszem podnieśli Cię z upadku.

W roku 1522 **Maciej Miechowita** ofiarowuje Ci 100 złp., **Jan z Oświęcimia** 20 marek, **Michał** Wratydanita 30 florenów węgierskich, a **Grzegorz ze Stawiszyna** 20 złp.

W wieku XVI pierwszym człowiekiem, który zatroszczył się o twój stały byt materjalny, był **Benedykt z Koźmina**, który w roku 1559 ofiarował ci sumę 1500 złp., z których procent 60 złp. rocznie miał być przeznaczony na twe cele!

I dalej w roku 1639 znowu **Jan Brożek** z Kuszelowa wzbogaca cię **100 złp.**, z których 7 proc. dochodu rocznego, umożliwia ci dalszy rozwój. W roku zaś 1671 biskup **Chełmiński** Twe dobro mając na oku przeznacza ci 10.000 złp., zabezpieczonych na dobrach Rudniki w ziemi wieluńskiej, z których dochód roczny daje ci 500 złp.

A i skromniejsi pamiętają o tobie. W roku 1661 bibljotekarz twój Marcin **Radzymiński** obdarza cię znowu 15 florenami, stanowiącemi dochód od sumy 2.000 złp., zapisanej na rzecz uniwersytetu!

Od w. XVIII stan gmachu mieszczącego Cię, wymagał **gruntownej naprawy.** I znalazł się znowu człowiek, którego zapis 2.000 złp. umożliwił stopniowe doprowadzenie go do porządku! Był nim podkanclerz uniwersytetu Marcin Krukowski. W roku 1745 prof. **Jan Łukin** zapisuje Ci 6 złp.

Skromne to były dary i rzadkie, to prawda! Lecz pamiętać musimy, że **księgami i wiedzą interesowali się tylko nieliczni**; książnice publiczne potrzebne było tylko małej garstce!

Do końca XVIII wieku dbali o ciebie **twoi przyjaciele**, ich darami rosłaś i trwałaś przez burze nad Polskę przechodzące, poprzez wojny i najazdy, by wspomnieć choć **najazd Szwedów na Kraków!**

Punktem zwrotnym w dziejach był wiekopomny czyn **Komisji Edukacji Narodowej**, która reformując szkoły polskie i wyposażając uniwersytet krakowski dobrami skonfiskowanemi skasowanemu właśnie zakonowi **Jezuitów** (1773); o tobie pamiętała!

Mogłaś rozwijać się coraz pomyślniej, posiadając obecnie dzięki **staraniom Komisji** stały roczny dochód w kwocie 3.600 złp., początkowo przewidziany na 6 lat. Poczęłaś wypłacać pensje tym, co koło ciebie chodzili, ze specjalnie na to przeznaczonego funduszu w wysokości 1.000 złp.

Rozbiory Polski wstrząsnęły tobą znowu! Lecz już wkrótce, gdy minęły lata niepokojów, powróciłaś do normalnego stanu!

Za bibljotekarstwa Jacka **Przybylskiego** obejmujesz w posiadanie cały, dotychczas w części zajmowany przez uniwersytet gmach. Zostaje on w roku 1839 odnowiony i podniesiony z ruiny.

Gdy nastała **Rzeczpospolita krakowska**, rząd jej, korzystając z jaśniejszych chwil, zaraz pomyślał o Tobie, powierzając architekcie Karolowi **Kremerowi** odnowienie twych wszystkich gmachów.

A potem gdy w roku 1846 Rzeczpospolita przeszła pod powtórne panowanie austrjackie pomimo tego, że były to rządy obce, **miałaś byt zapewniony!** Bo zwijałaś się pod opiekę ludzi tej miary, co **Bandtke, Muczkowski, Stroński, Mułkowski, Estreicher.** Uzyskujesz za ich staraniem od rządu austrjackiego **fundusz roczny**, coprawda niewielki, bo wynoszący **2.285 guldenów 43 centy** (dawnych 9.600 złp.), ale pozwalający Ci na stały rozkwit.

Bo też **najpiękniejszym jego okresem są czasy upadku państwowego**, czasy niedoli! Pod obcemi rządami, bez ducha i bez jasnego i swobodnego spojrzenia w przyszłość **rośniesz, by być taką, jaką mamy Cię dzisiaj!** Rząd austrjacki — okazał się dziwnie dbałym i troskliwym o twój rozwój — choć mogło mu na tem całkiem nie zależeć! Za staraniem **Estreichera parokrotnie podwyższył on fundusz bibljoteczny**, przyczyniając na ten cel 10.000 złp. czyli 20.000 koron rocznie. Następny dyrektor Fryderyk **Papee** uzyskuje w roku 1910 znowu subwencję na cele katalogowania twych dzieł przeznaczone! Obejmujesz w posiadanie gmach dawnego gimnazjum Nowodworskiego, stając się największą i najbogatszą książnicą na ziemiach polskich!

Czy patrząc tak w przeszłość **nie musisz odczuwać żalu do nas, wolnych Polaków?** I czy my, przebiegłszy krótko dzieje ofiarności na twe cele nie powinniśmy uderzyć się w piersi w po-

czuciu własnej winy? Czy nie powinno być nam wstyd, że w danych wiekach, pomimo braku ogólnego zrozumienia rosłaś i rozwijałaś się prywatnemi darami, że w **okresie największej niedoli narodowej rozwinęłaś się najwspanialej**, i że (to winien być największy powód wstydu) zaborca dbał o ciebie umożliwiając ci ten wspaniały rozkwit, a że w wolnem, niepodległem państwie polskiem, w twej ojczyźnie, której tyle wieków pamiętasz, zbiory twe niszczeją; że zjada je wilgoć i nieodpowiednie warunki?

Gdy patrząc twarzą w twarz w minione wieki, **nie czujesz do nas słusznego żalu?**

Lecz patrz! **Kamień węgielny pod budowę nowego gmachu złożony!** Miej nadzieję, a miejmy ją i my wszyscy, że od tej chwili rozpocznie się **wypłacanie naszego względem ciebie długu**, że ci, w czyich rękach to leży, zatroszczą się o swe dobre imię wobec pokoleń minionych i przyszłych. Odrodzone państwo polskie **nie pozwoli, by powiedziano kiedyś, że przodkowie nasi z czasu niewoli lepiej rozumieli swe zadanie, i że zaborca dbał o ciebie lepiej, niż własna matka Ojczyzna!**

L. Z.

Rzeczy godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel: Zamek, pokoje królewskie. Rotunda św. Feliksa i Adaukta — codziennie od 9—4 (w święta tylko do 2 pop.), wstęp 1 zł., dzieci 50 groszy.

Katedra wawelska: w czasie wolnym od nabożeństw. Grobowce i skarbiec po 1 zł.

Wieża Zygmuntowska: 25 gr.

Smocza Jama: codziennie od 10—4 pop. — wstęp 50 gr.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach: codziennie od 10—2 pop., 1 zł.

Muzeum Czapskich: środy i święta od 10—2, 1 zł.

Muzeum Jasieńskiego: codziennie od 10—2 pop., 50 gr.

Muzeum Baręcza: środy i święta od 10—2 pop., 1 zł.

Muzeum XX. Czartoryskich: wtorki i piątki w godzinach: 10, 11, 12, w grupach 30 osób — bezpłatnie.

Wycieczki i szkoły w inne dni powszednie, za zgłoszeniem w przeddzień.

Muzeum Przemysłowe: w niedziele (dla wycieczek także i dni powszednie) od 10—13 i od 4—7 pop., — wstęp 50 gr., wycieczki i młodzież szkolna 25 gr. wstęp 1 zł.

Muzeum Etnograficzne: codziennie od 10—2 pop.,

Dom Matejki: codziennie od 10—4 pop., wstęp 1 zł.

Zbiory Polskiej Akademji Umiejętności — gabinet archeologiczny w piątki od 12—2 pop. — przyrodniczy w dni powszednie od 10—13. Wstęp wolny.

Wieża ratuszowa: (zabytki rzeźby) w niedziele i święta od 10—2 pop., wstęp 50 gr.

Bibljoteka Jagiellońska: w czwartki od 9—12, za uprzedniem zgłoszeniem w sekretarjacie.

Kościoły zwiedzać można w czasie wolnym od nabożeństw. Otwarcie ołtarza w kościele Marjackim (rzeźba W. Stwosza) dla wycieczek niżej 10 osób — 8 zł., wyżej 10 osób — 10 zł.

Barbakan: codziennie od 10—2 pop., wstęp 50 gr.

Wieża Marjacka: codziennie od 10—2 pop., 50 gr.

Wystawa w Pałacu Sztuk Pięknych: codziennie od 10—4 pop., wstęp 1 zł.

Wystawa w Salonie Związku Plastyków: codziennie od 10—6 pop. (w święta tylko do 2 pop.). Wstęp wolny

Pałac Prasy zwiedzać można codziennie od 9 rano do 7 wieczór.

Kopiec Kościuszki — codziennie do zmroku — wstęp wolny.

Najbliższe obchody:

20 czerwca (sobota) wieczorem: **Wianki u stóp Wawelu, plac Groble.**

Wyjazdy w okolice Krakowa:

Wieliczka (zwiedzanie salin): wyjazd możliwy niemal co godzinę pociągami i motorówkami. Czas jazdy 20 minut. Zwiedzanie salin w dni powszednie od 15—17, cena zwiedzania dla pojedynczej osoby 5 zł., cena kuponu Polsk. Zw. Tur. na zwiedzenie salin 3 zł.

Ojców. W dni świąteczne kursują autobusy regularnie co pół godziny, począwszy od 7.30 rano. W dni powszednie w godzinach: 9, 11.30, 14 i 18. Czas jazdy 45 minut. Cena 3.50 zł.

Zakopane: prócz połączeń kolejowych, także autobusem codziennie od 8 rano i 15.30 pop. Czas jazdy 3½ godz., cena 16 zł.

Najbliższe wycieczki Pol. Zw. Turyst.

14 czerwca: do Tatr (Morskie Oko), wyjazd 7.30 rano, cena (z utrzymaniem w drodze) 42 zł.

14 czerwca: do Pienin (przejazd łodziami), wyjazd 7 rano, cena (z utrzymaniem w drodze) 42 zł.

20 czerwca: na wystawę kolonjalną w Paryżu, „z Gdyni morzem do Francji". Ceny: 7 dni na morzu i 7 dni we Francji (przejazd i utrzymanie) 595 złotych,

24 czerwca: dwudniowy przejazd z Gdyni do Kopenhagi. Ceny: (przejazd i utrzymanie) od 100 zł. — ta sama podróż tam i z powrotem — ceny: (przejazd i utrzymanie w drodze) od 150 zł.

8 lipca: na wystawę kolonjalną w Paryżu — „z Gdyni morzem do Francji". (Zgłoszenia do 25 czerwca). Ceny: 7 dni na morzu i 7 dni we Francji (przejazd i utrzymanie) 595 zł.

18 lipca: 15-dniowa podróż z Gdyni na fjordy norweskie i na Nordkap, ceny: (przejazd i utrzymanie) od 500 zł.

29 lipca: podróż z Gdyni do Stanów Zjednoczonych A. P. — powrót z Nowego Jorku — 14, wzgl. 28 sierpnia. Ceny biletów okrętowych dla podróży okrężnej łącznie z wycieczkami lądowemi, wszystkie przejazdy i utrzymanie w drodze — od 1.975 zł.

6 sierpnia: 12-dniowa podróż z Gdyni po Morzu Północnem — Londyn, Rotterdam, Kopenhaga, Kanał Kiloński. Ceny: (przejazd i utrzymanie w drodze) od 375 zł.

Wszelkich bliższych informacyj dotyczących wycieczek i podróży udziela **Polski Związek Turystyczny w Krakowie, który przyjmuje też zgłoszenia i** załatwia zamawianie miejsc okrętowych.

Polski Związek Turystyczny ułatwia zwiedzanie Krakowa i okolicy, dostarcza przewodników władających obcymi językami, wynajmuje autocary itp.

Biuro Kolejowe Polskiego Związku Turystycznego udziela wszelkich informacyj w sprawach kolejowych, sprzedaje bilety kolejowe po cenach nominalnych do wszystkich stacyj krajowych i zagranicznych.

Niesłuszne utyskiwania Łotwy na umowę handlową z Polską.

Wrogie nam i Łotwie czynniki inscenizują nagonkę na mniejszość polską

(Oryg. korespondencja „Il. Kuryera Codz.").

Ryga, w czerwcu.

Od dłuższego już czasu **na łamach niektórych pism łotewskich, prowadzi się kampanję przeciwko Polsce.**

Pierwszym etapem tej kampanji były **ataki na umowę handlową polsko-łotewską,** która rzekomo jest „najbardziej niekorzystną umową handlową zawartą przez Łotwę".

Wyżej wspomniane pisma łotewskie powołują się na fakt stałego **zmniejszania się eksportu łotewskiego do Polski** i przypisują to zjawisko umowie handlowej.

W ten sposób opinja **łotewska systematycznie wprowadzana jest w błąd.**

W istocie bowiem w roku 1928 i 1929 podczas rokowań o umowę handlową Łotwa uzyskała **wszelkie żądane koncesje**, przeciwnie zaś P o l s k a z r e z y g n o w a ł a z k i l k u z a s a d n i c z y c h p o s t u l a t ó w s w e j p o l i t y k i h a n d l o w e j, dając tem dowód daleko idącej dobrej woli i chęci pogłębienia stosunków gospodarczych ze swym północnym sąsiadem.

Pasywność bilansu handlowego, na który powołuje się prasa łotewska **nie ma nic wspólnego z umową handlową.** Spadek eksportu łotewskiego do Polski tłumaczy się przedewszystkiem tem, że w obrocie towarowym pomiędzy temi dwoma krajami **odpadł najważniejszy artykuł wywozu** z Łotwy, a mianowicie w y r o b y g u m o w e.

Nastąpiło to na skutek **otworzenia przez przemysł łotewski na terytorjum Polski filjalnej fabryki** wyrobów gumowych Rygawar, która zaspakaja tę część zapotrzebowania rynku polskiego, którą dawniej pokrywała produkcja łoewska.

Podobnie przedstawia się sprawa z linoleum.

W innych dziedzinach spadek eksportu z Łotwy do Polski tłumaczy się **ogólnym spadkiem cen**, który zresztą w większym stopniu szkodzi eksportowi polskiemu niż łotewskiemu. W latach 1929—1930 spadek wywozu z Łotwy do Polski wyraża się w cyfrze **1800 tysięcy złotych**, gdy natomiast spadek wartości wywozu Polski do Łotwy wynosi około **7 miljonów złotych.**

Co do samego faktu **bierności bilansu handlowego** polsko-łotewskiego — to jest on wynikiem **nastawienia produkcji obu krajów.**

Łotwa jest eksporterem jedynie tych artykułów, które produkowane są w Polsce i które wobec tego z **trudem mogą liczyć na import do Polski,** pomimo, że **rząd polski udziela Łotwie** wszelkich żądanych kontyngentów. Polska **natomiast eksportuje do Łotwy przedewszystkiem artykuły pierwszej potrzeby,** jak węgiel, zboże, cukier itp., które przez Łotwę kupowane są u nas po **najniższych możliwie cenach.**

W ten sposób import **polski jest ze wszechmiar importem korzystnym dla Łotwy** i w razie, gdyby został on z tych lub innych względów przerwany, **życie gospodarcze Łotwy znalazłoby się w ciężkiem bardzo położeniu,** gdyż musiałoby szukać źródeł artykułów pierwszej potrzeby w innych krajach i sprowadzać je po wyższych znacznie cenach.

Zresztą z punktu widzenia bilansu płatniczego **pasywność ta wyrównywuje się w dużej mierze przez zyski, które Łotwa czerpie z tranzytu polskiego do portów łotewskich i Litwy.** Tranzyt ten wynosi setki tysięcy ton rocznie i w bilansie płatniczym stanowi poważną sumę.

Na zasadzie powyższego można zgóry powiedzieć, że **ataki prasy łotewskiej na traktat handlowy z Polską pozbawione są podstaw rzeczowych.**

Twierdzenie to zresztą dziś znajduje potwierdzenie. Te same bowiem dzienniki, które niedawno **atakowały traktat handlowy z Polską, rzuciły się obecnie na Bogu ducha winną,** a ze wszechmiar lojalną i państwowo usposobioną **mniejszość polską na Łotwie.**

Rodzaj kampanji, prowadzonej przeciw tej mniejszości, wskazuje najwyraźniej, że nie chodzi tu o żadne merytoryczne względy, a jedynie o wypady antypolskie i że dzienniki łotewskie zaangażowane w tej akcji, idą pod wpływem niewątpliwie bardzo nielicznych jednostek na pasku pewnych **wrogich nam i Łotwie czynników międzynarodowych.**

Zuchwały napad bandytów

na mieszkanie syndyka kopalni węgla „Jaworzno" w Krakowie.

Kraków, 14 czerwca.

Jeszcze nie przebrzmiały sensacyjne komentarze o sprytnym napadzie bandyty Sławińskiego i towarzyszy na profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdy już wczoraj redakcja naszego pisma została o godz. 10 rano zaalarmowana wiadomością, iż **w centrum miasta Krakowa, w n a j r u c h l i w s z y m p u n k c i e, przy ul. Karmelickiej, dokonano niezwykle śmiałego napadu rabunkowego.**

Bezzwłocznie wysłaliśmy na miejsce naszego sprawozdawcę wraz z fotografem, który ustalił następujące szczegóły zbrodni:

W mieszkaniu dyr. Włodka.

W domu narożnym u zbiegu ul. Karmelickiej i Piotra Michałowskiego zajmuje na parterze pięciopokojowe mieszkanie dr Józef **Włodek**, syndyk kopalni węgla w Jaworznie. Wczoraj dr Włodek opuścił, jak codziennie, o godzinie 8 rano mieszkanie, udając się do biura. **W mieszkaniu pozostała tylko gospodyni dra Włodka, Rozalja Piątek, wraz ze swoim ośmioletnim synem Zbyszkiem.**

O godz. 8.45 zapukał ktoś do drzwi mieszkania od strony kuchni, które zamknięte były na zatrzask. Ponieważ w tym samym domu na pierwszem piętrze odnawia się mieszkanie pod kierunkiem dyrektora Włodka, więc **gospodyni przypuszczała, że jeden z malarzy albo murarzy, pracujących na I. piętrze, pragnie otrzymać jakieś wskazówki.** Wobec tego **lekko uchyliła drzwi.** Natychmiast jednak spostrzegła swą omyłkę. **W uchylone drzwi wsunął ktoś stopę, w ten sposób, aby drzwi z powrotem nie można było zatrzasnąć.** Jednocześnie kilku ludzi pchnęło tak mocno drzwi do wnętrza, że służąca odrzucona została w kąt kuchni.

W drzwiach stanęło czterech bandytów.

Jeden z nich, z zamaskowaną twarzą, trzymał wyciągnięty rewolwer i skierował go w kierunku służącej. Równocześnie mały chłopak Zbyszek, widząc wyciągnięty w kierunku swej matki rewolwer, głośno **zaczął płakać. Bandyci bezzwłocznie skierowali lufę w kierunku chłopca i zagrozili mu, że jeżeli dalej będzie płakać, zastrzelą go na miejscu.** Następnie bandyci sterroryzowali służącą i kazali jej udać się do pokoju dla służącej, przylegającego do kuchni i tam usiąść na łóżku. Zamaskowany bandyta wyznaczony został do dozorowania służącej i jej syna, **a trzej inni bandyci,** z których każdy miał na rękach skórzane rękawiczki, **przeszli do pokojów, gdzie zaczęli plądrować.**

Pierwszym łupem bandytów stała się ogniotrwała kasa

w sypialni dr Włodka. Widocznie zbrodniarze wiedzieli już o jej istnieniu, gdyż zjawili się z precyzyjnemi narzędziami, ukrytemi w teczce i w podłużnem pudle. Najpierw łóżko, potem kasę odstawili w ten sposób, aby dobrać się do jej tylnej ściany. Następnie **wywiercili świdrem dziurę i rakiem rozpruli ścianę kasy systemem t. zw. podwójnego „fartucha".**



Rozbita kasa w mieszkaniu dyr. Włodka.

Z kasy

zabrali bandyci biżuterję wartości około 4 tysięcy złotych gotówką, 80 dolarów,

trzy funty angielskie i jedną złotą dziesięciorublówkę. Akcje i papiery wartościowe zrzucili bandyci na podłogę. Następnie rozpoczęli poszukiwania pieniędzy we wszystkich skrytkach mieszkania. **Rozbili dwie szafy, bieliźniarkę, biurko, szafę żaluzjową** itd. Nigdzie jednak pieniędzy nie znaleźli.

Z jakim spokojem **operowali bandyci** świadczy fakt, iż po rozbiciu szafy i przeszukaniu mieszkania, **wytarli przyniesioną szmatą kasę i wszystkie klamki w mieszkaniu.**

Rabunek trwał około 30 minut,

poczem bandyci zaczęli naradzać się, co zrobić z gospodynią. Jeden z nich **radził związać ją wraz z synem** na łożku w pokoju służbowym. Widocznie jednak zwyciężył nakaz pośpiechu, albowiem bandyci zrezygnowali ze skrępowania; **pod groźą rewolweru przeprowadzili Rozalję Piątek z pokoju dla służby do łazienki i tu ją zamknęli na klucz,** grożąc, że jeśli tylko zacznie alarmować lokatorów domu, w takim razie rozprawią się z nią krwawo. Unieszkodliwiwszy w ten sposób służącą, **bandyci zbiegli przez kuchnię, zatrzaskując drzwi za sobą.**

Gdy służąca usłyszała, iż bandyci opuścili mieszkanie, pragnęła wydostać się z pułapki.

Rozbiła szklane okno w drzwiach łazienki,

kalecząc sobie dotkliwie rękę i nogę. Następnie zaczęła alarmować mieszkańców. Wołanie o ratunek usłyszeli najpierw malarze, pracujący na pierwszem piętrze i **puścili się w pogoń za bandytami,** którzy uciekli szybko ul. Piotra Michałowskiego w kierunku parku Krakowskiego. Nie **mogąc dogonić bandytów,** malarze zaalarmowali **posterunkowego P. P. Gawina, który w tym czasie pełnił służbę przy ul. Karmelickiej.** Gawin, widząc, iż bandytów nie dogoni, wszedł do obrabowanego mieszkania dr Włodka i przez telefon nr. 10673 zawiadomił trzeci komisarjat policji przy ul. Siemiradzkiego o wypadku.

Na miejsce rabunku przybył bezzwłocznie komisarz Fedorowicz wraz ze specjalistą daktyloskopji. Wkrótce po nich zjawił się komisarz dr Pollak i sędzia śledczy dr Wątor.

Policja wszczęła bezzwłocznie śledztwo. Jedynym wskaźnikiem są narazie tylko

zeznania ucznia gimnazjum Sobieskiego Jarosława Beranka,

który w tym czasie wychodził z domu przy ul.

19/VI

64

ŚWIATOWY KONGRES ESPERANTYSTÓW

W CZASIE OD DNIA
1—8 SIERPNIA 1931 R.

65

W czasie od 1-go do 8-go sierpnia 1931 roku odbędzie się w Krakowie

ŚWIATOWY KONGRES ESPERANTYSTÓW

Kongres ten zgromadzi podobnie jak w latach ubiegłych 1500 przedstawicieli niemal wszystkich narodów świata. Miasto Kraków musi nietylko wystąpić godnie, jako gospodarz Kongresu, lecz przygotować dla tegoż Kongresu ramy zewnętrzne, godne starego królewskiego grodu, na który oczy całego świata będą zwrócone.

Mam przeto zaszczyt zaprosić JWPana

na

ZEBRANIE OBYWATELSKIE

które się odbędzie w piątek, dnia 19 czerwca 1931 roku, o godzinie 6 popołudniu w sali portretowej na Ratuszu miejskim.

Na porządku dziennym: Sprawozdanie Komitetu Organizacyjnego z prac dotychczasowych, tudzież program prac dalszych ze współudziałem sfer obywatelskich miasta. !

Prezydent miasta
w z. WITOŁD OSTROWSKI m. p.

po co ?!

Nr. 151. Kraków Niedziela 5 Lipca 1931 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik LXXXIII.

„CZAS" wychodzi codziennie o godzinie 11-tej w nocy.
NUMER POJEDYNCZY: 25 GROSZY.
PRENUMERATA MIESIĘCZNIE WYNOSI:

W Krakowie bez odnoszenia do domu	zł. 5.40
W Krakowie z odnoszeniem do domu	zł. 6.—
Na prowincję z przesyłką pocztową	zł. 6.—
Zagranicę z przesyłką pocztową	zł. 10.—

Za każdą zmianę adresu dolicza się zł. 0.50.
Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu", wszystkie urzędy pocztowe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32.
Telefon Redakcji 108-50. — Administracji i Drukarni 137-58.
Godziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Jednorazowo za jeden wiersz milimetrowy:

Ogłoszenia zwykłe	zł. 0.20
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kombinowany	zł. 0.30
Ogłoszenia w „Nadesłanych"	zł. 0.40
Nekrologi	zł. 0.35
Komunikaty po kronice	zł. 0.50
Ogłoszenia na pierwszej stronie	zł. 0.60

Ogłoszenia w numerach świątecznych 25% drożej. — Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.
Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń.
Ceny ogłoszeń obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.
Ogłoszenia przyjmują: Administracja „Czasu" i wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników i ogłoszeń

Porozumienie paryskie.

Wiadomości o zasadach porozumienia, przyjętych przez rząd francuski i prezydenta Hoovera, aczkolwiek nie wykluczają jeszcze pewnych komplikacyj na przyszłość, przecież przesądzają niewątpliwie sprawę projektu Hoovera w sensie pozytywnym przy uwzględnieniu jednak zasadniczych żądań Francji. Nie ulega wątpliwości że stanowi to sukces Francji, zarówno polityczny, jak i finansowy, sukces który Francja zawdzięcza niezmiernie zdecydowanej i solidarnej postawie tak rządu jak i parlamentu w obronie jej prestiżu i jej interesów. Wystąpienie prez. Hoovera przypominające w stosunku do państw europejskich — wedle złośliwego wyrażenia krążącego w prasie — depeszę naczelnego dyrektora Banku do kierowników filij na prowincji, wywołało we Francji nader niekorzystne wrażenie, zarówno ze względu na swą formę, jak i z powodu zadysponowania bez wiedzy i zgody Francji sumami, które jej się od Niemiec należą. W poczuciu swej finansowej niezależności rozpoczęła więc Francja kampanję, w której przypomniano twarde stanowisko Ameryki w sprawie długów francuskich, jakoteż fakt, że Francja przed kilku laty, w momencie załamania się franka musiała i potrafiła ratować się własnemi siłami i kampanję tę, jak się okazuje co do najbardziej istotnego punktu wygrano.

Lakoniczność komunikatów urzędowych nie pozwala w chwili, kiedy to piszemy, określić, jakie szanse realizacji mają inne postulaty Francji, w szczególności jak Ameryka pragnie rozwiązać sprawę kredytów dla państw środkowo-europejskich, dotkniętych moratorjum, których domagała się Francja, a w których interesowana jest i Polska. Niewiadomo też, kiedy i gdzie zwołana zostanie zapowiedziana konferencja państw interesowanych w planie Younga, której zwołanie odroczyłoby oczywiście na czas pewien finalizację układów.

Związanem z tym bardzo znacznym sukcesem Francji, mimo poczynionych z jej strony ustępstw, jest utrzymanie w mocy planu Younga, którego obalenie, leżało i leży na dnie wszystkich starań niemieckich o moratorjum. Jeśli prawdą jest, że ambasador niemiecki w Paryżu informując rząd francuski o zamiarze zawieszenia przez Niemcy spłat, miał dodać, że Niemcy zawieszają je na rok, ale nie na to, by je po roku podjąć, to przebieg rokowań francusko-amerykańskich dowiódł, że jak tylokrotnie, tak i obecnie, dyplomacja niemiecka zbytnio sobie uprościła problem. W równej mierze doznała fiasca taktyka obliczona na wywarcie presji na rokowania paryskie przez Bank Rzeszy, oddający swoje zapasy dewiz i złota bez żadnych restrykcyj i zbliżający się w ten sposób szybko do dolnej granicy pokrycia marki. Ponieważ zużyto w ten sposób cały przyznany Bankom kredyt redyskontowy, a ostateczny termin jego spłaty mija 16 lipca, spodziewano się wymusić widmem bankructwa zgodę na warunki Hoovera. Ponieważ jednak taktyka najbardziej godziła w wierzycieli Niemiec, a więc w Amerykę, przeto pośrednio stała się ona bodaj zkolei przyczyną ustępliwości prez. Hoovera wobec żądań Francji, byle porozumienie doprowadzić do skutku.

Jeśli idzie o doraźne skutki porozumienia paryskiego, to bez względu na jego dalsze jeszcze możliwe perypetje wywoła ono z pewnością uspokojenie na rynkach finansowych i powrót do normalniejszych na nich stosunków. Z tego też względu uważać je należy za objaw pożądany także i dla Polski, zważywszy, że zdenerwowanie w Berlinie i związane z niem spekulacje odbijały się w sposób bardzo niepożądany także i na naszych stosunkach, choćby w formie nieuzasadnionej istotnemi stosunkami zwyżki dolara.

W Niemczech z pewnością rozlegną się głosy krytyki i niezadowolenia z powodu wyników paryskich, zwłaszcza u tych kół, które propozycję prez. Hoovera traktowały nietylko jako akt finansowej pomocy dla Niemiec w krytycznej sytuacji, ale jako środek storpedowania planu Younga a w dalszej mierze i traktatów pokojowych. Francja w sposób bardzo uprzejmy, ale zdecydowany przypomniała i Niemcom i Ameryce, że bez niej nie można decydować zarówno o losach kontynentu, jak i traktatów pokojowych i temu swemu stanowisku potrafiła zapewnić uznanie. I to jest poważnem plus dla przyszłości pokoju w Europie.

Paryż 4 lipca.

(PAT) Jak było do przewidzenia, premjer Laval był obecny tylko na początku wczorajszej konferencji między sekretarzem stanu Mellonem a przedstawicielami Francji. Po powrocie Lavala do Izby deputowanych, konferencja trwała w dalszym ciągu i doprowadziła do rezultatów zadawalających. Około godz. 1 w nocy podsekretarz stanu François Poncet przybył do Izby i zakomunikował premjerowi, że osiągnięto zasadnicze porozumienie, przyczem Mellon oświadczył, że po zaznajomieniu się z tekstem odpowiedzi francuskiej na aide-memoire St. Zjednoczonych, **prezydent Hoover przyjął francuski punkt widzenia w sprawie t. zw. nieuwarunkowanej części wypłat reparacyjnych.** Była to główna kwestja, o którą chodziło Francji. Pozostałe drugorzędne kwestje będą mogły być rozpatrzone przez ekspertów lub stanowić będą przedmiot obrad proponowanej przez W. Brytanję konferencji międzynarodowej.

Paryż 4 lipca.

(Tel. wł.) Na wczorajszej konferencji francusko-amerykańskiej, jaka się odbyła między premjerem Lavalem, członkami rządu francuskiego i amerykańskim ministrem skarbu Mellonem oraz ambasadorem amerykańskim Edgem zostało osiągnięte zasadnicze porozumienie. Konferencja rozpoczęła się o godzinie 21.30 i trwała do północy. Krótko przed godz. 1 w nocy wydano komunikat oficjalny treści następującej:

„Przedstawiciele obu rządów obradowali w dalszym ciągu nad propozycją Hoovera i odpowiedzią rządu francuskiego. Mellon potwierdził uchwałę rządu amerykańskiego, wedle której rząd amerykański godzi się na utrzymanie w mocy postanowień planu Younga w sprawie spłat anuitetów niechronionych. Istniejące jeszcze różnice zapatrywań nie mają większego znaczenia i będą przedłożone Radzie ministrów, jaka się odbędzie dziś popołudniu. Zależnie od zgody innych zainteresowanych państw porozumienie co do strony technicznej i finansowej zostanie wkrótce osiągnięte".

Z ostatniego zdania komunikatu wynika, że prawdopodobnie już w najbliższym czasie należy się spodziewać zwołania konferencji państw zainteresowanych w planie Younga.

Orędzie prez. Hoovera.

Ambasador Willys odczytał podczas uroczystości odsłonięcia pomnika b. prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilsona, następujące orędzie;

„Mimo dzielącej Polskę i Stany Zjednoczone odległości, mimo różnicy języka, istnieją specjalne przyczyny, dla których uważam za naturalne wyrazić moje szczególne zainteresowanie dzisiejszą uroczystością. Szczęśliwy jestem, że dane mi było widzieć Polskę, szczęśliwy jestem, że poznałem wybitnego obywatela polskiego, którego inicjatywie zawdzięczać należy tę uroczystość. Szczęśliwy jestem, że znałem prezydenta Wilsona, któremu było dane odegrać rolę w historji Polski. Czyniąc to, Wilson miał niewątpliwie na myśli ową burzliwą epokę w dziejach świata, kiedy Kościuszko, Pulaski i inni ochotnicy Polacy po przebyciu mórz, o wiele wówczas mniej dostępnych i trudniejszych do przebycia, walczyli w nędznie odzianych pułkach Waszyngtona.

W następnem półtora stuleciu dawne te węzły pomiędzy obu naszymi narodami zostały ponad wszelkie oczekiwanie odnowione i pomnożone. Dlatego też szczególnie jestem wzruszony tem, że uroczystość taka, jak dzisiejsza, jest obchodzona w Polsce w dniu rocznicy, która u nas pierwsze zajmuje miejsce.

W imieniu ludności Stanów Zjednoczonych oraz w imieniu własnem pragnę dać wyraz głębokiemu uczuciu, jakiem oceniam tak wybitny dowód pamięci, sympatji i przyjaznych uczuć".

Odsłonięcie pomnika Wilsona w Poznaniu.

Poznań 4 lipca.

(Tel. wł.) Poznań obchodził dzisiaj wspaniale uroczystość święta niepodległości Stanów Zjednoczonych połączoną z uroczystością odsłonięcia pomnika twórcy słynnych 14 punktów Woodrowa Wilsona. Od wczesnego ranka na mieście panował ruch niezwykły. Ulicami płynęły rzesze publiczności w stronę parku Wilsona oraz cały szereg samochodów prywatnych ozdobionych chorągiewkami gwiaździstemi i o barwach narodowych polskich. Około godz. 10 park Wilsona zapełnił się do ostatniego wolnego miejsca tak, że tłumy zaległy również wszystkie przylegające ulice. Oczy wszystkich zwrócone w stronę owiniętego sztandarami polskiemi i amerykańskiemi pomnika Woodrowa Wilsona. Imponującej wysokości pomnik wzniesiony jest na niskiej podstawie, u której stóp umieszczona jest płyta granitowa z reliefem mapy Polski. Zewsząd otoczony jest pomnik zielenią a tło stanowi tafla stawu. Naprzeciw pomnika umieszczono szkarłatem wybitą trybunę z fotelem dla pana Prezydenta Rzplitej. Zaraz po godzinie 11-tej dźwięki fanfary i hymnów narodowych obwieściły wejście p. Prezydenta wraz z gośćmi amerykańskimi i świtą na teren parku. Rozległy się okrzyki „niech żyje pan Prezydent". Pan Prezydent prowadząc pod rękę panią Wilsonową wśród niemilknących oklasków wszedł na trybunę. Po lewej stronie Głowy państwa zasiadł ambasador Stanów Zjednoczonych Willys, po prawej pani Wilson, obok niej prymas kard. Hlond i reprezentant rządu minister Zaleski. Wśród podniosłego nastroju połączone chóry poznańskie odśpiewały hymn polsko-amerykański kompozycji Ignacego Paderewskiego. Na trybunę wszedł prezydent m. Poznania, Cyryl Ratajski.

Po przemówieniach p. Prezydent zszedł z trybuny i złożył u stóp pomnika wspaniały wieniec z kwiatów białych i czerwonych, drugi olbrzymi wieniec o szarfach polskich i amerykańskich złożył ambasador Willys, a dalej minister Zaleski, wojewoda Raczyński, przedstawiciel uniwersytetu poznańskiego, konsulowie francuski i czechosłowacki, prezydent m. Poznania itd. Rozległy się dźwięki poloneza a potem marsza, w takcie których wkroczyły poczty sztandarowe, delegacje szkół i in. witane gromkiemi oklaskami. Szczególnie barwnie przedstawiał się pochód dzieci szkół poznańskich z chorągiewkami gwiaździstemi i biało-czerwonemi. Wszystkie delegacje składały wieńce, których stos rośnie coraz bardziej zakrywając podstawę i przysłaniając dolną część pomnika. Ze szczególnym entuzjazmem witane były delegacje Związku polskiego z Ameryki, Sokołów amerykańskich, Sokołów z całej Polski itd. O godzinie 12.30 gdy wszystkie delegacje przedefilowały przed pomnikiem żegnani owacyjnie dostojni goście opuścili trybunę. Ogółem w uroczystości uczestniczyło przeszło 100.000 ludzi. Wieczorem na zamku poznańskim odbył się raut.

Poznań 4 lipca.

(PAT) Dzisiaj, w dniu odsłonięcia pomnika prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona w Poznaniu, obszerny plac koło pomnika, przepiękny park imienia Wielkiego Prezydenta przepełnili przedstawiciele społeczeństwa miejscowego i delegacje z całej Polski. Obecne były liczne organizacje ze sztandarami, które utworzyły przy pomniku półkole. Bardzo licznie zjawiła się delegacja Polonji amerykańskiej, przybyła specjalnie na tę uroczystość do Poznania. Tuż przed godziną 11-tą zjawił się J. E. ks. Prymas Hlond w otoczeniu licznego duchowieństwa, a wnet potem przybył witany entuzjastycznemi okrzykami tłumów publiczności, ustawionej wzdłuż drogi z Zamku do parku, eskortowany przez honorowe szwadrony kawalerji. P. Prezydent Rzplitej z p. Wilson z otoczeniem. W chwili przybycia p. Prezydenta rozległy się dźwięki hymnu narodowego amerykańskiego i polskiego, poczem odegrano fanfarę. P. Prezydent w towarzystwie p. Wilson, J. E. ks. Prymasa Hlonda, p. ministra Zaleskiego z małżonką, p. ambasadora Willysa z małżonką i p. ambasadora Filipowicza zajął miejsce na specjalnej trybunie. Oddzielne miejsca przeznaczone były dla wybitnych gości z Ameryki, jak również przedstawicieli Polonji amerykańskiej.

Uroczystość rozpoczął p. prezydent m. Poznania Ratajski przemówieniem, wygłoszonem z mównicy, ozdobionej flagami polskiemi i amerykańskiemi, powiewającemi również nad całym placem, na którym uroczystość się odbywała.

Przemówienie prezydenta p. Ratajskiego.

Cała Polska zeszła się na tem miejscu, aby oddać szczery hołd potężnej republice Stanów Zjednoczonych w dniu jej wolności, aby złożyć jej zasłużoną podziękę i podziw za wysiłki w walce za wolność innych ludów uciemiężonych, za prawo, prawdę i sprawiedliwość powszechną. Zebrał się tu cały naród polski w osobach najwybitniejszych przedstawicieli: p. Prezydent Rzeczypospolitej polskiej, Głowa Kościoła katolickiego w Polsce, reprezentowana przez Prymasa, Kardynała, najwyższe władze państwowe, czołowi przedstawiciele społeczeństwa polskiego, różnych warstw społecznych — wszyscy zgodni w uczuciu głębokiej i serdecznej wdzięczności dla wielkiej demokracji amerykańskiej.

Zaszczyceni jesteśmy obecnością p. Ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce, który przybył tu z łaskawego zlecenia Pana Prezydenta Stanów Zjednoczonych Herberta Hoovera, jako tegoż zastępca. Niechaj mi wolno będzie imieniem wszystkich tu zebranych wyrazić prośbę, ażeby p. Ambasador raczył być orędownikiem uczuć narodu polskiego, skupiających się w serdecznem życzeniu prawdziwego szczęścia i pełnej plonów pomyślności dla całego narodu amerykańskiego i jego prezydenta. Prosimy Pana, Panie Ambasadorze, ażebyś wyraził Panu Prezydentowi Herbertowi Hooverowi głęboki i serdeczny hołd całego narodu polskiego, który mu składa najszczersze życzenia szczęścia i pomyślności.

Przyjaźń narodu amerykańskiego i polskiego jest odwiecznie trwała, niczem nie zamącona. W promieniach jej jaśnieją nazwiska Waszyngtona, Jeffersona, Kościuszki i Pułaskiego.

Do prawdziwie świetlanych postaci w dziejach Stanów Zjednoczonych Ameryki należy prezydent Woodrow Wilson, którego spiżowy pomnik mamy dzisiaj odsłonić. Przedewszystkiem w żywej mamy go pamięci jako autora 14 punktów zasadniczych, ogłoszonych na kongresie Stanów Zjednoczonych w dniu 2 stycznia 1918 r., na których to zasadach oprzeć się miało trwałe pokojowe współżycie narodów europejskich. Jawność dyplomacji, wolność mórz, ograniczenie zbrojeń, utworzenie Ligi Narodów jako gwarancji pokoju, oto szczytne wytyczne nowej ery współpracy ludzkości a w tem najistotniejszy punkt 13 rozstrzygający o bycie narodu polskiego, głoszący konieczność stworzenia niepodległego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza.

Wszystko to zachowujemy w serdecznej pamięci, uznając niezapomnianą zasługę prezydenta Wilsona dla narodu polskiego, jego niezawisłości i jego w granicach obecnych zjednoczenia. Dzisiaj stanęliśmy tu wszyscy, aby dać wyraz prawdzie dziejowej: Woodrow Wilson jest współtwórcą Polski i jako takiego otaczamy imię jego czcią najgłębszą.

(Do pani Wilson) „Dostojna Pani! Dziękując z serca wzruszonego za łaskawe przybycie do Poznania na tę wielką uroczystość naszą składamy pod stopy Twe zapewnienie, o najgłębszej czci i wdzięczności, jaką otacza cały naród Polski twoją czcigodną osobę, jako małżonkę wielkiego prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilsona, szczerego przyjaciela narodu polskiego, zasłużonego współtwórcy państwa polskiego i szlachetnego apostoła pokoju." (Ustęp ten wygłoszony był po angielsku.)

Komuż to zawdzięczamy, że przez mgły ołowiane troski codziennej przebłysło nam dzisiaj słońce uśmiechnięte? Zawdzięczamy to obywatelowi, który 21 lat temu, w Krakowie, w duchowej stolicy ówczesnej Polski, na zlocie Sokolstwa grunwaldzkim postawił pomnik znamienny, przeczuł, przewidział, wskazał, co Polsce grozi, w czem jej zbawienie. Przed laty kilkunastu, w czasie wielkiej wojny, rozwinął działalność tytana w Ameryce, przysposabiając umysły rządzące do domagania się odbudowy Polski i tworząc z Sokolstwa amerykańskiego samoistną armję polską. W pamiętnych dniach grudnia 1918 r. był nam zwiastunem wolności i pobudką do Powstania Wielkopolskiego. Jako delegat rządu polskiego podpisał traktat wersalski, fundament międzynarodowy, na którym opiera się odrodzenie Polski. Dzisiaj przypomniał ów genjusz narodowi polskiemu, że stosowną jest chwila, aby dokonać aktu wdzięczności, należnego szlachetnemu i potężnemu narodowi amerykańskiemu i jego głowie. Dokonał tego przedewszystkiem Ignacy Paderewski, mąż o sławie na obu półkulach świata głośny, o zasłudze wobec Polski wiekopomnej, o miłości Ojczyzny najczystszej, głębokie mający poważanie u narodu amerykańskiego.

Niestety Paderewski nie może być obecnym pomiędzy nami, co napawa nas wszystkich serdecznym smutkiem. Zapewniamy go, choć zdaleka, że w tej uroczystej chwili jesteśmy złączeni jak najściślej sercem i myślą z nim, jako tego pomnika twórcą duchowym.

Kornie zanoszę prośbę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej polskiej, aby raczył odsłonić imieniem miljonowych serc polskich szlachetną postać wielkiego prezydenta Woodrow Wilsona.

Ustępy poświęcone wspomnieniu prezydenta Wilsona i witające gości z Ameryki, przyjęte były hucznemi oklaskami. Ustęp mowy, skierowany pod adresem nieobecnego fundatora pomnika, mistrza Paderewskiego przyjęto długotrwałą i żywiołową owacją.

Kiedy p. prezydent Ratajski skończył przemówienie, zbliżył się do pomnika p. Prezydent Rzplitej Polskiej i dokonał aktu odsłonięcia. Zerwała się burza oklasków, orkiestra odegrała hymny narodowe amerykański i polski, a równocześnie wypuszczono kilkaset gołębi pocztowych, które okrążywszy plac, rozleciały się na wszystkie strony.

Następnie odczytał orędzie prezydenta Hoovera p. ambasador Willys, którego zjawienie się na trybunie powitano hucznemi oklaskami. (Orędzie podajemy powyżej).

Zkolei przemówił w imieniu rządu p. minister Załeski.

Przemówienie min. Zaleskiego.

Szczęśliwy jestem, iż w imieniu rządu polskiego mogę w dniu dzisiejszym złożyć hołd pamięci wielkiego bojownika idei sprawiedliwości międzynarodowej, wybitnemu mężowi stanu, Woodrowowi Wilsonowi, niezapomnianemu prezydentowi wielkiej republiki amerykańskiej. Pomnik jego, dzięki szlachetnej inicjatywie jednego z naszych najwybitniejszych obywateli, którego sława sięga daleko poza granice własnej ojczyzny, wzniesiony właśnie na prastarej ziemi polskiej, jest widocznym symbolem ziszczenia się tej sprawiedliwości dziejowej.

We wzniosłej uroczystości dzisiejszej łączy się cały naród polski, wspominając z wdzięcznością szlachetne hasła głoszone przez Prezydenta Wilsona, hasła zjednoczenia Polski w jedną wielką całość i dano jej możność swobodnego rozwoju i dostępu poprzez morza do wielkich demokracyj świata. Miło mi jest, że powitać pośród nas mogę dostojną małżonkę tego wielkiego obywatela.

Czyż nie jest znamiennem, iż losom wielkiej republiki amerykańskiej przewodniczy obecnie mąż stanu, którego imię również zapisane jest w sercach szerokich warstw społeczeństwa polskiego za jego ofiarną i wydatną pomoc, okazaną w najcięższych chwilach Polsce, tak silnie dotkniętej wówczas skutkami kataklizmu wojennego.

Szczere słowa tradycyjnej przyjaźni, łączącej oba narody od czasu walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych, które przed chwilą w imieniu Prezydenta Hoovera wygłosił tak wybitny i przez nas ceniony jego przedstawiciel, znajdą serdeczny oddźwięk w całym narodzie polskim.

Działalność i zasługi Prezydenta Wilsona scharakteryzował prof. Adam Żółtowski w języku angielskim.

Przemówienie profesora Adama Żółtowskiego.

Podniósłszy znaczenie dzisiejszej chwili, mówca zaznaczył, że nie możemy nie objąć myślą niezwykłych przeznaczeń prezydenta Wilsona, jak i wypadków olbrzymich, które tłumaczą, że wzniesiony mógł być przez wielkiego polskiego patrjotę pomnik wdzięczności i przywiązania prezydentowi Stanów Zjednoczonych w mieście Poznaniu.

Przypomniawszy dalej, że przez sto lat przeszło nazwa naszego kraju była wykreślona z urzędowego słownika europejskiego i że byliśmy wykluczeni z ustalonego porządku rzeczy, wskazał mówca jak szalony potop nadziei zalał serca polskie, gdy okazało się, że ten tak silnie scementowany porządek może nie być wieczny, gdy wielkie interesy tak wytrwale przeciwko nam sprzymierzające się, wreszcie zderzyły się pomiędzy sobą.

Dalej wskazał mówca jak to nadeszły po przez ocean i po przez wojenne fronty pierwsze wieści, które głosiły, że w tem wielkiem zmaganiu się objawi się wkrótce nowa potęga. Oto na czele jednego z największych mocarstw globu stał człowiek o przyzwyczajeniach uczonego i refleksyjnym umyśle, obdarzony duchem nieustraszonej konsekwencji, która jest cechą prawdziwych badaczy. Z nieugiętym, jasnym i beznamiętnym spokojem człowiek ten doszedł do wniosku, że cześć i godność jego ojczyzny nie pozwala jej nadal pozostawać biernym widzem walki, w której zasady ludzkości i jej niewątpliwe prawa zostały haniebnie pogwałcone. Oświadczył więc, że prawo jest cenniejsze nawet niżli pokój. Rzucił całą potęgę Ameryki na szalę. Wyniki dowiodły, że jego postanowienie było poważne i uczynione bez żadnych zastrzeżeń. Czy było dziełem wypadku, że uwaga jego zwróciła się szczególnie w kierunku naszej ojczyzny? Wszakże wówczas los polski był najjaskrawszym przykładem politycznych działań takich właśnie jakie zdaniem Wilsona powinny były być zniesione raz na zawsze, bo żywego narodu, rozdartego na trzy potworne w swej dowolności kawały. Już przed wystąpieniem Ameryki na plac bo-

ju, Wilson musiał dostrzec i zważyć doniosłość tego zagadnienia.

Datę tę Polacy, stojący u stóp tego pomnika, zawsze wspominać będą ze wzruszeniem i wdzięcznością. W dniu 22 stycznia 1917 r. zwracając się do Senatu Stanów Zjednoczonych, prezydent Wilson ostatecznie położył koniec temu sprzysiężeniu milczenia, które panowało przez lat tyle w sprawach, dotyczących tego kraju. Bez wahania mówił o zjednoczonej i niepodległej Polsce, jako żywotnym czynniku trwałego przywrócenia pokoju. W rok potem, przemawiając do kongresu, wyraźniej jeszcze wypowiedział warunki pokoju. Sformułował je w sławnych 14 punktach, gdzie z głęboką intuicją ustalił konieczność zapewnienia Polsce odbudowanej wolnego dostępu do morza. Niema wątpliwości, że te dwie pamiętne enunciacje prezydenta Stanów Zjednoczonych odegrały rozstrzygającą rolę w zapewnieniu Polsce niepodległości politycznej, a zarazem jej ziem zachodnich, będących żywotną potrzebą jej istnienia.

Wolno odważyć się na wypowiedzenie zdania, że w części tylko udało się Wilsonowi urzeczywistnić swoje zamiary. Lecz jest wielka różnica, czy się swoje cele niezupełnie osiąga, czy też idealnych celów nie posiada, a cele, które ten człowiek przedstawił i za które walczył — poszanowanie słabych, wolność narodów i oparcie ich stosunków na zasadach prawa i moralności, a nie na prostej materjalnej sile, są takie, że posiadają stanowczo wagę dla całej przyszłości rodzaju ludzkiego. „Jedna rzecz jest pewna — kończył mówca — że w tym kraju nigdy on już obcym nie będzie. Woodrow Wilson nie jest Polsce obcy i temu lepszemu światu przyszłości, w który on wierzył tak gorąco i za który tak nieustraszenie walczył, Polska ze swej strony obcą nie będzie".

Nastąpiło składanie wieńców u stóp pomnika. Pierwszy wieniec złożył p. Prezydent Rzplitej Polskiej, następnie p. ambasador Willys, potem minister Zaleski od rządu polskiego, wojewoda poznański Raczyński, konsulowie francuski i czeskosłowacki, a dalej delegacje z kraju i Polonji amerykańskiej. Przed zakończeniem odbyła się przed pomnikiem defilada organizacyj i stowarzyszeń ze sztandarami, przyjmowana hucznemi oklaskami.

Depesza pana Prezydenta Mościckiego do pana prezydenta Hoovera.

Jego Ekscelencja pan Hoover, prezydent republiki Stanów Zjednoczonych Ameryki, Waszyngton.

Z okazji Święta Narodowego amerykańskiego pragnę powtórzyć Waszej Ekscelencji najszczersze życzenia szczęścia dla wielkiej republiki amerykańskiej, które składam wraz z narodem polskim. Chcę wyrazić radość z tego powodu, że tradycyjna przyjaźń, łącząca nasze narody, znalazła w tym roku specjalnie serdeczny wyraz w uroczystem uczczeniu wspomnień odświeżonych w tym dniu odsłonięciem pomnika prezydenta Wilsona, któremu pragnąłem prezydować osobiście.

(—) *Ignacy Mościcki.*

Telegram I. Paderewskiego.

Prez. Ratajski otrzymał od I. Paderewskiego następujący telegram: „Stan zdrowia mej biednej żony pogorszył się znowu. Z głębokim żalem donoszę, że do Poznania przybyć nie mogę. W tej ciężkiej chwili pocieszam się tylko ufnością, że nieobecność moja nie wywrze żadnego wpływu na przebieg uroczystości i wiarą, że to polsko-amerykańskie święto odbędzie się z całą powagą i świetnością, godnemi naszego narodu i jego starożytnej stolicy. Wszystkie instytucje i osoby, które przy tej sposobności zamierzały obdarzyć mnie ponownej łaski dowodem, proszę o wybaczenie zawodu najboleśniejszego dla mnie samego. Drogiemu panu prezydentowi, panu prezesowi Hedingerowi, oraz całej dostojnej Radzie miejskiej stołecznego miasta Poznania za wszystko z głębi serca dziękuję". (—) Paderewski.

Wyjazd na wywczasy*).

Jaśminy kwitną — akacje
Roją się miastu wakacje!
Wolność — słońce!

Majaczą się hale, szczyty jaśniejące
Lodowce, krzesanice,
Lasy, szumy, błyskawice —
Cisze — łąki. —

Auto, statek, lin kabłąki,
Aeroplan, awionetka
— Może blondyn, lub brunetka —
Ocean — fale czy stolica?
Paryż, Palmy czy Krynica?
Coby wybrać? Gdzie wywczasy
Najpełniejsze?

Zdrowie — powrót do natury —
Czy ostatni krzyk kultury?
Radzi lekarz, przyjaciele,
Własne gusta i tęsknoty
Słów jest dużo — rad jest wiele
— A rozstrzygnie sprawę — Złoty. —

H. B.

*) Odpowiedź na wiersz Marji Kossak-Jasnorzewskiej Pawlikowskiej pod tyt. „Wyjazd".

KRONIKA.

Kraków 5 lipca.

— **Kalendarz.** W niedzielę: Św. Antoniego. Wschód słońca o 3.22, zachód o 7.59; wschód księżyca o 10.58 w nocy, zachód o 9.05 rano. W poniedziałek: Św. Dominika. Wschód słońca o 3.23, zachód o 7.58; wschód księżyca o 10.47 w nocy, zachód o 10.16 przed południem.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Posiedzenie Tymczasowej Rady miasta Krakowa.** We czwartek, 9 bm. o 5 po poł. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie reskryptu p. wojewody krakowskiego w sprawie rozwiązania Rady przybocznej prezydenta i wiceprezydentów miasta i o powołaniu Tymczasowej Rady miejskiej. 2) Odebranie przyrzeczenia radzieckiego od powołanych członków Rady miejskiej. W tymże samym dniu o 6 po poł. odbędzie się na tajnem posiedzeniu wybór 4-ch wiceprezydentów miasta w miejsce ubyłych, zaś o 7 wieczór nastąpi zaprzysiężenie nowowybranych wiceprezydentów, uchwalenie regulaminu dla sekcyj i komisyj, uchwalenie regulaminu dla komisji matki, wybór członków do komisji matki, a na tajnem posiedzeniu rozpatrywane będą sprawy osobowe.

— **Uroczysta inwestytura nowego infułata w Krakowie.** Wczoraj odbyła się w Bazylice katedralnej na Wawelu podniosła uroczystość inwestytury nowego infułata w Krakowie ks. Marcelego Ślepickiego dziekana kapituły metropolitalnej i oficjała sądu arcybiskupiego. O g. 7.30 rano przybył do katedry książę-metropolita Sapieha i odprawił w asyście licznego kleru cichą mszę św. przed wielkim ołtarzem. Nawę świątyni wypełniło duchowieństwo świeckie i zakonne z ks. biskupem Rospondem na czele, oraz publiczność. Po mszy św. ks. Dr Kuliczecki odczytał akt nadania godności protonotarjusza apostolskiego księdzu prałatowi Ślepickiemu przez Ojca świętego, poczem nowy infułat złożył przepisaną przysięgę. Następnie książę metropolita wręczył ks. inf. Ślepickiemu insygnia nowej godności, tj. rokietę i infułę. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem „Te Deum" w czasie którego rozległy się dźwięki Zygmunta. Po tej ceremonji ks. inf. Ślepicki odbierał życzenia od duchowieństwa.

— **Ślub** Dra Marjana Pelczara, współpracownika redakcji „Czasu", z p. Marją Trunkówną odbył się w sobotę w kościele OO. Franciszkanów. Związek pobłogosławił ks. biskup Rospond.

— **Węgierski konsulat w Krakowie** komunikuje, że z dniem 6 bm. przenosi dotychczasową swą siedzibę z ul. Podwale 7. II. p. na ulicę Biskupią Nr. 7. parter.

— **Z Uniwersytetu.** P. Jerzy Korolewicz, rodem z Krakowa, uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień magistra praw.

KOMUNIKATY.

— **Dyżur aptek krakowskich.** W niedzielę dyżur dzienny mają następujące apteki: Rynek 22, ul. Florjańska 15, ul. Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 5, ul. Dietla 76; dyżur dzienny i nocny: Rynek 43, ul. św. Gertrudy 1, ul. Krowoderska 74, ul. Konopnickiej 3, ul. Krakowska 9, ul. Brodzińskiego 1; w poniedziałek dyżur nocny: Ul. Szczepańska 1, ul. Kościuszki 18, ul. Długa 66, ul. Mikołajska 4, ul. Dajwor 6, ul. Kalwaryjska 27.

— **Wpisy na Wyższe Kursy Ziemiańskie we Lwowie, ul. Stalmacha 1.** przyjmuje dyrekcja od 1 września do 1 października br. Wymagane: świadectwo dojrzałości i praktyka rolnicza.

— **Two Biblj. Słuch. Pr. U. J.** komunikuje, że ostatni dyżur przedwakacyjny odbędzie się w czwartek, 9 bm. od 16–17. Dyżur wakacyjny w czwartek, 6 sierpnia. Pierwszy dyżur powakacyjny w poniedziałek, 14 września.

— **Kursy krawieckie.** Dyrekcja miejskiego Muzeum przemysłowego i woj. Instytutu rzemieślniczo-przemysłowego w Krakowie podaje do wiadomości, że w pierwszych dniach sierpnia b. r. odbędą się 2 kursy krawiectwa męskiego: 1) dla mistrzów, 2) dla czeladników krawieckich. Kierownictwo kursów obejmie instruktor specjalnie dla tego celu sprowadzony z Londynu. Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 20 bm. Wszelkich informacyj udziela Muzeum przemysłowe w Krakowie przy ul. Smoleńskiej 9, od g. 8–2. W razie niewystarczającej ilości zgłoszeń kursy nie odbędą się.

— **Z teatru m. im. J. Słowackiego.** Dzisiaj i w dni następne pozostaje na repertuarze budząca huczną wesołość komedja R. Ruszkowskiego „Wesele Fonsia". Wszystkie przedstawienia do końca sezonu dane będą jako popularne, po cenach zniżonych.

— **Teatr Stefana Jaracza w Krakowie.** Po ukończeniu sezonu teatru miejskiego im. J. Słowackiego, rozpoczyna kilkodniową gościnę na scenie krakowskiej jeden z najświetniejszych przedstawicieli polskiej sztuki dramatycznej Stefan Jaracz, wraz ze swoim zespołem warszawskiego teatru Ateneum. Na krótką gościnę obrał znakomity artysta jedną z najbardziej sukcesowych sztuk swego tegorocznego repertuaru.

— **„Wesoły Wieczór" w „Bagateli".** Polski teatr rewjowy przyjeżdża na gościnne występy i zaprezentuje w inauguracyjnej rewji p. t.: „Bez suflera" zespół z 50 osób, orkiestrą własną pod dyr. Wiehlera, kilkaset kostjumów i dekoracyj projektu Galowskiej, jedyny w Polsce prawdziwy zespół girls i parę taneczną: Zizi Halama i Feliks Parnell. Bilety już sprzedaje kasa teatru „Bagatela" od 10–2 po poł. i od 4–8.30 wieczór.

WIADOMOŚCI POLICYJNE.

§ **Zamachy samobójcze.** Na ulicy Krakowskiej l. 47 popełniła zamach samobójczy 34-letnia Aniela Mandalińska, bezdomna. Wypiła ona większą ilość kwasu octowego. Po udzieleniu pomocy desperatce, przewiózł nieszczęśliwą lekarz pogotowia ratunkowego do szpitala.

Wczoraj pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy 23-letniemu Władysławowi Żeszydłowiczowi szoferowi, który w domu pod l. 87 przy ul. Starowiślnej w zamiarze samobójczym wypił znaczną ilość kwasu octowego. Żeszydłowicza przewieziono w stanie groźnym do szpitala.

§ **Nietrzeźwy desperat.** Wczoraj w przechodzie ulicą Sławkowską, 22-letni Stefan Mól robotnik będąc w stanie nietrzeźwym, wszczął kłótnię ze swą towarzyszką, przyczem dobył noża i pchnął się nim trzykrotnie w pierś. Patrolujący na ulicy policjant zaprowadził nietrzeźwego desperata na stację pogotowia ratunkowego, gdzie mu udzielono pomocy.

§ **Krwawe porachunki osobiste.** Pod bramą cmentarza rakowickiego bracia Rzepkowie napadli na 34-letniego Tomasza Susułę z Nowej Olszy i ciężko go pobili, zadając mu kilka ran. Susułę opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł go do szpitala św. Łazarza. Tłem zajścia były porachunki osobiste.

§ **Wypadek przy pracy.** W zbrojowni przy ul. Rakowickiej podczas pracy doznał zmiażdżenia kilku palców u prawej ręki 46-letni Józef Talaiba. Opatrzył go lekarz pogotowia rat. i przewiózł do szpitala chirurgicznego.

§ **Kosztowne kąpiele.** Policja aresztowała 26-letniego Szymona Duronia, który kąpiącemu się w Wiśle Marjanowi Nowakowi masarzowi, skradł ubranie oraz zegarek łącznej wartości 300 zł. Aresztowano podobnie Bronisława Skomiła (lat 21), który ukradł na szkodę kąpiącego się w Wiśle Władysława Pawlaka parę trzewików.

§ **Aresztowanie włamywacza.** Onegdaj nieznany sprawca wyrwał drzwi do mieszkania przy ul. Zagrody l. 18 i skradł na szkodę p. Marji Hylewskiej kasetkę z biżuterją i gotówką wartości 300 zł. Policja wyśledziła i aresztowała sprawcę kradzieży w osobie Stefana Kryjaka.

§ **Rowery giną ustawicznie.** Wczoraj znów skradziono pozostawione bez opieki rowery a to Głusiowi Władysławowi funkcj. pocztowemu, który pozostawił rower na podwórzu gmachu magistratu; Buchaczowi Szymonowi kapralowi z 5 Dyonu saperów, który pozostawił rower na podwórzu miejskiej Kasy Oszczędności; Białasowi Józefowi, któremu w nocy skradziono rower z podwórza domu, gdzie mieszka, wreszcie Wypaskowi Stanisławowi, który pozostawił rower wartości 120 zł. na ulicy Skałecznej.

§ **Złodziej akrobata.** Wczoraj nad ranem na ul. Łagiewnickiej pod l. 14, nieznany opryszek wydrapał się po murze na 1-sze piętro i wszedł przez otwarte okno do mieszkania Franciszka Berbeki, gdzie skradł biżuterję i garderobę wartości 300 zł. Gdy lokator nagle się obudził, spłoszony rzezimieszek dał susa przez okno I piętra na dół, poczem zbiegł z łupem. Zarządzony natychmiastowy pościg pozostał bez rezultatu.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Włamanie do kasy sądowej w Chrzanowie.** W nocy z 2 na 3 bm. nieznani dotychczas sprawcy dokonali włamania do kasy sądu grodzkiego w Chrzanowie, skąd skradli 504 zł. w gotówce oraz dowody rzeczowe na sumę 500 zł. Sprawcy weszli po otwarciu głównych drzwi od podwórza, skąd dostali się następnie do lokalu, w którym znajdowała się kasa.

— **Napad na drodze.** Na polnej drodze w gminie Cisiec w pow. żywieckim Jan Szpak, Józef Zając i Jan Kurowski napadli na G. Zmyślanego z Białoszyc koło Pińczowa i powaliwszy go na ziemię, zrabowali mu 9 par trzewików wartości 120 zł. Sprawców napadu aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

— **Zamknięcie mostu.** Powiatowy zarząd drogowy w Ropczycach podaje do wiadomości, że most na drodze państwowej Nr. 11. Trześń—Barwinek w kilometrze 76 na rzeczce Wielopolce we wsi Brzezince zostaje zamknięty z powodu złego stanu począwszy od 3 bm. dla ruchu pojazdów mechanicznych i wozów z ciężarami, aż do odwołania.

Z ZAKOPANEGO.

(Od naszego korespondenta.)

— **Pospieszne pociągi** do Zakopanego znacznie się opóźniają skutkiem natłoku pasażerów.

— **Znany malarz prof. Axentowicz** przybył już do Zakopanego i zamieszkał we własnej willi przy ul. Sienkiewicza, gdzie też ma własną pracownię malarską.

— **Z Krakowa do Zakopanego odbędzie się wyścig kolarski w niedzielę 5 bm.,** urządzany od kilku już lat na tej trasie przez Ż. K. S. „Makkabi" Kraków.

ZE LWOWA.

(Od naszego korespondenta.)

— **Starostwo grodzkie a strajk właścicieli samochodów we Lwowie.** Jak się dowiadujemy, Starostwo grodzkie w porozumieniu z województwem wydało w dniu dzisiejszym szereg zarządzeń zmierzających do złamania strajku właścicieli autodorożek.

— **Echa zagadkowej kradzieży 92.000 zł.** Sprawa zagadkowej kradzieży 92.000 zł. z kasy kolejowej w budynku dworca towarowego przy Alei marszałka Focha, budzi najrozmaitsze domysły. Kasy tej strzeże od zewnątrz budynku dozorca nocny, uzbrojony w rewolwer, przypuszczać więc należy, że tędy złodziej nie dostał się do biura kasowego. Z drugiej strony uważają za rzecz możliwą, iż pieniądze zostały skradzione przez nieznanego narazie sprawcę wtedy, gdy płatnik już otworzył kasę, by dokonać wypłaty poborów. W kasie znajdowało się wówczas około 183.000 zł., częściowo w bilonie, którego złodziej, spiesząc się, nie zabrał, tak, że skradł tylko 92.000 zł., a resztę w banknotach i w bilonie pozostawił. Władze policyjne zarządziły przytrzymanie dwóch urzędników kolejowych.

— **Dzieciobójstwo.** W nocy z 1 na 2 bm. w Serafińcach pow. Horodenka, została uduszona Olena Bujak. O dokonanie tego czynu podejrzany jest jej ojciec, Kość Podolski, którego aresztowano. Tłem zbrodni są prawdopodobnie sprawy majątkowe.

— **„Wełyki Zryw".** B. prezydent t. zw. zachodniej republiki ukraińskiej Dr Kość-Lewicki ogłosił drukiem książkę p. t.: „Wełyki Zryw", w której porusza dzieje państwowości ukraińskiej od września do listopada 1918 r., łącząc z niemi swoje osobiste wspomnienia. Z powodu antypaństwowej tendencji, lwowskie starostwo grodzkie zarządziło konfiskatę tej książki.

— **Zamknięcie seminarjum grecko-katolickiego.** Dowiadujemy się o zamknięciu przez władze administracyjne, przy równoczesnem skonfiskowaniu dokumentów małego seminarjum diecezjalnego grecko-katolickiego w Rohatynie.

— **Ucieczka finansisty.** „Express Wieczorny" donosi z Rzeszowa, że wielkie wrażenie wywarła tam wiadomość o ucieczce miejscowego finansisty Schiffa, który znikł z Rzeszowa, pozostawiając długów na sumę zgórą pół miljona złotych. Szereg banków, jak również wiele osób, zajmujących się dyskontem weksli, poniosło straty.

— **Otwarcie sanatorjum państwowego.** Otwarto w Iwoniczu sanatorjum Państwowego Związku Kas chorych w Polsce. Na otwarcie zakładu przybył p. minister pracy i opieki społecznej Dr Stefan Hubicki, którego przywitali reprezentanci władz i samorządu, oraz kompanja honorowa Strzelca. W uroczystości otwarcia brali udział: wicewojewoda lwowski Trojanowski, starosta Rappe z Krosna, liczni komisarze Kas chorych i inni. Po poświęceniu gmachu przez ks. kanonika Rafę z Iwonicza zebrani licznie goście zwiedzili pod przewodnictwem dyrektora zakładu p. Bachorskiego zakład sanatoryjny, odpowiadający wszelkim wymogom hygjeny. Uroczystość zakończyła się skromnem przyjęciem, wydanem przez dyrekcję sanatorjum, poczem p. minister Hubicki, oraz przybyli ze wszystkich stron Polski goście zwiedzili zakład zdrojowy w Iwoniczu.

Z WARSZAWY.

(Od naszego korespondenta.)

— **Nowa siedziba poselstwa brazylijskiego.** Z dn. 1 bm., biura poselstwa brazylijskiego tymczasowo przeniesione zostały do gmachu Hotelu Europejskiego.

— **Pożyczka amerykańska.** Magistrat m. stoł. Warszawy przekazał do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej kolejną ratę procentów i amortyzacji w ogólnej sumie około 4 miljonów zł. z tytułu zaciągniętej w 1928 r. 7-procentowej pożyczki amerykańskiej w wysokości 10 miljonów dolarów.

— **Zgon ojca ks. Skorupki.** Onegdaj zmarł w Warszawie ś. p. Jan Adam Skorupka, ojciec ś. p. księdza Ignacego Jana Skorupki, który padł śmiercią bohaterską w pamiętnych bojach pod Warszawą w sierpniu 1920 r. Nabożeństwo żałobne odbyło się w kościele garnizonowym przy ul. Długiej dnia 4 bm., o godz. 9 m. 30, poczem nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski do grobu rodzinnego, gdzie spoczął obok syna.

— **Samobójstwo w kościele.** We środę po południu wszedł do otwartego kościoła parafjalnego w Sochaczewie jakiś osobnik w mundurze strażackim, zajął miejsce w ławce począł odczytywać modlitwy z książeczki. Nagle dał się słyszeć strzał. Przestraszeni wierni wybiegli z kościoła i powiadomili ks. proboszcza. Po przybyciu policji i księdza do kościoła, zastano już tylko stygnące zwłoki denata. Z pozostawionych zapisków stwierdzono, że jest to St. Owczarek, zam. w Mogielnicy, w pow. grójeckim.

Z POZNANIA.

(Od naszego korespondenta.)

— **Koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej w Borku.** Wczoraj odbyła się w Borku uroczysta koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej w kościele boreckim. W uroczystości prócz kilkudziesięciu tysięcy pielgrzymów, przybyłych ze wszystkich stron Wielkopolski, wzięli udział J. Em. Prymas ks. kardynał Hlond, biskupi sufragani Laubitz z Gniezna i Dymek z Poznania i ks. biskup Okoniewski z Pelplina. Po powitaniu ks. Prymasa przez miejscowe społeczeństwo, odprawiono uroczyste nabożeństwo, poczem ks. Prymas dokonał aktu koronacji Obrazu. Po tej ceremonji odbyła się procesja i uroczyste Te Deum.

— **Nieustający wiec bocianów.** Mieszkańcy wsi Michałki (pow. wąbrzeski) i okolicznych wiosek obserwują od kilku dni osobliwe zjawisko. Na łące odbywa się tam wielki zlot bocianów (około 200 sztuk). Ptaki radzą, podlatują w górę, znów opadają i stojąc na jednej nodze, obradują w dalszym ciągu. Na włościanach miejscowych ten wiec bociani robi niepokojące wrażenie. Łączą go z zaobserwowanym w Niemczech faktem — zniknięcia bocianów i wróżą... bliską wojnę.

Z LUBLINA.

(Od naszego korespondenta.)

— **Likwidacja łódzkiego Banku Handlowego.** Przybyli do Lublina syndycy masy upadłości Banku Handlowego w Łodzi i przyjmują reklamacje tamtejszych wierzycieli.

Z POLESIA.

(Od naszego korespondenta.)

— **Akcja antykomunistyczna na Polesiu.** Władze bezpieczeństwa publicznego zlikwidowały na terenie Polesia kilka ośrodków komunistycznych. W związku z tem aresztowano szereg osób, które brały czynny udział w akcji antypaństwowej.

— **Niepowodzenie strajku autobusów.** Proklamowany strajk autobusów nie powiódł się zupełnie na terenie województwa poleskiego z wyjątkiem Kosowa, gdzie do strajku przystąpiła linja miasto-stacja kolejowa. W pozostałych miejscowościach Polesia komunikacja odbywa się normalnie. W Brześciu n/B. do akcji strajkowej przyłączyli się właściciele taksówek. Większa część autobusów kursuje.

— **Zbrodnia na tle nieporozumień majątkowych.** We wsi Łunin pow. łuninieckiego na tle nieporozumienia majątkowego popełniona została zbrodnia. Maksym Karysin domagał się od swego szwagra Demjana Tinoszy posagu swej żony. Tinosza wystawił mu z tego tytułu szereg weksli. Wobec niewykupienia pierwszego weksla, Karysin przyszedł do zagrody Tinoszy i rzucił się nań, uderzając go kilkakrotnie siekierą w głowę. W stanie beznadziejnym przewieziono Tinoszę do szpitala, gdzie, nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Zabójca aresztowany usiłował popełnić samobójstwo.

Z WILNA.

(Od naszego korespondenta.)

— **Bolszewicy ostrzeliwali łódź.** „Dziennik Wileński" podaje, że w rejonie odcinka granicznego Tonkowicze—Iwieniec na jeziorze Orbiety, sowieccy strażnicy ostrzeliwali łódź rybacką. Dwóch rybaków Antoniego Boryszko i M. Kumowicza, ciężko zraniono. Łódź w 8-miu miejscach przeszyta została kulami. Rannych przewieziono do szpitala.

— **Wykrycie fabryki fałszywych monet.** Na folwarku Piękinów gminy zberezkiej władze śledcze wykryły fabrykę fałszywych monet 1- i 2-złotowych. Aresztowano podczas pracy Jankiela Wildmana, jego syna Abrahama oraz Federowicza. Ustalono, że wymienieni fabrykowali fałszywe monety i przy pomocy wynajętych chłopców puszczali je w obieg w okolicznych wsiach i na targach. W czasie rewizji u Federowicza znaleziono 50 sztuk falsyfikatów, zaś u Wildmana w ogrodzie odkopano cały garnek, zawierający fałszywe 1- i 2-złotówki.

— **Strajk cegielni.** Dnia 2 bm. o godz. 15-tej w cegielni Blikticha na tle ekonomicznem zastrajkowało 97 robotników przy cegielni. Robotnicy żądają 10% podwyższenia zarobków. Przebieg strajku jest spokojny.

— **Walka dwóch rywali.** We wsi Kamieniówka, gminy ostrowskiej, niejaki Drągiewicz z zazdrości o pewną pannę zadał cios siekierą w głowę swemu rywalowi Waldemu, poczem udał się do karczmy. Tam znaleźli go krewni Waldego, którzy pobili Drągiewicza kijami do utraty przytomności. Śmiertelnie rannych Drągiewicza i Waldego przewieziono do szpitala.

ZE ŚWIATA.

— **Upały w Austrji.** W całej Austrji panują obecnie niezwykłe upały. Temperatura wynosiła wczoraj we Wiedniu 34 st. C. w cieniu. Minister oświa-

---

VAN DINE

Zdradziecki Skarabeus.

Powieść.

8) (Ciąg dalszy).

— Ależ sierżancie, rzekł pan Markham tonem upomnienia, czyż nie można powiedzieć wszystkiego spokojnie i dyskretnie.

Lecz Heath nie miał zamiaru zastosować się do tych rad.

— Jestem tu po to, rzekł szorstko, aby wyśledzić, kto sprzątnął z tego świata Kyla. — Wszystkie poszlaki padają na tego samego osobnika, a osobnikiem tym jest doktor Bliss.

Tym razem doktor Bliss nie mógł już mieć żadnych wątpliwości co do posądzeń, jakie na nim ciążyły. Przybity w pierwszej chwili potwornością oskarżenia, spojrzał na Vanca i zawołał prawie błagalnie:

— Wszakże mówiłem panu, że zasnąłem o godzinie dziewiątej i nie wiedziałem nawet, że Kyle tu był — przecież to straszne, straszne, pan nie możesz myśleć coś podobnego, panie Vance.

Lecz zanim Vance zdążył odpowiedzieć, usłyszeliśmy od strony wejścia głos młody i świeży, niezawodnie kobiecy, głos tchnący namiętnem oburzeniem.

— To jest mój dom! Kto śmie bronić mi wstępu. Muszę wejść, co to ma znaczyć.

Usłyszawszy to Scarlett, pospieszył ku drzwiom z okrzykiem:

— Meryt!

— To moja żona, rzekł Bliss, dlaczego nie pozwalacie jej wejść. Istotnie Henessey, jeden z ludzi Heatha, stał w progu z rozkrzyżowanemi rękami, zagradzając drogę młodej kobiecie; lecz wtedy sierżant Heath huknął donośnym głosem:

— Dość tego Henessey, pozwól tej lady wejść. Detektyw usłuchał i pani Bliss szybko zeszła ze schodów i zbliżyła się do nas. Była to uderzająco piękna kobieta, niezwykłej urody. Ubrana w modną suknię, miała jednak w sobie coś, co przywodziło na pamięć wizerunki królowych egipskich.

Błękitny jedwabny kapelusik okalał jej głowę na podobieństwo djademu książęcego, ciemno pomarańczowa suknia z miękkiego jedwabiu, opływała nieskazitelnej piękności kształty. Jej duże czarne oczy podłużnie wykrojone o ciężkich powiekach z długiemi rzęsami i pełne zmysłowe usta, podkreślały jej orjentalne pochodzenie. Kości policzkowe miała lekko wystające, cerę bardzo śniadą. Mimo, że widocznie bardzo jeszcze młoda (dawałem jej w myśli najwyżej dwadzieścia cztery lata), miała już w sobie powab w pełni rozwiniętej dojrzałości kobiecej, a to zespolenie czyniło z niej niewymownie pociągającą postać, jednoczącą w sobie piękno i rozkwit doskonale harmonijnego organizmu. Dowiedziałem się później od Scarletta, że matka jej koptyjska chrześcijanka, wywodziła ród swój od ostatniej dynastji Faraonów, i że mimo swego chrześcijaństwa, żywiła kult dla staroegipskich tradycyj, który zapewne przekazała córce. Mimo młodości, Meryt, wyczuwało się w niej głębię wewnętrzną, odziedziczoną może po długim szeregu przodków. A gdy przystąpiła do męża, ujęła jego rękę z twarzą jeszcze wzburzoną, nie wątpiłem, patrząc na nią, że jest to kobieta zdolna do silnych i głębokich uczuć. Doktor pogładził ją po ręku gestem ojcowskiej pieszczoty, lecz oczy jego pobiegły w dal, jakby szukając rzeczy odległej.

— Kyle nie żyje, droga, rzekł do niej głucho, a ci gentlemanowie twierdzą, że to ja jestem sprawcą jego śmierci.

— Ty! Odstąpiła od męża, otwierając szeroko zdumione oczy, lecz w jednej chwili twarz jej przybrała wyraz szalonego gniewu, którego nie starała się ukrywać. Chciała coś powiedzieć, lecz Vance przystąpił do niej mówiąc:

— Doktor Bliss nie był dostatecznie ścisłym w ocenie położenia; nikt go nie oskarża, a tylko robimy śledztwo w tej tragicznej sprawie, a że wypadek zrządził, że skarabeus doktora Bliss znaleziony został przy zwłokach.

— Cóż stąd, podchwyciła Meryt, każdy go mógł upuścić.

— A właśnie, i dlatego celem naszych dochodzeń jest odszukać osobę, która to zrobiła.

Meryt stała przez chwilę sztywna z wpół przymkniętemi powiekami, lecz nagle coś jakby skurcz bólu ściągnął jej rysy.

— Tak, szepnęła jakby w zaledwie dosłyszalnem tchnieniu, ktoś umieścił tam umyślnie skarabeusza.

Głos jej zamarł i westchnęła głęboko, lecz niebawem opanowała się i spojrzała śmiało w oczy Vanca.

— Ktokolwiek zrobił tę straszną rzecz, chcę, abyście go znaleźli, i pomogę wam, rozumie pan, pomogę wam. Vance studjował ją z pod oka w czasie tej sceny.

— Wierzymy pani, pani Bliss, rzekł po chwili, i nie omieszkamy skorzystać z jej wskazówek, gdybyśmy ich potrzebowali, na razie jednak pragniemy zostać sami, na miejscu zbrodni. Zechce może pani wejść do swych apartamentów, gdzie w tej chwili jest pani potrzebna.

Słowa te wymówił pan Markham, Vance zaś dodał:

— Hani odprowadzi panią.

Na te słowa, Hani, który od chwili wejścia Meryt wpatrywał się w nią z wyrazem niepisanego oddania, przystąpił do swej pani, gotów na jej usługi.

— Chodź Meryt-Amen, chodź, będę przy tobie dopóki ci effendowie nie skończą swych czynności. Nie lękaj się niczego, śmierć ta jest przestrogą, którą bogini Sakhmet chciała dać ludziom zachodu, by zostawili wreszcie w spokoju nasze święte grobowce.

IV.

Gdy znikli za drzwiami, Scarlett, który odprowadził wzrokiem odchodzącą parę, rzekł z westchnieniem:

— Biedna kobieta, to dla niej ciężki cios. Kyle był przyjacielem jej ojca i opiekował się nią po śmierci starego Abesmombie, a przytem to podejrzenie ciążące na doktorze.

— Rozumiem jej zmartwienie, lecz ma przy sobie Haniego, który pociesza ją na swój sposób, rzekł Vance tonem raczej lekkim. A propos panie Bliss, ten pański egipski sługa, zdaje się być bardzo en rapports z pańską żoną.

— Co? — odrzekł doktor, podnosząc głowę — Hani? Wierny pies, o ile chodzi o moją żonę ale mnie nienawidzi. Nie może mi darować, że ją poślubiłem — ale muszę go tolerować ze względu, iż był ulubieńcem ojca Meryt.

Heath dokończył właśnie cygara i trwał z rozstawionemi szeroko nogami przy trupie. Jego wrogi nastrój w stosunku do doktora Bliss nie złagodził się ani na włos. Czuł się poprostu skrzywdzonym, że nie dopuszczono go dotąd do spełnienia czynności, do których się czuł powołany.

— Panie szefie — rzekł do Markhama — czy nie za dużo już tych palawerów i czy nie czas wreszcie zrobić coś konkretnego?

Markham był w kłopocie. Jego instynkt prokuratorski doradzał mu aresztowanie Blissa, lecz ufność, jaką pokładał, w przenikliwości Vanca, hamowała — sam przytem nie mógł uwierzyć, by słynny egiptolog mógł być pospolitym mordercą. Było mu też na rękę zjawienie się ludzi z departamentu medycyny sądowej, których przysłał doktor Doremus. — Sierżant Heath również przyjął ich z uznaniem.

— Niema chyba powodu zatrzymywać tu dłużej nieboszczyka — rzekł do Markhama.

— Oczywiście, że niema, im prędzej odbędzie się sekcja, tem prędzej uda się nam posunąć nasze badania.

Wówczas Heath huknął — przybliżywszy do ust zwinięte w trąbkę dłonie:

— Wprowadź ich tu, Henessey.

Chwilę później zeszli po schodach dwaj młodzi ludzie, afiszujący z lubością cyniczną obojętność drugorocznych studentów medycyny. Przystąpiwszy do zwłok, rozwinęli bez słowa nosze i włożyli na nie lekceważąco ciało zamordowanego.

— Zawiadomcie panowie doktora Doremusa, skoro zwłoki ułożone będą w trupiarni.

— Rozumie się — odparł jeden z nich, tonem pogardliwej tolerancji, poczem dźwignęli nosze i ponieśli je krokiem tanecznym przez całą długość muzeum.

— Miłe chłopaczki, zauważył Vance i pomyśleć, że za parę lat dokonywać będą na nas Dieu nous garde, różnych zabiegów chirurgicznych.

Z wyniesieniem zwłok Kyla atmosfera muzeum oczyściła się niejako, choć pozostała jeszcze kałuża krwi, świadcząca o niedawnej tragedji.

— Musimy jednak rozpocząć jakąś akcję — rzekł trochę niepewnie pan Markham.

— Akcję, miły Boże, powtórzył Vance, czy koniecznie zaraz akcję. Wszakże sprawiedliwość niema za zadanie rywalizowania z tańcem wirujących Derwiszów. Tak jest, moi przyjaciele, — dodał powoli — wszystkie te poszlaki tak pozornie obciążające, znaczą tyle, co pismo cyfrowane, którego treść jest całkiem inna niż słowa. Klucz do sprawy znajduje się gdzieindziej.

Widocznem jednak było dla mnie, że Vance czuje się rozczarowany i zawiedziony. Chodził czas jakiś tam i z powrotem, aż wreszcie zatrzymał się przed częściowo przysłoniętą szafką i przysunąwszy krzesło, wstąpił na nie i zdawał się studjować wieszak gablotki.

(C. d. n.)

Dzisiejszy numer zawiera 32 strony i kosztuje 35 groszy, gdyż obejmuje: a) KURYER LITERACKO-NAUKOWY oraz b) SPECJALNY DODATEK TYGODNIOWY, ilustr. fotograficznie

Cena numeru w Krakowie: na prowincji: **35 gr.**

Nal. poczt. opł. rycz.

Wydanie: *F*

PRENUMERATA WYNOSI:
W Krakowie bez odnoszenia zł. 7.—
W Krakowie z odnoszeniem zł. 7.60
Na prowincji . . . . zł. 7.60
Zagranicą . . . . zł. 11.50

ILUSTROWANY

KURYER CODZIENNY

Rękopisów nie zwraca się. Listy należy adresować do Redakcji, a nie do współpracowników.

Założyciel i Naczelny Redaktor: Marjan Dąbrowski.

Naczelny Redaktor przyjmuje: w poniedziałki i soboty od godz. 1—2 po południu

Tel. 150-60. Centrala dzienna od godz. 8 do 22. Tel. 150-60*), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66. czynne od 22 godz. do 8 (numery nocne).

Kraków, Wielopole L. 1.

Konto żyrowe: Dom bankowy A. Holzer — Kraków. Konto czekowe Nr.: 140-725 (Warszawa), 400.200 (Kraków).

Rok XXII. Kraków, poniedziałek 6 lipca 1931. Nr. 184.

Głos Polski i Prawdy z pod stóp pomnika Wilsona.

W dniu święta polsko-amerykańskiego.

Kraków, 5 lipca.

W dniu święta wielkiego Narodu Amerykańskiego, w rocznicę jego niepodległości odsłonięto **w Poznaniu, stolicy ziem zachodnich Polski, pomnik Woodrowa Wilsona**, człowieka, który rozstrzygnął o losie ostatniej wielkiej wojny i położył fundamenty pod gmach pokoju.

Nie zapomniane pozostaną dla nas te chwile, gdy znużony straszliwą rzezią świat, **dowiedział się o 14 punktach pokoju**, ogłoszonych przez Prezydenta Wilsona.

Trzynasty punkt jego ówczesnego historycznego orędzia domagał się **w s k r z e s z e n i a n i e p o d l e g ł e g o z j e d n o c z o n e g o p a ń s t w a p o l s k i e g o z d o s t ę p e m d o m o r z a.**

Fala entuzjazmu zalała podówczas Polskę, a wdzięczność głęboka dla Prezydenta potężnego narodu amerykańskiego **wsączyła się w krew i mózg odrodzonej Polski.**

Prezydent Wilson już nie żyje, **ale w Poznaniu zjawiła się na uroczystość odsłonięcia pomnika Jego Małżonka i towarzyszka życia.**

Nie przybył również niestety **mistrz Paderewski, którego historyczną zasługą było** skrystalizowanie w umyśle Prezydenta Wilsona świadomości, **iż tylko niepodległa, zjednoczona Polska z dostępem do morza, stanowić może gwarancję trwałego pokoju.**

W czasie, gdy Niemcy budują i odsłaniają **pomniki wojny,** Polska odsłania ufundowany przez Ignacego Paderewskiego **pomnik Wilsona, pomnik twórcy i symbolu pokoju.** Wymowne jest to zestawienie faktów.

Polska pragnie pokoju. Pokój jest **ideałem naszego społeczeństwa.** Z wojny światowej wynieśliśmy tylko częściowo to, do czego mamy pełne prawo: **Niepodległość i zjednoczenie wraz z dostępem do morza.** To zjednoczenie **nie jest zbyt pełne,** gdyż wielu rodaków pozostaje jeszcze poza granicami państwa, a **dostęp do morza otrzymaliśmy na zbyt szczupłym odcinku,** przyczem, jak cierń wbito w żywy organizm polski, twierdzę hakaty, Wolne Miasto **Gdańsk.** Pomimo tych błędów i braków Polska, rozumiejąc znaczenie trwałego pokoju, **nie podnosi żadnych żądań.** Natomiast **Niemcy zakłócają wciąż atmosferę europejską hasłami zaboru ziem polskich,** a zwłaszcza **Pomorza,** stwarzającego dla Polski **dostęp do Bałtyku.**

Propaganda niemiecka szaleje w Europie i **w Ameryce. Niechże przeto uroczystość sobotnia w Poznaniu będzie symbolem należycie rozumianym w Europie i w Ameryce.**

Dostęp Polski do morza, **ta realizacja słusznych żądań polskich,** jest zarazem **s p e ł n i e n i e m w o l i p o l i t y c z n e j n a j w i ę k s z e j d e m o k r a c j i ś w i a t a,** ucieleśnionej w postaci Wilsona.

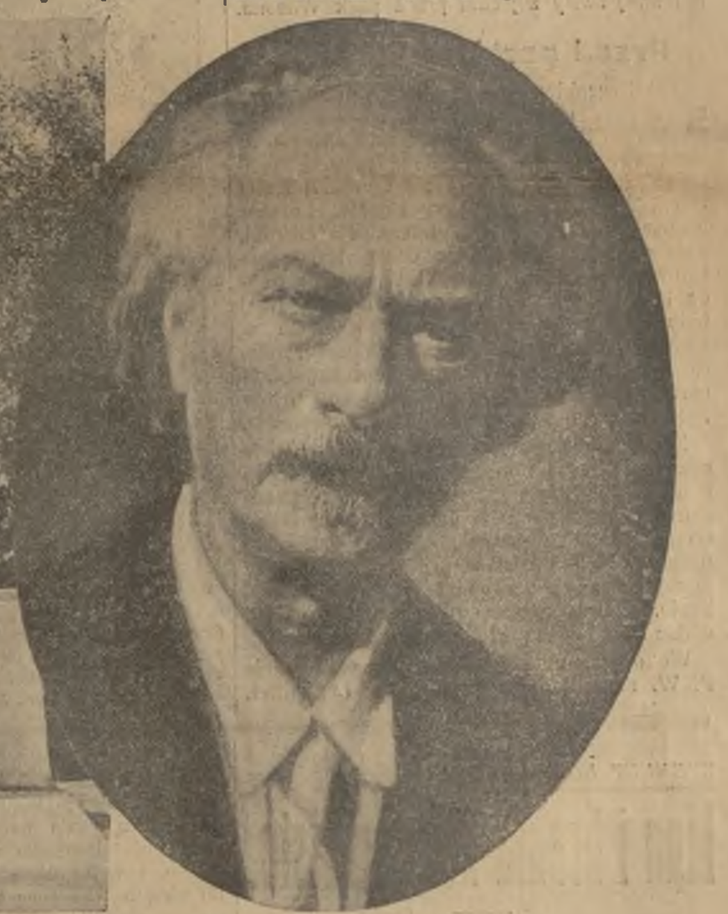
Od stóp tego pomnika przesyła wskrzeszona **Polska braterskie pozdrowienie Ameryce i wszystkim demokracjom świata współczesnego.**



Prezydent Stanów Zjedn. Woodrow Wilson.



Pomnik prezydenta W. Wilsona w parku Jego imienia w Poznaniu. Twórcą pomnika jest znakomity rzeźbiarz amerykański G. Borglum.



Ignacy Paderewski, ofiarodawca pomnika prez. W. Wilsona dla m. Poznania.

Wspaniały przebieg uroczystości Wilsonowskich w Poznaniu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Poznań, 4 lipca. (Sz). **Poznań przeżywał jeden ze swoich wielkich dni.** Po wspaniałej, pełnej rozmachu Powszechnej Wystawie Krajowej i „Komturze". Poznań w ostatnim roku wskutek kryzysu gospodarczego znacznie przycichł i dziś pod wpływem podniosłej uroczystości ku czci wielkiego Amerykanina, jakby **ocknął się ze swego przymusowego letargu,** zadrgały w nim najczulsze struny wielkiego patrjotyzmu i wdzięczności dla tych, którzy przyczynili się do odbudowy i zjednoczenia Polski.

Stolica Wielkopolski przybrała odświętny wygląd.

Ulice tonęły w powodzi **sztandarów polskich i amerykańskich, kwiecia i zieleni.**

Dziesiątki tysięcy roześmianych, **pełnych otuchy obywateli, zaległy wszystkie ulice** i place, prowadzące do parku Wilsona, wiwatując i oklaskując przejeżdżających dostojnych Gości.

Wzdłuż całej drogi od zamku do parku Wilsona posuwał się orszak z Panem Prezy-

dentem i Panią Wilson, przy ogłuszających frenetycznych brawach i okrzykach na cześć Głowy Państwa i zasłużonych około odrodzenia ojczyzny Polaków, a więc Marszałka Piłsudskiego, Paderewskiego, Dmowskiego i innych oraz Ameryki.

Punktualnie o godz. 11 Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie Pani Wilson, eskortowany przez dwa szwadrony honorowe 15 p. ułanów i 7 p. strzelców konnych, w otoczeniu swej świty zajechał przed park Wilsona.

Przed parkiem Wilsona.

Tutaj oczekiwali go dygnitarze polscy, oraz zagraniczni. a więc ks. kard. prymas Hlond, ks. biskup Dymek, prezydent Ratajski, rektor Kasznica, prez. Ziemstwa Kredytowego Żychliński, gen. Zachorski, prezes Dyrekcji Kolei Ruciński, starosta krajowy Pegale, kurator Namysł, prezes Poczt i telegr. Kaźmierski, prezes Urzędu Ziemskiego Okołowicz, senatorowie i posłowie Surzyński, Ohanowicz, Seyda i Trąmpczyński, oraz wielu innych, dalej były ambasador Stanów Zjednoczonych w Rzymie Johnson Underwood, Kolonel Frederic Hobbes Allan, honorowy prezes międzynarodowego korpusu dyplomatycznego w Paryżu, były senator Baruch i konsulowie.

Niezwykle licznie przybyli przedstawiciele prasy polskiej i zagranicznej, wśród których dominowali korespondenci pism amerykańskich i angielskich z licznymi fotografami i operatorami filmowymi. Również niezwykle licznie wzięli udział w uroczystości Polacy amerykańscy, jak również rodowici Amerykanie, którzy przez swe przybycie chcieli oddać hołd swemu wielkiemu rodakowi.

Wokół pomnika ustawiły się organizacje P. W. ze sztandarami, a więc: Legjoniści, Strzelcy, Hallerczycy, Sokoli, Dowborczycy, Powstańcy i Wojacy wielkopolscy, Sokoli amerykańscy, Legjoniści amerykańscy i korporacje akademickie ze sztandarami.

Przy dźwiękach hymnów państwowych, polskiego i Stanów Zjednoczonych, Prezydent Rzeczypospolitej prowadząc pod rękę p. Wilson przeszedł wzdłuż szpaleru zebranych dygnitarzy i gości, w otoczeniu ministra spraw zagr. **Zaleskiego**, reprezentującego na uroczystości rząd Rzplitej, ambasadora Stanów Zjednoczonych w Polsce **Willysa**, i małżonki jego, ambasadora polskiego w Waszyngtonie, **Filipowicza**, szefa protokołu dyplomatycznego **hr. Romera**, wojewody poznańskiego **hr. Raczyńskiego**, generała **Dzierżanowskiego**, dowódcy O. K. VII., członków domu wojskowego i cywilnego Prezydenta i adjutantów, poczem po przywitaniu się z obecnymi dygnitarzami

zajął Prezydent miejsce na trybunie honorowej,

mając po swej prawej ręce p. **Wilson**, po lewej zaś ambasadora **Willysa**.

Obok p. Wilson zajął miejsce kardynał **Hlond** i p. **Zaleska**, po lewej zaś ręce ambasadora Willysa, reprezentującego w dniu dzisiejszym prezydenta Stanów Zjednoczonych, Hoovera, jego żona, a dalej minister spraw zagranicznych **Zaleski** i ambasador polski w Waszyngtonie **Filipowicz**.

Po odegraniu przez **orkiestrę fanfar, oraz hymnu polsko-amerykańskiego**, kompozycji Paderewskiego przez zjednoczone chóry poznańskie wystąpił na mownicę **prezydent miasta Poznania, Cyryl Ratajski**, i wygłosił następujące przemówienie:

Cała Polska oddaje szczery hołd republice Stanów Zjednoczonych.

Przemówienie prez. Ratajskiego.

„The Independence Day" — święto niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki — zjednoczyło nas w tej uroczystej chwili sercem, płomienną miłością i wdzięcznością.

Cała Polska zeszła się na tem miejscu, aby **oddać szczery hołd potężnej republice Stanów Zjednoczonych** w dniu jej wolności, aby złożyć jej zasłużoną podziękę i podziw za wysiłki we walce za wolność innych ludów uciemiężonych, za prawo, prawdę i sprawiedliwość powszechną.

Zebrał się tutaj cały naród polski w osobach najwybitniejszych przedstawicieli:

P. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Głowa Kościoła katolickiego w Polsce, reprezentowana przez prymasa-kardynała, najwyższe władze państwowe, czołowi przedstawiciele społeczeństwa polskiego różnych warstw społecznych: wszyscy zgodni w uczuciu głębokiej i serdecznej wdzięczności dla wielkiej demokracji amerykańskiej.

Zaszczyceni jesteśmy obecnością p. ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce, który przybył tutaj z łaskawego zlecenia p. prezydenta Stanów Zjednoczonych Herberta Hoovera jako tegoż zastępca.

Niechaj mi wolno będzie imieniem wszystkich tu zebranych wyrazić prośbę, ażeby p. ambasador wobec swojego potężnego mocodawcy raczył być **orędownikiem uczuć narodu polskiego**, skupiających się w serdecznem życzeniu prawdziwego szczęścia i pełnej plonów pomyślności dla całego narodu amerykańskiego i jego prezydenta.

Tu powiedział p. Ratajski po angielsku: Prosimy pana, panie ambasadorze, ażebyś wyraził p. prezydentowi Herbertowi Hooverowi głęboki i serdeczny hołd całego narodu polskiego, który mu składa najszczersze życzenia szczęścia i pomyślności.

Następnie mowca ciągnął dalej po polsku:

Przyjaźń narodów amerykańskiego i polskiego jest odwieczna, trwała, niczem niezamącona. W promieniach jej jaśnieją nazwiska Waszyngtona, Jeffersona, Kościuszki, Pułaskiego.

Szczery mamy podziw dla amerykańskiej organizacji pracy, dla wielkoduszności sterników nawy państwowej. Niezwykły w dziejach świata **wzrost potęgi republiki amerykańskiej** ostatnich lat dziesiątek nie budzi w nas ani zawiści ani grozy, bo wiemy, że lud amerykański powołuje na rządców swych ludzi mądrych i sprawiedliwych, dbających nietylko o dobro własnego narodu, ale o **postęp całej ludzkości**, mężów rozumiejących, że nie może być szczęścia w Ameryce, gdy go niema w krajach innych.

Do prawdziwie świetlanych postaci w dziejach Stanów Zjednoczonych Ameryki należy Prezydent Woodrow Wilson, którego spiżowy pomnik mamy dzisiaj odsłonić.

W i e l k i o b y w a t e l a m e r y k a ń s k i W i l s o n j e s t c z ą s t k ą d u s z y k a ż d e g o P o l a k a. Żyje w nas jako sumienny i mądry władca wielkiego kraju, jako możny rzecznik pokoju po kataklizmie światowej wojny, jako sprawiedliwy rozjemca skłóconych ze sobą na śmierć i życie ludów europejskich.

Przedewszystkiem w żywej mamy Go pamięci jako autora czternastu punktów zasadniczych, wygłoszonych na kongresie Stanów Zjednoczonych w dniu 8 stycznia 1918, na których to zasadach oprzeć się miało po niebywałej klęsce wojennej trwałe pokojowe współżycie narodów europejskich. Jawność dyplomacji, wolność mórz, ograniczenie zbrojeń, utworzenie Ligi Narodów jako gwarancji pokojowej: oto szczytne wytyczne nowej ery dla współpracy ludzkości. A w tem n a j i s t o t n i e j s z y p u n k t 13, r o z s t r z y g a j ą c y o b y c i e n a r o d u p o l s k i e g o, g ł o s z ą c y k o n i e c z n o ś ć u t w o r z e n i a n i e p o d l e g ł e g o p a ń s t w a p o l s k i e g o z w o l n y m d o s t ę p e m d o m o r z a.

Wszystko to zachowujemy w serdecznej pamięci, uznając niezapomnianą zasługę Prezydenta Wilsona dla narodu polskiego, jego niezawisłości i jego w granicach obecnych zjednoczenia. Dzisiaj stanęliśmy tutaj wszyscy, aby dać wyraz prawdzie dziejowej: W o o d r o w W i l s o n j e s t w s p ó ł t w ó r c ą P o l s k i; jako takiego otaczamy imię jego czcią najgłębszą. Wdzięczność narodu polskiego jest żywą w najszerszych jego warstwach i przejdzie na potomnych jako uczucie niewygasłe, głęboko wryte w mózgi i serca nasze.

Szczęśliwi jesteśmy, że widomego aktu wdzięczności dla Prezydenta Woodrowa Wilsona, jakiem jest odsłonięcie pomnika jego, dokonać możemy w obliczu Dostojnej Jego Małżonki. Składamy Ci, Dostojna Pani, z głębi serca płynące wyrazy czci i wdzięczności, żeś łaskawie z za mórz dalekich przybyła do Poznania, aby obecnością swoją uświetnić te niezapomniane w dziejach miasta naszego chwile.

Racz przyjąć Dostojna Pani, zapewnienie, że cała ludność naszego miasta, otacza Cię miłością i czcią o takiej mocy uczucia, na jaką się zdobyć może tylko w stosunku do najżyczliwszych przyjaciół.

Zwracając się do pani Wilson, mowca powiedział po angielsku:

Dostojna Pani! Dziękując Ci z serca wzruszoneg za łaskawe przybycie do Poznania na tę wielką uroczystość naszą, składamy pod stopy Twoje zapewnienie o najgłębszej czci i wdzięczności, jaką otacza cały naród polski Twoją czcigodną osobę, jako Małżonkę wielkiego Prezydenta Stanów Zjednoczonych, szczerego przyjaciela narodu polskiego, zasłużonego współtwórcy państwa polskiego i szlachetnego apostoła pokoju.

Ciągnąc dalej po polsku, p. Ratajski oświadczył:

Radzi jesteśmy, że uczestnikami dzisiejszej uroczystości są liczni i wybitni przedstawiciele narodu amerykańskiego, których witam na ziemi naszej sercem radosnem, dziękując im za to, że nie żałowali dalekiej i uciążliwej do nas drogi, ażeby okazać względem nas życzliwe i przyjazne uczucia. Ze szczególną serdecznością witam rodaków naszych ze Stanów Zjednoczonych, którzy raczyli do nas przybyć, aby połą-

P. E. Wilson wyjechała do Poznania



Onegdaj opuściła Warszawę po jednodniowym pobycie wdowa po śp. prezydencie Stanów Zjedn. p. E. Wilson, udając się do Poznania. Na zdjęciu widzimy p. Wilson (z kwiatami w ręku), opuszczającą w tow. swej siostrzenicy panny Melling dworzec warszawski. P. Wilson żegnali min. spraw zagran. Zaleski (na prawo), oraz zastępca szefa prot. dypl. hr. Przeździecki.

ZYGMUNT NOWAKOWSKI.

Lipa i brabia Montechristo.

Ty myślisz o Polsce, to widoczne...
(Wyzwolenie, Akt II.).

Ano lipiec rozkoszny! „Ano młode masłka, syreczki nastaną, jajka świeże, ano kurki gmerzą, ano gąski gągają, ano jagniątka wrzeszczą, ano prosiątka biegają, ano rybki skaczą: Tylko sobie mówić „Używaj miła duszo, masz wszystkiego dobrego dosyć...", jak mówił mądry *Imci Pan Mikołaj z Nagłowic.*

Dobrze jest! Do niedawna łeb miałem skołatany, jak... *Nautilus*, a teraz dobrze jest! Lato! I od tygodnia kwitną lipy... Kwitną i pachną po warjacku. Ach, jakie to piękne drzewo!

W polu lipeńka, w polu zielona
Listeczki opuściła.
Pod nią dziewczyna, pod nią jedyna
Parę wianeczków wiła...

Ta stara piosenka jest zasadniczo smutna raczej, bo jeden z ostatnich wierszy, nie owijając w bawełnę, mówi otwarcie: *„Nie masz wianeczka, moja dzieweczka, już ja cię nie pocieszę"*... Ale to sprawa prywatna tej dziewczyny. Przykra, smutna, lecz ściśle prywatna. A lipa to drzewo wesołe. I dlatego jest mi dobrze, bo lipy kwitną. Nad lipą znęcali się literaci od stworzenia świata.

Pod lipą, *„Unter der Linde, auf der Heide"*, już Walter von der Vogelweide śpiewał rozkoszne *Tandaradei* w XII w., wieku *Minnesangu* i krucjat. Lipie i jej liściom śpiewali zawsze poeci, aż się zirytowała wreszcie. I święty straciłby cierpliwość! Poprosiła więc słowami Kochanowskiego, aby jej dano spokój. Raz na zawsze! Bo uwiędła, znudzona kiepskiemi wierszami...

„Lecz mię złego poety wiersze zaleciały
Tak, iż tylko przez smród włosy spaść musiały..."

Gdzieindziej znów pyta Kochanowskiego: *„Co lipie do wierszów? Skaczą lasy, gdy Orfeusz skrzypie..."*

Jest w obu cytowanych fraszkach ostrzeżenie i dla mnie samego. Bo słusznie: „Co lipie do wierszów!?" Ona sama jest jak wiersz. Jak strzelisty poemat, zielony do zenitu. A niema takiej zieleni jak u nas. Był w Polsce niedawno pewien Włoch, prawnuk Polaka, powstańca z 31-go roku. Pierwszy raz zajrzał do ziemi swych praojców i zdumiał się jej zieloności. Nie dziwię mu się wcale, bo oni tam, na południu, nie znają takiego koloru. Dlatego też co krok powtarzał: *„cosi verde, cosi verde!"*... I gębę miał otwartą bez przerwy. Ale wyjechał. Z ziemi polskiej do włoskiej...

Lecz gdy był ten Włoch, lipy jeszcze nie kwitły. Teraz zaś kwitną, bo jest właśnie lipiec. I do tego *lipiec na wsi*. A wieś polska, zwłaszcza taka z gatunku zapadłych, to naprawdę szczególna instytucja.

N. p. w zimie tego roku moi znajomi przywieźli ze sobą do Krakowa dziewczynę wiejską, służącą, aby jej pokazać miasto. M. in. zafundowali jej bilet do kina. Wieczorem pytają — Marysiu, jak tam było?... Ano dobrze, bardzo ładnie było, tylko Marysię strasznie nogi bolą... Jakże to może być?! Przecież miała bilet na miejsce siedzące!... Miała, miała, tylko że... nie spuściła sobie siedzenia!... Nie mając nigdy w życiu do czynienia z t. zw. *Klappsitzem*, siedziała w kucki przez całe dwie godziny! Calusieńki seans! Z reklamami, z dziennikiem, z komedyjką... I przyszła jeszcze trochę wcześniej, przed zaczęciem programu... Miały ją nogi nie boleć!? W kucki... Przecież to rekord!

Ale to tylko epizod, zresztą autentyczny. Pod słowem. Są inne rzeczy, ważniejsze. Mam trochę dworów, po których jeżdżę latem, *„bawiąc"* gdzieniegdzie tygodnie całe i dłużej. Z zagranicy notorycznie wracam goły jak turecki święty, a na wsi przyjmują otwartem sercem i piwnicą. Dogadzają nawet, mówiąc, że *„taki to jeszcze potem w gazetach opisze"*... Nie prostuję tej opinji, bo to do pewnego stopnia utrwala moją pozycję w danym domu... W każdym razie lepiej, żeby się bali.

Otóż w pewnym domu rokrocznie od wielu lat słyszę taki djalog między panem, a jakimś Janem czy Józefem: Słuchajcie, Janie, co wy dzisiaj robicie?

— Bede sik kónic.

— Aha, bo tam w tym mostku koło karczmy jest dziura. Weźcież się do tego zaraz! Jeszcze się kiedy co stanie...

— Jo to juz dawno widzioł. Tam się da nowom belke. Wezme się do tego, ino przód trza z kónicynom zrobić...

— Dobre!

I na tem rzecz się kończy definitywnie, po to, aby *dziura w moście* wypłynęła na porządek dzienny w następnym roku budżetowym. Przyznam się, że początkowo denerwowała mnie ta **dziura, ale teraz patrzę na nią inaczej. Nawet** z pewnem rozrzewnieniem, tkliwie, powiedziałbym: serdecznie... Przez załatanie jej zrobionoby mi rzetelną przykrość! No, ale niema obawy...

Chodzę tam wieczorami i pieszczę oczy jej widokiem. Dla mnie ta dziura to symbol i zarazem źródło optymizmu. Nabieram jakiejś wiary i otuchy, patrząc, jak pod ciężarem wozów pełnych siana most trzęsie się w posadach, chwieje i trzeszczy, a przecież stoi! Ale rusza się ciągle! *Eppur si muove!...*, jakby na jego widok powiedział uparty Galileusz.

I gdy patrzę na tę dziurę, wpada mi do ucha złośliwy szept dwudziestej którejś maski z II aktu Wyzwolenia: *„Ty myślisz o Polsce! To widoczne!"*...

Umiem prawie całe „Wyzwolenie" na pamięć, a teraz przyszło mi do głowy drogą najdziwniejszej w świecie asocjacji. Siedziałem w cieniu pachnącej lipy i słuchając szumu, jaki sprawia motor miljarda pszczół, zakląłem nagle w sposób gruby a brzydki. I oświadczyłem sobie a pszczołom: „Nie chce mi się nic! Wakacje mam do djabła ciężkiego! Nawet Hipek warjat, nawet rutynowany morderca otrzymuje urlop zdrowotny z więzienia, a cóż ja jestem gorszego!? Nic chce mi się nic robić! Gazety nie przeczytam!"...

Powtarzając zaś te słowa: „Nie chcę nic!" — wpadłem nagle w rolę Konrada z II aktu Wyzwolenia: „Nie chcę nic, żadnych ludzi, żadnych osobistości, żadnych stronnictw, żadnych idei.... One wszystkie upadną, muszą upaść... Nie chcę nic!... Chcę, żeby w letni dzień...

Chcę, żeby w letni dzień,
W upalny, letni dzień
Przedemną szęto żytni łan!

czyć się z nami w hołdzie, składanym ukochanemu Prezydentowi.

Cieszymy się, że przeżywamy w ciężkim kryzysie politycznym i gospodarczym, który cały przeżywa świat, chwile promienne szczęściem i radością.

Komuż to zawdzięczamy, że przez mgły ołowiane troski codziennej przebłysło nam dzisiaj słońce uśmiechnięte? Zawdzięczamy to obywatelowi, który od zarania życia rozsyłał i rozsyła, gdziekolwiek przebywa, wokół siebie promienie słońca jasnego, życiodajnego, oślepiającego, jak żar południa, gdy miłuje — słodkiego, łagodnego, jak wieczór polski, gdy wybacza.

Dwadzieścia i jeden lat temu w Krakowie, w duchowej stolicy ówczesnej Polski, na zlocie sokolstwa grunwaldzki postawił pomnik znamienny: przeczuł, przewidział, wskazał, co Polsce grozi, w czem jej zbawienie.

Przed laty kilkunastu, **w czasie wielkiej wojny rozwinął działalność tytana w Ameryce**, przysposabiając umysły rządzące do domagania się odbudowania Polski i tworząc ze sokolstwa amerykańskiego samoistną armję polską.

W pamiętnych dniach grudnia 1918 był nam zwiastunem wolności i **pobudką do powstania wielkopolskiego. Jako delegat rządu polskiego podpisał traktat wersalski, fundament międzynarodowy, na którym opiera się odrodzenie Polski.**

Dzisiaj przypomniał ów genjusz narodowi polskiemu, że sposobna jest chwila, aby dokonać **aktu wdzięczności należnego szlachetnemu i potężnemu narodowi amerykańskiemu i jego Głowie.**

Dokonał tego wszystkiego **Ignacy Paderewski**, mąż o sławie na obu półkulach świata głośnej, o zasłudze wobec Polski wiekopomnej, o miłości Ojczyzny najczystszej, głębokie mający poważanie u narodu amerykańskiego.

Niestety, Paderewski **nie może być obecny pomiędzy nami**, co napawa nas wszystkich serdecznym smutkiem. Zapewniamy Go choć z daleka, że w tej uroczystej chwili jesteśmy złączeni jak najściślej sercem i myślą z nim, jako tego pomnika twórcą duchowym.

Korną zanoszę prośbę do p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, aby raczył odsłonić imieniem miljonowych serc polskich szlachetną postać wielkiego Prezydenta Woodrowa Wilsona.

Mowę prez. Ratajskiego, zwłaszcza gdy wspomniał o **wielkodusznem orędziu do Narodu amerykańskiego** prezydenta Wilsona z 8 stycznia 1918 r., w którem było zawartych słynnych 14 paragrafów, a z tych, dla nas Polaków, właśnie 13-ty najważniejszy, oraz gdy wspomniał o **patrjotyźmie i gorącem sercu fundatora dwóch pomników, Grunwaldzkiego w Krakowie i Wilsona w Poznaniu, Paderewskiego** i o jego wiekopomnej działalności dla narodu polskiego w czasie wielkiej wojny — **przerwano długo niemilknącemi i frenetycznemi brawami i okrzykami.**

Wyjazd P. Prezydenta Rzeczypospolitej do Poznania.



P. Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał onegdaj z Warszawy w charakterze oficjalnym, udając się do Poznania na odsłonięcie pomnika prezydenta Stanów Zjednoczonych W. Wilsona. Zdjęcie przedstawia p. Prezydenta przechodzącego przed frontem kompanji honorowej 21 p. p. w towarzystwie premjera Prystora (na lewo), szefa gabinetu wojsk. płk. Głogowskiego, oraz adjutantów na dworcu kol. w Warszawie.

Odsłonięcie pomnika.

Następnie p. Prezydent Rzpltej udał się do stóp pomnika, by dokonać aktu jego odsłonięcia. Po przecięciu taśmy, **rozsunęły się dwa sztandary w bratnim uścisku złączone: gwiaździsta bandera Stanów Zjednoczonych i białoczerwona polska, odsłaniając postać wielkiego Amerykanina.**

W tej samej chwili

orkiestra zaintonowała hymn amerykański i polski.

Tysiące gołębi pocztowych wzbiło się w przestworza, by radosną tę wieść, będącą symbolem braterstwa polsko-amerykańskiego roznieść do najdalszych zakątków Rzpltej Polskiej.

Publiczność przez powstanie z miejsc oddała w milczeniu **hołd wielkiemu obywatelowi** Stanów Zjednoczonych, **jak również p. Prezydentowi Rzpltej**, który dłuższą chwilę wpatrywał się w spiżową postać Woodrowa Wilsona.

Orędzie Prezydenta Stanów Zjedn.

Gdy umilkły **wznoszone potem wiwaty i okrzyki,**

na trybunę wstąpił ambasador Stanów Zjednoczonych A. P. w Warszawie p. Willys,

powitany również frenetycznemi brawami i **odczytał specjalne orędzie prezydenta Stanów Zjedn., Herberta Hoovera do Narodu polskiego**, które brzmi:

„Mimo dzielącej Polskę i Stany Zjednoczone odległości, mimo różnicy języka, istnieją specjalne przyczyny, dla których uważam za naturalne wyrazić **moje szczególne** zainteresowanie **dzisiejszą uroczystością.**

„Szczęśliwy jestem, że dane mi było widzieć Polskę, szczęśliwy jestem, że poznałem wybitnego obywatela polskiego, którego inicjatywie zawdzięczyć należy tę uroczystość. Szczęśliwy jestem, że znałem prezydenta Wilsona, któremu było dane odegrać rolę w historji Polski.

„Czyniąc to, Wilson miał niewątpliwie na myśli owa **burzliwą epokę w dziejach świata, kiedy Kościuszko, Pułaski i inni ochotnicy Polacy po przebyciu mórz, o wiele wówczas mniej dostępnych i trudniejszych do przebycia, walczyli w nędznie odzianych pułkach Waszyngtona.**

„W następnem półtora-stuleciu dawne te **węzły pomiędzy obu naszymi narodami zostały ponad wszelkie oczekiwanie odnowione i pomnożone.** Dlate-

Dzwoniących sierpów słyszeć szum
I świerszczów szept i szmer“...

To chyba najpiękniejszy polski wiersz liryczny! Ma trzy zwrotki. I po każdej zwrotce właśnie wtedy, gdy Konrad chce zapomnieć o wszystkiem, o wszystkiem, zatopić się w słodyczy lipcowego dnia, — złośliwa maska mówi mu do ucha: *„Ty myślisz o Polsce! To widoczne!“...*

A — co najgorsze: maska ma rację! Konrad myśli o Polsce. I nietylko sam Konrad. Każdy myśli o Polsce. Bez przerwy, bez wytchnienia, bez wakacyj. Polak — jako taki — nie ma urlopu. Każdy! Powołany czy niepowołany! Jakby nie było ludzi fachowych! Takich, którzy to robią zawodowo! Którzy to mają w małym palcu! Takich, którzy nawet jadąc na wypoczynek, nie mogą powiedzieć: „Pisz na... Pikiliszki!“

Och, jakże zazdrościłem Niemcom, płynąc z nimi niedawno przez Morze Śródziemne! W niezamąconym spokoju ducha czytali wiadomości iskrowe z ojczyzny, choć szalał już u nich Hitler... Nie wzruszał się nikt: byli na urlopie. A u nas, Polaków, każda nowina wywoływała spory. Gryźliśmy się o sprawę polską! Bo u nas, zmieniając słowa — znowuż Wyspiańskiego — można powiedzieć: *„A tu polityka tłoczy, włazi w usta, w uszy, oczy!“...*

Wszędzie! Nawet na wsi, gdy zejdą się przypadkiem ksiądz, chłop i dziedzic, to po króciutkiej konwersacji ludzie gotowiby sobie skoczyć do gardła, wziąć kij czy kłonicę! I tak się kończy prawie z reguły ta zmodernizowana, rejowska *„Rozmowa krótka między panem, wójtem a plebanem“...*

Pas! Mam dość! W upalny letni dzień chcę tylko słuchać szumu pszczół, które nie zaczepione — nie mówią nic nikomu. A kto zbliży się z gazetą, polegnie śmiercią gwałtowną. Nie żartuję! Butem z lewej nogi łeb rozbiję! Jak amen w pacierzu!...

No zresztą, ostatecznie, wezmę do rąk gazetę i przeczytam co najwyżej same ogłoszenia. Tak, chcę w upalny, letni dzień czytać tylko anonse. Matrymonjalne. Nigdy nie wiadomo... Potem *„Wolne posady“*. A nuż?... Przedewszystkiem jednak *„Różne“*. I na tem koniec! Ewentualnie jeszcze wstępny artykuł. Ale na drugiej stronie jest feljeton, skutkiem czego chwyta mnie obrzydzenie. Patrzeć nie mogę!... No, bo to jest cudzy, nie mój własny... Przeczuwam więc parę kartek. Czy zamianowali komisarza rządu w Krakowie? (Ci mają zdrowie!...) I jakiego mamy premjera? *(Jeune premier*, jak się mówi w teatrach francuskich...) Znowuż Nautilus!?... O, nie! Niema głupich! To jest jeszcze bardziej nudne niż sprawa opery lwowskiej! Ciągle się im psują maszyny... Narobili zamięszania na całym oceanie, jedzą cukierki i myją się raz na tydzień! I piszą jeszcze o tem!... Jedźmy dalej! Jędrzejowska ma lekkiego pecha, ale to kwestja czasu. Wierzę w nią! Program radjowy! O, Rany Boskie!... Potem ilość bezrobotnych, jakieś drobne zamieszanie na tle redukcji i... i chcę, jak Konrad, pójść w zaciszny, gęsty bór, za skłony sinych gór, aby tylko nie czytać dalej. I nie myśleć...

Tą właśnie drogą doszedłem do *Dumasa* wogóle, do *hrabiego Montechristo* w szczególności. Niema, jak Dumas na takie nastroje! Sienkiewicz jest stanowczo za piękny i przy nim, choćby człowiek nie chciał, myśli o Polsce. To widoczne... A przy Dumasie nie myśli się wogóle. To także widoczne...

Przepadam za Dumasem. Prawdopodobnie dlatego, że jego powieści, jak utrzymuje krytyka, pozbawione są wszelkiej wartości artystycznej. Płytkie, pisane niechlujnie, bez znajomości epoki, bez kolorytu historycznego, banalne, sklecone z wypadków nieprawdopodobnych, monotonne przez rolę, jaką w nich stale gra czarny charakter — jednem słowem — wyjątkowe bujdy. Właśnie to wszystko jest rozkoszne! Dumas, to... zaciszny, gęsty bór nonsensu. Można się zaszyć w ten las i o bożym świecie nie wiedzieć. Kąpać się w najczystszej, 99 procentowej bujdzie. Nie, 99 procentowej to za mało! 100 procent!

W Dumasie niema ani odrobiny sensu. Szczyt deformacji! Ani śladu prawdy!

A przytem, jak życzliwy, prawdziwie ludzki stosunek do czytelnika! Autor dba o niego, troszczy się, chucha, jak niańka prowadzi za rękę, mówiąc: *„A teraz chodźmy, drogi czytelniku“...* Drogi!... Dzisiejszemu autorowi ani to w głowie! Jest mu wszystko jedno! On ma czytelnika... — (Nie kończę tego zdania, bo nie warto! I tak redakcja nie puści).

I dlatego właśnie Dumas jest czytany. Dlatego, odwzajemniając się za słowo „drogi“, mówię: Chodźmy, drogi panie Dumas! Podam ci rękę! Oprzyj się na mnie, bo jesteś stary. Masz z górą sto lat... Pójdziemy szukać naszyjnika królowej, na skołatane nerwy dasz mi kojącego *Józefa Balsamo* i opowiesz, jak to było w dwadzieścia lat później...

Zapewne przypominasz sobie, drogi panie Dumas, skromne mieszkanie przy ulicy Grodzkiej? Było to w r. 19... Tam na piątej, najwyższej półce starej, mahoniowej szafy leżał ukryty Hrabia Montechristo, zamknięty na klucz...

Tam, pod tą szafą-antykiem igra ślicznie ubrane dziecię z błękitnemi oczyma i z dziurą na siedzeniu w nowiuteńkich spodeńkach. I dziecię wie doskonale, gdzie jest klucz od szafy, ale, zdradzając już za młodu inteligencję, umie także bez trudu otworzyć zamek palcem... — Uwalnia więc Hrabiego Montechristo z szafy posępnej, jak zamek If, i czyta. Czyta tak długo, aż dostaje gorączki...

Miałem wtedy dziewięć lat. Dziś czytam cię, drogi panie Dumas, w dwadzieścia lat później... *Vingt ans après*... Oczy moje z błękitnych stały się piwne, ale mam zawsze jeszcze dziurę na siedzeniu... Bo nie dorobiłem się w życiu! Ani na teatrze, ani na feljetonach. To głupstwo! Most ma dziurę i stoi, ja zaś mam dziurę i siedzę. — Siedzę pod kwitnącą lipą i czytam cię, drogi panie Dumas...

Czytam i wierzę, że wszystko jest prawdą. — Każdy brylant jest wielki conajmniej jak orzech włoski, każda kobieta jest wierna, a sprawiedliwa zemsta dosięgnie każdego zbrodniarza... Zresztą, na punkcie zbrodniarzy zdradzasz pewną skłonność do przesady, drogi panie Dumas... Takich draniów, jak w twoich powieściach niema na świecie. Tu pozwolę sobie zakontrować, choćbym się miał narazić na „re“... I wygram! Gotów jestem założyć się na boczku o sto luidorów! Wygram!

Tak mówi mi lipa, którą w swej zieloności jest właśnie, jak *„des Lebens goldener Baum“*. A wszystko inne, to szara teorja. Tego samego zdania są pszczoły, które szumią wysoko w gałęziach. I — dziwna rzecz — zdaje mi się, że te pszczoły śpiewają o Polsce. To widoczne...

Tak mi się jakoś zebrało na liryzm w upalny, letni dzień...

—0—

go też szczególnie jestem wzruszony tem, że uroczystość taka, jak dzisiejsza, jest obchodzona w Polsce w dniu rocznicy, która u nas pierwsze zajmuje miejsce.

„W imieniu ludności Stanów Zjednoczonych oraz w imieniu własnem pragnę dać wyraz głębokiemu uczuciu, jakiem oceniam tak wybitny dowód pamięci, sympatji i przyjaznych uczuć".

Przemówienie min. Zaleskiego.

W dalszym ciągu imieniem rządu Rzpltej Polskiej, powitany także długotrwałemi oklaskami, przemówił p. minister spraw zagr. August Zaleski:

„Szczęśliwy jestem, że w imieniu rządu polskiego mogę w dniu dzisiejszym złożyć hołd pamięci wielkiego bojownika idei sprawiedliwości międzynarodowej, wybitnemu mężowi stanu Woodrowowi Wilsonowi, niezapomnianemu prezydentowi wielkiej Republiki amerykańskiej.

„Pomnik jego dzięki szlachetnej inicjatywie jednego z naszych najwybitniejszych obywateli, którego sława sięga daleko poza granice własnej ojczyzny, wzniesiony właśnie na prastarej ziemi polskiej, jest widocznym symbolem ziszczenia się tej sprawiedliwości dziejowej.

„We wzniosłej uroczystości dzisiejszej, — łączy się cały naród polski, wspominając z wdzięcznością szlachetne hasło, głoszone przez prezydenta Wilsona, hasło zjednoczenia Polski w jedną wielką całość i dania jej możności swobodnego rozwoju, dostępu do morza i do wielkich demokracyj świata.

„Miło mi jest, że powitać pośród nas mogę dostojną Małżonkę tego wielkiego Obywatela. Czyż nie jest znamiennem, iż losom wielkiej Republiki amerykańskiej przewodniczy obecnie mąż stanu, którego imię również zapisane jest w sercach szerokich warstw społeczeństwa polskiego za jego — ofiarną i wydatną pomoc, okazaną w najcięższych chwilach Polski, tak silnie dotkniętej wówczas skutkami kataklizmu wojennego.

„Szczere słowa tradycyjnej przyjaźni, łączącej oba narody od czasu walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych, które przed chwilą w imieniu prezydenta Hoovera wygłosił tak wybitny i przez nas ceniony przedstawiciel, znajdą serdeczny oddźwięk w całym narodzie polskim".

Wkońcu po przemówieniu prof. A. Żółtowskiego po angielsku o zasługach prez. Wilsona odbyła się

Uroczystość składania wieńców.

Pierwszy złożył wspaniały olbrzymi wieniec z białych i czerwonych róż, przepasanych wstęgą o barwach amerykańskich i polskich, osobiście p. Prezydent Rzpltej Mościcki. Następnie w imieniu prez. Stanów Zjedn. Hoovera i własnem złożył wieniec ambasador Willys, dalej w imieniu rządu polskiego min. Zaleski, w imieniu województwa woj. hr. Raczyński, w imieniu miasta prez. Ratajski, a potem szły nieprzebraną falą organizacje społeczne i P. W. z całej Polski, więc w zgodnym budującym ordynku szło obok siebie sokolstwo amerykańskie, hallerczycy, legjoniści, strzelcy, dowborczycy, sokoli wielkopolscy, inwalidzi wojenni, weterani armji polskiej w Ameryce, przedstawiciele licznych towarzystw powstańczych w Wielkopolsce, składając wieńce u stóp pomnika. I tak bez przerwy płynęły setki i tysiące delegatów z Ameryki i Polski ze sztandarami i niemal każda organizacja złożyła wieniec lub wiązankę kwiatów tak, że wkrótce

cały pomnik tonął w powodzi cudnego kwiecia.

Defilada organizacyj społecznych, szkół, P. W., skautów itd. trwała blisko półtorej godziny, wywierając potężne wrażenie na p. Wilsonowej, którą również obsypano kwieciem i obdarzono podarunkami, oraz na innych gościach amerykańskich.

Bo rzeczywiście była to jedna z najpiękniejszych uroczystości, jaką przeżywał Poznań, a z nim cała Polska — uroczystość aktu wdzięczności i hołdu dla jednego z wielkich orędowników sprawy polskiej.

Po właściwych uroczystościach p. Prezydent z p. Wilsonową oraz świtą i gośćmi swoimi udał się przez park do palmiarni, którą wszyscy z żywem zainteresowaniem oglądali i podziwiali, poczem stanąwszy jeszcze raz u stóp pomnika Wilsona, p. Prezydent wyraził rzeźbiarzowi Borglumowi uznanie dla jego dzieła i wśród okrzyków na cześć p. Prezydenta dziesiątek tysięcy zebranej publiczności, udał się na zamek.

Następnie p. Prezydent wraz z swoimi gośćmi odjechał do ratusza, gdzie w Złotej sali prez. Ratajski wydał na jego cześć i dostojnych gości polskich i amerykańskich śniadanie. Wieczorem o godz. 8 p. Prezydent przyjął obiadem na zamku swoich gości, poczem odbył się raut, który zgromadził kilkuset przedstawicieli najszerszych warstw społeczeństwa poznańskiego.

Po północy p. Prezydent Rzplitej wraz z p. Wilsonową oraz towarzyszącymi gośćmi i świtą opuścił Poznań, żegnany serdecznie przez przedstawicieli władz i publiczności.

Depesza Prezydenta Rzpltej do prez. Hoovera.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 4 lipca (A). Z okazji amerykańskiego święta narodowego oraz odsłonięcia pomnika Wilsona w Poznaniu, Prezydent Rzplitej Mościcki wystosował do prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera następującą depeszę:

„Jego Ekscelencja Hoover, prezydent Republiki Stanów Zjednoczonych Ameryki, Waszyngton.

Z okazji święta narodu amerykańskiego, pragnę powtórzyć Waszej Ekscelencji najszczersze życzenia szczęścia dla wielkiej Republiki Amerykańskiej, które składam wraz z narodem polskim. Chcę wyrazić radość z tego powodu, że tradycyjna przyjaźń, łącząca nasze narody, znalazła w tym roku specjalnie serdeczny wyraz w uroczystem uczczeniu wspomnień, odświeżonych w tym dniu odsłonięciem pomnika prezydenta Wilsona, któremu pragnąłem prezydować osobiście.

Podpisano: Ignacy Mościcki.

Przewrót w technice gramofonowej.



Inż. Pfleumer z Drezna dokonał wynalazku, który niezawodnie wywoła przewrót w dziedzinie techniki gramofonowej. Istota wynalazku polega na tem, że płyty zastąpione zostają wąskim paskiem papieru japońskiego, posypanym namagnetyzowanemi opiłkami żelaza, które na skutek drgań pod wpływem muzyki czy śpiewu odpowiednio się ustawiają.

Dyktatura w Rosji musi się skończyć!

Napisał

Leon Trocki.

Niedawno zamieściliśmy na łamach naszego pisma artykuł współtwórcy bolszewizmu Leona Trockiego, który poddawał niezwykle surowej krytyce cały plan t. zw. „piatiletki". W nowym artykule swoim wykazuje wygnany z Rosji sowieckiej Trocki, że dyktatura Stalina musi się załamać.

Stambuł, w lipcu.

Jeżeli kto śledzi Rosję dzisiejszą, życie codzienne mas pracujących, rozwój kulturalny tych mas zarówno jak i stopień analfabetyzmu, jaki panuje tam w dalszym ciągu i jeżeli obserwator ten nie chce kłamać, albo uciekać się do maskowania prawdy „humbugiem", czy też ulegać wykrzykom biurokratycznych demagogów — to wówczas musi wyznać zupełnie szczerze, że warunki życia codziennego, zwyczaje i obyczaje przeważnej większości mieszkańców Rosji sowieckiej nie zmieniły się, że w 95% odziedziczone są w spadku po burżuazyjno-carskiej Rosji. Zaledwie 5 proc. olbrzymiej ludności Wszechrosji przejęte jest naukami socjalizmu i wprowadziło w swoje życie elementy doktryny socjalistycznej.

Faktowi temu, bijącemu w oczy każdego obserwatora życia rosyjskiego, nie może zaprzeczyć to, że w Rosji panuje podobno „dyktatura proletarjatu", że nad całym krajem rozpiął się wielki system gospodarki sowieckiej i że w życiu ekonomicznem system ten zdobył pewne sukcesy. Należy sobie jednak zdać sprawę z tego, że zjawiska te nie przesądzają w niczem faktu, iż przygniatająca większość narodu nie została przekształcona w duchu socjalizmu. To wszystko, co się dotychczas zrobiło, jest dopiero zrębem budynku, który wznieść należy.

Piatiletką bałamuci się zgłodniałego robotnika.

I oto jesteśmy świadkami dziwnego zjawiska: nawpół zagłodzeni murarze, którzy wspinają się z trudem na drabinę, obładowani cegłami i wapnem, chwieją się na szczeblach drabiny i schodzą umęczeni na ziemię, mówiąc pompatycznie: — „No, teraz możemy już wejść do domu i posiedzieć sobie w spokoju". Oczywiście jest to optymistyczna pomyłka murarzy, którym ćmi się w oczach. — Mówienie w dzisiejszej chwili, jak to czynią niektórzy przywódcy bolszewizmu o tem, że naród rosyjski „wkroczył w erę socjalizacji", jest wykpiwaniem samego socjalizmu.

Przyznaję zupełnie, że jeżeli głównym celem i dokonaniem bolszewizmu miałoby być dotrzymanie kroku, a co więcej, nawet przewyższenie czołowych państw kapitalistycznych na polu przemysłu w przeciągu dwóch do trzech lat i to dlatego, ażeby zapewnić socjalistycznej gospodarce siłę i sprawność i udowodnić jej rację bytu — to wówczas ta chwilowa presja, wykonywana na muskułach i nerwach robotnika, chociaż jest ciężka do znoszenia, byłaby nietylko zrozumiała, ale i usprawiedliwiona. Jednakże już w poprzednim artykule wykazaliśmy w całej rozciągłości, że cały problem „piatiletki" postawiony został w sposób fałszywy, demagogiczny i niewyraźny i że robotnik jest zbałamucony.

Reakcja wśród mas.

Ustawiczne wbijanie robotnikowi w głowę, że musi wydobyć ze siebie maksimum wysiłku i energji, ustawiczne granie na jego nerwach pompatyczną frazeologją i „dopingowaniem" go do coraz to nowych wysiłków — wszystko to grozi stworzeniem reakcji wśród mas, reakcji znacznie niebezpieczniejszej, aniżeli ta, która wyłoniła się przy końcu rozterek domowych w Rosji, po rządach Kiereńskiego.

Niebezpieczeństwo tej reakcji jest tem większe, nie dlatego, że zagadnienie zrównania się, a nawet przewyższenia narodów kapitalistycznych nie będzie rozwiązane nawet w takim wypadku, gdyby plan pięcioletni został wykonany co do joty — ale dlatego, że piatiletka nawet przy największem napięciu każdego nerwu i każdego muskułu robotnika nie może być zrealizowana w przeciągu czterech pozostałych lat.

Pozwalam sobie nawet przypuścić, że nonszalancja administracyjna i to wszystko, co możnaby nazwać „administracyjną awanturniczością" przodowników bolszewickich, czyni coraz to bardziej nieprawdopodobnem wykonanie planu naprawy ekonomicznej i podrywa podstawy zdrowej gospodarki.

Niszczące sprzeczności.

Analiza ekonomiczna Rosji dzisiejszej pokazuje, że w łonie jej życia gospodarczego istnieją głębokie sprzeczności. Są to przedewszystkiem sprzeczności kapitalne pomiędzy:

1) miastem i wsią (różnica cen, zarówno jak i brak żywności oraz surowców);

2) drobnym i wielkim, t. zw. ciężkim przemysłem (ciężki przemysł cierpi na brak surowców, a sklepy nie mają czego sprzedawać);

3) nominalną i rzeczywistą siłą kupna rubla (inflacja ukrywana starannie przez rząd):

dalej idą sprzeczności:

4) pomiędzy partją zbytnio zamkniętą w sobie a masami pracującemi;

a wreszcie:

5) sprzeczności, istniejące w samym aparacie organizacyjnym partji i systemu.

Pomijając jednak te sprzeczności wewnętrzne, „domowe", trzeba stwierdzić, że powstaje inna sprzeczność, która, zależnie od logiki i rozwoju wypadków, wzrasta ustawicznie na sile i znaczeniu. Jest to sprzeczność pomiędzy całem gospodarstwem i ekonomiką sowiecką a rynkiem zagranicznym.

Utopja samowystarczalności Rosji wśród kapitalistycznego świata.

Cały plan „piatiletki" dostrojony został do reakcyjnej utopji odosobnionej jedności ekonomicznej państwa socjalistycznego, które rozwija się harmonijnie, niezależnie od gospodarki światowej. To było podstawą i kamieniem węgielnym dla kalkulacyj twórców „piatiletki".

Fachowcy, którzy wymyślili „piatiletkę", bardzo zręcznie połączyli intencje destrukcyjne w stosunku do całego świata z dawnemi przesądami o ekonomicznej samowystarczalności. Liczyli oni na to, że stale zmniejszająca się produkcja zagranicy i coraz to mniejszy eksport światowy, pozwoli im na ogromne sukcesy.

Przedewszystkiem przyjęto za pewnik, że w przeciągu najbliższych 10—15 lat „Związek socjalistycznych republik sowieckich" stanie się organizmem samowystarczalnym, który nie będzie potrzebował niczego importować.

Równocześnie jednak „piatiletka" zmuszała do wzmożenia rosyjskich możliwości eksportu. Niemniej jednak pozostało tajemnicą, co zamierza się uczynić z nadwyżką zboża i innych produktów. Czy miały być one wrzucone do morza? Kwestji eksportu rosyjskiego nie poruszono zupełnie przy konstruowaniu planów „piatiletki".

Zanim proponowany plan „piatiletki" został należycie zbadany — już bieg wypadków i logika życia wyżłobiły długi szereg dziur i wyrw w teorji o rzekomo odosobnionej i samowystarczalnej Rosji.

Dla każdego kraju, czy jest on kapitalistycznym, czy socjalistycznym, rynek światowy przedstawia ogromne, praktycznie biorąc, nieskończone rezerwy. Wzrost przemysłu sowieckiego stwarza z jednej strony pewne wymagania techniczne i kulturalne, a z drugiej strony coraz to nowe sprzeczności, zmuszające kraj do kierowania się w coraz to znaczniejszej mierze ku tym rezerwom, jakie daje handel zagraniczny.

Rozwój przemysłu rosyjskiego wymaga, zgodnie z prawami naturalnemi, eksportu (przedewszystkiem nafty i drzewa) nawet w tem stadjum, w którem przemysł rosyjski nie zaspokaja najbardziej elementarnych potrzeb domowych.

Odbudowa gospodarcza Rosji sowieckiej nie doprowadzi do samodzielności ekonomicznej, ale na rozmaitych drogach i na różne sposoby do czegoś zupełnie przeciwnego: do zależności od handlu zagranicznego, z którym Rosja sowiecka będzie musiała się wiązać coraz to więcej, coraz to silniej.

Im więcej Rosja sowiecka będzie się rozwijać, im pomyślniej będzie szło gospodarstwo narodowe, tem silniej będzie ona zmuszana do rozszerzania pola swoich stosunków z gospodarstwem zagranicznem i handlem obcym.

Należy zrozumieć, że właśnie ta teorja jest zgodna z rzeczywistością: tylko przez wzmożenie swojego importu i eksportu może Rosja sowiecka przezwyciężyć swój kryzys gospodarczy wewnętrzny.

W sprawozdaniu swojem, złożonem przed XVI kongresem partji komunistycznej, powiedział Stalin, że „jakość naszej produkcji rosyjskiej jest czasami straszna". Powiedzenie to jest doskonałem uzupełnieniem tego „straszliwego zacofania" mas rosyjskich, o jakiem napomknął dyktator bolszewicki. Przy pomocy takich to wymówek i wymigiwań się biurokraci sowieccy starają się załatać wszystkie dziury w mało zachęcającym obrazie nędzy. Zamiast dokładnych faktów i dat statystycznych otrzymujemy frazesy, które w pierwszej chwili brzmią bardzo silnie i stanowczo, ale w gruncie rzeczy są maskami tchórzostwa.

Dwie tylko cyfry, dwa proste zestawienia:

Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 206

Kraków, czwartek 10 września 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Pierwsza rocznica Brześcia

Dziś mija rok, jak w nocy z 9 na 10 września 1930 r. aresztowani zostali i wywiezieni automobilami w niewiadomym kierunku byli posłowie trzeciego Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i przywódcy polskich stronnictw opozycyjnych, a mianowicie:

Norbert Barlicki, były poseł i były członek Rady Obrony Państwa i delegacji polskiej dla zawarcia pokoju z Rosją sowiecką w r. 1920, przewodniczący CKW PPS;

Kazimierz Bagiński, były poseł, oficer wojska polskiego, odznaczony orderem „Virtuti Militari" (Wyzwolenie);

Adam Ciołkosz, były poseł PPS z Tarnowa;

Aleksander Dębski, były poseł i były wojewoda (ND);

Stanisław Dubois, były poseł i redaktor „Robotnika";

Dr. Władysław Kiernik, były poseł i b. minister spraw wewnętrznych (Piast);

Jan Kwiatkowski, były poseł (ND);

Dr. Herman Lieberman, były poseł PPS, obrońca legionistów w procesie w Marmaros-Sziget, prokurator Sejmu przed Trybunałem Stanu w sprawie min. skarbu Czechowicza;

Mieczysław Mastek, były poseł PPS i zastępca przewodniczącego ZZK;

Dr. Józef Putek, były poseł (Wyzwolenie);

Dr. Adam Pragier, były poseł i profesor Wolnej Wszechnicy (PPS);

Karol Popiel, były poseł (NPR);

Adolf Sawicki, były poseł (str. chłopskie).

Wincenty Witos, były poseł, dwukrotny premjer, członek Rady Obrony Państwa, prezes Stronnictwa Ludowego „Piast".

Jak się później okazało, aresztowani i wywiezieni nocą, zamknięci zostali w więzieniu wojskowem w twierdzy w Brześciu nad Bugiem.

Poza tem w dniu 26 września równocześnie z zamknięciem Sejmu śląskiego, aresztowany został i uwięziony w Brześciu, były poseł — **Wojciech Korfanty** (ChD), oswobodziciel Górnego Śląska.

Ponadto aresztowano w nocy z 9 na 10 września i uwięziono w Brześciu byłych posłów ukraińskich: Osypa **Kohuta**, Jana **Liszczyńskiego**, Dymitra **Palijewa** i Aleks. **Wisłockiego**.

Do aresztowanych celowo dodano b. posła, **członka bloku bezpartyjnego współpracy z rządem marszałka Piłsudskiego: Baćmagę**, pozostającego pod zarzutem jakoby popełnionych zbrodni **kradzieży i sprzeniewierzenia.**

DOZORCY BRZESCY

Do dozorowania więźniów w Brześciu, dobrani i odkomenderowani zostali oficerowie wojska polskiego: pułkownik **Kostek-Biernacki**, dowódca 38 p. p. z Przemyśla; podpułkownik **Ryszanek** z wyższej szkoły wojennej; major **Gorczyński Edward** ze służby łączności, major saperów **Perko Stanisław**, zastępca komendanta szkoły oficerskiej w Modlinie; kpt. **Kaciukiewicz**, kpt. **Majta** z 20 pułku artylerji polowej i kpt. **Kędzierski Mieczysław** z departamentu uzbrojenia ministerstwa spraw wojskowych.

Kontrolę nad umieszczeniem byłych posłów w twierdzy brzeskiej spełniał pułkownik **Beck**, obecnie wiceminister **spraw zagranicznych.**

ZWIERZCHNICTWO NAD BRZEŚCIEM

„Byli posłowie... Nadaje się już bodaj wielu z nich do szpitala warjatów, jeżeli nie do **kryminału**" (Józef Piłsudski, wywiad z 7 września 1930. „Gazeta Polska" Nr. 246).

„Zdecydowałem nie osiągnąć rekordu i zatrzymałem się — dla pierwszej transzy przy jednej czwartej zaledwie... Aresztowania są... wypadkowe; mógłbym **wybierać** co piątego, co dziesiątego" (Józef Piłsudski, wywiad z 14 IX. 1930 „Gazeta Polska" Nr. 253).

„To nie wesoła robota. Dlatego ratuję się często **śmiechem**, jako najlepszem lekarstwem na wstręt do **pewnych prac**". (Józef Piłsudski, wywiad z 14 września 1930).

„Żałuję powolność w procedurze sądowej, — która może nie nadążyć za krótkim terminem, wyznaczonym **na karność** panów posłów. Lecz przynajmniej te niechlujne stworzenia **wysiedzą** się należycie w więzieniu; nauczą się może trochę **dyscypliny stosowanej do nich**... Pracowałem nad **jednem jeszcze zjawiskiem**, związanem z panami posłami" (Józef Piłsudski, wywiad z 28 września 1930. „Gazeta Polska" Nr. 267).

„Jak pan widzi, trzymają się mnie i żarty. Ot, co znaczy odejść na tydzień od **obrzydliwej pracy babrania się w brudach**"... (J. Piłsudski, wywiad z 5 października 1930. „Gazeta Polska" Nr. 274).

„Zaczynam pracować nad... objektami **mniej śmierdzącemi niż babranie się w kryminałach**". (J. Piłsudski, wywiad z 14 września 1930).

CO SIĘ DZIAŁO W BRZEŚCIU?

— Przypuszczam, panie marszałku, że... zastosowane zostały dość **radykalne środki**.

— Powiem panu, że **środek zastosowany** okazał się istotnie **bardzo skuteczny**, gdyż nie otrzymałem dotąd z więzienia żadnego **meldunku** o aberacji myślowej.

Dyscyplina więzienna jest **twardą**, i może ci panowie, **gdy wyjdą** z więzienia, okażą się ludźmi bardziej dyscyplinowanymi (J. Piłsudski, wywiad z 14 września 1930).

„W Brześciu **był** regulamin **bardzo ciężki**". (Oświadczenie premjera Walerego Sławka w Sejmie 26 stycznia 1931).

„Wybory, **Brześć**, Pacyfikacja, są to niezmiernie smutne epizody... przeobrażenia w Polsce... Nie było powodem do radości, gdyśmy się dowiedzieli, że się odbywa pacyfikacja, że część naszych kolegów dawnych jest **zamknięta w twierdzy**, że jest oddana **niezmiernie surowemu reżimowi i ŻE BYŁA BITA**". (Mowa posła BB ks. Janusza Radziwiłła w komisji dla **spraw zagranicznych** z dnia 21 lutego 1931. „Słowo" Nr. 44).

„Mało bili Bagińskiego. — Trzeba było **bić cztery razy tyle po mordzie**" — (okrzyk posła BB Kleszczyńskiego w komisji budżetowej Sejmu z dnia 16 stycznia 1931).

(Z wniosku nagłego Klubu Narodowego, zgłoszonego w Sejmie 10 grudnia 1930 i opublikowanego w prasie).

PODSTAWY PRAWNE BRZEŚCIA

„Cały czas namawiałem panów ministrów od czasów pomajowych do **niedbania o tę formalistykę prawną i przechodzenia nad tem do porządku dziennego**" (Józef Piłsudski, wywiad, „Gazeta Polska" Nr. 326 1930).

Ministrem **„sprawiedliwości"** w okresie Brześcia był Władysław **Car**, ministrem spraw wewnętrznych generał **Sławoj-Składkowski**, — sprawę więźniów brzeskich prowadził: prokurator **Michałowski**, który w wywiadach prasowych zapewniał zaniepokojoną opinję publiczną, że w Brześciu **„warunki więzienne bynajmniej nie mogą wywołać najmniejszych bodaj zastrzeżeń"**, oraz sędzia śledczy **Demant**, który w czasie Brześcia zaawansował z sędziego śledczego sądu okręgowego na sędziego śledczego sądu apelacyjnego. Prokurator Michałowski po Brześciu zamianowany został ministrem **sprawiedliwości**, a pułkownik **Kostek-Biernacki** otrzymał stanowisko wojewody nowogródzkiego.

UZNANIE DLA SĄDOWNICTWA

„Przedewszystkiem zanotować muszę ogromną **swoją radość**, że **SĄDOWNICTWO** idzie mniej więcej **w ten sam sposób, jak jabym sobie życzył**". (Józef Piłsudski, wywiad z 14-go września 1930).

* * *

Rok minął — a procesu przeciw więźniom brzeskim dotąd nie było. — Byli więźniowie brzescy wciąż jeszcze przebywają na wolnej stopie za wysokiemi kaucjami.

Rekordowa konfiskata

We wczorajszym numerze „Naprzodu" w artykule p. t. **„Z krawca — górnik"** na pierwszej stronicy dziennika został skonfiskowany podtytuł i jedno zdanie. W tym podtytule i w tem zdaniu zamieszczona była **wiadomość** sucha **i bezwzględnie prawdziwa o fakcie powszechnie znanym, notorycznym, nie mogącym ulec żadnej poprawce historycznej, wiadomość** w niczem nikomu nie ubliżająca.

Jakkolwiek w Krakowie zapanowały od kilku miesięcy rekordowe stosunki w dziedzinie bezpieczeństwa prasy, jednak ciekawi jesteśmy, czy prokuratura tę konfiskatę uzna, ewentualnie, czy sąd ją zatwierdzi.

Ogłoszenie sądów doraźnych

Na ulicach Krakowa zostało rozplakatowane w dniu wczorajszym obwieszczenie podpisane przez starostę grodzkiego p. Małaszyńskiego pod datą 9 września br. o postępowaniu doraźnem, w następującem mniej więcej brzmieniu:

Podaje się do publicznej wiadomości, że Rada Ministrów wydała rozporządzenie treści następującej:

§ 1. Wprowadza się przed sądami powszechnemi na całym obszarze Państwa postępowanie doraźne, przewidziane w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca 1928 r. o postępowaniu doraźnem (Dz. U. R. P. Nr. 33 poz. 315).

§ 2. Postępowaniu doraźnemu podlegają przestępstwa, przewidziane w art. 31 rozprządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca 1928 r. o postępowaniu doraźnem (Dz. U. R. P. Nr. 33 poz. 315).

§ 3. Wykonaie niniejszego rozporządzenia porucza się Ministrowi Sprawiedliwości i Ministrowi Spraw Wewnętrznych

§ 4. Rozporządzenie niniejsze zyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, wchodzi zaś w życie w poszczególnych miejscowościach dnia następnego po podaniu go do powszechnej wiadomości we właściwem mieście powiatowem, bez względu na to, kiedy nastąpiło obwieszczenie o wprowadzeniu postępowania doraźnego w poszczególnych miejscowościach, należących, do danego powiatu. Prezes Rady Ministrów — A. Prystor, Minister Sprawiedliwości — Czesław Michałowski. Minister Spraw Wewnętrznych — Bronisław Pieracki...

Następnie obwieszczenie wylicza przestępstwa, które podlegają sądom doraźnym.

Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem 10 września 1931 r.

W postępowaniu doraźnem stosuje się następujące kary: a) **zamiast kary ciężkiego więzienia — karę śmierci, b) zamiast innych kar — karę ciężkiego więzienia od lat 10 do 15**

W postępowaniu doraźnem nie mają zastosowania przepisy innych ustaw karnych o złagodzeniu kary. Wyroki i postanowienia sądu, wydane w postępowaniu doraźnem, nie ulegają zaskarżeniu. Wyroki śmierci wykonane są w ciągu 24 godzin po ogłoszeniu wyroku.

Przed obwieszczeniami gromadzą się grupy publiczności, odczytując tekst rozporządzenia o postępowaniu doraźnem.

Czy to jest celem sądów doraźnych?

Jedno z pism krakowskich przynosi następującą informację z Warszawy:

> „Jak się Wasz korespondent dowiaduje, sądami doraźnemi, które obowiązywać będą od 10 bm. zostaną objęte wszystkie **akty terorystyczne organizacyj zawodowych lub politycznych w stosunku do pracodawców, lub do członków organizacyj zawodowych**".

O jakich aktach teroru tu jest mowa? Pamiętamy, że przed jakiemi 14 dniami rozpuszczono — wiadomo, z jakiego źródła — bujdy o przygotowaniu strajku generalnego itd. Robiono nawet przygotowania w celu urządzenia się na wypadek wybuchu strajku. Dalej wiadomo, że dla przeciwdziałania generalnemu czy lokalnym strajkom organizuje się tzw. związki zawodowe dla wyhodowania organizacji łamistrajków. Gdzie jest strajk, tam nietrudno skonstruować a nawet wprost spowodować „akta teroru"; taki łamistrajk uważa np. dozwolone ustawą kontrolowanie objętego strajkiem warsztatu czy fabryki za „groźbę" dla całości swych kości. Wprawdzie obecnie w Polsce znaczniejszych strajków — poza łódzkimi — niema; wprawdzie nikomu się nie śniło o wywołaniu strajku generalnego, mimo to „akta teroru" mogą się znaleść, choćby przez pobicie się dwóch grup tragarzy czy rzeźników, co na gruncie warszawskim należy do codziennych zajść.

Na takie wypadki miałyby zatem, wedle powyższego doniesienia, być zastosowane sądy doraźne. Obok mordu, rabunku, podpalań itd. także więc objawy walki gospodarczej, jaką w przeważających wypadkach jest strajk. Strajk zwykle bywa wywołany koniecznością obrony przed jakimś atakiem na warunki pracy i płacy.

Zaczynamy coraz lepiej rozumieć to, co się wydawało niejasnem i zagadkowem.

B. posłanka Kosmowska ułaskawiona

B. posłanka Wyzwolenia, Kosmowska, która w trzech instancjach skazana została na 6 miesięcy więzienia za przemówienie, wygłoszone w czasie wiecu wyborczego, uzyskała darowanie kary w drodze prośby wniesionej do Prezydenta Rzeczypospolitej.

Nie nadaje się do służby państwowej

Ze sfer b. uczniów prof. Ignacego Chrzanowskiego nadesłano nam następujące uwagi:

Zarządzeniem p. ministra Jędrzejewicza został przeniesiony na emeryturę prof. Chrzanowski: przekroczył granicę wieku. Nie był najstarszym z profesorów historji literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim, nie miał też pełnych lat służby. Spensjonowany został mimo to, czy może właśnie dlatego? Wszyscy, którzy go znają, wiedzą, że cieszy się najlepszem zdrowiem. Sanacja może z westchnieniem żalu i nieziszczalnych życzeń patrzeć na człowieka, który w tym wieku jest tak bardzo w pełni sił fizycznych i umysłowych. Nie nadaje się jednak do służby państwowej. Dlaczego?

Prof. Chrzanowski był przez kilkanaście lat nauczycielem w polskiej szkole średniej i na tajnych kursach w Warszawie. Przez lat 21 wykładał historję literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Był nietylko znakomitym uczonym, ale też znakomitym i zamiłowanym w swoim zawodzie nauczycielem. Lubił „belfrować", jak się wyrażał o pracy swojej w uniwersytecie. Otaczała go zasłużona miłość uczniów. Stosunek jego do uczniów był zawsze swobodny, życzliwy i serdeczny: nieraz radzili się go nawet w swoich sprawach prywatnych. Nie uznawał żadnych różnic pomiędzy uczniami. **Wszelkie względy polityczne oddzielał stanowczo od pracy uniwersyteckiej** — podobnie jak nie mąciły one nigdy objektywności jego prac naukowych. W „Pracach historyczno-literackich", które redaguje, ukazała się w roku ubiegłym rozprawa tak zdecydowanego sanatora, jakim był śp. minister Czerwiński.

Poza uniwersytetem jednak ze swojemi poglądami politycznemi bynajmniej się nie krył. Kto — jak piszący to — nie podziela jego przekonań (prof. Chrzanowski należy do obozu narodowej demokracji), musi mu przyznać bezwzględną rzetelność intencyj i niepoświęcanie zasad moralnych politycznym względom. O sanacji myślał to, co myśli o niej każdy uczciwy i rozumny człowiek w Polsce. Serwilizm i tchórzostwo były mu wstrętne, nie uznawał nieujawniania swoich przekonań ze względów „ostrożności". W lecie ubiegłego roku na zjeździe dla uczczenia czterechsetnej rocznicy urodzin Kochanowskiego, charakteryzując poetę czarnoleskiego, mówił też o jego poglądach na państwo. Zacytował wtedy znamienne wiersze z „Odprawy posłów greckich":

> O! nierządne królestwo i zginienia bliskie,
> Gdzie **ani prawa ważą, ani sprawiedliwość**
> **Ma miejsca!**

Stwierdził, że dla Kochanowskiego było niemożliwe do pomyślenia, by państwo zależne było od widzimisię, czy kaprysu jednostki, wierzącej w swoje nadczłowieczeństwo i posługującej się dla osiągnięcia swych celów politycznych zbrodniami — jak to bywało we Włoszech w epoce odrodzenia.

Prof. Chrzanowski został z uniwersytetu usunięty i następny protest przeciwko gwałtom politycznym podpisze Ignacy Chrzanowski, emerytowany profesor Uniw. Jagiell. Profesorzy muszą też znać pana i mieć mores. Kto następny?

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Aż tak potaniało?

—o—

W poniedziałek 7 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie komisji do badania zmian kosztów utrzymania przy głównym urzędzie statystycznym, na którem ustalono, że w miesiącu sierpniu w porównaniu z lipcem, koszty utrzymania **zmniejszyły się o 2 procent.** Wpłynęły na to zniżki w grupie żywnościowej o 2'7 procent, opałowej i nafty o 1'2 procent, odzieżowej i obuwianej 3'2 proc., oraz potrzeb kulturalnych o 0'3 procent. Grupa mieszkaniowa nie wykazała w okresie sprawozdawczym żadnych zmian.

Aresztowania wśród Ukraińców

W związku z ostatniemi wypadkami w Małopolsce wschodniej, a w szczególności z zamordowaniem Tadeusza Hołówki, przeprowadzono liczne aresztowania wśród Ukraińców we Lwowie, w woj. lwowskiem, oraz w zagłębiu naftowem. — W Przemyskiem, jak podaje „Diło", aresztowano 30 osób, w Sokalskiem 40 osób, oprócz tego w pow. jaworowskim, w Komarnie itd. W Winnikach i okolicznych wsiach roztoczono nadzór nad wielu ludźmi, którzy muszą zgłaszać się w policji co kilka godzin. We Lwowie m. in. aresztowano: dr. Bohdana Hnatewicza, J. Koropija, gimnazjalistę, Annę Czemeryńską, stud. filozofji, Olgę Czemeryńską, dentystkę, J. Onyszkiewicza, funcjonarjusza „Dnistra", Włodz. Kociumbasa, Karola i Włodz. Mulkiewiczów, Oł. Sadowicza, Piotra Zminkowskiego, Włodz. Senycię, Piotra Czornija, Włodzimierza Bajtałę, J. Rudakiewicza, Józefa i Jarosława Jarymowiczów, Iwana Seniwa, F. Sztajera, Edw. Tysa, Atan. Milanowicza.

Spadek zakupów węgla

—o—

W roku bieżącym daje się zauważyć w składach węgla znaczny spadek nabywanych opałów.

Zazwyczaj już we wrześniu czynione są zapasy na zimę, w tym roku jednak mimo, że wszyscy przepowiadają zimę wcześniejszą niż zazwyczaj i ostrzejszą, powszechna bieda wstrzymuje ludzi do czynienia zapasów.

Z tego też względu nie doszło dotychczas do zwykłej we wrześniu podwyżki cen detalicznych.

Kotyljon starościński

PAT ogłasza następującą listę urzędową translokacyj starościńskich.

Plackowski Jan, starosta w Działdowie został przeniesiony na stanowisko starosty powiatowego w Kobryniu.

Inż. Stanisław Borysowicz, starosta w Kielcach, mianowany został starostą w Sieradziu.

Piątkowski Leopold, starosta w Końskich, mianowany został starostą w Miechowie.

Baran Franciszek, starosta w Brześciu, mianowany został starostą koneckim.

Bukowski Bolesław, starosta w Sieradziu mianowany został starostą prużańskim.

Emeryk Jan, starosta powiatowy w Miechowie, mianowany został starostą w Drohobyczu.

Porębalski Stanisław, starosta drohobycki, mianowany został starostą kieleckim.

Wendorff Stefan, naczelnik wydz. w urzędzie wojew. poleskim, mianowany został starostą powiatowym brzeskim.

Montwiłł Teodor, starosta grodzki w Grudziądzu, mianowany został starostą pow. w Działdowie.

70

OBYWATELSKI KOMITET PRZYJĘCIA
PANA PREZYDENTA RZPLITEJ POL. W KRAKOWIE

№ 474

KARTA WSTĘPU

dla WP. Syndyka Dr. BĄKOWSKIEGO na

UROCZYSTĄ AKADEMJĘ

ku Czci Pana Prezydenta Rzpliiej Pol.
w dniu 27 września 1931 o godz. 12·30
w sali »Starego Teatru« ul. Jagiellońska.

Prezydent stoł. król. miasta Krakowa
WŁAD. BELINA-PRAŹMOWSKI

HONOR i OJCZYZNA

ZAPROSZENIE

KOMITET OBYWATELSKI

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ JWPANA (JWPANIĄ)
DO WZIĘCIA UDZIAŁU

W UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA SZTANDARU

3-GO P. P. ZIEMI KRAKOWSKIEJ
STOW. REZERWISTÓW i B. WOJSK.

Poświęcenie sztandaru odbędzie się
w niedzielę, dnia 27 września 1931 roku
w obecności Pana Prezydenta Rzplitej
Prof. Dr. IGNACEGO MOŚCICKIEGO

72

PROTEKTORAT

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Prof. Dr. IGNACY MOŚCICKI

PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI

JÓZEF PIŁSUDSKI

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

NIEDZIELA 27. IX. 1931

Godzina 6.30	. . .	Pobudka
„ 9	. . .	Przybycie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Rynek krakowski
„ 9.10	. . .	Odebranie raportu i przegląd oddziałów Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych
„ 9.15	. . .	Msza św. polowa na Rynku krakowskim (Po Mszy św. poświęcenie Sztandaru)
„ 9.45	. . .	Przemówienie Przedstawiciela Komitetu Obywa=telskiego i wręczenie Sztandaru Panu Prezyden=towi Rzeczypospolitej Polskiej
„ 11	. . .	Defilada wojska, oddziałów Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych oraz oddziałów P. W. pod „Bar=bakanem“ przy ul. Basztowej
„ 12.30—13.30		Uroczysta Akademja i otwarcie Zjazdu w sali „Starego Teatru“ przy ul. Jagiellońskiej
„ 14.30—16		Obiad żołnierski w koszarach 20 p. p., 6 Pap., 5 Pac. w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
„ 17	. . .	Dalsze obrady Delegatów Zjazdu w salach Tow. Strzeleckiego, przy ul. Lubicz 16.

KOMITET HONOROWY

Prystor Aleksander, Prezes Rady Ministrów
Pieracki Bronisław, Minister spraw wewnętrznych
Generał Fabrycy Kazimierz, I Wiceminister spraw wojskowych
Generał Sławoj-Składkowski Felicjan, II Wiceminister spr. wojsk., Szef Adm. Armji
Dr. Świtalski Kazimierz, Marszałek Sejmu
Raczkiewicz Władysław, Marszałek Senatu
Sławek Walery, Prezes Głównego Zarządu Związku Legjonistów
Dr. Kwaśniewski Mikołaj, Wojewoda Krakowski
X. Dr. Sapieha Adam Stefan, Metropolita Krakowski
Belina Prażmowski Władysław, Prezydent stoł. król. miasta Krakowa
Prezydentowa Belinowa Prażmowska Anastazja
Prof. Dr. Bujwid Odo, Prezes i Komendant Okręg. Stow. Rezerw. i b. Wojsk.
Gen. Dr. Roman Górecki, Prezes Fed. Polsk. Zw. Obr. Ojcz.
Dr. Grażyński Michał, Wojewoda Śląski
Dr. Kaplicki Mieczysław, Prezes Okręg. Związku Strzel. Prezes Grupy Regionalnej Posłów i Senatorów B. B. W. R. Wojew. krakowskiego
Kościałkowski Zyndram Marjan, Wojewoda Białostocki, Prezes i Komendant Główny Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych
Wojewodzina Kościałkowska Marjanowa
Wojewodzina Kwaśniewska Zofja
X. Prof. Dr. Michalski Konstanty, Rektor U. J.
Paciorkowski Jerzy, Wojewoda Kielecki
X. Dr. Rospond Stanisław, Biskup Sufragan Krakowski

Może by jeszcze 100 dopisać ?!

KOMITET OBYWATELSKI

Albin E. Prezes Koła S. R. b. W. w Kostrzu
Dr. Aschenbrenner Tomasz, Adwokat
Bandrowski Janusz, Radca Województwa
Barbachen Stanisław
Batko Franc., Prezes Koła S. R. b. W. w Świątnikach Górnych
Berger Maurycy
Bilek Miecz., Wicewojewoda Krakowski
Błażewicz Władysław, Naczelnik Wydz. Wojsk. Wojew., Wiceprezes Zarz. Okr. Stow. Rezerw. i b. Wojsk.
Inż. Bobkowski Aleksander, Dyr. P. K. P.
Dr. Bobrowski Emil, Senator R. P.
Dr. Bogdani Roman, Poseł na Sejm
Prof. Dr. Bolland Arnold, Dyr. W. S. H.
Bortnik Jan, Prezes Zw. Banków
Dyr. Broczyner Kazimierz, Prezes i Dow. 3 pp. Stow. Rezerw. i b. Wojsk.
Broda And., Prezes Koła S. R. b. W. w Kościelnikach
Prof. Dr. Bujwid Odo, Prezes i Komend. Okr. Stow. Rez. i b. Wojsk.
Inż. Buchner K.
Dr. Chan August, Prezes Krak. Oddz. Zw. Legjonistów
Chmielewski Norbert, Prezes Koła S. R. b. W. w Kobierzynie
Dr. Chodorowski Stanisław
Dr. Cichocki Marjan, Insp. szkolny
Inż. Cieślewicz Kazimierz
Cieślik Augustyn
Czarny Andrzej, Czł., Zarz. S. R. i b. W.
Mjr. Czechowski Jan
Dr. Czuchajowski Bolesław
Czulak Karol, Sekretarz S. R. b. W.
Dąbrowski Józef
Red. Dąbrowski Marjan, Poseł na Sejm
Kpt. Dr. Dąbrowski Tadeusz
Dębowski Leszek, Prezes Stow. Rezerw. i b. Wojsk. w Prokocimiu
Dębowski Stanisław
Dorawski Józef, Dyr. M. Kasy Oszcz.
Dr. Döllinger Zygmunt, Starosta brzeski
Dr. Duch Kazimierz, Wicepr. m. Krakowa
Dr. Dybowski Tadeusz, Poseł na Sejm
Epstein Tadeusz, Prez. Izby Przem. Handl.
Mjr. Felsztyński Stefan, Zast. Okr. Kom. Zw. Strzel.
Dr. Fischlowitz Leon, Prezyd. Gminy Izr.
Dr. Flach Józef, Prezes Synd. Dzien. Krak.
Frühling Mieczysław
Fryc Stefan, Kwatermistrz 3 pp. i Sekr. Stow. Rezerw. i b. Wojsk.

Gen. Galica Jędrzej, Poseł na Sejm Czł. Zarz. S. R. b. W.
Dr. Gertler Juljan
Inż. Gisman Ferdynand, Wicedyrektor P. K. P.
Dr. Gołąb Ludwik, Prokurator
Mgr. Gorzecki Włodzimierz, Naczelnik Dyr. P. K. P.
Inż. Gostwicki Juljan, Prezes Dyr. Poczt i Telegr.
Br. Götz Okocimski Antoni
Górnisiewicz J., Prezes Koła S. R. b. W. w Mogilanach
Greger Józef, Prezes Izby Skarb.
Mjr. Groyecki Mieczysław
Dr. Grüner Aleksander, Prezes Koła S. R. b. W. w Borku Fałęckim
Prof. Dr. Gwiazdomorski Jan
Gwóźdź, Jan Prezes Koła S. R. b. W. w Mogile
Inż. Hampel Jan, Nacz. Wydz. Wojew. Czł. Zarz. S. R. b. W.
Herget Stanisław, St. Radca Mgtu Nacz. Biura Prezyd.
Gen. Hohenauer Emanuel, Wiceprezes S. R. b. W.
Dr. Hubl Adolf, Wiceprezes Sądu Okr.
Dr. Jahoda Żółtowski
Jamrozówna Stanisława
Jasiński Ignacy, Poseł na Sejm
Jaśko Stanisław
Dr. Jaśkowiec Jan, Naczelnik Wydziału Izby Skarb., Czł. Zarz. S. R. b. W.
Dr. Jelonek Kazimierz
Jeziorański Jakób, Członek Zarz. S. R. b. W.
Jodłowski Jan
Józefczyk J., Naczelnik Wydz. Izby Skarb.
Kadulski Mieczysław, Prezes Koła S. R. b. W. w Pychowicach
Kalisz Franciszek, Członek Zarz. S. R. b. W.
Dyr. Dr. Kannenberg Marjan
Pułk. Dr. Kaplicki Mieczysław, Prezes Grupy Regjon. Posłów i Senatorów B. B. W. R. Wojew. Krak.
Dr. Klimecki Stanisław, Wiceprezydent m. Krakowa, Prezes Wojew. Federacji P. Z. O. O.
Klus Antoni
Dyr. Kochanowski Stanisław
Kocoł Adolf
Dr. Kocur, A. Prezydent m. Katowic, Członek Zarządu Okręgu S. R. b. W.
Br. Konopka Adam

Inż. Polaczek-Kornecki, Członek Zarządu Okręgu S. R. b. W.
Pułk. Dr. Korolewicz Bolesław
Dr. Koss Władysław
Kozioł St., Prez. Koła S. R. b. W. w Sidzinie
Dr. Kraus Włodz., Prez. Izby Kontr. P.
Krotochwilówna Janina
Dr. Krzetuski Karol
Krzyżanowski Jan, Dyr. M. I. O.
Dr. Krzyżanowski J., Wicpr. Sądu Apel.
Dr. Kuhn Jan
Ks. Infułat Dr. Kulinowski Józef
Prof. Dr. Kumaniecki Kazimierz Wład.
Prezes Ks. Kuznowicz T. J.
Dr. Kwieciński Zdzisław, Adwokat
Dr. Landau Rafał, Prezes Gm. wyzn. izr.
Langer Fr., Adj. Kom. Obw. S. R. b. W.
Rektor Laszczka Konstanty
Lewicki Aleks., Członek Zarz. S. R. b. W.
Hr. Łubieński T., Prez. Koła S. R. b. W. w Pilźnie
Prof. Dr. Łukasik St.. Wicepr. Oddziału Zw. Legjon. w Krakowie
Łukiewicz Czesław
Małaszyński Piotr, Starosta Grodzki
Mgr. Małecki Kazim., Ref. Biura prez. Mgtu
Marek Emil Lew., Czł. Zarz. S. R. b. W.
Inż. Mazur, Członek Zarz. S. R. b. W.
Męcki Jakób
Inż. Mianowski H., Dyr. Izby Przem.-H.
~~Dr. Michałowski Witold, Prokurator~~
Dyr. Mikucki Jan
Dr. Milieski Witold
Mischke Jan, Czł. Zarz. S. R. b. W.
Misiewicz Wojciech
Pułk. Mond Bernard, Dow. 6 Dyw. Piech.
Mordarski J., Prez. S. R. b. W. w Grybowie
Redaktor Moses Zygfryg
Dyr. Nadachowski Kazimierz
Mjr. Nadelimski L., Kom. Okr. Zw. Strzel.
Dr. Nieć, Członek Zarz. S. R. b. W.
Ks. Dr. Niemczyński Józef
Nowak Edmund, Prezes Koła S. R. b. W. w Samborku
Dr. Nowicki Eustachy, Kurator Okr. szkol.
Oremus Jan
Orzechowski Michał, Prezes Koła b. R. C. W. w Rząsowicach
Dr. Orzelski Tad., Czł. Zarz. S. R. b. W.
Osiecki Ludwik, Nacz. Wydz. Sam. Woj.
Dr. Palmrich Jan Mar., Wicpr. Sądu Okręg.
Pałka Andrzej, Wiceprezes S. R. b. W.
Ks. Paprocki Stanisław
Pawlik Juljusz, Czł. Zarz. Rez. i b. W.
Płk. Piasecki Zyg. Dow. 5 s. Bryg. Kaw.
Ppułk. Dr. Piotrowski Tadeusz
Pięs Piotr, Członek Zarz. S. R. b. W.
Poseł Prof. Pochmarski Bolesław, Członek Zarz. S. R. b. W.
Potocki Hr. Artur
Prochownik Kazimierz
Przebiński Stanisław
Przybyło, Członek Zarz. S. R. b. W.
Radosz Karol
Książe Radziwiłł Hieronim
Dr. Radzyński R., Wicepr. Oddz. Zw. Leg.
Mgr. Rajman Feliks, Radca Mgtu
Inż. Rakisz Mieczysław
Rębiesa J. Prez. Koła S. R. b. W. w Skawinie
Dr. Ritter S.
Kpt. Roganowicz Bronisław
Senator Inż. Rolle Karol
Dyr. Dr. Rosenberg Stanisław
Rożecki Stefan
Red. Rubel Ludwik, Poseł na Sejm
Rutkowski Bolesław
Dyr. Rutkowski Władysław
Red. Ruszkowski Ludwik,
Schöngut Roman, Członek Zarządu Stow. Rezerw. i b. Wojskowych
Dr. Szwarz Zygfryd
Seidel Michał
Sienko Wł., Sen. R. P. Wicepr. S. R. b. W.
Major Sikorski Antoni
Mgr. Siwiłło Ursus Fr., Prez. Zw. Polsk. Młodz. Demokrat.
Dyr. Inż. Skarżeński Leon
Inż. Skąpski Bol., Prezes Zw. Ofic. Rez.
Dr. Skrzyński Stefan
Pułk. Służewski Jan Czł. Zarz. S. R. b. W.
Smolec S., Prez. Centr. Akad. Stow. Sam.
Sobik Stanisław, Czł. Zarz. S. R. b. W.
Sołek Jakób, Czł. Zarz. Rezerw. i b. W.
Stach Franciszek
Radca Stańkowski Feliks, Sekret. Wojew.
Radca Strasik Fr., Sekret. Prez. miasta
Dr. Strawiński Adam, Prezes Sądu Apel.
Strojny Józef Czł. Zarz. Rez. i b. Wojsk.
Dyr. Strojek L., Czł. Zarz. S. R. b. W.
Dr. Stryjeński Władysław
Dr. Szaliński, Wiceprezes S. R. b. W. Starosta Świętochłowicki
Szamroth Karol
Szydło Franciszek, Prezes S. R. b. W. Koła w Branicach
Szydło Marcin, Prezes Koła S. R. b. W. w Wadowie
Prof. Dr. Szyszko Michał, Poseł na Sejm
Taszakowski Stanisław, Radca Minister.
Dr. Tokarz Jan, Nadprok. Państw.
Ułaszewski G., Kom. P. P. na M. Kraków
Walicki Tadeusz, Nacz. Wydz. bezp. Wojew. Krak.
Waligóra Karol, poseł

Wawrzykowski Jan, Czł. Zarz. S. R. b. W.
Dr. Wątor Józef, Radca Sądu Okr. Karn.
Wilczyński Stanisław, Wiceprezes Stow. Rezerw. i b. Wojskowych
Dr. Windawicz Józef, Prez. Gen. Prok.
Winiarz Bronisław, Dyr. Polsk. Radja
Witkowski Stanisław, Prezes Koła S. R. b. W. w Konarach
Dr. Wnęk Władysław, Starosta pow. krak.
Pułk. Wojakowski Władysław, Dca 15 p. p.
Wojciechowski St., Sekretarz S. R. b. W.
Inż. Wollen Franciszek
Wójcik Sebastjan, Członek Zarz. Rezerw. i b. Wojskowych
Dr. Wroński Stan., Czł. Zarz. S. R. b. W.
Wrześniak Jan
Dyr. Zagórski Stanisław
Zacharjasiewicz Wł., Wicpr. Centr. Akad. Stow. Samopom.
Dr. Załuski Kazimierz
Ks. Zemanek Gabryel
Żółkiewicz Czesław, Nacz. Wydz. Wojew. Krakowskiego

KOMITET WYKONAWCZY:

Belina Prażmowski Władysław, Prez. Stoł. Król. m. Krakowa, Przewodniczący Komitetu Obyw.
Bilek Mieczysław, zastępca Przewodniczącego Komit. Obyw.
Dr. Wnęk Władysław, zastępca Przewodniczącego Komit. Obyw.
Pułk. Brożek Kazimierz, zastępca Przewodniczącego Komit. Obyw.
Dyr. Broczyner Kazimierz, Sekretarz Generalny Komit. Obyw.
Radca Strasik Franc., Sekretarz Komitetu Obyw.
Wojciechowski Stanisław, Sekretarz Komit. Obyw.
Dr. Żak Rudolf, Sekretarz Komitetu Obyw.
Czulak Karol, zastępca Sekretarza Komitetu Obyw.

CZŁONKOWIE:

Prof. Baścik Michał
Błażewicz Władysław
Pułk. Bogusz Roland
Pułk. Bolesławicz Marjan
Prof. Dr. Bujwid Odo
Dr. Chan August
Dr. Chmielewski Zdzisław
Red. Dąbrowski Marjan
Dr. Duch Kazimierz
Inż. Dudek Henryk
Prezes Dworski Aleksander
Major Felsztyński Stefan
Dr. Flach Józef
Fryc Stefan
Mgr. Gałaś Jan
Dr. Grabowski Jan
Prof. U. J. Dr. Gwiazdomorski Jan
Mgr. Herget Stanisław
Dr. Jaśkowiec Jan
Dr. Kaplicki Mieczysław
Dr. Klimecki Stanisław
Prezes Konopka Jan Leon
Inż. Polaczek-Kornecki Tadeusz
Prof. U. J. Dr. Kumaniecki Kaz. Wład.
Dr. Landau Ignacy,
Generał Narbut-Łuczyński Jerzy
Mgr. Małaszyński Piotr
Major Naimski Ludwik
Dr. Nowicki Eustachy
Dr. Orzelski Tadeusz
Mgr. Ostrowski Witold
Pałka Andrzej
Ppłk. Dr. Piotrowski Tadeusz
Prof. Pochmarski Bolesław
Dr. Radzyński Rudolf
Redaktor Ruszkowski Ludwik
Sienko Władysław
Pułk. Służewski Jan
Smolec Stefan
Generał Smorawiński Mieczysław
Dyr. Strojek Ludwik
Ułaszewski Gustaw
Walicki Tadeusz
Wilczyński Stanisław
Dr. Załuski Kazimierz

BIURA KOMITETU: ul. Lubicz 13, Telefon 167-61 — Prezydjum miasta, Telefon 112-64
W RAZIE NIEPOGODY - Poświęcenie Sztandaru odbędzie się w kościele Najśw. Panny Marji

75

POD PROTEKTORATEM P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

JUBILEUSZOWY

X. POLSKI KONGRES PRZECIWALKOHOLOWY

W KRAKOWIE, W DNIACH 11, 12, 13 PAŹDZIERNIKA 1931.

ZAPROSZENIE

NA UROCZYSTOŚCI INAUGURACYJNE

W niedzielę dnia 11. X. o godzinie 10-tej w kościele akademickim św. Anny Msza Pontyfikalna z kazaniem, o godz. 11-tej w Złotej sali Domu Katolickiego, ul. Straszewskiego 18, otwarcie Kongresu i pierwsze publiczne zebranie plenarne.

W IMIENIU KOMITETU:

Prezes Kazimierz Kalinowski

Dyr. Dr. Władysław Stryjeński *Prof. Dr. Tadeusz Strumiłło*

Ks. Mieczysław J. Kuznowicz T. J.

Blaga

76

POD PROTEKTORATEM
PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ
PROF. IGNACEGO MOŚCICKIEGO

JUBILEUSZOWY X. POLSKI KONGRES PRZECIWALKOHOLOWY

W KRAKOWIE 11—13 X. 1931 R.

1904—1931.

Zacząwszy jeszcze w mrokach niewoli od skromnego sejmiku krajowego pierwszych budzicieli idei trzeźwości narodu — rósł w ciągu ćwierćwiecza ruch przeciwalkoholowy w Polsce i co parę lat przeglądem sił swoich przypominał się społeczeństwu, by je wyrywać z obojętności dla sprawy, od której zależy nasza przyszłość.

I oto po raz dziesiąty z rzędu, tym razem właśnie w Krakowie, który był idei naszej kolebką i gdzie młodzież patrjotyczna pierwsze rozwinęła sztandary do walki z alkoholizmem, zbierają się w blaskach majestatu niepodległości Rzeczypospolitej polscy szermierze trzeźwości na Kongres jubileuszowy.

Przepełniony program obrad, w którego ograniczonych ramach przychodzą z konieczności do głosu nawet nie wszystkie z proponowanych referatów pierwszorzędnych sił naukowych i publicystycznych, świadczy jak dalece rozwinęła się polska alkohologja. Niechajże i liczny udział w Kongresie przedstawicieli wszelkich kół społeczeństwa stanie się manifestacją publiczną, że ono już zdaje sobie dziś sprawę z ogromu klęski alkoholizmu w dziedzinie moralnej, społecznej, gospodarczej — i dla dobra Państwa, dla szczęścia narodu, pragnie, by przyszłe pokolenia żyć mogły w błogosławionej trzeźwości.

PREZYDJUM OGÓLNOPOLSKIEGO KOMITETU W WARSZAWIE.

Prezes: Jan Szymański.

Wiceprezesi: Prof. J. Marjan Dobrowolski, Kazimierz Kalinowski, Dr. Stanisław Skalski.

Sekretarz: Marja Sokalówna.

Skarbnik: Dr. Stanisław Stypułkowski.

KOMITET KRAKOWSKI.

Prezes: Kazimierz Kalinowski.

Wiceprezesi: Dyr. Dr. Władysław Stryjeński, Prof. Dr. Tadeusz Strumiłło.

Sekretarze: Tadeusz Ołpiński, Eugenjusz Jelonek.

Skarbnik: Stefan Jaszan.

Członkowie: Bronisława Bobrowska, Dr. Stanisław Breyer, Józef Cieplik, Dr. Tadeusz Frąckowiak, Roman Hubczenko, Ks. Józef Joniec, Ks. Mieczysław J. Kuznowicz T. J., Jakub Molczyk, Ela Oleska, Feliks Przyjemski, Anna Stachurska, Zofja Szajdzicka, Prof. Emil Wyrobek.

KOMITET HONOROWY.

KSIĄŻĘ METROPOLITA KRAK.
ADAM ST. SAPIEHA.

PREZES POL. AKADEMJI UMIEJĘT.
PROF. KAZ. KOSTANECKI.

WOJEWODA KRAKOWSKI
DR. MIKOŁAJ KWAŚNIEWSKI.

DOWÓDCA OKR. KORP. V.
GEN. DYW. J. ŁUCZYŃSKI.

PREZYDENT KR. ST. M. KRAKOWA
PŁK. WŁ. BELINA-PRAŻMOWSKI.

Ks. Dr. Stanisław Adamski, biskup śląski.
Dr. Mieczysław Bilek, wicewojewoda krakowski.
Inż. Zygmunt Bielski, rektor Akademji Górniczej.
Inż. Aleksander Bobkowski, dyrektor Kolei Państw.
Sen. Dr. Emil Bobrowski, prezes O. Związku Kas Chorych.
Dpl. płk. Marjan Bolesławicz, zast. dowódcy korpusu.
Dr. Marjan Cichocki, inspektor szkolny.
Dr. Stanisław Ciechanowski, prof. Uniw. Jag., człon. Pol. Akad. Um.
Red. Marjan Dąbrowski, poseł na Sejm Rzplitej.
Dr. Józef Flach, prezes Syndykatu Dziennikarzy.
Ks. Dr. Michał Godlewski, biskup, profesor Uniw. Jagiell.

Józef Gostwicki, dyrektor Poczt i Telegrafu.
Dr. Michał Grażyński, wojew. śląski, prez. Zw. Harcerstwa Pol.
Dr. Stanisław Klimecki, wiceprezydent M. Krakowa.
Dr. Zdzisław Kolkiewicz, komisarz Kasy Chorych.
Dr. Włodzimierz Kraus, prezes O. Izby Kontroli.
Ks. Dr. Teodor Kubina, biskup częstochowski.
Zofja Kwaśniewska, przew. W. O. Zw. Harcerstwa Polskiego.
Mgr. Piotr Małaszyński, starosta grodzki.
Ks. Dr. Konstanty Michalski, rektor Uniwersytetu Jagiel.
Płk. Dr. Jerzy Nadolski, szef sanitarny DOK. V.
Dr. Eustachy Nowicki, kurator Okręgu Szkolnego.
Dr. Witołd Ostrowski, wiceprez. M. Krakowa, prezes T. S. L.
Dr. Józef Owsiński, naczelny lekarz miejski.
Jerzy Paciorkowski, wojewoda kielecki.
Fryderyk Pautsch, rektor Akademji Sztuk Pięknych.
Ks. Dr. Stanisław Rospond, biskup sufragan krakowski.
Karol Hubert Rostworowski, prezes Zaw. Związku Literatów.
Dr. Maksymiljan Rutkowski, dziekan Wydz. Lek. Uniw. Jagiell.
Dr. Bolesław Salak, naczelnik woj. Urzędu Zdrowia.
Dr. Adam Strawiński, prezes Sądu Apelacyjnego.
Dr. Jan Szwarcenberg-Czerny, prezes Sądu Okręgowego.
Dr. Leon Wachholz, prof. Uniw. Jag., członek Pol. Akad. Umiej.
Tadeusz Walicki, naczelnik woj. Urzędu Bezpiecz. Publ.
Dr. Franciszek Walter, prof. Uniw. Jag., prezes Tow. Lekar.
Dr. Fryderyk Wessely, naczel. miej. Urzędu Opieki Społecznej.
Dr. Stefan Wilczyński, naczel. woj. Urzędu Opieki Społecznej.
Bronisław Winiarz, dyrektor Polskiego Radja.
Dr. Władysław Wnęk, starosta powiatowy.

DO PREZYDJUM KONGRESU

Komitet Organizacyjny proponuje wybrać osoby następujące:

Jako przewodniczący:

Prof. Dr. PAWEŁ GANTKOWSKI (Poznań).

Jako zastępcy przewodniczącego:

Prof. Dr. Stanisław Ciechanowski (Kraków).
Dyr. Bronisław Duchowicz (Lwów).
Dr. Stanisław Kopczyński (Warszawa).
Dr. Stanisław Skalski (Łódź).
Prof. Dr. Stanisław Władyczko (Wilno).

PROGRAM

W niedzielę, 11 października

o godzinie 10-tej

Nabożeństwo inauguracyjne

w kościele akademickim św. Anny.

Mszę św. pontyfikalną odprawi Prof. Uniw. Jagiell. J. E. Biskup Dr. Michał Godlewski; kazanie powie J. E. Biskup Dr. Stanisław Rospond; śpiewy wykona chór Towarzystwa Oratoryjnego pod kier. O. Fabjana Madury. (Transmisja radjowa na całą Polskę).

O godzinie 11-tej

Uroczysta inauguracja Kongresu

w Złotej sali Domu Katolickiego (ul. Straszewskiego 18).

Transmitowana przez radjo.

Otwarcie Kongresu przez prezesa Komitetu organizacyjnego Kazimierza Kalinowskiego.

Słowo wstępne — prezes Komitetu ogólnopolskiego, Jan Szymański z Warszawy.

Przemówienia przedstawicieli Władz Centralnych.

Powitanie Kongresu w imieniu Kościoła przez J. E. Księcia Metropolitę Adama Stefana Sapiehę; w imieniu Akademji Umiejętności i Uniwersytetu Jagiell. przez J. M. Rektora Ks. Dra Konstantego Michalskiego.

Przemówienia Władz miejscowych.

Referat inauguracyjny Prof. Uniw. poznańskiego, Dra Pawła Gantkowskiego: *Jak patrzeć winni lekarze w świetle obecnej wiedzy na stosunek alkoholizmu do życia narodu.*

O godzine 12-ej.

Pierwsze zebranie plenarne Kongresu

w tejże sali.

Wybór prezydjum Kongresu.

Referaty bez dyskusji:

1. Dr. Leon Wachholz, Prof. Uniw. Jag., Dyr. Zakładu Medycyny Sądowej (Kraków): *Z historji alkoholu.*
2. Dr. Stefan Pieńkowski, Prof. Uniw. Jag., Dyr. Kliniki Psychjatryczno-Neurologicznej (Kraków): *Alkoholizm jako zjawisko patobiologiczne.*

O godzinie 16-ej

II. Zebranie plenarne Kongresu

w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium Novum), ul. Straszewskiego.

Przewodniczy Prezydjum Kongresu.

Referaty niedyskusyjne:

1. Dr. Adam Wodziczko, prof. Uniw. (Poznań): *Eugeniczne podstawy ruchu abstynenckiego.*
2. Dr. Maksymiljan Rose, prof. Uniw. St. Batorego, dyr. Kliniki Psychjatrycznej (Wilno): *Wpływ alkoholu na mózg i sprawność psychiczną.*
3. Wanda Woytowicz-Grabińska, sędzia dla nieletnich (Warszawa): *Alkoholizm a przestępczość nieletnich.*
4. Dr. Emil Godlewski, prof. Uniw. Jag., dyr. Zakładu Biolog.-Embrjologicznego (Kraków): *Życie człowieka a świat zewnętrzny.*
5. Kazimierz Kalinowski, literat i publicysta (Kraków): *Dziedzictwo pierworodnych.*
6. Dr. Bolesław Czuchajowski, sędzia (Kraków): *Alkoholizm w projekcie Kodeksu Karnego.*
7. Mikołaj Skiba, publicysta, dyr. »Bibljoteki Religijnej« (Lwów): *Propaganda przeciwalkoholowa w Polsce.*
8. Jan Reytan, literat i publicysta (Warszawa): *O fałszywym wstydzie uleczonych alkoholików.*

O godzinie 16-ej

Sekcja Młodzieży

w połączeniu ze zjazdem Kół Młodzieży Abstynenckiej

w lokalu Związku Młodzieży Prz. i Ręk. oraz Centrali Młodzieży Abstynenckiej, ul. Skarbowa 2.

Przewodniczą: Ks. M. J. Kuznowicz T. J. — Tad. Ołpiński.

Referaty dyskusyjne:

1. Dr. Tadeusz Strumiłło, harcmistrz Rzplitej, prof. Instytutu Pedagogicznego (Katowice): *Młodzież w walce z alkoholizmem.*
2. Ks. Antoni Cząstka, katecheta (Rzeszów): *Abstynencja kuźnicą silnych charakterów.*

O godzinie 20-ej

Zebranie towarzyskie uczestników Kongresu

w salach gmachu Związku Młodzieży Przem. i Ręk. (Skarbowa 2, róg Krupniczej) (Strój zwykły).

Zebranie poprzedzi krótkie przedstawienie w sali teatralnej, w wykonaniu Koła Amatorskiego Związku Młodzieży. Odegrane zostanie widowisko sceniczne Eli Oleskiej p. t. »*Dom Życia*«, napisane na Kongres krakowski (obraz I »U zarania wieczności«, II »Dom Życia«, III »Winnica Śmierci«, IV »U załomu wieków«).

W poniedziałek, 12-go października.

O godz. 9-ej

Sekcja społeczna

w sali teatralnej Związku Młodzieży, ul. Skarbowa 2

Przewodniczą: b. sen. Al. Iżycki (Warszawa) — prof. J. M. Dobrowolski (Poznań).

Referaty dyskusyjne:

1. Hanna Chrzanowska, pielęgniarka społeczna (Warszawa): *Zadania pielęgniarki społecznej w zwalczaniu alkoholizmu.*
2. Władysław Wach, prezes Związku Młodzieży (Łowicz): *Alkohol a praca społeczna na wsi.*
3. Franciszek Cypryś, prof. gimn. (Rzeszów): *Społeczna wartość robotnika niealkoholika.*
4. Zygmunt Piotrowski, poseł na Sejm Rzplitej (Warszawa): *Walka z alkoholizmem a klasa robotnicza.*
5. Ks. Dr. Ferdynand Machay (Kraków): *Alkohol a robotnicy.*
6. Irena Kosmowska, b. posłanka, publicystka (Warszawa): *Co w zamian?*
7. Dr. Andrzej Niesiołowski, publicysta, wykładający na Uniwersytecie (Poznań): *Z socjologji alkoholizmu.*
8. Ks. Dr. Franciszek Mirek, docent Uniw. (Kraków): *Ustrój kapitalistyczny a wstrzemięźliwość.*
9. Tadeusz Ołpiński, sekretarz Centrali Abstynenckiej (Kraków): *Prohibicja w świetle faktów* (z paroletnich obserwacyj na studjach w Ameryce).
10. Dr. Stefan Wilczyński, nacz. woj. Wydziału Opieki Społecznej (Kraków): *Ogródki działkowe jako czynnik walki z alkoholizmem.*

O godzinie 15-ej

Sekcja duszpasterska

w Niebieskiej sali Domu Katolickiego, ul. Straszewskiego 18, II. p.

(Wstęp tylko dla osób duchownych).

Przewodniczą: ks. prałat K. Niesiołowski (Pleszew) — ks. dyr. T. Gałdyński (Poznań).

Referaty dyskusyjne:

1. Dr. Paweł Gantkowski, prof. Uniw. i Semin. Duchownego (Poznań): *Znaczenie wiedzy z dziedziny alkoholizmu dla życia kapłańskiego.*
2. Ks. szamb. Henryk Ant. Szuman, proboszcz, prezes Pomorskiego Koła Księży Abstynentów (Nawra pod Toruniem): *Co przemawia za abstynencją kapłana.*

3. Ks. Dr. Jan C i e m n i e w s k i, profesor, prezes Pol. Ligi Przeciwalkoholowej (Lwów): *Abstynencja a nowożytny ideał duszpasterza.*
4. Ks. Antoni C z ą s t k a, katecheta, prezes Koła Księży Abstynentów djec. przemyskiej (Rzeszów): *Jak przy nauce religji można szerzyć abstynencję w szkole.*
5. Ks. Dr. Władysław W i c h e r, prof. Uniw. Jag. (Kraków): *Walka z alkoholizmem przy konfesjonale.*
6. Ks. Franciszek K w i a t k o w s k i T. J., profesor (Kraków): *Walka z alkoholizmem przez ambonę.*
7. Ks. Aleksander R o g ó ż, proboszcz (Ropczyce): *Duszpasterz abstynent wśród młodzieży wiejskiej.*
8. Ks. prałat Kazimierz N i e s i o ł o w s k i, proboszcz i dziekan, prezes Związku Księży Abstynentów (Pleszew): *Rola dzisiejsza Bractw Wstrzemięźliwości.*
9. Ks. radca Józef C z e m p i e l, proboszcz, prezes Okr. śląskiego Księży Abstynentów (Wielkie Hajduki): *Ratowanie alkoholików w parafji.*

O godzinie 15-ej.

Sekcja kobieca

w sali Towarzystwa Technicznego, ul. Straszewskiego 28.

Przewodniczą: wojewodzina Zofja K w a ś n i e w s k a (Kraków) — prof. M. R. D e d j o w a (Poznań).

Referaty dyskusyjne:

1. Marja Romana D e d j o w a, profesor (Poznań): *Kobiety pionierkami abstynencji.*
2. Zofja K o s k o w a, nauczycielka (Warszawa): *Nauczycielka abstynentka a uspołecznienie młodzieży.*
3. Zofja K w a ś n i e w s k a, przewodnicząca Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (Kraków): *Działaczka społeczna w walce z alkoholizmem.*
4. Gertruda D o b r o w o l s k a, przewodnicząca Oddziału Związku Pań Domu (Poznań): *Abstynentka w roli pani domu.*
5. Zofja J u r o w a, przewodnicząca Wydziału Kół Gospodyń Wiejskich Tow. Roln. (Kraków): *Gospodyni wiejska w walce z pijaństwem.*
6. Władysława W e y c h e r t - S z y m a n o w s k a, publicystka, przewodnicząca Tow. Klubów Kobiet Pracujących (Warszawa): *Kobieta na terenie gospód bezalkoholowych.*
7. Janina B r e y e r o w a, sekretarka Ligi Zdrowia (Kraków): *Kuchnia witaminowa pomocą w walce z alkoholizmem.*

O godzinie 16-ej

Sekcja lekarska

w sali Towarzystwa Lekarskiego, ul. Radziwiłłowska 4 (boczna Kopernika).

Przewodniczą: prof. Dr. St. Władyczko (Wilno) — dyr. Dr. Wł. Stryjeński (Kraków-Kobierzyn).

Referaty dyskusyjne:

1. Red. Jan Szymański, referent do walki z alkoholizmem w Departamencie Sł. Zdrowia Min. Spr. Wewn. (Warszawa): *W sprawie uczczenia zasług ś. p. Profesorów Benedykta Dybowskiego i Rafała Radziwiłłowicza.*
2. Dr. Janina Hurynowiczówna, docent Uniw. St. Batorego, adjunkt Kliniki Neurologicznej (Wilno): *Wpływ alkoholu na chronaksję nerwów naczynioruchowych.*
3. Dr. Paweł Orszulok, naczelnik woj. Urzędu Zdrowia (Katowice): *Studjum ergograficzne nad zadziałaniem alkoholu.*
4. Dr. Stanisław Deresz, dyr. Zakładu Psychjatrycznego (Choroszcz): *Psychjatrja a walka z alkoholizmem.*
5. Dr. Henryk Zajączkowski, dyrektor Zakładu dla alkoholików i narkomanów w Świacku Wołłowiczowskim (Warszawa): *Organizacja lecznictwa alkoholików.*
6. Dr. Stanisław Władyczko, prof. Uniw. Stef. Batorego (Wilno): *Współczesne metody leczenia alkoholików.*
7. Marja Sokalówna, referentka dla spraw obrotu narkotykami w Dep. Sł. Zdrowia Min. Spr. Wewn. (Warszawa): *Walka z narkotykami na terenie międzynarodowym.*

O godzinie 16-ej

Sekcja młodzieży

w połączeniu ze zjazdem Kół Młodzieży Abstynenckiej
w lokalu Związku Młodzieży Przem. i Ręk., oraz Centrali Młodzieży Abstynenc., ul. Skarbowa 2.

Przewodniczą: ks. M. J. Kuznowicz T. J. — Tad. Ołpiński.

Referat dyskusyjny:

Tadeusz Ołpiński, sekretarz gener. Centrali Młodzieży Abstynenckiej (Kraków): *O sposobach pracy abstynenckiej wśród młodzieży.*

Po ukończeniu dyskusji nastąpi część rozrywkowa zjazdu młodzieży w miejscowej sali teatralnej.

O godzinie 17-ej

Sekcja kolejowa

w związku ze zjazdem Abstynenckiej Ligi Kolejowców
w sali Zjednoczenia Kolejowców Polskich, ul. św. Filipa 6.
Przewodniczą: Dyrektor Kolei Państw. inż. A. Bobkowski — Mgr. W. Gorzecki.

Referaty z dyskusją:

1. Mgr. Włodzimierz Gorzecki, naczelnik Wydziału Osobowego Dyrekcji Kolei (Kraków): *Trzeźwości kolejowca wymaga interes Państwa.*
2. Dr. Kazimierz Wyrzykowski, lekarz kolejowy (Dęblin): *Lekarz kolejowy w walce z alkoholizmem.*
3. Inż. Marjan Kukla, prezes Abstynenckiej Ligi Kolejowców (Lwów): *Alkoholizm a psychotechnika.*

O godzinie 20-ej

III. Zebranie plenarne Kongresu

w auli Uniwersytetu Jag. (Collegium Novum) ul. Straszewskiego.
Przewodniczy Prezydjum Kongresu.

Referaty bez dyskusji:

1. S. Osiński, naczelnik wojew. Wydziału Opieki Społecznej (Nowogródek): *W sprawie opuszczonych dzieci alkoholików.*
2. Jan Szymański, redaktor »Walki z Alkoholizmem« i »Trzeźwości«, referent Min. Spr. Wewn. do walki z alkoholizmem (Warszawa): *Biskup warmiński o alkoholizmie.*
3. Dr. Stanisław Skalski, naczelnik woj. Wydziału Zdrowia (Łódź): *Warunki obecne walki z alkoholizmem w Polsce.*
4. Dr. Stanisław Jankowski, sądowy lekarz-psychjatra (Kraków): *Alkohol i zbrodnia.*
5. Michał Orzęcki, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej (Warszawa): *Ideologiczno-prawnicze podstawy prohibicji.*

Po zebraniu plenarnem obrady Komisji Głównej, przewodniczą: Jan Szymański (Warszawa) — Kazimierz Kalinowski (Kraków).

We wtorek, 13-go października.

O godzinie 8-ej
w wielkiej sali Związku Młodzieży, ul. Skarbowa 2.

Lekcja praktyczna.

Marja Niesiołowska, nauczycielka, redaktorka »Młodej Polki« (Poznań): *Lekcja praktyczna alkohologji* z uczenicami klasy 3-ej szkoły ćwiczeń przy Państw. Seminarjum Naucz. Żeńsk. (przeznaczona przedewszystkiem dla V. kursu seminarjów nauczycielskich).

O godzinie 9-ej

Zebranie Elsów

w sali Towarzystwa Technicznego, ul. Straszewskiego 28.

Zebranie uczestniczących w Kongresie członków i sympatyków »Filareckiego Związku Elsów« dla ukonstytuowania Oddziału krakowskiego.

Przewodniczy prezes Związku prof. Roman Gierczyński.

Referat p. t. *Czego spodziewali się Elsowie po abstynencji* — wygłosi prof. Dr. Jan Marjan Dobrowolski, dziekan Wydziału Przyrodniczego na Uniwersytecie poznańskim.

Wstęp mają uczestnicy Kongresu.

W godzinach przedpołudniowych we wtorek

zwiedzanie zabytków Krakowa

pod kierownictwem przewodników zawodowych, grupami, do których w biurze kongresowem (ul. Skarbowa 2) zgloszą swój udział uczestnicy, w pracach Kongresu w danej porze niezainteresowani.

O godzinie 11-ej

Sekcja lekarska

w sali Towarzystwa Lekarskiego, ul. Radziwiłłowska 4 (boczna Kopernika).

Przewodniczą: prof. Dr. St. Władyczko (Wilno) — dyr. Dr. Wł. Stryjeński (Kraków-Kobierzyn)

Referaty z dyskusją:

1. Dr. Aleksander Kuropatwiński, lekarz (Drohiczyn poleski): *Dlaczego ludzie piją.*
2. Dr. Władysław Medyński, lekarz-neurolog (Kraków): *O rozpoznawaniu opilstwa alkoholowego.*
3. Dr. Marja Skokowska-Rudolfowa, referentka Min. Spr. Wewn. do walki z gruźlicą (Warszawa): *Zadania ośrodków zdrowia w zwalczaniu alkoholizmu.*
4. Dr. Stanisław Stypułkowski, kierownik I. miejskiego Ośrodka Zdrowia (Warszawa): *O pracy społecznej uzupełniającej poradnię przeciwalkoholową.*
5. Dr. Ryszard Kunicki, lekarz naczelny Związku Kas Chorych (Kraków): *Skąd się biorą trudności propagandy antyalkoholowej.*
6. Dr. Stanisław Leszkiewicz, lekarz, kierownik Ośrodka Zdrowia, przew. Koła »Trzeźwości« (Kowel): *Znaczenie kursów alkohologji.*

O godzinie 11-ej

Sekcja ogólna

w sali Towarzystwa Technicznego, ul. Straszewskiego 28.

Przewodniczą: ks. prof. Jan Ciemniewski (Lwów) — b. posł. Marja Moczydłowska (Warszawa).

Referaty bez dyskusji.

1. Marjan Sławiński, profesor szkół średn. (Mysłowice): *Trzeźwość jako czynnik mocy Polski odrodzonej.*
2. Aleksander Iżycki, kooperatysta, b. senator Rzpltej (Warszawa) *Wódka a pożary i wypadki nieszczęśliwe.*
3. Dr. Gustaw Szulc, docent Uniw., naczelny dyrektor Państw: Zakładu Higjeny (Warszawa): *Walka z alkoholizmem a problemat racjonalnego żywienia.*
4. Dr. Stanisław Breyer, lekarz-homeopata, prezes Ligi Zdrowia (Kraków): *Alkohol a przyrodolecznictwo.*
5. Dr. Henryk Biernacki, b. asystent Kliniki Wewn. Uniw. Jag. (Kraków): *Alkoholizm jako sprzymierzeniec gruźlicy.*
6. Dr. Andrzej Wojtkowski, docent Uniw., dyr. Bibljoteki Raczyńskich (Poznań): *Z dziejów ruchu przeciwalkoholowego w wieku XIX.*
7. Jan Broda, nauczyciel (Cieszyn): *Z historji ruchu przeciwalkoholowego na Śląsku (1833—48).*
8. Dr. Kazimierz Karaffa-Korbutt, prof. Uniw. St. Batorego (Wilno): *W sprawie używania alkoholu przez młodzież akademicką w Wilnie.*
9. Władysław Świątecki, referent z ramienia Pocztowej Kasy Oszczędności (Warszawa): *Oszczędność a alkoholizm.*

O godzinie 15-ej

Sekcja pedagogiczna

w sali teatralnej Związku Młodzieży Przem. i Ręk., ul. Skarbowa 2 (róg Krupniczej).

Przewodniczą: dyr. Bron. Duchowicz (Lwów) — prof. Tad. Strumiłło (Katowice).

Referaty dyskusyjne:

1. Klemens Jędrzejewski, prof. gimn., publicysta (Płock): *Powołanie nauczyciela a abstynencja.*
2. Roman Gierczyński, prof. gimn. (Kościan): *Filaretyzm a idea abstynencka.*
3. Dr. Eugenjusz Piasecki, prof. Uniw., dyr. Studjum Wych. Fiz. (Poznań): *Alkohol a sport.*
4. Stanisław Sedlaczek, harcmistrz Rzpltej, prof. Instytutu Pedagogji Specjalnej (Warszawa): *Harcerstwo w ruchu abstynenckim.*

5. Bronisław **Duchowicz**, dyr. gimn., wiceprezes Pol. Ligi Przeciwalkohol. (Lwów); *Co młodzież sądzi o przyczynach alkoholizmu w społeczeństwie i jak jej sądy wyzyskać do celów walki z alkoholizmem za pośrednictwem szkoły.*
6. Dr Stanisław **Władyczko**, prof. Uniw. St. Batorego (Wilno): *Metody propagandy antyalkoholowej w szkołach niższej, średniej i w uczelniach wyższych.*
7. Helena **Gogulska**, nauczycielka (Widze, wojew. Wileńskie): *Alkoholizm a praca społeczna nauczyciela.*
8. Paweł **Letniowski**, nauczyciel, przewodn. Koła »Trzeźwości« (Jarosław): *Zainteresowanie oświatowców walką z alkoholizmem i płynące stąd dla ich pracy korzyści.*
9. Bronisława **Bobrowska**, przew. Tow. Opieki nad Dzieckiem (Kraków): *Kolonje wakacyjne jako czynnik walki z alkoholizmem.*
10. Ks. Stanisław **Krawczyk** (Andrychów): *Czynniki euforji.*

O godzinie 15-ej

Sekcja wojskowa

w sali Towarzystwa Technicznego, ul. Straszewskiego 28. II. p.

Przewodniczą: pułk. Dr. Jan **Nelken** (Warszawa) — pułk. Dr. Jerzy **Nadolski** (Kraków).

Referaty dyskusyjne:

1. Dr. Władysław **Stryjeński**, dyrektor Państw. Zakładu dla umysłowo chorych (Kobierzyn): *Alkohol a zmęczenie.*
2. Kpt. Dr. Wacław **Pancerzyński** (Kraków): *Bezpośrednie skutki nadużycia alkoholu.*
3. Dr. Tadeusz **Pawlas**, docent Uniw. Jag. (Kraków): *Alkohol a choroby weneryczne w wojsku.*
4. Mjr. K. S. Józef **Krasniak** (Kraków): *Wpływ alkoholizmu na przestępczość w wojsku.*
5. Mjr. Dr. Adolf **Malinowski** (Wilno): *Alkoholizm jako czynnik destrukcyjny w wojsku.*
6. Płk. Dr. Jan **Nelken** (Warszawa): temat zastrzeżony.
7. Kpt. Dr. Adolf **Wasilewski** (Wołkowysk): *Spostrzeżenia własne ze zwalczania alkoholizmu na terenie pułku.*

O godzinie 17-ej

Sekcja Akcji Katolickiej

w Niebieskiej sali Domu Katolickiego, ul. Straszewskiego 18.

Przewodniczą: Prof. Klemens **Jędrzejewski** (Płock) — ks. prof. Antoni **Cząstka** (Rzeszów).

Referaty bez dyskusji:

1. Prof. A. **Seełieb**, pedagog (Zakopane): *Katolickie uzasadnienie abstynencji.*

2. Prof. Paweł Gantkowski, prezes Ligi Katolickiej (Poznań): *Walka z alkoholizmen wśród towarzystw młodzieży katolickiej.*
3. Ks. Tadeusz Gałdyński, sekr. gen. Kat. Związku Abstynentów (Poznań): *Katolicki ruch abstynencki za granicą.*
4. Kazimierz Kalinowski, literat i publicysta (Kraków): *Pomoc nadprzyrodzona w walce z nałogiem.*
5. Prof. Klemens Jędrzejewski, publicysta (Płock): *Ruch abstynencki w ramach Akcji Katolickiej.*

O godzinie 19-ej w Collegium Novum

Komisja Główna

Przewodniczą: J. Szymański (Warszawa) — K. Kalinowski (Kraków).

Ustalenie redakcji rezolucyj poszczególnych sekcyj dla przedłożenia ich na ostatniem zebraniu plenarnem Kongresu.

O godzinie 20-ej

IV. Zebranie plenarne Kongresu

w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium Novum), ul. Straszewskiego.

Przewodniczy Prezydjum Kongresu.

Referaty bez dyskusji:

1. Dr. Stanisław Kopczyński, naczelny wizytator higjeny szkolnej Min. W. R. i O. P. (Warszawa): *Zagadnienie alkoholizmu w twórczości Szekspira.*
2. Dr. Tadeusz Strumiłło, harcmistrz Rzpltej, prof. Instytutu Pedagogicznego (Katowice): *Psychologja wstrzemięźliwości.*
3. Marja Moczydłowska-Niekraszowa, b. posłanka, instruktorka oświaty pozaszkolnej K. O. Sz. (Warszawa): *Formy i metody pracy przeciwalkoholowej w chwili obecnej.*

Przyjęcie rezolucyj Kongresu w redakcji zaproponowanej przez Komisję Główną.

Odczytanie nadesłanych życzeń.

Uroczyste zamknięcie Kongresu przez jego Prezydjum i ustalenie daty i miejsca następnego Kongresu ogólnopolskiego.

Wystawa przeciwalkoholowa

w sali kolumnowej gmachu Związku Młodzieży, ul. Skarbowa 2 (róg Krupniczej).

W czasie Kongresu uczestnicy zwiedzać mogą bezpłatnie Wystawę przeciwalkoholową, urządzoną przez Okr. Związek Kas Chorych pod kier. sen. Zygm. Klemensiewicza.

Jednocześnie na dworcu kolejowym w Krakowie zwiedzać będzie można propagandowy wagon Abstynenckiej Ligi Kolejowców.

Księgarnia przeciwalkoholowa.

Przy Wystawie na parterze gmachu przy ul. Skarbowej 2, jako w siedzibie Centrali Abstynenckiej, uruchomioną zostanie na czas Kongresu księgarnia pod kierownictwem prof. Eug. Jelonka, redaktora »Młodzieży Abstynenckiej«, gdzie znajdą się wszelkie wydawnictwa, książki, broszury, podręczniki i pomoce naukowe z dziedziny alkohologji i propagandy przeciwalkoholowej; tam również zaabonować będzie można istniejące w Polsce czasopisma poświęcone walce z alkoholizmem i zapisywać się do organizacyj przeciwalkoholowych.

Podział godzin.

Niedziela:

10—11. Nabożeństwo inauguracyjne w kościele św. Anny.
11—13. Inauguracja i I. plenum, Dom Katolicki, ul. Straszewskiego 18.
16—19. II. plenum, aula uniwersytecka, ul. Straszewskiego.
16—18. Sekcja młodzieży, ul. Skarbowa 2.
20—21. Przedstawienie teatralne, ul. Skarbowa 2.
21—23 Zebranie towarzyskie uczestników Kongresu, ul. Skarbowa 2.

Poniedziałek:

9—14. Sekcja społeczna, ul. Skarbowa 2.
15—19. Sekcja duszpasterska, ul. Straszewskiego 18.
15—19. Sekcja kobieca, ul. Straszewskiego 28.
16—18. Sekcja młodzieży, ul. Skarbowa 2.
16—19. Sekcja lekarska, ul. Radziwiłłowska 4.
17—19. Sekcja kolejowa, ul. św. Filipa 6.
20—22. III. plenum, aula uniwersytecka.

Wtorek:

8— 9. Lekcja praktyczna, ul. Skarbowa 2.
9—14. Zwiedzanie Krakowa przez uczestników niezajętych w sekcjach.
9—10. Zebranie Elsów, ul. Straszewskiego 28.
11—14. Sekcja ogólna, ul. Straszewskiego 28.
11—14. Sekcja lekarska, ul. Radziwiłłowska 4.
15—19. Sekcja pedagogiczna, ul. Skarbowa 2.
15—19. Sekcja wojskowa, ul. Straszewskiego 28.
17—20. Sekcja Akcji Katolickiej, ul. Straszewskiego 18.
20—22. IV. plenum i zamknięcie Kongresu, aula uniwersytecka.

Regulamin obrad Kongresu.

1. Wstęp na publiczne zebrania Kongresu ma każdy bezpłatnie, ale uczestnikiem Kongresu uprawnionym do zabierania głosu w dyskusji i głosowania zostaje członek jednej z organizacyj przeciwalkoholowych lub pokrewnej, któremu Biuro Kongresu wyda kartę uczestnictwa.
2. Cena karty uczestnictwa wynosi 1 zł. Biuro zwalnia od tej opłaty młodzież kształcącą się i nauczycielstwo.
3. Karta uczestnictwa uprawnia do korzystania ze zniżki kolejowej dla przyjezdnych, oraz innych ulg uzyskanych dla członków Kongresu.
4. Zebrania Kongresu odbywać się będą ze ścisłą punktualnością.
5. Ze względu na transmisję radjową, na inauguracji uroczystej innych przemówień powitalnych poza zapowiedzianemi w programie nie będzie.
6. Pierwsze plenarne zebranie Kongresu na wniosek Prezydjum Komitetu Organizacyjnego dokona wyboru Prezydjum Kongresu.
7. Zebrania plenarne odbywają się bez dyskusji. Na ostatniem zebraniu plenarnem Kongres bez dyskusji przyjmie lub odrzuci przedstawione mu przez Komisję Główną w odpowiedniej redakcji rezolucje poszczególnych sekcyj.
8. Obrady wszystkich sekcyj odbywać się będą z dyskusją, z wyjątkiem sekcyj: ogólnej i Akcji Katolickiej.
9. Rezolucje sekcyj duszpasterskiej i Akcji Katolickiej będą na ostatniem zebraniu plenarnem podane do wiadomości, a nie do uchwały.
10. Obrady sekcyjne i plenarne są publiczne, z wyjątkiem sekcyj duszpasterskiej, dostępnej tylko dla duchowieństwa katolickiego.
11. Ze względu na ogromną ilość referatów Komitet był zmuszony ograniczyć czas trwania referatu na minut 15—20, a czas przemówień w dyskusji na najwyżej 3 minuty, przyczem jednej osobie wolno tylko dwukrotnie zabierać głos na jeden temat.
12. Niedopuszczalne jest przemawianie w sprawach nienależących do tematu, lub poruszających sprawy osobiste i t. p. W razie wywołania niepokoju, przewodniczący może winnych pozbawić głosu i prawa dalszego uczestniczenia w Kongresie.

Informacje.

Wszelkich informacyj udzielają biura Komitetu organizacyjnego do 10-go października włącznie:

w Krakowie, ul. Jabłonowskich 22, m. 5, w godz. 15—17, telef. 167-77;

w Warszawie, ul. Żórawia 21, m. 28, w godz. 16—18, telef. 8-26-21.

W czasie Kongresu, 11, 12 i 13. X. czynne będzie biuro Komitetu w Krakowie na parterze gmachu przy ul. Skarbowej 2, róg Krupniczej — telef. 125-98.

Nadto dyżurować będzie Komitet na dworcu kolejowym przy pociągach przychodzących do Krakowa od 10. X. popołudniu.

Od dyżurnego Komitetu otrzyma uczestnik program, odznakę, kartę uczestnictwa, zniżkę kolejową na podróż powrotną, o ile zaś wcześniej zamówił sobie kwaterę, to i jej adres, oraz wskazówki o tanich obiadach i t. p.

Odbitki dokonywanych podczas Kongresu zdjęć fotograficznych będą do nabycia w biurze Komitetu.

Wycieczka lekarzy w celu zwiedzenia państw. zakładu psychjatrycznego w Kobierzynie odbędzie się w środę 14. X. przedpołudniem.

Wycieczka do Wieliczki dla zwiedzenia salin projektowana jest tegoż dnia popołudniu, o ile w biurze Komitetu zapisze się odpowiednia grupa uczestników zjazdu.

Drukarnia Związkowa w Krakowie, ul. Mikołajska 13.

Nadzwyczajne wydanie „Czasu" z dnia 26 października 1931.

„CZAS" wychodzi codziennie o godzinie 9-tej wieczór.

Numer pojedynczy 25 gr.

PRENUMERATA MIESIĘCZNIE WYNOSI:

W Krakowie bez odnoszenia do domu	zł. 5.40
W Krakowie z odnoszeniem do domu	zł. 6—
Na prowincję z przesyłką pocztową	zł. 6.—
Zagranicę z przesyłką pocztową	zł. 10.—

Za każdą zmianę adresu dolicza się zł. 0.50.
Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu", wszystkie urzędy pocztowe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32.
Telefon Redakcji 100-50. — Administracji i Drukarni 137-50.
Godziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Jednorazowo za jeden wiersz milimetrowy:

Ogłoszenia zwykłe	zł. 0.20
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kombinowany	zł. 0.30
Ogłoszenia w „Nadesłanych"	zł. 0.40
Nekrologi	zł. 0.35
Komunikaty po kronice	zł. 0.50
Ogłoszenia na pierwszej stronie	zł. 0.60

Ogłoszenia w numerach świątecznych 25% drożej — Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%
Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń.
Ceny ogłoszeń obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.
Ogłoszenia przyjmują: Administracja „Czasu" i wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników i ogłoszeń

Więźniowie brzescy przed sądem.

Warszawa 26 października.

Dziś o godz. 10-tej przedpoł. rozpoczęła się rozprawa karna przeciwko 11-tu b. posłom sejmowym, oskarżonym o przygotowywanie zamachu dla gwałtownego obalenia rządu.

Akt oskarżenia zwraca się przeciwko:

1) Hermanowi Libermanowi, lat 61, 2) Norbertowi Barlickiemu, lat 50, 3) Stanisławowi Dubois, lat 30, 4) Mieczysławowi Mastkowi, lat 38, 5) Adamowi Pragierowi, lat 43, 6) Adamowi Ciołkoszowi, lat 29, 7) Władysławowi Kiernikowi, lat 51, 8) Wincentemu Witosowi, lat 56, 9) Kazimierzowi Bagińskiemu, lat 40, 10) Józefowi Putkowi, lat 38 i 11) Adolfowi Sawickiemu, lat 33, oskarżonym z art. 51, 101 cz. 1. w związku z art. 100 cz. III K. K. o to, że:

w okresie czasu od 1928 r. do 9 września 1930 r., po wzajemnem porozumieniu się i działając świadomie wspólnie przygotowywali zamach, którego celem było usunięcie przemocą członków, sprawującego w Polsce władzę rządu i zastąpienie ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego, przyczem działalność ich polegała:

1) na wywoływaniu i podniecaniu w masach nastrojów rewolucyjnych przez: a) podburzanie do nienawiści przeciwko rządowi, do obalenia go przemocą, do nieposłuszeństwa władzy, do niepłacenia podatków oraz b) przez dyskredytowanie, ośmieszanie i wyszydzanie władz państwowych, przyczem akcja ta prowadzona była w prasie, na kongresach, zgromadzeniach, wiecach i zebraniach, oraz szerzona w odezwach i ulotkach.

2) na organizacjach, szkoleniu i uzbrajaniu kadr rewolucyjnych i na stworzeniu kierowniczej organizacji rewolucyjnej, występującej nazewnątrz pod nazwą „Centrolewu", która ułożyła plan objęcia przemocą władzy, zwołała t. zw. „Kongres Krakowski", opracowała rewolucyjne uchwały, przyjęte na tym kongresie, wydała nakaz zmobilizowania mas i urządzenia zbrojnego „Marszu na Warszawę", czego następstwem były w dniu 14 września 1930 r. krwawe wystąpienia w 22 miastach Polski, lecz zamierzonego zamachu nie dokonali z przyczyn niezależnych od ich woli, wobec udaremnienia ich akcji przez władze.

AKT OSKARŻENIA.

Na wstępie akt oskarżenia daje historję powstania centrolewu i jego działalności, przytaczając dla charakterystyki opozycyjnego bloku zeznania p. wicem. spr. wewn. Stamirowskiego:

Akcja centrolewu.

Akcja centrolewu opierała się przedewszystkiem na prasie jawnej, legalnej i na ulotkach wydawanych konspiracyjnie i wbrew przepisom ustawy. Akt oskarżenia przytacza najjaskrawsze ustępy z wydawnictw nielegalnych

Nielegalne ulotki i biuletyny.

Biuletyn informacyjny Nr. 1 wydany „Miejsce postoju w listopadzie 1929 r." z nadpisem „Skąd wziąłeś się znów, powiel na maszynie i puść dalej", zawiera m. in. następujące ustępy: „Co Sejm ma załatwić". Przepędzić Rząd pokrywający nadużycia i utrzymujący się przy władzy, wbrew woli społeczeństwa". — W art. „Próba zamachu stanu", omawiając wypadki 31 października 1929 r. autor podaje: „Piłsudski osobiście uprzedzał jednego z czynnych ministrów, aby nie był obecny 31/X w Sejmie... bo tam poleje się krew", że w czasie awantury, którą przewidywano podczas przemówienia Piłsudskiego oficerowie „mieli wkroczyć na salę, **aby batożyć posłów,** a w razie **oporu — strzelać i rąbać".**

Biuletyn informacyjny Nr. (również, jak Nr. 1 nielegalny) z grudnia 1929 r., zawiera m. in. co następuje:

„Niema już wolnego słowa, jak tylko to, które rozlega się z podziemi konspiracji". — „Udaremniony zamach 31/X. 1930 r. uwypuklił jasne cele, przyświecające Piłsudskiemu i jego klice". „Nadużycia, trwonienie pieniędzy przez Rząd Piłsudskiego, korupcja i łajdactwa... zostały już oficjalnie stwierdzone". — „Kryminał stoi, jak widmo przed oczami obozu Piłsudskiego i dlatego prze on do zamachu, aby terorem osłonić się przed karą".

„Klika rządowa liczy na przemoc wojska i policji. Ale my wiemy, że ani wojsko, ani policja nie stanie po stronie bezprawia i gwałtu. Przeto swoją polityką wpycha jeno Polskę w wojnę domową. Ale w tej wojnie podłość i łajdactwo zostaną zlikwidowane ostatecznie". Omawiając sprawę progów kolejowych i twierdząc, że stracono 44 miljony złotych w tej „ciemnej" sprawie autor dodaje: „Można sobie wyobrazić, jak obficie obłowili się różni wysocy dygnitarze i klika pułkowników, rządzących obecnie w Polsce".

W artykule p. t: „Ordery za służalczość", autor podaje: „Ostatnia serja orderów „Polonia Restituta"... zostaje rozdana najrozmaitszym indywiduom", np. p. Butkiewicz — redaktor „Kurjera Czerwonego", żyjącego z korupcji prasowej... szantażowania", p. Ehrenberg — redaktor „Kurjera Porannego", sprzedajny, jak prostytutka".

P. Jaroszewicz, wojewoda w Warszawie — „spekulant", dostał order za puszczanie płazem morderstw i skrytobójczych napadów". P. Maleszewski, komendant Główny P. P., pijak i brutalny żołdak — za spółkę z Jaroszewiczem w sprawach „tuszowania". W artykule p. t.: „Piłsudski kłamie nie poraz pierwszy", autor oświadczył: „Załgał się stary". W artykule: „Poseł Radziwiłł prowokuje dalej" jest mowa, że Radziwiłł w Krakowie mówił, że opozycja słaba, bowiem nie było ani rozruchów, ani strajku, ani rozlewu krwi". Tego się księciu jeszcze chce. Niechaj więc pomyśli szczególniej o rozlewie krwi książęcej". W artykule p. t.: „Opowiadają w stolicy". „Pułkownik Beck, adjutant Piłsudskiego, otrzymuje prócz pensji 6.000 zł. uiszczane z funduszów dyspozycyjnych Piłsudskiego". „Jeszcze premjer Świtalski wziął 23.000 z funduszów dyspozycyjnych na wyjazd do Biarritz". „Choroba Piłsudskiego robi postępy. Do Warszawy został sprowadzony na stałe profesor berliński Dr Rose, którego specjalnością jest fotografja mózgu. P. profesor napewno zbogaci swą wiedzę, studjując mózg Piłsudskiego".

Biuletyn informacyjny Nr. 4 z grudnia 1929 roku

W artykule p. t.: „Minister Szpicli", pisze, że Sługaj-Składkowski żyje szpiclami i zaraził się „ich moralnością". W artykule p. t.: „Zaćwilichowski komenderuje" piszą: „Por. Zaćwilichowski, odgrywający tajemniczą rolę w systemie wywiadowczym rządu, siedząc za Zaleskim, podnósł go za łokcie i wypychał na mównicę". Był to widok nadzwyczajny: Zaćwilichowski komenderujący ministrem spraw zagranicznych". „Oddział II przygotowuje prowokacje. Zajmują się tą piękną pracą majorowie W. P. Studencki i Major. Panowie ci są już w posiadaniu plotek, pisma i podpisów wybitnych działaczy opozycyjnych". W nielegalnej odezwie P. P. S. zatytułowanej „Bez cenzury" wydanej w Warszawie w listopadzie 1929 r. mówi się o: „Wzywa się was do czujności i gotowości do walki". Odezwa kończy się słowami: „Precz z dyktaturą, stojącą na usługach kapitalistów i obszarników".

Biuletyny informacyjne, wydane, jak zeznaje świadek Banko PPS. CKW. rozpowszechniali ją członkowie tej partji. W toku śledztwa zostało w szczególności ustalone, że poseł A. Ciołkosz w Grzybowie w dniu 28. XII. 1929 r rozdawał biuletyn informacyjny Nr. 2.

Według posiadanych przez komisarza Banko poufnych informacyj biuletyny drukowane w „Robotniku". Dokonana przez biegłego Pisarkiewicza ekspertyza drukarska ustaliła, iż biuletyny te istotnie drukowane były w drukarni organu P. P. S. (CKW) „Robotnik" w Warszawie przy ul. Wareckiej.

Głosy legalnej prasy opozycyjnej.

Następnie na 15 stronicach akt oskarżenia przytacza cały szereg agitacyjnych i podburzających artykułów, drukowanych w prasie legalnej, jak „Robotnik", „Naprzód", „Chłopski Sztandar", „Gazeta chłopska", „Piast", „Wola Ludu" itd.

Agitacja na zgromadzeniach jawnych i tajnych.

W okresie wciągania mas robotniczych chłopskich w wir walki z rządem zgłoszono u władz administracyjnych — w okresie przedwyborczym przez Stronnictwo „Centrolewu" 2554 zebrania, nie licząc oczywiście zebrań nielegalnych. Tymczasem w akcji przedwyborczej razem z akcją demonstracyjną zgłoszono tylko — 2104. Czyli hasła walki z rządem bardziej usiłowano wpoić w społeczeństwo i masy, aniżeli hasła wyborów do sejmu. Na wiecach i zebraniach rozpowszechniono kłamliwe wiadomości o rzekomych nadużyciach władzy przez rząd o łamaniu konstytucji, rzucane obelgi na Prezydenta i rząd i ministrów, poniżano i ośmieszano władzę państwową, podburzano do przemocy i gwałtów, rzucano groźby w stosunku do rządu, wzniecano nienawiść klasową oraz podburzano do niepłacenia podatków, a przedewszystkiem do obalenia rządu przemocą.

Nie sposób wymienić całości tej armji, przytoczyć jedynie można przebieg niektórych zebrań z treścią przemówień poszczególnych oskarżonych posłów, wchodzących w skład „Centrolewu".

Poseł Lieberman.

Jak widać z podanego wyżej schematu organizacyjnego „Centrolewu" poseł Lieberman znajdował się na szczytach organizacji. Wogóle unikał wystąpień publicznych, śledztwo jednakże ustaliło kilka wypadków przemówień, jego treści antyrządowej.

W dniu 24 października 1929 r. w Warszawie na zebraniu P. P. S. dzielnicy Mokotów, tenże Lieberman mówił: „że Marszałek Piłsudski zdradził lud, robotnika i Państwo, doprowadzając to ostatnie do ruiny i upadku, że otoczył się zgrają pułkowników, którzy rządzą gwałtem".

W dniu 12 maja 1930 r. obradowała w Krakowie Międzynarodówka górnicza. Także i w tej sposobności nie zaniechali posłowie socjalistyczni zademonstrować swe wrogie względem rządu stanowisko. Lieberman zapewnił zebranych, że P. P. S. jest przeświadczona, że zbliża się koniec dyktatury. Nie uratują jej bagnety grupy pułkowników. — Wkońcu wyraził się: „Bądźcie gotowi, idziemy naprzód". Przemawiał również poseł Żuławski, tłumacząc przedstawicielom proletarjatu zagranicznego, że „proletarjat polski dlatego nie wzywa ich pomocy fizycznej, że walkę podjętą zakończy własnemi siłami".

Poseł Barlicki.

Na czele egzekutywy — Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partji Socjalistycznej stał poseł Norbert Barlicki, stary działacz partyjny PPS. (od 1902 r.). „W przemówieniach swych wyraźnie podkreślał swoje wrogie stanowisko względem rządu, oraz przedstawiał dążenia, cele i metody walki „Centrolewu".

Barlicki wiosną 1930 r., mówiąc o konieczności usunięcia dyktatury Piłsudskiego zaznaczył, że obalenie to nie będzie takie trudne, gdyż część policji i wojska nie będzie strzelać do mas robotniczych, walczących z rządem. Mówił, że wystąpienia robotników muszą nastąpić w stolicy, gdzie koncentrują się władze.

Dnia 13 kwietnia 1930 r. na zebraniu PPS. w lokalu przy ul. Leszno Nr. 53, nieznany mówca, nawiązując do przemówienia Barlickiego oświadczył, co następuje: „Jeśli poseł Barlicki mówi, że Marszałek Piłsudski powinien wisieć na stryczku, to wyżej winien zawisnąć minister Składkowski".

Dnia 20 maja 1930 r. w tymże lokalu PPS. (Leszno 53) Barlicki oświadczył, że Rada Naczelna na ostatniem zebraniu powzięła uchwałę, aby „z tym dyktatorem, który w Polsce rządzi samowładnie, już raz skończyć". „Marszałek Piłsudski zrobił z Polski folwark, odgrywając rolę jaśnie wielmożnego pana". On, Barlicki, życzy „Temu jaśnie wielmożnemu panu, żeby go jasny piorun trzasł".

W dniu 30 maja 1930 r. w tymże lokalu Barlicki, przemawiając twierdził, że „Legjony to bzdury". Walczył o Niepodległość Polski wyłącznie proletarjat. Dłużej proletarjat nie może tolerować obecnego stanu rzeczy i jak złożył władzę w ręce Piłsudskiemu, tak mu ją odbierze".

W tymże czasie Barlicki na zebraniu mówił: Niedopuszczalne, aby w Polsce rządził jeden człowiek. Czas, aby znalazł się jeden odważny człowiek, który położyłby kres temu stanowi. Do walki o władzę należy iść z bombami! (zezn. św. Józef Boczkowski).

Dnia 20 czerwca 1930 r. na konferencji międzydzielnicowej przed kongresem krakowskim w Warszawie Barlicki wygłosił następujące przemówienie: „Nadchodzi moment decydującej walki i musimy zmierzyć siły swe z siłami wroga. Z bandą najemnego żołdactwa, które zdolne do gwałtu, ale nie do nadstawienia karku za pół obłąkanego tyrana, z którego wgłębi duszy śmieje się, możemy sobie łatwo poradzić, a gdyby się dali użyć do walki z nami to urządzimy krwawą rozprawę nietylko im ale ich rodzicom, żonom, dzieciom, kochankom (zezn. Henryka Kaweckiego).

Dnia 17 sierpnia 1930 r. Barlicki w Skarżysku, pow. Koneckiego, na wiecu PPS. CKW w kinie „Triumf" wygłosił przemówienie w obecności 300 osób, w którem twierdził: „że polityka rządu Marszałka Piłsudskiego jest awanturnicza, że rząd wziął monopol na przewroty, zapowiedział, że na terenie międzynarodowym P. P. S. będzie przeszkadzać w pożyczce; zaznaczył, że „towarzysze zagraniczni są przez nas informowani, oraz, że towarzysze pójdą ramię przy ramieniu likwidować rządy Marszałka Piłsudskiego". Podczas przemówienia obecny na sali przedstawiciel starostwa, Filipowicz, dwukrotnie przywoływał Barlickiego do porządku.

Poseł Dubois.

Na czele Okręgowego Komitetu Robotniczego w Białymstoku stał Stanisław Dubois. Dnia 16 września 1928 r. w Białymstoku w lokalu PPS. Dubois m. in. oświadczył, że polska policja polityczna — to prowokacja, że jak niema co robić, to robi komunę; że większość budżetu idzie na wojsko i policję, że rząd podatki obszarnikom umarza, a obciąża robotników, że w ostatnich wyborach policja brała czynny udział w wyborach i odbywała się kradzież głosów socjalistycznych.

Dnia 7 listopada 1928 r. w dniu święta komunistycznego „Rewolucja październikowa" od godz. 7 m. 30 do 8.45 w Białymstoku w lokalu PPS. odbył się wiec, na którym w toku przemówienia Dubois twierdził, że proletarjat obchodzi święto w dniu 7 listopada, a burżuazja Polski w dniu 11 listopada. Proletarjat Polski nie może obchodzić święta w jednym dniu z burżuazją, bo proletarjat prowadzi nieustanną z nią walkę. Burżuazja nie myślała o wyzwoleniu Polski, a była wierną służbie najeźdców. Że burżuazja w r. 1923 urządziła rzeź robotników w Krakowie, że PPS. wrazie potrzeby wystąpi jak lawina i wszelkie zakusy rządu Piłsudskiego zniesie z powierzchni ziemi.

CKW. PPS. w październiku 1929 r. wydaje odezwę zawierającą ustępy: „Na dzień 10 listopada. Na rocznicę rewolucji 1905 r. „W dniu 10 listopada... nawiążecie nić" pomiędzy „staremi, a nowemi laty w walce i ofiarach"... „Dzisiaj toczy się w Polsce bój, toczy się walka przeciwko pomajowemu systemowi rządzenia... Pochody w dniu 10 listopada będą zarazem mobilizacją naszych sił dla walki, która trwa, dla walki, od której zależy los starych sztandarów z 1905 roku".

Dnia 10 listopada 1929 r. w Białowieży zwołany został wiec przez Komitet P. P. S. w dniu 9/X. o godz. 11 m. 30 na skutek polecenia starosty podano do wiadomości Komitetu o zakazie przez wojewodę urządzania wszelkiego rodzaju wieców i zebrań. Pomimo tego 10/XI. o godz. 11, tłum w liczbie 200 osób od lokalu P. P. S. na czele z Dubois ruszył w kierunku rynku. Dwukrotnie wzywano tłum do rozejścia się, jednakowoż prowadzący pochód Dubois, ani też biorąca udział publiczność nie chciała się rozejść. Tłum krzyczał: „Naprzód, zrobimy swoje, uzbrajajcie się w sztachety i kamienie". „Rozpłatać mu brzuch, bić gliny, oni piją naszą krew". „Zrzucić rząd, bo teraz walczymy za Polskę, darmozjady" itd. Widząc jednak zdecydowaną postawę policji, która zamknęła ulicę, Dubois polecił zebranym przedostać się małemi grupkami ogrodami na rynek. Po chwili na rynku wokoło osoby Dubois utworzyło się nowe zbiegowisko. Podkomisarz Kuczkowski wezwał Dubois do usłuchania zakazu — ten odmówił i rozpoczął przemówienie. Wobec czego policja zbiegowisko musiała rozproszyć siłą.

Poseł Mastek.

Na czele Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS. w Krakowie stał oskarżony Mieczysław Mastek, należący do grupy lewicowej C. K. W., członkiem PPS. Mastek został w 1930 roku. W okresie trwającego strajku kolejowego i generalnego w Krakowie w tragicznych dniach listopadowych 1923 r. Mastek podówczas przywódca warsztatów kolejowych występuje na wiecach strajkujących, jako mówca i agitator strajkowy.

W ujemnem świetle przedstawia go w swych zeznaniach poseł na Sejm Gdański, Antoni Lendzion. W 1929 r. do Warszawy przybyła grupa kolejarzy gdańskich — Niemców, w skład której wchodził i poseł Lendzion. W restauracji w lokalu Związku Kolejowego przy ul. Czerwonego Krzyża Nr. 20, Lendzion spotkał posła Mastka. W toku rozmowy Mastek rzekł: „Tam jest Polska, gdzie mój zarobek ja p... Polskę". Na zwróconą uwagę Mastek odpowiedział: „Jeżeli pan jest taki patrjota polski, to panu powinno się dać 25 w d..., a wówczas panu odechce się Polski".

Dnia 2 września 1929 r. odbył się wiec publiczny we Lwowie dla pracowników kolejowych w sali przy ul. Kętczyńskiego Nr. 12.

Poseł Pragier.

Na czele Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. Warszawa — podmiejska stał poseł Adam Pragier, biorący udział żywy w pracach organizacyjnych PPS.

Dnia 1 listopada 1929 r. prowadzi antyrządową demonstrację wraz z Barlickim i Dubois.

CKW. PPS. w odezwie z marca 1930 r. pod tytułem: „Ludu Pracujący" pisze: „Nieustanne łamanie prawa, pozbawienie szerokich rzesz ubezpieczonych samorządu, obsadzanie podejrzanemi indywiduami stanowisk komisarzy... zmusiły sejm do... votum nieufności". „Zmianę całego systemu uważano za konieczność państwową i społeczną: odpowiedzialność za skutki nowych konfliktów zrzucamy na sumienie tych, którzy je wywołują". „Bądźmy czujni i bądźmy gotowi na każde wezwanie PPS."

W tymże czasie — w marcu 1929 r. Pragier na zebraniu przy ulicy Długiej oświadczył, że Marszałek Piłsudski łamie Konstytucję i pogrąża państwo w największe nieszczęście, uprawiając nikczemną politykę. Omawiając działalność ministra Czechowicza twierdził, że Marszałek Piłsudski pokrywa złodziejstwa swoich ministrów, którzy defraudują skarbowe pieniądze.

Adam Ciołkosz.

Na czele Okręgowego Komitetu Robotniczego Polskiej Partji Socjalistycznej Tarnów, stał Adam Ciołkosz, zaliczony do lewego skrzydła PPS., był przed sześciu laty pod ścisłą inwigilacją, jako podejrzany o działalność komunistyczną.

Jak wynika z informacji Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego Adam Ciołkosz w czasie walk listopadowych w 1923 roku wchodzi w skład „Komitetu strajkowego" i za urządzenie pochodu demonstracyjnego bez zezwolenia starostwa i wygłoszenia podburzającej mowy, został oskarżony o zbrodnię z par. 87 U. K., a w dniu 15 maja 1924 r. skazany z par. 491 U. K. A. W dniu 24 marca 1929 r. Adam Ciołkosz zwołał w Tarnowie wiec w lokalu Zawodowego Związku Kolejarzy na kolonji warsztatów kolejowych, który odbył się pomiędzy godz. 10.30 — 12.30 przy udziale około 120 osób. Na wiecu tym zabrał głos Ciołkosz, który omawiając stosunki polityczne i gospodarcze w państwie, oświadczył, że Polska niema szczęścia do Prezydentów Rzeczypospolitej, ponieważ: „Jednego zastrzelono, jak psa, drugiego wypędzono, jak psa, a trzeci słucha, jak pies".

Tegoż samego dnia Ciołkosz udał się na drugie zgromadzenie publiczne, zwołane do Domu Robotniczego pomiędzy godziną 11.30 a 13.30 przy udziale około 300 osób, na którem to zgromadzeniu powtórzył literalnie obelgę w stosunku do byłych i obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dnia 12 kwietnia 1929 r. na zgromadzeniu publicznem, odbytem w sali Sokoła w Dąbrowie koło Tarnowa o godz. 12.30 do 15.15. Adam Ciołkosz, przemawiając do zgromadzonych w liczbie do 200 osób słuchaczy, podburzał przeciw władzom państwowym i rządowi. — W szczególności użył słów: „Rządu nie bójmy się"... „Ręce te, które dźwigały broń w obronie Ojczyzny, zdolne będą podnieść broń w obronie swoich praw", „że u góry jest jeden Piłsudski — na dole rodzi się setki takich Piłsudskich, że jest mniemanie, ż tylko Piłsudski, urzędnicy i posterunkowi są mądrzy, a reszta to głupcy. Następnie ironizując podaje: „Że nawet stanowisko biskupa krakowskiego obsadzone będzie przez oficera".

Dnia 2 czerwca 1929 r. na zgromadzeniu PPS. w Tarnowie w sali Braunów w obecności 350 osób Adam Ciołkosz oświadczył: „że policja poszukuje sprawców zrzucenia portretu Marszałka Piłsudskiego. „My portretów ze ścian nie zrzucamy, ale zamierzamy zrzucić Marszałka z tronu". Dalej zaznaczył, jeżeli socjaliści zauważą, że nowy komisarz Zakrzewski usuwa ich ludzi, to w budynku Kasy Chorych ani jedna szyba nie pozostanie, a komisarza robotnicy wywiozą na taczkach.

Ciołkosz 30/XI 1929, na publicz. zgromadzeniu „Bundu" w Tarnowie w sali Brauna w czasie przemówienia w obecności 400 osób słuchaczy-żydów na temat stosunków politycznych i gospodarczych w Polsce ostro krytykował rząd. Omawiając posunięcia rządu w kierunku zmiany krytykował: „Jeżeli chcą rewolucji Radziwiłłowie... to niech wiedzą, że nie krew robotnicza, ale krew obszarników płynąć będzie potokami na ulicach, a czerwone łuny na niebie będą widniały od płonących ich pałaców". Obecny rząd nazwał „Rządem renegatów", których ostrzega: „że w podziemiach wyrośnie silna organizacja, gotowa na wszelkie ewentualności".

Następnego dnia 1 grudnia 1929 r. na podwórzu domu robotniczego w Tarnowie już w obecności 1500 słuchaczy wygłosił analogiczne, podburzające przemówienie, dodał, że: „Konstytucja w Polsce nie istnieje", że „ludzie giną, jak szpilki w trawie", że „wrazie narzucenia zmienionej konstytucji — nad Polską będą łuny pożarów, a jeżeli poleje się krew, to nietylko krew robotnicza".

Poseł Witos.

Na czele klubu parlamentarnego i Zarządu Głównego Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" stał Wincenty Witos, poprzednio zwalczający na terenie tarnowskim posła PPS. Ciołkosza, zaś od chwili powstania „Centrolewu" współdziałający z nim.

Dnia 5 sierpnia 130 r. w Domu Ludowym w Żołyni pow. Łańcut, woj. lwowskiego odbył się wiec PSL. „Piast", na którym Wincenty Witos przemawiał twierdząc, że rząd Piłsudskiego przeprowadzał wybory BBWR. za pieniądze ściągane z podatków chłopskich, obiecując im złote góry, wybory były dokonane pod presją „wprowadzając dyktaturę, albo posterunkowych policji", że urzędnicy popełniają nadużycia, że przy otwarciu sejmu Piłsudskiemu nie pozwolono „pyska otworzyć", że nawet jedynka wołała „hańba", że u góry myślą, że chłop nadaje się tylko do wideł i gnoju, a wogóle dla chłopa nadchodzą czasy gorsze, niż pańszczyzna (zezn. Szpili), że rząd jest zły, a urzędy złodziejskie, „wszystko złodzieje" (Sikora). Z treści przemówienia wynikało, że wkrótce gmach państwa runie, że należy skupić się razem do jakiegoś wystąpienia zbrojnego, czy strajku (z zezn. Franciszka Ciska).

Na wiecu, który się odbył 14 kwietnia 1929 r. w Wielopolu, Witos przemawiając stwierdził, ż księża z chłopów skórę zdzierają, że rząd 563 miljony wydał na „brzękanie szablami", że policja zamiast złodziei pilnuje chłopa; mówiąc o Marszałku Piłsudskim zaznaczył, że doszedł on do władzy zapomocą armat, poczem dodał: „Kto na armacie jedzie, tego na marach wyniosą" (zezn. Antoniego Kurowskiego i Franciszka Oko).

W dniu 21 kwietnia 1929 r. w Ryglicach pow. Tarnów, na zgromadzeniu publicznem, w obecności 400 osób Witos wygłosił przemówienie, podając wiadomości kłamliwe, a mogące wywołać niepokój, a mianowicie, że minister skarbu Czechowicz wydał 563 miljony złotych na cele agitacyjne BBWR., że poseł Polakiewicz otrzymał 247 tysięcy złotych, i że gdy sejm zamierzał dochodzić „rozgrabionych" pieniędzy — został rozwiązany".

Dnia 10 października 1929 r. w Otfinowie, powiatu Dąbrowa, Witos zwołał zebranie, na

którem w obecności 500 osób, jak zeznaje Józef i Mateusz Magiera, mówiąc o sytuacji politycznej, oświadczył, że rząd pożyczył 70 miljonów dolarów; 20 miljonów musiał zapłacić „porękawicznego", część tych pieniędzy rząd wydał, a resztę „rozkradł". Wkońcu zaznaczył: „Jak tam będzie ruch, to wy tutaj nie siedźcie spokojnie".

Dnia 6 kwietnia 1930 r. we wsi Rudno, w domu Józefa Bartosza, Witos już wyraźnie wzywa do czynnego wystąpienia: „Marszałek Piłsudski do władzy doszedł po trupach, a z nim doszli do władzy ludzie o ciemnej przeszłości, z których niejeden musi siedzieć w kryminale. Piłsudski poniewiera sejm i łamie ustawy. — Przeciwko tym rządom trzeba wystąpić czynnie, bo ludzie, którzy doszli do władzy po trupach, dobrowolnie nie ustąpią, a więc trzeba będzie ich zepchnąć, że w tym celu trzeba się zorganizować, by w stosownej chwili wystąpić (zezn. Stefana Walaszka, Nogi, Dydawicza), „że trzeba się chwytać jak najostrzejszych środków, gdyż w Polsce dyktatura chce z chłopa zrobić swego niewolnika, „chłop istnieje po to, aby płacił podatki i cierpiał". Marszałek Piłsudski chory umysłowo. Należy zorganizować z 15 tysięcy ludzi, gotowych na wszystko (Dydawicz).

„Omawiając następnie zajście w sejmie w dniu 31/X. 1929 r. wyraził Witos, że „rozgoryczenie i oburzenie posłów na Marszałka Piłsudskiego było tak wielkie, że niejeden z posłów gotów był Marszałka Piłsudskiego zamordować".

Poseł Kiernik.

Władysław Kiernik, poseł na sejm z ramienia PSL. „Piast", oraz wiceprezes Zarządu Głównego Stronnictwa, jak twierdzi prezes Witos, załatwiał sprawy związane z organizacją „Centrolewu".

Z przemówienia jego dyrektor Kawecki podaje dwa: 1) we wsi Grobie, pow. Wieliczka, gdzie Kiernik twierdził, iż obecne rządy są kłamstwem i oszustwem, gdyż takimi środkami w rządzeniu posługują się, i 2) w Bochni na zjeździe delegatów podburzał do niewykonywania zarządzeń władz administracyjnych, które są „zdemoralizowane i zgangrenowane".

Dnia 22 września 1929 r. w Podegrodziu, pow. Nowy Sącz, na zgromadzeniu publicznem, zwołanem przez PSL. „Piast", Kiernik w obecności 400 osób twierdził, że obecny rząd to rząd pułkowników. Marszałek w drodze przelewu krwi niewinnych ofiar doszedł do władzy i teraz sam tych cygaństw i nadużyć dopuszcza się". Dalej mówił: „Piłsudski dyktator, zresztą w Polsce dyktatorem jest każdy komisarz, starosta i policjant. Każdy poseł BBWR. kosztował państwo polskie po 35.000 złotych.

Poseł Putek.

Wiceprezes Klubu Parlementarnego PSL. „Wyzwolenie", poseł Józef Putek. m. in. wygłosił rewolucyjne i podburzające przemówienie na Rynku Kleparskim w Krakowie, w dn. 29/VI 1930 r., wśród ogólnego podniecenia mówił: „Rządy sanacyjne — kult bezprawia i gwałtów doprowadzony do potęgi". Czy zmiana jednych złodziei na drugich miała być sanacyjną?". Mówiąc o Marszałku Piłsudskim wzywał: „Precz z tym, który dopuścił się politycznego oszustwa, precz z tym, który dopuścił się pospolitego morderstwa, za którego rządów dzieją się pospolite zbrodnie, jak zamordowanie generała Zagórskiego, żandarma w Belwederze, napad na ministra Zdziechowskiego... Za te zbrodnie winien być pociągnięty do odpowiedzialności Marszałek Piłsudski i on tej odpowiedzialności nie uniknie".

Charakteryzuje Józefa Putka fakt: decyzją wojewody krakowskiego z dn. 11/XII 1929 r. Nr. 38/OR. została rozwiązana rada gminna w Chocznie, której Putek był naczelnikiem. Putek odmówił posłuszeństwa, odmówił oddania urzędowania, oddania ksiąg i gotówki, podburzył tłum i udał się z pochodem do Wadowic. Interwencja policji uniemożliwiła dalszą demonstrację. Zastosowano „przymusowe postępowanie" w stosunku do Putka.

Poseł Bagiński.

Sekretarz Generalny PSL. „Wyzwolenie" poseł Kazimierz Bagiński w listopadzie 1929 r. na wiecu w Sokołowie podburzał zebranych do niepłacenia podatków. Dnia 21 maja 1929 roku na wiecu w Mińsku Mazowieckim mówił, że Marszałek Piłsudski jest zdrajcą, a Polskę sprzedał wrogom, że należy przygotowywać się do rządów włościańskich.

W odezwie wydanej w Warszawie, w lipcu 1930 roku, a podpisanej między innymi przez Kazimierza Bagińskiego, podano: „...w maju 1926 roku na czele rządów stanął ten, który ongiś był naszym komendantem i wtedy to w wyniku rządów pomajowych wzniosła się Polska magnatów z Nieświeża i Dzikowa, Polska bezprawia, w której prawo jest stale łamane, a samowola administracji przybiera potworne rozmiary".

W okresie czasu bezpośrednio poprzedzającym kongres krakowski, Bagiński przybył na teren powiatu Miechowskiego, gdzie rozpoczął akcję agitacyjną i podburzającą wśród chłopów.

W dniu 26 czerwca 1930 r. Bagiński przyszedł do wsi Morszowice, gdzie — jak zeznają świadkowie Józef Obiórek, Świder, Knobel — w przemówieniu twierdził, że Polską rządzi dyktator, który ma „bzika" i „gwóźdź w głowie", że w tych warunkach zachodzi konieczność, aby dyktatora obalić. Nawołując do licznego udziału w kongresie, podburzał lud, zalecając: „zabrać ze sobą pały" — bo przydadzą się".

Poseł Sawicki.

Poseł ze Stronnictwa Chłopskiego Adolf Sawicki należał do grupy posłów „Centrolewu", którzy akcję podburzania wogóle, a do obalenia rządu przemocą w szczególności — prowadzili systematycznie.

Dziewiątego maja 1929 roku w Dąbrowie pow. Sokółka, Sawicki na wiecu w obecności 300 zgromadzonych przemawia twierdząc, że policja jest głupia, minister spraw wewnętrznych z policjantów porobił sędziów". Dwunastego maja 1929 r. Sawicki na wiecu Trzciannem, na rynku przed kościołem wygłosił mowę, w której podburzał zebranych około 200 osób, ażeby przeciwko rządowemu projektowi konstytucji wystąpili choćby przy użyciu siły, w formie bezprzykładnej krytykował rząd. W szczególności — jak zeznają obecni na wiecu świadkowie — (Rostek, Silarski, Jurycki) Sawicki nazwał obecny rząd — „rządem pułkowników i obszarników", twierdził, że z chłopa zabierają ostatnią koszulę, a obszarnikom darowują podatki, że należy siłą nie dopuścić do zmiany konstytucji, — „gdy zajdzie potrzeba, pójdziemy z kosami i pałkami"... „krew poleje się na ulicach, a obecnych rządzicieli będziemy widzieli na słupach telegraficznych i na gałęziach".

Sawicki 27 maja 1929 roku wzywał zebranych we wsi Raczki, by byli przygotowani, ponieważ nadchodzi chwila, kiedy trzeba będzie objąć władzę, wypędziwszy rząd pułkowników. Następnie podburza do niepłacenia podatków, bo pieniądze idą na cele prywatne ministrów.

W dniu 5 czerwca 1930 r. w Knyszynie, w lokalu Stronnictwa Chłopskiego, Sawicki w obecności 40 osób mówił, że chłopi mogą odmówić robocizny „szarwarka", że „nasza sprawiedliwość jest w widłach, kosie i domowej wojnie" i że należy nie płacić podatków i nie dawać rekruta, a wówczas będzie sprawiedliwość", że „najwyższy czas, aby chłopi wzięli za kosy i widły i obalili obecny rząd", oraz, że „poczynając od starosty do ministrów — wszyscy są złodziejami i zbrodniarze". Obecny podczas przemówienia rolnik Aleksander Olesiewicz zeznał o tem pod. Józefowi Kazimierczakowi.

Ósmego czerwca 1930 r. Sawicki urządził wiec w Krzemienicy pow. Wołkowyskiego, przed kościołem, w obecności 600 osób. Na początku swego przemówienia — jak zeznają świadkowie: zastępca starosty Mieczysław Stoszko i Karol Wołkowski, Sawicki zaatakował kler katolicki w słowach: „Księża są to łotry, łajdacy, którzy wyciskają pot i krew z ludu", rzucił groźbę, że „gdy zwyciężymy, to się z nimi policzymy i wieszać ich będziemy na latarniach". Następnie przeszedł do krytyki rządu: „rząd gwałci prawo i konstytucję", wybory do sejmu i senatu zostały świadomie sfałszowane i przeprowadzone pod bagnetami policji", „wojewodowie i starostowie łamią prawo i prześladują wybrańców chłopów" oraz, że zwolenników dyktatury „należy podsawić pod ściankę", poczem Sawicki wzywał chłopów do porachunku z obecnym rządem, wykrzykując: „powiesić na latarniach" i z okrzykiem: „Precz z dyktaturą!" zakończył wiec.

Tenże poseł Sawicki na licznym (do 1000 osób) wiecu w Rosi pow. Wołkowyskiego, w dniu 9 czerwca 1930 r. w tenże demagogiczny sposób przemawiał, podburzając lud przeciwko rządowi (II. 413). W szczególności — jak zeznaje św. Feliks Karłowicz — Sawicki mówił, że policja bagnetami zmuszała chłopów do głosowania na jedynkę, że rząd dziś odbiera chłopu ostatni kawałek chleba, że przy poprzednich wyborach „kuto nas w kajdany i sadzano do więzień". Wkońcu oświadczył, że w Polsce dyktatura i że „dyktatorzy winni wisieć na latarni", wskazując ręką na słup.

Następnego dnia 10 czerwca 1930 r. Sawicki udał się na wiec zwołany w Porozowie tegoż pow. Wołkowyskiego.

Wiec odbył się na rynku. Adolf Sawicki, w mowie nacechowanej nienawiścią do rządu, władz i inteligencji, nawoływał, by chłopi dążyli do obalenia obecnego rządu i wzięli władzę w swoje ręce, by tych, „którzy rządzą zapomocą dyktatury, wieszać na latarniach i stawiać pod ścianę". Dalej Sawicki twierdził, że rząd zdrajca ludu, urzędnicy — złodzieję i groził wszystkim tym, którzy będą mu przeszkadzać przy wyborach, powiesić na latarniach". (Zeznanie św. Piotra Krzywiec). „W razie rozruchów — mówił Sawicki — wy, chopi", przedewszystkiem musicie pamiętać o tych, którzy stoją najbliżej was i z nimi przedewszystkiem się rozprawić", przyczem wskazał na grupkę nauczycieli (zezn. Tadeusza Laskowskiego).

Przygotowania i przebieg Kongresu „Centrolewu" w Krakowie w dniu 29 czerwca 1930 r.

Ostatnim aktem w etapie walki z rządem, etapie „uświadamiania mas robotniczych i chłopskich, w celu obalenia przemocą rządu, było zwołanie przez „Centrolew" na dzień 29 czerwca 1930 r. w Krakowie kongresu pod nazwą „obrony prawa i obrony ludu".

W dniu 3 maja 1930 r. w Wierzchosławicach — w siedzibie Wincentego Witosa w obecności 500 osób, w tej liczbie delegatów z poszczególnych powiatów, po złożeniu oświadczenia, że: „Nadchodzi chwila decydującej walki i że zbliża się czas, gdy o losie Polski stanowić będziemy my!" — uchwalono rezolucję, zawierającą oświadczenie, dotyczące niepłacenia przez podatków (punkt 7), wezwanie do założenia protestu wobec świata przeciw działalności marszałka Piłsudskiego (p. 8) oraz żądanie, by „Piast" nie cofnął się przed żadnemi środkami walki (p. 13). Ta bojowa rezolucja, w której po raz pierwszy uchwala „Piast" na zgromadzeniu publicznem w obecności stosunkowo wielkiej ilości uczestników, że nie cofnie się przed żadnemi środkami w walce z rządem, była następnie — mimo jej skonfiskowania wobec cech przestępstwa przez prokuraturę w Tarnowie i zatwierdzenia tej konfiskaty przez sąd okręgowy 9 maja 1930 r. przedstawiana do zatwierdzenia sympatykom „Piasta" na licznych zgromadzeniach, na których przemawiał Witos (4 maja w Jaśle, 5 maja w Żmigrodzie, 12 maja w Pilźnie).

Jednocześnie ze zjazdem „Piasta" w Wierzchosławicach pod kierownictwem Witosa w tymże dniu 3 maja 1930 r. w Warszawie odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej PPS. (CKW), na którem uchwalono: „Rada Naczelna stwierdza, że panujący w Polsce system ukrytej dyktatury Piłsudskiego pogłębia i zaostrza kryzys gospodarczy, rujnuje powagę konstytucji i prawa, ułatwia i toleruje nadużycia, osłabia Polskę na wewnątrz i zewnątrz". Jednocześnie Rada Naczelna postanawia: walkę o likwidację zaostrzyć i prowadzić ją na terenie... pozaparlamentarnym. Uchwały te z dn. 3 i 4 maja 1930 r. Centralny Komitet Wykonawczy PPS w okólniku Nr. 26 z dnia 8 maja 1930 r. podał do wiadomości wykonania Komitetów PPS.

Data 23 maja 1930 r. — jak zeznaje p. dyrektor Departamentu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Hauke-Nowak — była zwrotnym punktem w akcji „Centrolewu", kiedy po odroczeniu przez Prezydenta Rzplitej Sesji Nadzwyczajnej sejmu, przywódcy zblokowanej opozycji uchwalili przeprowadzić w „terenie" decydującą walkę prasowo-ulotkową, polegającą na zorganizowaniu antyrządowych wystąpień tłumów.

W tym dniu 23 maja 1930 r. „Centrolew" wydał deklarację p. t.: „Do społeczeństwa!" Deklaracja ta rozpoczyna się, że „od czterech prawie lat Marszałek Piłsudski jest dyktatorem faktycznym Rzeczypospolitej". Dalej następuje ostra krytyka rządowa, a następnie jest mowa o rzekomych nadużyciach administracyjnych, rządowych i wyborczych oraz krytykowana jest polityka gospodarcza rządu, który miał nielegalnie wydawać pieniądze. Wkońcu deklaracja nawołuje: „Milczenie i bierność stają się tchórzostwem!... „System dyktatury prowadzi do katastrofy. Czas skończyć!"

Dlaczego wybrano Kraków.

Według zenania dyrektora departamentu ministerstwa Spraw wewnętrznych — Kaweckiego, Kraków wybrano na miejsce kongresu „Centrolewu" w dn. 29. VI. 1930 r. dlatego, że w nim już miały miejsce wypadki 1923 r. przedstawione, jako próba rewolucyjna, że w Okręgu Krakowskim wsie były opanowane prawie całkowicie przez Stronnictwo „Piast", kierowane przez posłów Witosa i Kiernika, a miasta przez — P. P. S., że w bliskości znajduje się Górny Śląsk, gdzie duże wpływy posiada Ch. D. z Korfantym na czele i NPR. z Popielem, i że tam właśnie najsłabsze są siły władz bezpieczeństwa. W kongresie mieli wziąć udział masowo członkowie partyj opozycyjnych z najbliższych okolic Krakowa, a z całej Polski wydano polecenie sprowadzenia ludzi młodych i biorących udział w milicji partyjnej, zorganizowanej na wzór wojskowy. Dla ułatwienia przejazdu do Krakowa, zorganizowano cały szereg linij autobusowych, używających w tym celu aut ciężarowych. Przy kontrolowaniu osób jadących autami stwierdzono, iż dużo osób posiadało broń palną.

Kongres krakowski.

Dnia 29 czerwca odbył się w Krakowie zapowiedziany Kongres Polskiej Partji Socjalistycznej, Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie", Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast", Stronnictwa Chłopskiego, P. S. Ch. D. i N. P. R. z udziałem około 1500 delegatów. Obecni z ramienia PPS. — Norbert Barlicki, Herman Lieberman, Mieczysław Mastek, Stanisław Dubois, Adam Pragier, Adam Ciołkosz, P. S. L. „Piast" — Wincenty Witos, Władysław Kiernik, P. S. L. „Wyzwolenie" — Kazimierz Bagiński i Józef Putek. Przewodniczący Kongresu Obrony Prawa i Wolności Ludu w zagajeniu powiedział: „Dyktatura łamie istniejące prawo. Zgóry od rządu idzie nastrój i rozkład wszelkich pojęć prawnych". Przez pewien czas obóz rządowy głosił hasła naprawy ustroju prawno-politycznego Polski, do czego sejm obecny uprawniony jest przez Konstytucję. Okazało się jednak, że „dyktatura nie chce dopuścić sejm do obrad".

Po uchwaleniu przez Kongres odpowiedzi na depeszę Limanowskiego i parlamentarzystów angielskich, prezes CKW. PPS. poseł Norbert Barlicki oświadczył m. in. „Józef Piłsudski druzgotał raz po raz prawa i wolność obywateli, lekceważył prawo i łamał Konstytucję, niszczył objawy życia samorządowego, stale godził w samodzielność i powagę sejmu..." „Fabrykant, bankier i obszarnik... trafnie ocenili rządy Piłsudskiego, jako puklerz ochronny przeciw wyzwol. dążeniom chłopów i robotników..." „Niesłychany kryzys gospodarczy, straszliwe bezrobocie, wzrastająca nędza wśród chłopów i robotników, olbrzymie wewnętrzne osłabienie państwa, oraz zmniejszenie się jego powagi na zewnątrz — oto wynik rządów, którym dyktator obdarzył świat kapitalistyczny". „Jednocześnie jesteśmy świadkami niesłychanych nadużyć i upadku moralnego w obozie rządzącym, kiedy terror i korupcja są zwykłemi tego obozu środkami działań". „Bagno korupcji, nadużyć, bezideowości i nieudolność rządzących. Rząd nie ma środków na walkę z kryzysem, a znalazł środki na zwiększenie policji i wojska. Z każdym rokiem rząd powiększa budżet. Rząd ma charakter wojskowy i nie liczy się z wymaganiami chwili". „Rząd pomimo bezrobocia i nędzy stara się wmówić w społeczeństwo, że jest dobrze..." „P. P. S. potępia politykę gwałtu, bezprawia, bezwzględnej jednostronnej klasowości, która wtrąciła lud roboczy miast i wsi w otchłań niedoli i nędzy". „P. P. S. potępia igranie dyktatora z najistotniejszemi interesami państwa i społeczeństwa, interesami, które wymagają przecież sumienia i rozumu". „P. P. S. oświadcza, że dyktatura Józefa Piłsudskiego i jego nieodpowiedzialnych rządów musi być szybko i gruntownie zlikwidowana. Tego domaga się najwyższy interes państwa, tego domaga się pokojowe współżycie z sąsiadami. Jeśli dyktator w zaślepieniu z godnem potępienia uporem wbrew woli oczywistej większości społeczeństwa trzymać się chce nadal władzy i nie chce dobrowolnie jej złożyć — natenczas niezawodnie doprowadzi do groźnych konfliktów, które rozegrać musimy zwycięsko. Odpowiedzialność za walkę spada całkowicie na głowę dyktatora i jego pomocników". „Wierzymy, że zwycięstwo nasze uwolni Republikę Polską raz na zawsze od dyktatury i rządu, który jest ostatnim rządem przepojonym duchem dawnego moskiewskiego caratu".

Prezes Polskiego Stronnicwa Ludowego „Piast" poseł Wincenty Witos m. in. oświadczył: „Niewątpliwem jest, że dyktatura Józefa Piłsudskiego musiała stanąć w jaskrawej sprzeczności z interesami państwa". „Okazało się, że dyktatura, to samowola zmilitaryzowanej biurokracji", o wieczne bezprawie, niemoc gospodarcza, anarchja wewnętrzna". „Dalsze jej utrzymanie, to pogłębienie nędzy, osłabienie państwa na zewnątrz i wewnątrz". „Walka więc z dyktaturą jest nakazem życiowym mas chłopskich". „Walka ta może być długa i ciężka, musi się jednak ona skończyć upadkiem dyktatury. W interesie ratowania państwa przed katastrofą".

„Chłopi dadzą sobie radę z tymi, którzy chcą ograniczyć ich prawa polityczne podobnie, jak dali sobie radę z aneksyjnemi zakusami na Polskę".

„W walce tej pójdzie „Piast" zawsze z rozwiniętym sztandarem". Podczas obrad zgromadzeni wykrzykiwali: „Precz z rządem". „Precz z Prezydentem Mościckim". „Precz z marszałkiem Piłsudskim".

Rezolucja.

Po wyczerpaniu listy mówców została jednogłośnie przyjęta deklaracja przygotowana na kilku posiedzeniach „Centrolewu" w Warszawie przez prezydjum stronnictw lewicy i środka treści następującej: „Zgromadzeni w dniu 29 czerwca 1930 r. w Krakowie przedstawiciele demokracji polskiej oświadczają co następuje: Polska znajduje się od czterech lat pod władzą dyktatury faktycznej Józefa Piłsudskiego, wolę dyktatora wykonują zmieniające się rządy, woli dyktatora podlega również Prezydent Rzeczypospolitej, podważone zostało u podstaw zaufanie społeczeństwa do prawa we własnem państwie; życie publiczne kraju karmione jest wciąż pogłoskami i zapowiedziami nowych zamachów stanu, odsunięto lud od jakiegokolwiek wpływu na politykę wewnętrzną i zagraniczną Rzplitej. Skoro teraz — naskutek zarządzeń Prezydenta Rzplitej zamilknął konstytucyjny głos sejmu, skoro Prezydent zaniedbał swego obowiązku — ani żądań Przedstawicielstwa Narodowego nie wykonał, ani nie odwołał się do decyzji kraju w drodze nowych uczciwych wyborów — zabierzemy głos my zebrani w Krakowie przedstawiciele demokracji polskiej. Stwierdzamy: 1) walka o prawo i wolność ludu jest walką nietylko sejmu i senatu, ale walką społeczeństwa, 2) bez usunięcia dyktatury niesposób opanować kryzysu gospodarczego, ani rozwiązać wielkich zagadnień życia wewnętrznego kraju, które Polska — w imię swej przyszłości — rozwiązać musi, 3) usunięcie dyktatury jest koniecznym warunkiem utrwalenia niepodległości i zapewnienia całości granic Rzeczypospolitej, demokracja to pokój. Oświadczamy: 1) że walkę o usunięcie dyktatury Józefa Piłsudskiego podjęliśmy wszyscy razem i razem ją prowadzimy dalej, aż do zwycięstwa, 2) że tylko rząd zaufania sejmu i społeczeństwa spotka się z naszem stanowczem poparciem i pomocą wszystkich naszych sił, 3) że na każdą próbę zamachu stanu odpowiemy najbardziej bezwzględnem oporem, 4) że wobec rządu zamachu — społeczeństwo będzie wolne od jakichkolwiek obowiązków, a zobowiązania wobec zagranicy nielegalnego rządu, nie będą uznane przez Rzeczpospolitą, 5) że na każdą próbę terroru, odpowiemy siłą fizyczną. Oświadczamy, że skoro Prezydent Rzeczypospolitej niepomny swej przysięgi, stanął otwarcie po stronie dyktatury, rządzącej Polską wbrew woli kraju i zezwala rządowi p. Sławka na nadużywanie uprawnień konstytucyjnych wobec państwa dla bieżących celów politycznych rządu, przeto Ignacy Mościcki winien ze stanowiska Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ustąpić. Wolna i Niepodległa Rzeczpospolita niech żyje".

Wiec na rynku kleparskim.

Tegoż samego dnia 29 czerwca 1930 roku w Krakowie odbył się na rynku kleparskim wspólny wiec sześciu stronnictw z udziałem wielotysięcznych mas robotników i chłopów.

Przedstawiciel Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie", wiceprezes Stronnictwa poseł Dr Józef Putek ze wszystkich mówców wygłosił najbardziej podburzające przemówienie, w którem m. in. użył następujących wzrotów: „Rządy sanacyjne — kult bezprawia i gwałtów doprowadziły do potęgi". „Czy zmiana jednych złodziei na drugich miała być sanacyjną". „Zamiast ulg dla ludu oddano lud ten pod okupację głupiej i dokuczliwej biurokracji, a państwo zamieniono na teren okupacyjny, z którego prawem mocniejszego ten co rządzi, wyciąga a łupi". „Precz z tym, który dopuścił się politycznego oszustwa, pospolitego morderstwa, za którego rządów dzieją się pospolite zbrodnie, jak zamordowanie generała Zagórskiego, żandarma w Belwederze, napad na byłego ministra Zdziechowskiego, napad na redaktorów pism opozycyjnych, grabieże pieniędzy publicznych i inne zbrodnie", za te „zbrodnie winien być pociągnięty do odpowiedzialności marszałek Piłsudski i on tej odpowiedzialności nie uniknie". „Dość już łamania prawa, dość gwałtów, miara cierpliwości została przebrana. Precz z dyktaturą i dyktatorem".

Przedstawiciel Stronnictwa Chłopskiego zakończył podburzające przemówienie słowami: „Ślubujemy uroczyście, że w walce o prawo czystości i porządek w państwie gotowi jesteśmy poświęcić wolność i życie nasze i gdybyśmy mieli położyć ją na barykadach bratobójczej walki, której żagiew raz po raz rzucają w tłumy dzisiejsi wrogowie ludu, zginiemy, z wiarą w sercu, że z pożogi tej, jak Fenix dźwignie się nowa myśl państwowa".

Poczem odczytano rotę ślubowania: „Zgromadzeni w Krakowie chłopi, robotnicy i pracownicy umysłowi przyjmują za swoją uchwałę Kongresu Obrony Prawa i Wolności Ludu, ślubując zarazem, że nie spoczną w walce, aż usuniętą zostanie dyktatura".

Rewolucyjność uchwał Kongresu.

W toku śledztwa zbadano szereg osób, znajdujących się na Kongresie krakowskim, pochodzącymi z różnych warstw społeczeństwa, na okoliczności zawarte w uchwale Kongresu. Przesłuchane osoby w następujący sposób oświetliły znaczenie i sens tej uchwały: „W razie, gdyby rząd nie ustąpił ze swego stanowiska, to wszystkie jego rozporządzenia, w szczególności zaciągnięcia długów wobec zagranicy, Naród Polski nie uważałby za obowiązujące", zeznał członek P. P. S. z zawodu górnik Aleksy Sieradzki.

Dnia 28 czerwca 1930 roku Bagiński — jak zeznaje Kita — zwoła nielegalne zebranie we wsi Gołcza i w czasie przemówienia twierdził, że w Polsce rządzi dyktator, że francuskie dzienniki piszą artykuły p. t.: „Warjat na czele 30,000.000 narodu".

W dniu kongresu — 29 czerwca od samego rana Kazimierz Bagiński był czynny w okolicach Krakowa. Organizuje nielegalne pochody. Jak zeznaje starszy przodownik Komendy Policji państwowej w Miechowie, Stanisław Grzybiński, na szosie w Michałowicach zebrał się tłum około 50 0osób z trzema sztandarami i muzyką. Ponieważ nie było zezwolenia na urządzenie pochodu, Grzybiński w otoczeniu posterunkowego Andrzeja Nowaka zażądał od tych ludzi, aby rozeszli się. Część tłumu usłuchała rozkazu. Wtedy wystąpił Kazimierz Bagiński i począł nawoływać do gromadzenia się i oporu policji, prowokując obecnych do ekscesów krzykami: „Nie bójcie się policji!" „Niech strzelają do nas!" „My w ogień też pójdziemy!" Podniecony tłum, który chwilowo — naskutek wezwania policji — zatrzymał się, ruszył szosą naprzód na policję, widząc podniecenie tłumu i jego zdecydowaną postawę, policja, ażeby nie dopuścić do rozlewu krwi, ustąpiła z szosy. Okoliczności te, podane przez policję, potwierdził rolnik Andrzej Bednarczyk.

Nie dadzą się przestraszyć trupami.

Jednocześnie w Krakowie w dniu 28/V na konferencji Okręgowego Komitetu Robotniczego zapowiedziano, że „PPS. przystępuje obecnie do ostrej walki, która musi doprowadzić do upadku rządu Marszałka Piłsudskiego. — „Centrolew" zmusi Marszałka Piłsudskiego do oddania władzy i postawi Prezydenta przed Trybunał Stanu za złamanie Konstytucji, oraz za to, że jawnie stanął po stronie BBWR." — Apelowano do zebranych, aby rozwinęli „silną agitację wśród rzesz robotniczych, aby ich przygotować do walki, jaka się wkrótce może wywiązać. Nie trzeba przestraszać się trupami, gdyż robotnik świadom jest położenia politycznego w kraju i wrazie potrzeby, gotów jest złożyć w ofierze swe życie".

„Społeczeństwo będzie wolne od jakichkolwiek obowiązków (służby wojskowej, płacenia podatków); przyszły rząd mógł nie honorować obecnych zobowiązań zagranicy: przy represjach Rządu — odpowiedzią rewolucja. Kongres zmierza do zmiany Rządu w drodze nielegalnej" — zeznał nauczyciel Wacław Bonondo. Piotr Pająk, rolnik, zeznaje, iż słyszał, jak uczestnicy kongresu mówili między sobą, że należy obalić Rząd, a gdyby on po kongresie dobrowolnie nie ustąpił — żeby w sierpniu zrobić rewolucję.

Dnia 4 lipca 1930 r. Norbert Barlicki na posiedzeniu egzekutywy Warszawskiego OKR., składając sprawozdanie z Kongresu, mówił: „Istotnem znaczeniem Kongresu jest to, że walka opozycji z dyktaturą przeniosła się z parlamentu na ulicę i na tym terenie już pozostanie".

Przygotowanie zbrojne.

Stronnictwa, wchodzące w skład „Centrolewu", rozpoczęły usilne przygotowania do organizowania t. zw. milicji. W pracy organizacji, szkolenia i uzbrojenia milicji, jako siły zbrojnej, przodowała Polska Partja Socjalistyczna (C.K.W).

Jak wynika z wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 11 lutego 1931 r. oraz z badania w toku śledztwa świadków, przygotowania te, według zamierzeń partji miały być zakrojone na wielką skalę, celem zaś ich miało być zmuszenie Rządu Marszałka Piłsudskiego do ustąpienia, w razie zaś, gdyby Rząd ustąpić nie chciał — usunięcie go siłą. Wyrazem czynionych przez P. P. S. przygotowań do decydujących wystąpień było m. i. formowanie przez P. P. S. licznych kadrów milicji partyjnej (bojówek). Jakiego rodzaju miały być zamierzone wystąpienia i jaki miała mieć charakter walka z Rządem, którą partja zamierzała przeprowadzić, świadczy sposób przygotowania, szkolenie i zaopatrywanie milicji P. P. S. Milicja P. P. S., która została zorganizowana w 1926 roku jako porządkowa, — w ostatnich latach, stosownie do zamierzeń władz partji — zmieniła swoje przeznaczenie, w związku z czem w roku 1929 szkolenie milicji przybrało charakter wybitnie bojowy.

W listopadzie 1928 r., po oderwaniu się od P. P. S. dawnej Frakcji Rewolucyjnej, milicja w Warszawie została zreformowana i zwiększona. Zgodnie z instrukcją w Warszawie przy każdym Komitecie dzielnicowym P. P. S. C. K. W. tworzy się dzielnicowe komendy milicji, które to komendy dzielą się na sekcje, drużyny i oddziały: trzy sekcje tworzą drużynę, trzy drużyny oddział. Sekcję stanowi 6—12 ludzi: na czele komendy dzielnicowej stoi komendant dzielnicowy, na czele oddziału — oddziałowy, na czele drużyny — drużynowy, na czele sekcji — sekcyjny. Instrukcja ta głosi: „Komendanci dzielnic tworzą kadry milicji i ściśle według wymienionych przepisów winni w szeregach milicji wyrabiać bezwzględną karność i poświęcenie dla dobra i całości partji.

Przy wstąpieniu do Milicji P. P. S. wymagano wypełnienia deklaracji, w której zapisujący się zobowiązuje się do wypełnienia obowiązków członka milicji, które są mu znane.

W skład Komendy Okręgowej Milicji P. P. S. w Warszawie m. i. wchodzili b. posłowie Chodyński, Dzięgielewski, oraz Zrubik, Kozakiewicz.

Ogólna liczba składu milicji Warszawskiej P. P. S. wynosiła 800 osób. Według wyjaśnień podkomisarza P. P. Tadeuszn Banki, gdy partja P. P. S. weszła na tory opozycyjne przeciw Rządowi, dotychczasowa milicja t. zw. „porządkowa" została na dwie grupy podzielona: „A i B". Grupa A. składała się z ludzi pewnych i bojowych i działalność jej była ściśle zakonspirowana. Grupa B. pozostała dawną milicją „porządkową". M. i. b. poseł (C. K. W.) P. P. S. Chodyński kierował grupą A.

Już w 1928 r. odbyły się pierwsze kursy bojowo-instruktorskie milicji P. P. S. na terenie robotniczego klubu sportowego „Iskra" przy ul. Okopowej, oraz w lokalu przy ul. Długiej nr. 19. Nauka odbywała się ściśle na modłę wojskową. Każdy z ćwiczących otrzymał regulamin służbowy. Odbywały się wykłady o broni krótkiej, o przeprowadzaniu telefonów i sygnalizacji chorągiewkami. W 1929 r. na terenie Warszawy odbył się już cały szereg kursów instruktorskich dla milicji P. P. S., na których były prowadzone wykłady o walkach ulicznych, a w związku z niemi i topografji ulic Warszawy, rozmieszczeniu komisarjatów P. P., przecinania linij telegraficznych i telefonicznych, budowania barykad, zdobywania czołgów, sposobów odpierania szarż policji i t. p., a nawet był wykład o obchodzeniu się z materjałami wybuchowemi, przyczem słuchaczom demon-

strowano materjał wybuchowy. Oprócz tego, w celu wywołania odpowiedniego nastroju, odbywały się dla słuchaczów kursów odczyty o zbrojnych wystąpieniach milicji P. P. S. w roku 1905. Jednocześnie mówcy, nawiązując do czasów teraźniejszych, oświadczyli, że należałoby milicję znowu zorganiozować na wzór milicji P. P. S., istniejącej w r. 1905 (św. św. Tulo, Źróbik, Rozum, Burawski).

Jeden z zastępców komendanta Milicji PPS. Źróbik nie neguje faktu posiadania przez OKR. Warszawa broni palnej. Twierdzi, że w razie potrzeby broń mu wydawał redaktor „Chłopskiej Prady“, Synowiecki w porozumieniu się z b. posłem Chodyńskim. W szczególności na biurku Synowieckiego w redakcji tenże Źróbik widział wykaz broni partyjnej, numery istniejące na tej broni usuwano i wybijano inne numery. Całokształt tych wszystkich przygotowań wskazuje na to, że PPS. na terenie Warszawy przygotowywała swoją milicję do zbrojnego wystąpienia przeciwko rządowi.

O ile chodzi o teren krakowski, jak zeznaje Andrzej Wolanicki jeszcze w październiku 1929 r. rozpoczęła PPS. zbierać składki „na walkę o demokrację“. Z fundusze tego OKR. Kraków zakupił broń palną dla bojówki PPS. Co się tyczy organizacji bojówek zauważyć należy, że opiera się ona na zasadach konspiracyjnych. Werbunek odbywa się zapomocą sekcyjnych, którzy poddają inwigilacji odnośnego kandydata. Zasadniczo wybierani są tylko ci, którzy okończyli służbę wojskową. Wyszkolenie teoretyczne otrzymają od swoich sekcyjnych, którzy dostają instrukcje na tajnych posiedzeniach sekcyjnych. Wyszkolenie praktyczne otrzymują członkowie bojówek w różnych organizacjach wojskowych, do których przeważnie należą. Członkowie bojówek w razie wystąpienia straży porządkowej na zgromadzeniach i pochodach pełnią rolę kierowników tej straży. Podlegają oni ostrej dyscyplinie, a za wykonywanie poleceń są odpowiednio wynagradzani. Każdy sekcyjny ma 5-ciu przez siebie wybranych, którzy tylko jemu są znani i tylko z nim bezpośrednio się komunikują. Według raportów kierowników bojówka w czasie Kongresu wynosiła 300 członków PPS. z Krakowa zdecydowanych na wszystko, w razie wystąpień, w czasie większych demonstracyj oddziały te są wzmacniane mężami zaufania PPS. oraz delegatami poszczególnych Zw. Zaw. Ćwiczenia i musztrę bojówka PPS. w czasie poprzedzającym Kongres odbywała w Krakowie na Skałach Panieńskich i Sikorniku. Bojówka w Tarnowie liczy około 70 milcjantów. Do milicji w Tarnowie należą mężowie zaufania PPS., członkowie TUR. i członkowie klasowych Zw. Zaw. Bojówka ta jest dobrze zorganizowana i na sposób wojskowy wyćwiczona. Członkowie posiadają opaski na rękawach i czapki maciejówki. W czasie odczytu gen. Roi w Tarnowie dnia 26 X. 1929 r. bojówka w sile 35-ciu ludzi stanowiła ochronę generała, oraz pilnowała również mieszkania Ciołkosza, u którego zamieszkał prelegent. Członkowie bojówki ubrani byli w granatowe maciejówki z paskiem pod brodą, pod zarzutkami mieli pasy z rewolwerami. Roja w czasie swego odczytu p. t. „Wojsko a Naród“ omawiał między in. konieczność zakładania uzbrojonych oddziałów w organizacjach robotniczych.

W Zagłębiu Dąbrowskiem jest bardzo silna organizacja PPS. i na sposób wojskowy zorganizowana t. zw. „Milicja ludowa“, której kierownikiem jest wiceburmistrz Czeladzi, znany działacz socjalistyczny z czasów przedwojennych. Milicja liczy 700 osób.

Na tym też terenie PPS. CKW. urządza manewry swoich sił zbrojnych (bojówek). O takich manewrach zeznaje: nadkomisarz Marjan Kozielewski (VII 1836), podkomisarz w Sosnowcu Zenon Rosołowicz, st. posterunkowy sł. śl. Bolesław Borkowski i st. przodow. P. P. Zygmunt Aleksy. Dnia 6 kwietnia 1930 r. na pograniczu pow. Będzińskiego i Zawierciańskiego w lasach pod Łośniem i Rokitnem Szlacheckiem takiego przeglądu sił i odprawy oddziału milicji z ramienia PPS. CKW. dokonał oskarżony Stanisław Dubois. Oddział ten liczył 250 osób. Członkowie oddziału byli umundurowani jednolicie w ciemnoszare maciejówki, niebieskie koszule i czerwone krawaty. Przy oddziale było pogotowie sanitarne, zaopatrzone w torby sanitarne, przerzucone przez plecy. Wśród bojówkarzy byli robotnicy w wieku dojrzałym i starszym. Oddziały maszerowały ze śpiewem pieśni partyjnych. Łączność utrzymywały patrole rowerzystów. O godz. 9·30 za wsią Gołonóg, nadkomisarz Kozielewski zetknął się z kompanją milicji PPS., liczącą 150 ludzi, w szyku marszowym z dowódcami na czele. Po zatrzymaniu kolumny i zapytaniu dowódcy dokąd prowadzi oddział, Kozielewski otrzymał odpowiedź, że mają udać się do lasów, położonych około Łośnia. Ponieważ dowódca zezwolenia władz administracyjnych na poruszanie się odziału na terenie powiatu nie miał, wezwano oddział do rozejścia się. Dowódca nie usłuchał nakazu i począł podburzać swych podkomendnych do oporu i kontynuowania marszu. Oddział policji w sile 40 karabinów kolumnę rozproszył. Po rozproszeniu tego oddziału we wsi Łośnia tenże nadkomisarz Kozielewski otrzymał meldunek, że kolumna milicji partyjnej PPS. pow. Zawierciańskiego postępuje także w kierunku lasu pod Łośnią, dążąc do koncentracji w lasach pod Rokitnem Szlacheckiem. Zapytany przez komendanta policji poseł Stanisław Dubois, co „to wszystko znaczy“ — odpowiedział: „a co nie wolno ćwiczyć się“.

Jak zeznaje Wolaniecki, według posiadanych przez niego informacyj, na kilka tygodni przed odbyciem Kongresu PPS. miała urządzić pod pozorem wycieczki członków TUR manewry bojówki w okolicach Ząbkowic. Plan tych manewrów był bardzo szczegółowo opracowany. Poseł Dubois celem zmylenia policji manewrował swem autem w ten sposób, że tylko część grupy została unieruchomiona, reszta oddziału odbyła ćwiczenia i starła się z grupą przeciwną, a następnie przeszła marszem ubezpieczeniowym do Ząbkowic tak, jak było uplanowane.

Jak zeznaje Wolaniecki, z terenu tego w dniu 28 VI miano przywieźć dwa karabiny maszynowe, które wraz z amunicją miano przechowywać w domu Z.Z.K. przy ul. Warszawskiej.

Akcja terorystyczna bojówek P. P. S.

W ostatnim okresie czasu przed aresztowaniem posłów za udział w przygotowaniach zamachu stanu na rząd „dyktatury Piłsudskiego“ w łonie milicji PPS. rozpoczęły się organizować ściśle zakonspirowane, na wzór „piątek“ PPS. z czasów walk o niepodległość bojówki terrorystyczne.

O istnieniu „piątek“ terrorystycznych w łonie PPS. CKW. mówi wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 16 II 1931 r., mocą którego zostali skazani: 1) Piotr Jagodziński, stary bojowiec PPS. z czasów walk niepodległościowych, 2) Józef Białkowski, wychowaniec kursów instruktorskich milicji PPS. w Częstochowie, 3) członek bojówki PPS., Dominik Trochimowicz, za udział w przygotowaniu utworzonem przez siebie zrzeszeniu terrorystycznem „piątki“ do zabójstwa Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Szczegóły tego przygotowania zostały zdradzone przez członka („piątki“) Witołda Pórzyckiego, członka PPS. od 1918 r. — władzom, wobec czego zamach został wykryty i udaremniony. Powstanie organizacji datuje się od pierwszych dni września 1930 r. Podane przez Pórzyckiego fakty zostały potwierdzone przez innych współoskarżonych.

Po zajściach z oficerami w Sejmie 31 października 1929 r. PPS. 4 grudnia 1929 postanowiła wprowadzić na galerję sejmową swą bojówkę na czele z Porczyńskim, z tem, że bojówkarze mieli ewentualnie użyć broni. Po zaaresztowaniu członka bojówki PPS. Zygmunta Drożdżyka, po nabyciu nielegalnie amunicji w składzie broni Wilbka i otrzymaniu informacji, iż w mieszkaniu jego przy ul. Leszno Nr 76 m. 12 zebrała się bojówka St. Porczyńskiego, mająca się udać do Sejmu. Podkomisarz Banko zarządził rewizję. Policja istotnie zastała tam 7 członków bojówki. Przeprowadzona rewizja ujawniła u tych mężczyzn 7 rewolwerów i większą ilość naboi. Milicjanci pozwolenia na noszenie broni nie posiadali. Przy Porczyńskim ujawniono 2 rewolwery. Niektórzy z zatrzymanych zeznali, że broń stanowi własność partyjną (PPS. CKW.). Drożdżyk był znany policji jako b. czynny bojowiec od 19 I 1929 r., kiedy wygłosił referat o użyciu broni krótkiej.

Podczas rewizji u St. Lesiaka znaleziono bilet wizytowy Marszałka Sejmu Ignacego Daszyńskiego z dopiskiem, aby Lesiak i Łaśniewski stawili się do kancelarji Marszałka Sejmu. Posiadacz wizytówki podał, że otrzymał ją od posła Stanisława Dubois, przyczem miała ona Lesiakowi, służyć jako karta wstępu do Sejmu.

Dokonana przez biegłego Stanisława Szymankiewicza ekspertyza stwierdziła, iż dopisek został zrobiony ręką oskarżonego Stanisława Dubois.

Była m. i. „Piątka“, w skład której wchodzili skazani przez Sąd Okręgowy Chodyński i Synowiecki, a która miała specjalne zadanie. Ta piątka prowadziła inwigilację urzędnika Min. Spr. Wewn. — Szymborskiego. O „piątce szpiegowskiej“ na czele z Raczyńskim wspomina Pórzycki, któremu członek piątki powiada, że partja musi wiedzieć, aby w odpowiednim momencie napaść na wartę, rozbroić wartowników składów broni, amunicji i auta“.

Milicja PPS. od dłuższego czasu była uzbrojona. Niektórzy milicjanci posiadali broń własną legalnie albo nielegalnie, innym zaś broń wydawała partja przed poszczególnemi wystąpieniami. Broń była dostarczona przez firmy handlujące bronią, z któremi PPS. była w kontakcie. Oprócz rewolwerów posiadała milicja również granaty ręczne (św. św. Kawecki, Tulo Moszczanek, Banko).

W końcu marca 1930 r. w godzinach wieczornych b. poseł Chodyński przyniósł na Warecką 7 paczkę granatów jajkowych w liczbie około 30 sztuk. Na całym szeregu odpraw poruszana była kwestja uzbrojenia milicji. Zalecano, aby poszczególni milicjanci uzyskiwali pozwolenia na broń, a gdyby to nie udawało się, to partja dostarczy broń i bez pozwolenia.

W ostatnich czasach przed wrześniem 1930 r. PPS. przeprowadziła intensywny zakup broni dla milicji. Na odprawie komendantów dzielnicowych milicji PPS. oświadczono zebranym, że partja opodatkowała Związki zawodowe celem zdobycia odpowiednich funduszów na zakup broni dla milicji, z pieniędzy tych, oprócz rewolwerów miały być kupione też i bomby łzawiące, mówiono przytem, iż przyjdzie czas, gdy PPS. wyprowadzi masy na ulicę i wówczas broń się przyda (św. Tulo). Fundusz na uzbrojenie milicji PPS. istniał w partji pod przykrywką kulturalno-oświatowego.

Świadek Banko zeznaje, że zasadniczo składem broni partyjnej PPS. był Sejm, a właściwie mieszkania posłów w gmachu sejmowym. W razie potrzeby broń tę przynosili posłowie na Warecką Nr 7 i tu rozdawali komendantom dzielnic. W szczególności na kilka dni przed aresztowaniem posłów, t. j. w końcu sierpnia 1930 r. w pokoju zajmowanym przez posła Chodyńskiego była przechowywana paczka rewolwerów, stanowiąca około 60 sztuk. Tenże świadek twierdzi, że PPS. sprowadzała w większych ilościach rewolwery z zagranicy, gdyż w kraju takiej ilości bez pozwolenia nabyć nie mogli.

Bojówka śląska.

Prócz Polskiej Partji Socjalisthcznej i zastępców słabo zorganizowanej milicji porządkowej Stronnictw Chłopskich Centrolew do swej dyspozycji miał organizację bojową Ch. D. na G. Śląsku.

Wojskowa organizacja p. n. „Narodowy Związek Powstańców Śląskich“ pozostawała pod wyłącznym wpływem jednego z przywódców „Centrolewu“ — Wojciecha Korfantego. W. Korfanty organizuje, kieruje i utrzymuje, wydając większe sumy pieniężne na rzecz tej organizacji. Członkowie N. Z. P. S. są specjalnie dobierani, i tworzą karne dyscypliną różne zbrojne zastępy. Członkowie rekrutują się z wypróbowanych uczestników walk powstańczych na G. Śląsku. Uzbrojone w broń palną, laski gumowe i pierścienie metalowe. Zadanie organizacji ilustrują zeznania Komendy Koła Katowickiego tej organizacji, Wusiaka, który twierdzi, że otrzymał rozkaz występowania agresywnego przeciwko „sanacji“, którą identyfikowano z władzami państwowemi. Ilość członków nieustalona. W dniu 16. IX. 1930 r. w Katowicach stwierdzono, że ogólna ilość „bojówki“ wynosiła 400 osób. O nastrojach grupy G. Śląskiej świadczy fakt następujący: w dniu 29. VI. do Krakowa z Katowic razem z członkami bojówek jechało samochodami ciężarowemi około 400 delegatów. W czasie interwencji policji w Chrzanowie pos. Korfanty groził policji, iż na wypadek niepuszczenia aut ciężarowych łatwo może dojść do rozlewu krwi. Wobec groźnej postawy jadących policja przepuściła auta wraz z uczestnikami.

Odezwa do policjantów.

W czerwcu 1930 PPS. CKW. wydaje nielegalną odezwę do policjantów treści następującej:

»U władzy stoi rząd jawnej prowokacji. Robotnicy coraz częściej będą wychodzić na ulicę demonstrować. A was używają do obrony tych, którzy łamią prawo. Czy to jest rola policjantów, którzy poszli na służbę, by strzec prawa i chronić społeczeństwo. I kto was do tego zmusza. Komendant Główny „Brutalny kulas“. Nie dajcie się użyć za ślepe narzędzie w walce z naszymi braćmi robotnikami i jeśli już nie możecie jawnie stanąć z nami przeciw waszym dowódcom, to przynajmniej neutralność wasza powinna się ujawnić w całej pełni«.

Jak wynika z ekspertyzy drukarskiej, dokonanej przez biegłego J. Pisarkiewicza z dnia 1, 2 czerwca 1930 r., odezwa „Robotnicy do policjantów“ jest składana czcionkami temi samemi co i biuletyny informacyjne, oraz inne odezwy legalne, drukowane w drukarni „Robotnika“, organn PPS. CKW.

Odezwę tę kolportowali członkowie PPS. CKW. w Warszawie, przesyłając lub podrzucając policjantom anonimowo.

Działalność „Centrolewu“ na terenie międzynarodowym.

Dnia 29 czerwca 1930 r. w Krakowie stronnictwa „Centrolewu“ po stwierdzeniu, że Prezydent Rzeczypospolitej niepomny przysięgi — winien ustąpić, oświadczają w imieniu demokracji polskiej, że „zobowiązania wobec zagranicy nielegalnego rządu nie będą uznane przez Rzplitą“. Przewodniczący CKW. PPS. poseł N. Barlicki na wiecu 17 sierpnia 1930 r. w Skarżysku przyznaje się, że „na terenie międzynarodowym Polska Partja Socjalistyczna będzie starać się przeszkodzić Rządowi w pożyczce“, zaznacza, że „towarzysze zagraniczni są przez nas poinformowani“. Potwierdzenie tych faktów odnajdujemy w oświadczeniu Emila Vanderveldego (Belgja) w Nr. 13 „Naprzodu“ z dnia 17 stycznia: „zagranica posiada z pierwszej ręki materjał w sprawie polskiej sytuacji wewnętrznej“. Z listu Międzynarodowego Związku Robotników Drzewnych z dnia 13. XI. 1930 r. (Niemcy, Berlin), wynika, że i ten związek otrzymuje „sprawozdanie o ciężkiem położeniu ruchu robotniczego w całej Polsce“ i „liczy na stałe informowanie ich o dalszym rozwoju spraw w Polsce“. Jednocześnie przesyła czek na 500 mkn. na imię sekretarza Łacheckiego. Jak wynika z korespondencji załączonej do akt sprawy, Związek Robotników Przemysłu Drzewnego w Polsce (siedziba Kraków, ul. Dunajewskiego 5) znajduje się pod wpływem PPS. i brał wybitny udział w pracach Kongresu.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje wydanie przez Międzynarodówkę socjalistyczną, w skład której wchodzi PPS., broszury z przedmową Vanderveldego, szkalującej rząd polski. Broszura była kolportowana w Genewie podczas sesji Rady Ligi Narodów i to w okresie, gdy sytuacja przedstawicieli Polski była specjalnie trudna.

Poseł A. Ciołkosz w dniu 12 grudnia 1929 r. w Berlinie na publicznem zebraniu, jak zeznaje wiceminister K. Stamirowski, oświadczył się za zrzeczeniem się przez Polskę suwerenności na Pomorzu. Jeśli się uwzględni, że wygłoszone to było w czasie usilnej akcji Niemiec na rzecz rewindykacji utraconych na Wschodzie obszarów i to przez członka parlamentu polskiego, nie należącego do mniejszości narodowej, to powiedzenie takie nabiera specjalnego znaczenia. Wiceprezes klubu parlamentarnego PPS. poseł H. Liebermann na Akademji górniczej w Krakowie, zwołanej z okazji pobytu w Polsce przedstawicieli górników angielskich z Cockiem na czele, nie licząc się z obecnością gości i to przynależnych do rządzącego w ich imperjum obozu, zaatakował w bezprzykładny sposób rząd polski, wyrażając się o nim z pogardą i nienawiścią i zapowiadając rychło obalenie go przez proletarjat. Poseł M. Mastek podczas przyjęcia grupy kolejarzy Niemców gdańskich w obecności posła na sejm gdański A. Londziona, rzuca obydne słowa na Polskę, wprowadzając w zdumienie i oburzenie u obecnych Polaków, a wywołując ironiczne zachowanie się Niemców.

W celu zdobycia dla swej sprawy poparcia zagranicy, Polska Partja Socjalistyczna czyniła energiczne zabiegi na terenie Międzynarodówki socjalistycznej i pośrednio Międzynarodówki Związków Zawodowych. Czyniono tam również kroki celem uzyskania pomocy finansowej. Poczynione w tym kierunku kroki doprowadziły do pozytywnych rezultatów i partja otrzymała pomoc pieniężną zarówno od Międzynarodówki Związków Zawodowych, jak i od „funduszu Matteotiego“, instytucji założonej w r. 1926 przez Międzynarodówkę socjalistyczną.

Inspirowanie przez PPS. akcji zagranicznych czynników socjalistycznych na rzecz „Centrolewu“ znalazło swój wyraz w licznych artykułach W. Vanderweldego i Leona Bluma, Adlera i innych, Publicystyczne wystąpienia tych osób zawierały ataki na państwo, nietylko krytykę rządu, a niektóre domagały się rewizji granic Polski (Vanderwelde).

Akcja „Centrolewu“ wywarła olbrzymi — w ujemnem dla Państwa znaczeniu — wpływ na kształtowanie się stosunków województwach południowo-wschodnich, gdzie jak wiadomo, niektóre elementy ukraińskie (nielegalna U. O. W. i in.) każdy moment usiłują wykorzystać dla demonstracyj antypolskich, wynosząc je niekiedy na forum międzynarodowe.

W okólniku Nr. 24 GKW. PPS. z dnia 28 marca 1930 r. (podpisanym przez przewodniczącego CKW. N. Barlickiego) polecono „dążyć do nawiązania kontaktów z ukraińską socjalną dem. i niemiecką soc. dem... „żeby 1 maj wlał w serca proletarjatu... wiarę w konieczność uporczywej, ofiarnej i zwycięskiej walki o likwidację dyktatury“. Wobec czego w związku z akcją „Centrolewu“ 29 czerwca 1930 r. ukraińska partja socjalno-demokratyczna wydaje odezwę (którą umieszcza organ PPS. „Pobudka“ w Nr. 33 z dnia 13 lipca 1930 r. w art, p. t.: »Właściwy likwidator dyktatury nie śpi“). — W odezwie tej autor pisze: Ukraińska S. D. uważa, że w tej decydującej chwili ukraiński proletarjat winien jest udzielić swego czynnego poparcia obozowi demokratycznemu w jego walce przeciw reakcji dyktaturze i „Soldatesce“.

W Nr. 134 „Diła“ z dnia 20 czerwca 1930 r. przed kongresem krakowskim autor pisze: „Niema wątpliwości, iż dziwny ten proces mobilizacji namiętności prędzej czy później musi znaleźć swe zakończenie..., które będzie bardzo bolesne. Przy takiem rozwiązaniu może i nam przypaść niemało zła, jeśli nie będziemy na to odpowiednio przygotowani“. W Nr. 144 z dnia 2 lipca 1930 r. po Kongresie w artykule p. t.: „Wzrost odwagi“ autor oświadcza: „iż dla leadorów sześciu partyj polskich przestał mieć siłę przekonywującą argument, że po stronie władzy znajduje się armja i cały aparat administracyjny, zaś po ich stronie gardło i gołe ręce. Historja państw i narodów wykazała, że argument ten teoretycznie zabójczy dla ludzi z gardłem i gołemi rękami może utracić całą swoją praktyczną wartość“?

„Czynne poparcie“ ze strony dywersantów ukraińskich w tym czasie nastąpiło, bo od końca lipca 1930 r., jak zeznaje Wiceminister Stamirowski rozpoczęła się fala masowych aktów sabotażu“, podpalań, morderstw etc. na terenie Małopolski Wschodniej.

Akcja rewolucyjna „Centrolewu“.

„Wobec tego, iż zawiodły wszelkie sposoby obalenia rządu w Polsce..., że walka parlamentarna wyczerpała się... i idzie lud bezpośrednio w całej swej sile odebrać wyrwaną mu wolność“. „W Krakowie“ skończył się okres uświadamiania“. „Kongres, to ostatni akt w tym etapie walki z dyktaturą — teraz idzie okres ataku na pozycje sanacji, okupującej przemocą kraj“. Poseł Mastek zakończył zgromadzenie hasłem „do zobaczenia w Warszawie“. Teraz kolej na Warszawę! „Rozgrywka będzie w stolicy. Kraków zmobilizował siły dla tej rozgrywki“. — W tych zdaniach „organizator demokracji w Polsce PPS. w swoim organie „Pobudka“ Nr. 32 podaje plan przyszłej „rozgrywki w stolicy“, ogólnie zwanej „Marszem na Warszawę“.

Wszystkie inne stronnictwa „Centrolewu“ w tym okresie czasu zajęły stanowiska zupełnie wyraźne, a mianowicie, uznały za konieczność obalenie rządu przemocą.

Prezes TSL. „Piasta“ Wincenty Witos twierdzi, że „ludzie, którzy doszli do władzy po trupach, dobrowolnie nie ustąpią, a więc trzeba ich zepchnąć“. Dn. 25 sierpnia 1930 r. w Przeworsku tenże Witos mówił: „jesteśmy rządzeni przez ludzi, których należy gwałtem wyrzucić... i trzeba działać“. Tegoż samego dnia poseł PSL. „Piasta“ Gruszka nawołuje do zorganizowania „Marszu na Warszawę“.

Zarząd Główny PSL. „Wyzwolenia“ w odezwie wydanej w Warszawie zupełnie wyraźnie mówi: „Poniewierany i gwałcony Sejm nie jest w stanie zwalczyć środkami legalnemi dyktatury pomajowej i dlatego apelujemy do was...“

Stronnictwo Chłopskie w odezwie „Bracia Chłopi“ powtarza te same argumenty: Sejm nie jest w stanie zwalczyć środkami legalnemi dyktatury“.

Oskarżony Adolf Sawicki wzywa, aby „tych, którzy rządzą zapomocą dyktatury, wieszać na latarniach i stawiać pod ściankę!“

Oskarżony Adam Ciołkosz w „Kwartalniku“ uzewnętrznia się tem, czem we Włoszech był marsz na Rzym, tem stał się w Polsce marsz z Rembertowa na Warszawę. Po przejściu III mostu powrót do demokracji przez urny wyborcze nie był możliwy.

Przewodniczący klubu parlamentarnego PPS. powiada: „Nikt nigdy nie twierdził w partji, jakoby można było obalać dyktatury zapomocą „kartek wyborczych“ i „Centrolew“ wcale nie pozostawał w nadziei normalnych wyborów“. To też są legendy zgoła dowolne, konstruowane wbrew rzeczywistości i wbrew bardzo niedawnej przeszłości. O tem, że plan urządzenia „Rozgrywki w stolicy“ był powzięty przez „Centrolew“ jeszcze w okresie organizowania Kongresu krakowskiego, wynika nietylko z prasy, lecz i poszczególnych oświadczeń odpowiedzialnych czynników, a mianowicie:

W dniu Kongresu krakowskiego 29 czerwca 1930 r., kiedy cztery autobusy zajęte przez członków PPS. i uzbrojoną bojówkę jechało z Częstochowy do Krakowa na kongres, a zostało zatrzymane przez policję na czele z aspirantem Zdankiewiczem, obecny tam b. poseł Kazimierczak odgrażał się, mówiąc: „Teraz pan nas zatrzymuje, ale nie zatrzyma nas pan, jak będziemy szli „Marszem na Warszawę“. Również i chłopi w Krakowie podczas kongresu mówili członkom milicji warszawskiej, że jak oni w Warszawie rozpoczną ruch, to chłopi z kosami pójdą na Warszawę. Jeszcze poprzednio jeden z przywódców „Centrolewu“ poseł PPS. Kwapiński na zgromadzeniu w Ciężkowicach, powiat Chrzanow, twierdził, że „mamy przygotowany swój rząd i całą administrację“. Na wypadek jakiegoś zamachu otrzymacie hasło, a po otrzymaniu hasła macie zaraz opanować posterunki policji, dworce kolejowe i urzędy pocztowe“.

*

Akt oskarżenia obejmuje 40 arkuszy bitego maszynowego pisma, mogliśmy zatem podać tylko główne jego ustępy.

Do rozprawy wezwano 186 świadków. Akta, które mają być odczytane, obejmują kilka grubych tomów.

Rozprawa potrwa kilka tygodni.

Redaktor odpowiedzialny
Dr Antoni Beaupré
Wydawca: Spółka wydawnicza „Czas“.

Odbito w drukarni „Czasu“ pod zarządem Leopolda Wójcika.

ZYGMUNT NOWAKOWSKI.

Pośredniogłowcy.

Co krok spotykamy się z typami. Właściwie *każdy człowiek to typ.* O ile nie *typek!* Ostatnio jednak przeczytałem niezmiernie ciekawą broszurę z dziedziny antropologji, która to broszura pouczyła mnie, że w centralnej Polsce przeważa typ presłowiański, zwany także *wschodnim.* Są to *„niskorośli pośredniogłowcy, szatyni, o piwnych oczach, średnich twarzach i szerokich, zadartych nosach“* (St. Studencki "O typie psychofizycznym Polaka“ str. 10). *Pośredniogłowcy...* To brzmi niebrzydko, sądzę jednak — zwłaszcza gdy czytam o nowych projektach i eksperymentach — że autor miał na myśli nie całą ludność, lecz raczej niektóre typy stołeczne.

W Małopolsce przeważa *typ alpejski.* Są to, w przeciwieństwie do poprzednio wymienionych *„średniorośli krótkogłowcy, z tendencją do wspólnego występowania czarnych włosów z siwemi oczyma“.* Jako półkrwi Małopolaninowi, jest mi bardzo przyjemnie z tego powodu, chociaż jak długo żyję, nie zauważyłem — u siebie przynajmniej — wspomnianej tendencji do występowania czarnych włosów z siwemi oczyma. Chyba w teatrze, na scenie, ale to już się nie liczy. Urodziłem się w Małopolsce, t. zn., że gdyby nie domieszka typu dynarskiego (ojciec mój pochodzi z Podhala), byłbym *średniorosłym krótkogłowcem.* Od biedy można wytrzymać. Zwłaszcza że *„elementy te posiadają średniodługie twarze i wąskie nosy“.* To ostatnie, jeśliby szło o mnie, muszę uważać za zgrabny komplement, choćby dlatego, że t. zw. wskaźnik nosa stanowi jedną z najważniejszych cech wymierzalnych w antropologji. Ja zaś posiadam już nie *wskaźnik* nosa, ale zdecydowaną *antenę.*

Warszawiacy i Krakowiacy. *Pośredniogłowcy* i *krótkogłowcy.* Trudno tak odrazu powiedzieć, co lepsze: być pośrednio — czy krótkogłowcem? W definicji *„krótkogłowiec“* jest bądź co bądź zawarta konkretna jakaś miara, coś określonego, podczas gdy wyrażenie *„pośredniogłowiec“* daje wiele do myślenia. Coś pośredniego między głową a czemś podobnem... To już wolę powiedzieć odrazu „krótkogłowiec“. Lepiej się przyznać! Naturalnie, ludzie, należący do typu wschodniego, czyli właśnie pośredniogłowcy, nie są temu winni i jakiekolwiek zarzuty, stawiane im z tego powodu, byłyby wysoce niesłuszne.

Idźmy jednak dalej. Oprócz wymienionych typów mamy jeszcze na terenie Polski inne, jako to: *subnordyczny, nordyczny, sarmacki, dynarski* i t. d. Ten ostatni to przeważnie *górale,* słynni z temperamentu i awanturniczego usposobienia. Lubią się bić, chętnie używają noża w sprawach rodzinnych, nie gardzą i ciupagą czy widłami. Wszystko dlatego, że mają typ dynarski. Jako pięćdziesięcioprocentowy góral, zaczynam się martwić nie na żarty! Bo do tego wszystkiego inny antropolog, dr Demianowski, na podstawie dokładnie przeprowadzonej statystyki doszedł do wniosku, że typ dynarski dostarcza procentowo największej ilości *podpalaczy...* Dobryś! Dobił mnie ten antropolog.

Wprawdzie dr. Demianowski wspomina równocześnie, że znowuż największy kontyngent *zbrodniarzy* rekrutuje się z pośród typu wschodniego, ale cóż to za pociecha dla mnie, skoro dodaje natychmiast, że typ wschodni wspólnie z dynarskim postarał się o spopularyzowanie definicji *„un bandit polonais“* w serdecznie zaprzyjaźnionej Francji... Wogóle antropologja to straszna rzecz i gdyby tak wyłącznie na jej podstawie napisało się nową *„Pieśń o ziemi naszej“* optymista Wincenty Pol napewno wstałby z grobu zasłużonych. To efekt okropny, mając taką antropologję w ręce: *„Spojrzeć z góry na twe ziemie i rodzime twoje plemię“...* Zimno się robi na samą myśl! Ja np. od chwili, gdy przeczytałem, że typ dynarski odznacza się skłonnością do podpalania, rady sobie dać nie mogę. Pochowałem wszystkie zapałki, zapalniczki i t. d., ponieważ mnie ręce swędzą, ile razy przechodzę koło jakiegokolwiek objektu. Dałem się zasugerować przez dra Demianowskiego, który będzie mnie miał na sumieniu. Właściwie powinienem się ubezpieczyć przed ogniem. Na wszelki wypadek. Skoro mam typ dynarski...

Naturalnie, i o typie *alpejskim czystym,* zamieszkującym Małopolskę od Karpat po San i Góry Świętokrzyskie, mówi antropologja w sposób krytyczny, nie chcę jednakże mnożyć cytatów i obciążać niemi artykułu. Kto koniecznie pragnie dowiedzieć się czegoś bliższego o sobie, niech sam czyta. Lecz może lepiej nie unieszczęśliwiać się tą lekturą.

Idzie jednak o wnioski, dotyczące psychicznej strony tych typów, właściwości ich intelektu, zmysłów i t. d., ponieważ dotknęliśmy jedynie zgrubsza tej sprawy, mówiąc o podpalaczach i zbrodniarzach wogóle. Zresztą mam zamiar zająć się wyłącznie krótkogłowcami i pośredniogłowcami, alias Małopolanami i Królewiakami oraz zbadać ew. wzajemne uprzedzenia i antypatje. O ile takowe wogóle istnieją.

Według prof. Rosińskiego, *„utrzymywanie się z renty, to jest ideał typu alpejskiego“.* Bardzo słusznie, jeśli o mnie idzie. Mam taki właśnie ideał. Natomiast według prof. Bykowskiego rzecz przedstawia się nieco inaczej. Utrzymuje on, że typy te *„pragną stanąć na czele i zwłaszcza ilościowo często przodują“.* Bodaj to prawda była! Ani ilościowo, ani wogóle nie przodują. Do niedawna było ich sporo w stolicy, można powiedzieć nawet, że w pierwszych latach niepodległości Małopolska uprawiała z powodzeniem rodzaj *pénétration pacifique,* ale to już minęło. Wylali ich, względnie wyleli, jak się mówi w stolicy. Garść nieliczna, która jakoś wytrwała, uległa szybko asymilacji. Z krótkogłowców przedzierżgnęli się na pośredniogłowców. Przyjęli warszawskie obyczaje i nawet język warszawski. Wspomina o tem St. Wasylewski w kapitalnej książce p. t. *„Na końcu języka“.*

Nie, mowy niema o tem, aby w tej chwili Małopolanie przodowali! Może dlatego, że odznaczają się *„pewną dozą lenistwa i chęcią imponowania z drugiej strony“...* Czy ja wiem? Lenistwo — owszem! Ale chęć imponowania z drugiej strony? Czyżby Małopolanie zapomocą *imponowania drugą stroną,* chcieli wyrazić swój istotny stosunek do niektórych spraw? Bardzo możliwe.

Pośredniogłowcy nie znoszą imponowania. — Prof. Studencki, wspomniawszy o miernej wartości intelektualnej tego typu, dodaje, że typ ten odznacza się nadto *dużą opozycyjnością i koartacją...* Koartacja! Otóż to! Brakowało właśnie tej *kropki nad i!* Koartacja! Naturalnie, nic innego! Teraz mamy już wszystko.

Piękny jest naogół język, którym operuje antropologja. Piękny, prosty, ścisły, a przecież w najwyższym stopniu przystępny. Więc np. wyrażenia jak *„pykniczny astenik, leptosomatyczny, gracylik“* i t. d. Małe dziecko zrozumie, gdy mu się powie „Pykniczny astenik to, widzisz, to samo, co asteniczny pyknik. A zresztą zajmij się czemkolwiek i daj mi święty spokój!“. Rzadko, bo rzadko, ale przecież trafiają się i w tym żargonie słowa polskie. Jak rodzynki. Względnie jeśli nie polskie, to dawno przyjęte i mające peł-



Ogólny widok gmachu sądu okręgowego w Warszawie podczas pożaru, jaki wybuchł onegdaj, powodując przerwę w toczącym się od szeregu tygodni procesie brzeskim.

Ciekawa rzecz z tymi prawnikami! Np. znałem osobiście w Krakowie *doktora praw*, będącego z fachu *rzeźnikiem*, drugiego, będącego *węglarzem* i trzeciego — *introligatora*. Wiem, że jest jeszcze czwarty doktor praw, prowadzący zakład krawiecki. Wynikałoby stąd, że prawo u nas na nic się nie przyda. Byłby w tem jakiś sens głębszy!... (Nawiasem mówiąc, Sztekker wspomina o bardzo ciężkim atlecie, Schwarzerze, który ma aż dwa doktoraty. Sto trzydzieści kilogramów i dwa fakultety. W tem już jest nieco przesady!...).

Tak więc ludzie uciekają od prawa, rezultat zaś studjów sprowadza się do drażniącego dodatku „*Dr.*“ przed nazwiskiem. W pewnych momentach to „*dr.*“ jest tylko nieostrożną prowokacją. Jeżeli jej nie da się uniknąć, byłoby może wskazane w niektórych, szczególnie rażących wypadkach, rozszerzyć rozdawnictwo *doktoratów honoris causa* i dawać je z reguły choćby tym dygnitarzom, którzy ustępują ze swych stanowisk. Jeżeli zaś nie doktorat, to przynajmniej maturę. Byłaby to *matura in articulo mortis*...

Gdy myślę o prawnikach różnych typów i o aktualnym wielkim procesie, zastanawia mnie brak fantazji i rozmachu u naszych malarzy. Przecież gdyby n. p. taki *Michał Anioł* przypadkiem bawił teraz w Warszawie, postarałby się napewno o kartę wstępu na rozprawy i zrobił cały szereg szkiców z natury do nowej tytanicznej kompozycji p. t. „Sąd ostateczny“ Albo przedostateczny. Te rzeczy zawsze dadzą się zmalować ponownie, nic nie tracąc ze swej świeżości. *Al fresco*...

Mogłoby to być gigantyczne malowidło, przerastające wielokrotnie słynną kaplicę sykstyńską. Materjał nieprzebrany! Freskami temi dałoby się wypełnić wszystkie ściany i sufity *Kościoła Opatrzności*, który ma stanąć w Warszawie. Podobno jest to budowla zakrojona na olbrzymią skalę. Gdyby zaś duchowieństwo zgłosiło sprzeciw, możnaby specjalnie zbudować wspaniały pałac sprawiedliwości, stwarzając godne ramy dla obrazu „*Brzeski sąd ostateczny*“. Ludzie zjeżdżaliby z całego świata! Jednakże pewne pola radziłbym zostawić *puste*. Ze względu na ewentualne zmiany czy poprawki.

Temat nęcący! Na przykład *grupa męczenników!* Albo *prorocy:* Jeremjasz, Ezechjel, Jonasz, Joel... Berenson, Benkiel, Landau, Honigwill. Dalej sędziowie, jako *milczące Sybille:* Kumejska, Libijska, Erytrejska itd... *Sceny biblijne, brzeskie*, rodzajowe, przesłuchiwanie świadków, narada trybunału, król Zygmunt IV!... Wszystko z natury i na golasa, jak u Michała Anioła! Adwokaci z dependentami, członkowie trybunału... Rodzaj gigantycznego asenterunku! Parada *przedemerytalna!* Superrewizja! Bo dopiero wtedy zaczętoby na dobre przenosić w stan spoczynku. Jakiż przewrót w naszej państwowości, a zwłaszcza w sądownictwie! Efekt mógłby prześcignąć najśmielszą fantazję! I jakie ułatwienie w przededniu spisu ludności, jeśli idzie o rubrykę „*wyznanie*“!

Następnie ilcż wspaniałych modeli, gdyby idąc śladami nieśmiertelnego Michała Anioła chciało się zrobić *Goljata bez głowy!*.. Przecież to się poprostu prosi o malarza. Kopalnia prawdziwa! Rewja przebojowa! Szlagier!

Niestety, nasi malarze są gnuśni. Brak im rozmachu. **A może mają niejakie zastrzeżenia, chociaż** napewno dałoby się to zrobić *w ramach subwencji*... Kto wie, czy nie wstrzymuje ich w zapale fakt, że *Michał Anioł* właśnie malując Sąd ostateczny, spadł z rusztowania i zwichnął boleśnie nogę. U nas też można *zlecieć* przy tej okazji. A jednak wielki mistrz kontynuował swą tytaniczną pracę. Bo to był człowiek konsekwentny, śmiały, który nawet samemu papieżowi Juljuszowi II wypalił w słynnym sonecie:

Oszczercom dałeś się podnieść zuchwałym,
Chwaląc każdego, kto się kłamać ważył!

Do papieża! Dzisiaj nikt nie odważyłby się tak gadać do biskupa! Inne czasy! Wtedy było *Odrodzenie*. Malował więc śmiało. Może nawet za śmiało i dlatego jeden z następców Juljusza II-go, papież Paweł IV zgorszył się i kazał gołym figurom dorobić bezwzględnie spodenki sportowe. Rodzaj „*szwimhozów*“. Sądzę, że i u nas po niejakim czasie cenzura nakazałaby zmiany tego rodzaju. Malarze mieliby sporo obstalunków. Zamalować częściowo członków ławy obrońców i trybunału, akt profesora Kota i Kuklela, antrakt prokuratora i t. d., i t. d.

Lecz odstępuję ten temat fachowcom malarzom, sam zaś wracam do książki prawnika-atlety. Wprowadza nas w nowy, nieznany świat, w którym olbrzymię wręcz rolę grają... *nerwy*. Psychologja atlety ukazuje się nam w tem świetle z zupełnie innego punktu widzenia. To straszna rzecz, gdy my, ludzie skromni, stworzeni na miarę krawca, mamy nerwy rozdyndane. Ale *neurastenja Herkulesa!* Świat nerwów, szalonych intryg, oklasków, kwiatów i kobiet. Pisząc o nich zwłaszcza, okazuje p. Sztekker niezwykłą „*souplesse*“. **W traktowaniu tego tematu posługuje** się niezmiernie szczęśliwym *tour de bras* czy *rouladeą*, a kończy z reguły położeniem na obie łopatki. Mimo to książka pisana skromnie, rzeczowo, objektywnie, „*z parteru*“. Nie z *partesu*, jakby ją napisał inny b. prawnik. Sztekker to indywidualność ze wszechmiar ciekawa!

Korzystając z jego pobytu w Krakowie, chciałem nawet prosić o *wywiad*. Jednakże zrezygnowałem, choć wiem, że musi być człowiekiem delikatnym i dobrze wychowanym. (Jak ja się asekuruję!...). Nigdy nie rozmawiałem z atletą. Bądź co bądź, trzeba mieć niejakie przygotowanie, znać choćby zgrubsza pewne parady, chwyty, riposty i jak się tam to wszystko nazywa. A nużbym natrafił na zły humor i usłyszał: Panie, znam pana! Chce pan ze mnie wała zrobić!“...

Broń Boże, nie miałem takiego zamiaru! Ale ostrożność nie zawadzi. Przecież naodwrót, gdyby on zechciał, mógłby ze mnie zrobić, coby mu się tylko podobało. Zrazy, bigos, zacierkę i t. p. Wolałem więc już ograniczyć się do przeczytania samej książki. I nie żałuję bynajmniej, chociaż ta lektura nie przyniosła mi żadnych realnych korzyści. Sztekker poleca wprawdzie pewne praktyczne ćwiczenia, jednakże po kilku próbach stwierdziłem, że to już nie dla mnie. Pisze np. na str 91:

„*najlepszem ćwiczeniem jest stanąć na głowie i obracać tułowiem, opierając cały ciężar na* [illegible]“...

Bójcie się państwo Boga! Ten człowiek ma wymagania! Stanąć na głowie!... Dalom za wygraną! Sztekkera zaś niech prowadzi Pallada, bogini, której pupilem był Herakles!...

—o—

gdy urzędował „tygrys" Clemenceau. W czasach ostatnich obrywał często p. Edward Herriot, którego karykaturzyści lubili rysować z włochatym ogonem, wystającym przez specjalne okienko spodni. Obecnie kozłem ofiarnym jest „anioł pokoju", starcze jego drzemki, wiolonczela, pasja łapania ryb, etc. Jedno z pism zachowawczych nazwało go „Syreną z dołu ustępowego". O jednym z najwybitniejszych dygnitarzy trąbiono w tych dniach, że zarobił grubsze pieniądze na podróży za Ocean, a przedtem już skonstatowano, że ćwierć wieku temu miał jako majątek — rower do rozwożenia mięsa, — później skromne dochody z adwokatury, a w rezultacie — miljonowy majątek ziemski.

Trudno jest cudzoziemcowi zorjentować się, ile w tem prawdy — faktem jest jednak, że ani prokurator nie wkracza, ani zainteresowani nie wnoszą skarg sądowych o oszczerstwo. Takie sprawy np. jak gen. Żymierskiego — pomaganie partjom politycznym przez protegowanie przedsiębiorstw tych partji — liczonoby tu na tysiące, o ileby ktoś wogóle chciał podobne rzeczy kontrolować. E. L.



Jerzy Sidney Reilly.

Niewiadomo, czy captain Reilly naprawdę zaginął. Sławny płk. Lawrence umierał i zmartwychwstawał kilkanaście razy, a obecnie jest pono znów w Afganistanie. Lawrence „skończył" Amanullaha. — Kto wie — może Reilly „kończy" Stalina.

Po Mac Donaldzie objął rządy w r. 1924 konserwatysta Baldwin, „pierwszy minister", choć nie szef gabinetu dzisiejszy. Zaczęło się usuwanie liberałów i labourzystów z tajnej po

Tyle mówiono w prasie ... o p. Lawrence'ie. Mniej natomiast pisano o roli konsula angielskiego Smart'a w powstaniu Druzów marokańskich i p. Gordon Cumming'a, oficera wywiadu angielskiego w wojnie Riffeńskiej z Abd-el Krimem.

P. de Hautecloque, zdaje się, przesadza tu trochę. Mniej pisano o Anglikach, gdyż Abd-el-Krima, jak wiadomo, podtrzymywali Niemcy, dostarczali mu broń, amunicję, pieniądze, żywność i... oficerów. Był nawet taki mjr Kolb, czy Kloss, którego watażka Riffeński mianował swym szefem sztabu.

Wróćmy jednak do tajnej polityki angielskiej, zwłaszcza, że

w aferze Kartelu Stalowego

figuruje nazwisko ś. p. ks. Leona Radziwiłła.

Kartel ów miał połączyć w latach 1925/26 stalownie Francji, Belgji, Luxemburga i... Niemiec. Wpływy jego, siłą rzeczy, rozszerzyłyby się na pokrewne gałęzie przemysłu (węgiel kamienny, hydro elektryczność, jedwab sztuczny i niektóre wytwory chemiczne, jak np. żużle Thomasa, etc.). Kartel tego rodzaju mógł przeobrazić się w istny trust kontynentalno europejski, groźny dla przemysłu angielskiego. Anglicy nie chcieli — a może nie mogli dojść do porozumienia z twórcami kartelu nadreńskiego? Wynikiem tej dysharmonji była istna wojna ekonomiczna. Z jednej strony znalazła się metalurgja francusko belgijsko luksemburska, z drugiej Vickers Maxims angielska ze znanym miljonerem sir Bazylim Zacharowem, Grekiem z pochodzenia na czele.

Inicjatorami kartelu stalowego byli: ks. Radziwiłł, zwany popularnie „Loche" (Leon) z linji paryskiej, spokrewnionej z montekarleńską rodziną Blanc (jerozolimskiego pochodzenia), bankier Loewenstein — ten sam, który później zginął w morzu, wypadłszy przypadkiem z aeroplanu (?), prezes „Tubize" belgijskiej, połączonych przędzalni i stacyj elektrycznych

W jaki sposób pewien kolejarz uleczył się z reumatyzmu

Dla kolejarza rzeczywiście niepojętnem jest gdy nagle przy wskakiwaniu na stopnie wagonu druga noga odmawia mu posłuszeństwa i równocześnie odczuwa jakąś niesamowitą sztywność w stawach i krzyżu. To są pierwsze objawy reumatyzmu. „Nie mogłem poprostu zrozumiec" pisze nam pan A. Buk, Siemianowice, Matejki 14 „skąd nagle wzięła się taka sztywność w krzyżu i kolanach. Gdy chciałem jak zwykle wskoczyć do ruszającego pociągu, zaledwie z wielkim wysiłkiem udawało mi się utrzymać na stopniu. Początkowo przypuszczałem, że przyczyną temu jest zwykłe nadwyrężenie mięśni, ale nacierania i rozmaite wypróbowane przezemnie lekarstwa nie przyniosły mi żadnej ulgi. Przeciwnie! Szczególnie słotne i zimne dnie dawały mi się we znaki — bóle były wprost nie do zniesienia. Na służbę szedłem wówczas jak na tortury. Latami całemi męczyłem się tak okropnie, dopóki pewnego razu nie zwrócono mi uwagi na Togal. Zawiedziony jednak tyloma próbami naturalnie odniosłem się z niedowierzaniem i do tego zalecanego mi leku. Lecz dzięki Bogu dziś nie żałuję doprawdy tej ostatniej próby, gdyż odrazu po zażyciu odczułem dobroczynne działanie tych tabletek. Wkrótce też powoli bóle ustąpiły, a teraz już zupełnie pozbyłem się tej straszliwej choroby. Tak więc dzięki Togalowi odzyskałem swe zdrowie!" Podobne doświadczenia poczyniło tysiące cierpiących, którzy przyjmowali Togal przy reumatyźmie, podagrze, rwaniu w stawach, bólach w krzyżu, bólach nerwowych i głowy, grypie, przeziębieniach i pokrewnych cierpieniach. Ponieważ Togal w zarodku zwalcza te niedomagania, przeto nawet w chronicznych wypadkach osiągnięto przy pomocy tego środka nadspodziewanie pomyślne rezultaty. Nieszkodliwe dla serca, żołądka i innych organów. Jeśli przeszło 6000 lekarzy środek ten ordynuje, to przecież każdy z zaufaniem zakupić go może. We wszystk. aptek.

88

POTWIERDZENIE DLA WPŁACAJĄCEGO

na wpłatę Zł.................... gr.............

słownie
złotych ....

.... gr. ....

na konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności.

Właściciel Konta:

Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych R. P., Koło Powiatowe, Komitet Sztandarowy 3 p. p. Ziemi Krakowskiej
KRAKÓW

Konto czekowe Nr. 404.510

Stempel dzienny pocztowy

Podpis urzędnika pocztowego:

....

Druk Nr. 105

DOWÓD WPŁATY (DLA ODBIORCY)

Wpłatę Zł.................... gr.............

uskutecznił (a)

....

....

dokładny adres

....

....

na konto czekowe 404.510

dnia .... 19.........

Stempel dzienny pocztowy

DOWÓD WPISU (DLA P. K. O.)

Wpłatę Zł.................... gr.............

słownie
złotych ....

.... gr. ....

uskutecznił (a)

....

....

dokładny adres

....

....

na konto czekowe 404.510

dnia .... 19.........

Stempel dzienny pocztowy

Celem dokonania wpłaty blankietem nadawczym winien wpłacający wszystkie trzy części blankietu odpowiednio wypełnić atramentem, drukiem lub pismem maszynowem i oddać wraz z nadawaną gotówką w Urzędzie Pocztowym lub w Kasie P.K.O.

Kwotę cyframi na dowodzie wpłaty należy umieszczać wyraźnie i czytelnie, a miejsce wolne po wypisaniu kwoty przekreślić poziomą linją. Również na potwierdzeniu dla wpłacającego i dowodzie wpisu należy miejsce wolne po wypisaniu kwoty słowami przekreślić poziomą linją.

Blankietów nadawczych z poprawkami lub przekreśleniami przyjmować nie wolno. Również nie przyjmuje się blankietów nadawczych wypełnionych niewyraźnie lub podartych, oraz takich, na których data wpłaty nie jest wyraźnie wypisana albo nie zgadza się z dniem uskutecznienia wpłaty.

Na odwrotnej stronie dowodu wpłaty można umieszczać krótkie zapiski, które są wolne od opłaty pocztowej, o ile wskazują tylko: imię, nazwisko, miejsce zamieszkania wpłacającego, datę wpłaty, sposób zapisania w księgi, cel i tytuł wpłaty.

Za wszelką inną korespondencję na odwrotnej stronie musi być uiszczona opłata pocztowa.

Miejsce na korespondencję do właściciela konta za naklejeniem znaczka pocztowego w wysokości opłaty karty pocztowej